

**Monografie i Studia Instytutu Spraw Publicznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego**

**Rosnąca współzależność
Geneza rządzenia światowego**

Dariusz Grzybek

Kraków 2019

Publikacja sfinansowana ze środków Wydziału Zarządzania i Komunikacji Spo-
łecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzenci:

prof. dr hab. Marek Kornat, Instytut Historii PAN
dr hab. Anna Zachorowska-Mazurkiewicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja serii:

Redaktor Naczelny: dr hab. Ewa Bogacz-Wojtanowska, prof. UJ
Sekretarz: dr Wioleta Karna

Rada Naukowa:

prof. dr hab. Łukasz Sułkowski – przewodniczący
dr hab. Grzegorz Baran, prof. UJ
dr hab. Zbysław Dobrowolski, prof. UJ
dr hab. Roman Dorczak, prof. UJ
dr hab. Dariusz Grzybek, prof. UJ
dr hab. Grzegorz Mazurkiewicz, prof. UJ
prof. dr hab. Grażyna Praweńska-Skrzypek

Wydawca:

Instytut Spraw Publicznych UJ
ul. prof. Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków
tel. +48 12 664 55 44, fax + 48 12 644 58 59
e-mail: monografia_isp@uj.edu.pl
www.isp.uj.edu.pl

ISBN 978-83-65688-52-1

ISBN 978-83-65688-53-8 (e-book)

© Copyright by Instytut Spraw Publicznych
Uniwersytet Jagielloński
Wydanie I, Kraków 2019

Publikacja, ani żaden jej fragment, nie może być przedrukowana bez pisemnej
zgody Wydawcy.

Projekt okładki, redakcja techniczna, skład i łamanie:
Wydawnictwo Profil-Archeo

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
1. Trzy wielkie procesy – rozwój handlu międzynarodowego, demokratyzacja, zanik wojen	9
1.1 Wzrost gospodarczy i rozwój handlu międzynarodowego.	10
1.2 Proces demokratyzacji.	18
1.3 Zanik wojen pomiędzy suwerennymi państwami	23
1.4 Współzależność trzech wielkich procesów.	29
2. Od rynku światowego do rządzenia globalnego	34
2.1 Ekspansja Europy i powstanie gospodarki światowej	36
2.2 Pierwsza fala globalizacji i czasy standardu złotego	46
2.3 Epoka wojen światowych	53
2.4 Porządek powojenny i druga fala globalizacji	63
3. Organizacje uniwersalne	70
3.1 ONZ – potencjalny parlament ludzkości i koordynator zarządzania światowego	73
3.2 Proces GATT/WTO	80
3.3 System waszyngtoński – Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy	87
3.4 Porozumienia światowych liderów – OECD, G7, G20, proces bazylejski.	96
4. Organizacje regionalne	103
4.1 Proces integracji europejskiej	104
4.2 Amerykańskie procesy integracyjne	118
4.3 Ugrupowania integracyjne w Azji i Afryce.	122
Zakończenie	129
Bibliografia	131

WSTĘP

Dzieje ludzkości są pełne wojen i tyranii a jednak rozum podpowiada, że lepszy dla ludzi byłby pokój i współpraca. Można by poprzestać na tym paradoksie, gdyby nie faktyczne zmiany na lepsze jakie zachodzą w skali świata. Wydaje się, że świat ludzki ewoluje w kierunku większego uporządkowania i współpracy. Nie jest to ewolucja jednostajna i nieprzerwana. W przeszłości dłuższy okres względnego pokoju i postępującej współpracy został przerwany przez dramatyczną epokę wojen światowych. Warto pamiętać, że podstawowy projekt filozoficzny zapowiadający proces, który obecnie obserwujemy został sformułowany w czasie długotrwałej wojny. W roku 1795 Immanuel Kant opublikował szkic pod tytułem *Zum Ewigen Frieden*. Tytuł ten tłumaczono zwykle na polski jako *Do wiecznego pokoju*, ale lepiej byłoby *Pod wiecznym pokojem*. Zaraz na początku Kant wspomina, że taki właśnie sztyl miał pewna oherza mieszcząca się nieopodal cmentarza. Ta ironiczna uwaga była zdaje się wyrazem ambiwalencji autora, który miał prawo obawiać się, że radykalizm jego propozycji wzbudzi jedynie szyderstwa. W środku serii wojen rewolucyjnej Francji ze starymi monarchiami Europy sędziwy pruski filozof proponował bowiem ustanowienie trwałego pokoju na ziemi, przedstawiając sześć wstępnych i trzy definitywne warunki wiecznego pokoju. W największym skrócie te trzy warunki definitywne to: powszechne przyjęcie ustroju republikańskiego, światowa federacja państw republikańskich i przyjęcie prawa powszechnej gościnności jako normy ogólnoludzkiej [Kant 2005]. Republikanizm rozumiał Kant tyleż jako ustrój przedstawicielski, co jako praworządność. Nie jest łatwo rozpoznać w każdym przypadku w jakim znaczeniu termin ten stosował. Pewne jest jednak, że według Kanta republikanizm był sprzeczny z rządami tyrańskimi (co ciekawe, także z demokracją). Powszechna federacja nie oznaczała jeszcze ustanowienia rządu światowego, ale bez wątplenia polityczną współpracę państw w skali światowej. Wreszcie prawo powszechnej gościnności oznaczało co najmniej to, że obywatele każdego z państw na ziemi będą korzystać z podstawowych praw cywilnych w każdym innym państwie tworzącym ogólnoludzką federację. Trudno tu o bardziej szczegółową interpretację filozoficznego szkicu Kanta, przedstawiłem już taką w innej pracy [Grzybek 2015, 194–209]. Wydaje się wszakże, że ludzkość jest dziś bliżej realizacji trzech definitywnych warunków wiecznego pokoju niż kiedykolwiek w przeszłości.

Projekt Kanta nie był jedynie marzeniem filozofa, lecz opierał się na pewnej interpretacji dziejów ludzkości. Filozof z Królewca nie spodziewał się usunąć ludzkiej niedoskonałości. Napisał raz nawet, że dobrze działające społeczeństwo obywatelskie mogłoby powstać choćby w społeczności złożonej z samych diabłów. Zdaniem Kanta rozwój ludzkości doprowadził najpierw do powstania państw, które podporządkowały sobie wszystkie terytoria Ziemi, wprowadzając praworządność na podległych sobie terytoriach. Praworządność panuje wszakże tylko wewnątrz państw, podczas gdy społeczność państw pozostaje w anarchii, to jest nie ma sprawiedliwego i powszechnie uznanego sędziego, który rozsądzałby same państwa. Jednak postę-

w rozumieniu swej sytuacji przez ludzkość, czyli w języku Kanta oświecenie (*Aufklärung*), doprowadzić może do zrozumienia korzyści z pokoju. Jeśli znajdzie się choć jedno mocarstwo, które będzie się kierować zasadami wiecznego pokoju, może pociągnąć za sobą inne, dzięki czemu kiedyś ten filozoficzny projekt mógłby stać się rzeczywistością. Zauważmy, że Kant nie mówił o konieczności tego procesu, choć uznawał on celowość ludzkich społeczeństw. Dostrzegał pewną logikę rozwoju systemu społecznego, polegającą na tym, że racjonalny umysł potrafi wskazać co jest dla ludzkości lepsze, jednocześnie to co lepsze okazuje się być w interesie wpływowych sił, które w ustanowieniu pokoju światowego znajdują swoją korzyść. Siłą która skłania ludzi do współpracy jest *duch handlu, który nie może współistnieć z wojną i prędzej lub później zawładnie każdym narodem* [Kant 2005, 187]. Innym imieniem owego „ducha handlu” mogłaby być „logika systemu kapitalistycznego”, albowiem „handel” w myśli europejskiej XVIII wieku był metaforą tego co dziś wolimy nazywać kapitalizmem. Wywody Kanta dalekie były od spekulatywnego rozmachu jego następców Hegla i Marksa oraz ich licznych uczniów. Kant sądził jedynie, że rozum filozoficzny potrafi wskazać ludzkości najlepszą formę urzędzenia życia społecznego a wpływowe siły społeczne mogą znaleźć interes w poparciu takich rozwiązań. Taka też jest główna teza niniejszej książki. Ściślej rzecz ujmując, pragnę pokazać, że rosnąca współzależność pomiędzy różnymi częściami ludzkości czyni wojnę i przemoc w relacjach międzynarodowych coraz bardziej niszczącą i złowrogą a wyrażone korzyści ze współpracy realnie cywilizują stosunki pomiędzy różnymi częściami ludzkości. Świadomość tych zjawisk skłania przywódców politycznych do ustanowienia systemu światowego rządzenia. Można w tym kontekście mówić o logice rozwoju międzynarodowego kapitalizmu, byle tylko pamiętać, że istnienie logiki systemu kapitalistycznego nie implikuje historycznej konieczności. Wszystkie wydarzenia historyczne są wynikiem decyzji podejmowanych przez niezliczone jednostki. Nie można przewidzieć ostatecznych wyników tych decyzji. Są one zawsze zapośredniczone przez wielkie idee, jeśli więc nastąpi upowszechnienie się idei wyrażających logikę kapitalizmu, można się spodziewać, że staną się one podstawą decyzji podejmowanych przez podmioty najbardziej wpływowe. W niniejszym opracowaniu w żaden sposób nie stawiam tezy, że historia ludzkości jest jakimś sensownym procesem, który zmierza do określonego celu. Logika kapitalizmu polega na tym tylko, że decyzje zgodne z ideą światowego rządzenia stają się w pewnych sytuacjach rozwiązaniami racjonalnymi a zapewne także optymalnymi. Rozwój kapitalizmu prowadzi do sytuacji, w której coraz więcej problemów znajduje adekwatne rozwiązanie na poziomie rządzenia światowego. Układa się to w pewien proces dający się w zarysie pokazać jako racjonalny, nie jest on jednak ani nieuchronny, ani nieodwracalny.

Idea światowego rządzenia pozostaje jedną z wielkich idei ludzkości. Bardzo trudno oddzielić jej normatywny aspekt od opisowego. Pokazując wzrost uporządkowania systemu światowego dokonujemy pewnej interpretacji znanych faktów. Jednocześnie, wydobywając na pierwszy plan narracji ten właśnie aspekt dziejów ludzkości, pokazujemy ten proces jako racjonalny. Inaczej mówiąc, narracja prowadzi do teorii. W odniesieniu do rządzenia światowego można zaryzykować tezę, że logika systemu kapitalistycznego, choć nie zawiera w sobie konieczności, jest jednak czymś realnym, z czym ludzkość zмага się od czasu narodzin systemu kapitalistycznego. Rosnąca współzależność pomiędzy narodami wiąże się bowiem z dynamiką systemu kapitalistycznego. Rozwój przemysłu prowadzi do nieustannego, choć niejednostajnego, wzrostu możliwości produkcyjnych i koncentracji produkcji. Inaczej mówiąc w ciągu ostatnich dwustu lat wciąż rosła wartość produkcji przypadająca na zatrudnionego

i rosły rozmiary produkcji w pojedynczych zakładach produkcyjnych. Rosnące możliwości produkcyjne rodziły potrzebę znalezienia rynków zbytu dla towarów, jak również skłaniały do poszukiwania źródeł surowców. To zaś prowadziło do znoszenia barier handlowych i integracji gospodarczej. W tych warunkach wojna pomiędzy krajami powiązаныmi silnymi relacjami handlowymi stawała się zupełnie nieracjonalna. Powstrzymanie się od wielkich wojen stało się warunkiem utrzymania systemu światowego. Związek pomiędzy kapitalizmem a polityką międzynarodową nigdy nie był jednak faktycznie tak prosty. Rozwój kapitalizmu we wczesnych etapach wiele zawdzięczał wojnom i podbojom, których celem było włączenie w system międzynarodowej wymiany krajów dotychczas pozostających w izolacji. Wyraźnie sprzeczne z logiką kapitalizmu były natomiast obie wojny światowe oraz cały szereg konfliktów związanych z rywalizacją świata zachodniego z krajami systemu sowieckiego. Zwycięstwo krajów Zachodu pod przywództwem Stanów Zjednoczonych Ameryki w tej rywalizacji oznaczało powrót do rozwoju zgodnego z naszkicowaną wyżej logiką kapitalizmu. Nie ma żadnych gwarancji, że świat będzie działał w podobny sposób także w przyszłości. Jednak ostatnie dekady były czasem wzrostu międzynarodowej współzależności, zarówno dzięki procesom spontanicznym, jak i planowanym. Wśród tych zjawisk kluczowe znaczenie ma system organizacji międzynarodowych ujmujących proces wzrostu współzależności w ramy instytucjonalne, które można nazwać światowym rządzeniem. Zwięzłe opisanie genezy i obecnego stanu rządzenia światowego jest celem niniejszego opracowania.

ROZDZIAŁ 1

TRZY WIELKIE PROCESY – ROZWÓJ HANDLU MIĘDZYNARODOWEGO, DEMOKRATYZACJA, ZANIK WOJEN

W naszych czasach rośnie wzajemna współzależność społeczeństw ludzkich i poszerza się ich współpraca, pomimo jednoczesnej rywalizacji. Nazwanie tych niezwykle skomplikowanych procesów przysparza niemało trudności. Jak się wydaje, wzrost współzależności jest terminem najlepiej oddającym znaczenie tego co dzieje się w relacjach międzynarodowych. Lepiej też służy opisowi zjawiska niż enigmatyczny i nadużywany termin jakim jest globalizacja. Zrozumienie dynamiki wielkich procesów gospodarczych i politycznych jakie dokonały się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat pozwala zrozumieć także nasze miejsce w dziejach ludzkości. Wzrost współzależności dokonuje się zarówno w wyniku procesów, które można określić jako spontaniczne, (lub przynajmniej nie kontrolowane przez jakieś ośrodki władzy politycznej), oraz planowane w wyniku decyzji o charakterze politycznym. Sieć instytucji i procesów politycznych, których funkcjonowanie można pokazać jako wyraz woli politycznej określa się nieraz jako *global governance* [Dingwerth, Pattberg 2006; Rodrik 2012; Zachara 2012; Kozub-Karkut 2015, Rewizorski 2015]. Termin ten jest trudny do oddania w języku polskim, należałoby go tłumaczyć raczej jako rządzenie światowe, niż jako światowe zarządzanie. Zależności pomiędzy „spontanicznym” a „planowanym” aspektem wzrostu współzależności międzynarodowej wydają się niezwykle złożone. Rozrost sieci organizacji międzynarodowych można rozpatrywać zarówno jako reakcję polityczną na spontaniczne procesy, jak też jedną z przyczyn ich powstawania, lub przynajmniej przyspieszenia i pogłębienia tychże procesów. Na najbardziej ogólnym poziomie analizy można wyróżnić trzy procesy sprzyjające wzrostowi współzależności: rozwój handlu międzynarodowego, rozprzestrzenienie demokratycznego ustroju politycznego oraz zanik konfliktów zbrojnych między suwerennymi państwami. Wzrost handlu czyni dobrobyt kraju silnie zależnym od relacji z innymi krajami. Demokratyczny ustrój oznacza, że rząd jest odpowiedzialny przed obywatelami za dobrobyt społeczny. Jednocześnie demokratyczny system polityczny sprzyja nawiązywaniu ponadnarodowych kontaktów. Wreszcie pokój sprzyja zarówno rozwojowi handlu, jak też stabilizuje demokratyczny system polityczny.

Wydarza się, że można ująć mechanizm powstawania światowego rządzenia w następujący schemat modelowy: Długa ewolucja gospodarki europejskiej doprowadziła do powstania pod koniec XVIII wieku przemysłowego kapitalizmu. System kapitalistyczny cechuje samoczynny wzrost gospodarczy trwający już ponad dwieście lat. Immanentnym składnikiem tego procesu

jest rosnący międzynarodowy podział pracy. W świecie w którym dokonuje się ciągły wzrost gospodarczy globalne obroty handlu zagranicznego rosną szybciej niż światowa produkcja. Utrzymanie wzrostu wymaga rozszerzenia handlu zagranicznego, to zaś jest możliwe tylko przy utrzymaniu światowego pokoju oraz celowej współpracy państw handlujących. Postęp gospodarczy uczynił wojnę mniej atrakcyjną formą wzbogacenia się w stosunku do działalności na polu produkcji, handlu i finansów. Jednocześnie bogacące się społeczeństwa przeszły od autorytarnych form rządzenia do systemu liberalnej demokracji. Jedną z cech tego systemu jest odpowiedzialność rządzących przed wyborcami za wyniki gospodarcze kraju. Stąd presja na rządzących aby utrzymać tak wzrost gospodarczy, jak i pokojowe relacje z innymi krajami. Prowadzi to do powstania sieci organizacji międzynarodowych, których celem jest osiągnięcie tych celów w skali światowej. Służą temu zarówno organizacje uniwersalne jak Organizacja Narodów Zjednoczonych, Światowa Organizacja Handlu, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, jak i regionalne, jak Unia Europejska, NAFTA, MERCOSUR, ASEAN. Jednocześnie kraje o systemie liberalno demokratycznym cechuje wolność prowadzenia działalności gospodarczej i społecznej, co ułatwia rozwój przedsiębiorstw ponadnarodowych, przepływy kapitału a także powstawanie organizacji społecznych, których działalność wykracza znacznie poza granice państw narodowych. Wszystkie te organizacje tworzą sieć formalnych i nieformalnych reguł działających w skali światowej lub kontynentalnej, które znacznie zawężają zakres możliwych wyborów na poziomie krajowym i lokalnym. Inaczej mówiąc rządzenie pojedynczym państwem lub lokalną społecznością staje się coraz bardziej zależne od rozwiązań przyjętych na poziomie globalnym.

1.1 Wzrost gospodarczy i rozwój handlu międzynarodowego

Żyjemy w wielkiej epoce wzrostu gospodarczego, która rozpoczęła się na przełomie XVIII i XIX wieku. Wcześniej bywały okresy wzrostu i okresy upadku, nie było jednak trwałego wzrostu produkcji na osobę. Można sądzić, że mieszkaniec wsi europejskiej za czasów cesarza Augusta i Wergiliusza konsumował podobny zestaw dóbr jak wieśniak z czasów Ludwika XV i Woltera. Bardzo możliwe, że rację mają ci autorzy którzy dowodzą, że dochód na osobę był bardzo podobny w Babilonii 1800 lat przed Chrystusem i w Anglii w roku 1800 ery chrześcijańskiej [Clark 2014, 61–63]. Dokładne zbadanie tego problemu nie jest możliwe z uwagi na fragmentaryczność danych z odległych epok. Ponadto, nawet precyzyjne dane ilościowe nie pokazują postępu o charakterze jakościowym. Mimo tych zastrzeżeń pewien pogląd na skalę postępu dają obliczenia Angusa Maddisona, który oszacował produkt krajowy brutto na mieszkańca dla różnych momentów historycznych w ciągu ostatniego tysiąclecia [Maddison 2001, 126]. Dla świata jako całości dane przedstawiają się następująco:

ROK:	PKB NA OSOBĘ:
1000	435
1500	565
1820	667
1870	867
1913	1510

1950	2114
1973	4104
1998	5709

Dane w dolarach z roku 1990

W czasach przed pojawieniem się przemysłu maszynowego i samoczynnego wzrostu gospodarczego liczba ludności była wysoce niestabilna w krótkim okresie, natomiast bardzo powoli zmieniała się jej długookresowa średnia. W największym skrócie można powiedzieć, że ludzkość tkwiła w pułapce malthuzjańskiej (od nazwiska T. R. Malthusa, który ten mechanizm sugestywnie opisał). W świecie w którym większość ludzi była zatrudniona w rolnictwie, przy braku postępu technicznego ludność szybko osiągała granice pojemności ekosystemu. Przeludnienie prowadziło do głodu, chorób i w ostateczności wojen. Zjawiska te przynosiły zmniejszenie liczby ludności. W rezultacie cykl ludnościowy zaczynał się od nowa, w trakcie kolejnych cykli ludność wzrastała a następnie zmniejszała się w wyniku zazwyczaj gwałtownych wydarzeń. Obroty koła malthuzjańskiego trwały nieprzerwanie aż do końca XVIII wieku, kiedy w północno-zachodniej części Europy powstał przemysłowy kapitalizm [por. Allen 2009; Clark 2014; Acemoglu, Robinson 2014]. W roku 1800 populacja ludzka liczyła około jednego miliarda osób, obecnie żyje ponad siedem miliardów ludzi. Wedle wszelkich danych są oni znacznie zasobniejsi w dobra materialne i mają znakomicie lepszy dostęp do usług niż ich przodkowie sprzed dwóch stuleci. W ciągu ostatnich 200 lat liczba ludzi wzrosła siedmiokrotnie, natomiast produkcja na osobę ponad ośmiokrotnie (w ujęciu realnym). W tym samym czasie obroty handlu zagranicznego wzrosły w znacznie większym stopniu, wedle obliczeń Maddisona pomiędzy rokiem 1870 a rokiem 1998 wrosły one około 115 razy [Maddison 2001, 362]. W rezultacie rósł udział handlu międzynarodowego w światowej produkcji. Jeśli udział ten mierzyć relacją eksportu do światowego PKB, rzecz przedstawia się następująco:

1870	4,6
1913	7,9
1929	9,0
1950	5,5
1973	10,5
1998	17,2

Dane za Maddison 2001, s. 363.

Wzrost międzynarodowej wymiany handlowej okazuje się jeszcze szybszy jeśli obok handlu towarami uwzględnimy także międzynarodową wymianę usług. Dane o relacji eksportu dóbr i usług do światowego produktu brutto w ciągu ostatnich dekad przedstawiają się następująco:

1960	11,87
1970	13,31
1980	18,77
1990	19,38

2000	26,13
2010	28,83
2016	28,51

Dane za: <https://data.worldbank.org/topic/trade> [lipiec 2018]

Światowy proces wzrostu gospodarczego jest w coraz większym stopniu zależny od rozwoju wymiany handlowej. W największym możliwym skrócie można wskazać dwie wielkie przyczyny tego bezprzykładnego postępu: (1) rozwój produkcji przemysłowej oraz (2) spadek kosztów transportu i komunikacji międzyludzkiej [Helpman 2011, 1–11]. Akumulacja kapitału i postęp technologiczny sprawiły, że pracujący produkują dobra materialne coraz wydajniej. Produkcja przemysłowa charakteryzuje się zazwyczaj rosnącymi przychodami względem skali, to jest wzrost skali produkcji prowadzi do zmniejszenia jednostkowych kosztów wytworzenia dobra (kosztów przeciętnych). Jednocześnie spadek kosztów transportu sprawia, że masowo produkowane dobra przemysłowe można przewozić do odległych miejsc bez istotnego wzrostu ich ceny rynkowej. Kraje które pierwsze wybudowały zakłady przemysłowe osiągnęły z czasem znaczne korzyści skali, w rezultacie zdobyły też przewagę na rynkach międzynarodowych. Produkcja maszynowa wypierała z rynku drobnych producentów, którzy nie mogli zmniejszyć swoich kosztów jednostkowych. Skoro jednak dzięki korzyściom skali i postępowi technicznemu spadały ceny i rosła różnorodność dostępnych dóbr, rosła też siła nabywca konsumentów. W rezultacie praca zaoszczędzona w jednej gałęzi gospodarki okazywała się potrzebna w innej. Ostatecznie w wyniku tych procesów ludzkość jako całość produkuje coraz więcej i zarazem konsumuje coraz więcej dóbr i usług. Raz uruchomiony proces samoczynnego wzrostu gospodarczego trwa już ponad dwa stulecia, nawet wielkie katastrofy w dziejach ludzkości, jak dwie wojny światowe, nie spowolniły go na dłużej. Wydaje się, że żaden proces nie może trwać w nieskończoność, stąd też należy sądzić, że i proces globalnego wzrostu gospodarczego ma swoje granice. Trudno jednak prognozować kiedy rzeczywiście granice owe napotkamy. Niewątpliwie żyjemy w niepowtarzalnej epoce w dziejach ludzkości, która może potrwać jeszcze dziesięciolecia, być może stulecia, lecz już zapewne nie tysiąclecia.

Fundamentalne odkrycie ekonomii politycznej polegało na powiązaniu wzrostu gospodarczego z ulepszeniem podziału pracy a tego z rozszerzeniem rynku. Zasada podziału pracy została sugestywnie opisana przez Adama Smitha w pierwszym rozdziale jego przełomowego dzieła *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. Zgodnie z nią wykorzystanie zasobów jest tym efektywniejsze im większa jest specjalizacja w produkcji, ta zaś uwarunkowana jest rozległością rynku. Stąd im lepsza specjalizacja tym rozleglejszy rynek a zarazem większe możliwości zbytu umożliwiają dalej posuniętą specjalizację. Na najwyższym poziomie ogólności teoria ta pozostaje wciąż słuszna, jednak natura tego podziału podlega historycznym zmianom. W epoce przedprzemysłowej specjalizacja w handlu międzynarodowym wynikała z dostępu do rzadkich zasobów i dotyczyła niewielkiej grupy surowców i artykułów luksusowych. Aktywnie też walczono o zdobycie monopolu handlowych. Powstanie przemysłu maszynowego prowadziło do nowego typu wymiany handlowej. Kraje posiadające przemysł fabryczny eksportowały artykuły przemysłowe, importowały zaś żywność i surowce. Oznaczało to zarazem powstanie podziału na kraje rozwinięte i zacofane. Rzecz polegała nie tylko na tym, że kraje przemysłowe zyskiwały wyższy poziom produkcji i wyższy poziomom dochodu na mieszkańca. Istotą zacofania było uwstecznienie struktury gospodarczej kraju zacofanego, w którym krajowi rzemieślnicy tracili rynki na rzecz importowanych wytworów przemysłu,

jednocześnie następowała specjalizacja kraju zacofanego w produkcji rolniczo-surowcowej. W procesie światowego wzrostu gospodarczego zazwyczaj także kraje zacofane bogaciły się, jednak w nierównie wolniej od krajów rozwiniętych. W niektórych przypadkach jakość życia w krajach zacofanych pogorszyła się w okresie wczesnego kapitalizmu. Wydaje się, że było to przypadkiem Indii oraz wielu krajów afrykańskich w czasach podboju kolonialnego [Kieniewicz 2003; Davidson 2011; Iliffe 2011].

Pierwszym krajem, który wszedł na ścieżkę uprzemysłowienia była Wielka Brytania, która począwszy od lat osiemdziesiątych XVIII w. odnotowywała wzrost eksportu swych towarów przemysłowych, przede wszystkim tkanin bawełnianych. Wzrostu brytyjskiego eksportu nie zatrzymała nawet blokada handlowa zarządzana przez Napoleona Bonapartego. W ciągu XIX stulecia przemysł maszynowy powstawał w kolejnych krajach, jak Belgia, Holandia, Francja, Włochy, Niemcy, USA i wreszcie Japonia. Zauważmy, że kraje, które zdołały przeprowadzić industrializację w XIX w. do dziś pozostają w gronie najbogatszych na świecie, żaden też nie wypadł z tej grupy. Natomiast dołączenie do grona krajów o najwyższym poziomie rozwoju pozostaje zadaniem bardzo trudnym. Jak się wydaje, Wielka Brytania stała się w początkach XIX stulecia największą gospodarką świata, zaś pod koniec wieku została wyprzedzona przez Stany Zjednoczone, które stały się największą gospodarką świata na kolejne stulecie.

W XIX w. przeważającym typem handlu była wymiana o charakterze międzygałęziowym (*inter-industry trade*). Poszczególne kraje specjalizowały się różnych gałęziach produkcji. Wielka Brytania sprowadzała z zagranicy zboże, wino, masło, herbatę, drewno, bawełnę i rudy metali, eksportowała zaś tkaniny, broń, statki morskie, maszyny parowe i lokomotywy. Ten model handlu został opisany przez brytyjskich ekonomistów politycznych jako wzajemnie korzystny dla wszystkich stron wymiany handlowej. Wywód ten znany jest jako teoria handlu w oparciu o przewagi względne (komparatywne). W najbardziej sugestywny sposób został przedstawiony w *Zasadach ekonomii politycznej i opodatkowania* Davida Ricardo. Podał on przykład Anglii i Portugalii, które produkują dwa towary – wino i sukno. Kraje te różnią się wydajnością pracy, Portugalia oba towary wytwarza taniej, wszelako większą przewagę wydajności posiada w produkcji wina. Oznacza to, że dla obu krajów będzie korzystne, jeśli Portugalia wyspecjalizuje się w produkcji wina zaś Anglia w produkcji sukna. W Anglii zaniknie wówczas produkcja wina, zaś w Portugalii produkcja sukna, wszelako oba kraje jako całość będą produkować i konsumować więcej obydwu dóbr. Anglia będzie miała pod dostatkiem sukna, zaś za wyeksportowaną nadwyżkę zakupi więcej wina niż produkowała u siebie przed specjalizacją. Analogicznie będzie w przypadku wina i Portugalii. Handel międzygałęziowy będzie wzajemnie korzystny pod warunkiem istnienia przewag względnych, nie jest do tego konieczne posiadanie przewag absolutnych. W przykładzie Ricarda Anglia osiąga korzyści ze specjalizacji w produkcji sukna pomimo, że wytwarza je drożej niż Portugalia. Z kolei Portugalia oba dobra wytwarza taniej, ale względną przewagę posiada tylko w produkcji wina¹. Teoria handlu na podstawie przewag względnych pokazywała wzajemne korzyści ze specjalizacji. Ich ostatecznym źródłem było przesunięcie posiadanych zasobów produkcyjnych do gałęzi w których uczestnicy handlu posiadają przewagi względne. Niewypowiedzianymi założeniami takiego modelu była stała ilość i pełne wykorzystanie czynników produkcji, doskonała konkurencja,

¹ Wypadnie zauważyć, że przykład podany przez Ricarda był niezbyt szczęśliwie wybrany, gdyż istotnym problemem jest klimat Anglii, który niezbyt sprzyja uprawie winnej latorośli, podczas gdy klimat Portugalii sprzyja jej znakomicie.

stałe przychody względem skali i pominięcie kosztów transportu. Rozumowanie w kategoriach przewag względnych, także przy dodatkowych założeniach uwalniających nas od powyższych uproszczeń, jest całkowicie poprawne. Należy jednak rozumieć, że podział korzyści z handlu bywa nierówny. Zauważmy, że przykład Ricarda powstał pod wrażeniem realiów handlu angielsko-portugalskiego. W roku 1703 oba kraje zawarły traktat handlowy (znany jako traktat Methuena) w którym przyznały sobie wzajemnie preferencje celne. Anglicy przyzwyczaili się wówczas pić wina portugalskie, podczas gdy francuskie pozostały na wyspach towarem luksusowym (nawet jeśli nie toczono właśnie wojny z Francją, to francuskie towary były obłożone wysokimi cłami). Kiedy w roku 1817 ukazało się pierwsze wydanie traktatu Ricarda handel ten miał już dłuższą historię. Widoczne było, że w tym okresie Anglia wzbogaciła się znacznie, zaś Portugalia bardzo umiarkowanie. Wydaje się, że brytyjscy ekonomiści szczerze wierzyli w prawdziwość swych teorii, jednak fakt, że dostarczały one argumentów na korzyść brytyjskiego handlu najpewniej pomagał im w nie wierzyć. Ricardiańska teoria handlu służyła bowiem przez liczne dziesięciolecia do przekonywania całego świata, że wolny handel jest rozwiązaniem korzystnym zarówno dla krajów przemysłowych (rozwinętych), jak też dla krajów rolniczo-surowcowych (zacofanych). Teoria Ricardiańska utrzymana jest w ramach statyki porównawczej, natomiast analiza dynamiczna prowadzić może do nieco innych wniosków. Jeśli bowiem kraj zacofany zainwestuje w rozwój własnego przemysłu, jednocześnie nakładając cła na import z krajów posiadających przewagę handlową w produkcji danego dobra, może on z czasem uzyskać przewagi względne, których wcześniej nie posiadał. Rozumowanie to znane jest jako teoria cel wychowawczych i stanowi mocny argument teoretyczny za stosowaniem polityki protekcjonistycznej przez kraje słabiej rozwinięte. W XIX w. politykę tego typu stosowały Stany Zjednoczone, w nieco łagodniejszej formie Niemcy, oba te państwa stały się potęgami przemysłowymi, które szybko dorównały Wielkiej Brytanii, podczas gdy Portugalia także i dziś należy do biedniejszych państw zachodniej Europy.

Ricardiańska teoria handlu do dziś jest przedstawiana w podręcznikach jako jedna z podstawowych teorii wymiany międzynarodowej. W ramach ekonomii neoklasycznej wypracowana została bardziej zaawansowana teoria znana jako teoremat Heckschera – Ohlina. Opierała się ona na założeniu, że źródłem specjalizacji w handlu jest względne wyposażenie w czynniki produkcji. Różnorodne czynniki uogólnia się do dwu, którymi są praca i kapitał. Poszczególne kraje mogą być względnie lepiej wyposażone w pracę lub w kapitał, usługi czynnika występującego we względnej obfitości są tańsze, co prowadzi do powstania względnych przewag w produkcji towarów w większym stopniu wytwarzanych przy użyciu tego czynnika. Stąd kraje lepiej wyposażone w kapitał eksportują dobra kapitałochłonne, czyli wytwarzane przy znacznym udziale kapitału, importują zaś dobra pracochłonne. Podobnie kraje lepiej wyposażone w pracę eksportują dobra pracochłonne a importują kapitałochłonne [Helpman 2011, 28–32]. Teoria ta tłumaczyła wymianę pomiędzy krajami przemysłowymi a rolniczo-surowcowymi w sposób bardziej zaawansowany niż schematy Ricardiańskie. Szybko jednak okazało się, że w istocie nie jest w stanie wytłumaczyć większości istniejącego w świecie handlu międzynarodowego. W roku 1953 Wassily Leontiev, rosyjski emigrant pracujący w USA, przedstawił analizę handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych w pierwszych latach powojennych, przy użyciu sformułowanej przez siebie metody *input-output analysis*. USA były wówczas największym mocarstwem przemysłowym, produkującym 50% obserwowanego produktu na świecie, Europa i Japonia były zrujnowane przez wojnę. Zgodnie z teorią Heckschera – Ohlina eksport USA powinien być kapitałochłonny zaś import pracochłonny. Jednak z analiz

Leontieva wynikało, że jest na odwrót. Wynik ten znany jest jako paradoks Leontieva, był to rzadki przykład obalenia dominującej teorii ekonomicznej przy pomocy badań empirycznych. Nie znaczy to, że handel typu międzygałęziowego nie daje się tłumaczyć teoriami nawiązującymi do teorematu Heckschera – Ohlina, problem polega na tym, że teorie te wyjaśniają tylko część strumieni wymiany handlowej między narodami [Helpman 2011, 38–45; Zielińska-Głębocka 1998, 82–85].

Postępy uprzemysłowienia prowadziły do powstania nowego typu handlu międzynarodowego, który znany jest w teorii ekonomicznej jako handel wewnątrzgałęziowy (*intra-industry trade*). Tego typu wymiana handlowa stała się coraz powszechniejsza w XX wieku, zaś w drugiej połowie stulecia zdecydowanie zdominowała handel międzynarodowy. Istotą handlu wewnątrzgałęziowego jest to, że obie strony wymiany specjalizują się w produktach tej samej gałęzi. Podobne produkty są przez dany kraj zarówno eksportowane jak też importowane. Dla przykładu Francja eksportuje samochody do Niemiec i jednocześnie importuje samochody niemieckie. Italia eksportuje ubrania do Francji, sama importując tekstylia francuskie. W przypadku handlu wewnątrzgałęziowego trudno mówić o wymianie typu Ricardiańskiego, albowiem handlujące kraje nie posiadają raczej przewag względnych, wymieniane towary charakteryzują się podobną funkcją produkcji. Źródłem wzajemnych korzyści z handlu są w tym przypadku efekty skali. Jeśli rozważymy modelowy przykład dwustronnej wymiany handlowej, zakładając, że obie strony posiadają taką samą wydajność we wszystkich gałęziach produkcji, dojdziemy do wniosku, że handel typu Ricardiańskiego jest między nimi niemożliwy. Jeśli jednak dodamy założenie, że we wszystkich gałęziach mamy do czynienia z rosnącymi przychodami względem skali (czyli malejącymi kosztami przeciętnymi), wówczas specjalizacja w handlu może okazać się wzajemnie korzystna. Wzrost wielkości produkcji przyniesie producentom korzyści skali, będą oni produkować przy niższych kosztach przeciętnych. Efekty skali prowadzą do koncentracji produkcji w kilku ledwie firmach, co może prowadzić do osiągnięcia przez niektóre z nich pozycji monopolistycznej lub ułatwić zmonopolować. Jednak obecność na rynku konkurencji zagranicznej sprawia, że efekty skali nie prowadzą do istotnej kontroli nad cenami przez wielkich producentów, ale do spadku cen na rynkach. W tej sytuacji specjalizacja międzynarodowa w ramach handlu wewnątrzgałęziowego prowadzi do wzrostu zarówno produkcji jak i konsumpcji w gronie krajów uczestniczących w wymianie typu wewnątrzgałęziowego [Helpman 2011, 68-98; Czarny 2002]. Należy podkreślić, że handel wewnątrzgałęziowy jest charakterystyczny dla krajów zamożnych, wysoko uprzemysłowionych, w których społeczeństwa posiadają wysokie i zróżnicowane potrzeby konsumpcyjne. Ogromny rozwój handlu międzynarodowego w drugiej połowie XX w. skoncentrowany był w grupie trzech rozwiniętych regionów, którą tworzyły Europa zachodnia, USA z Kanadą i Japonia. W tej tzw. triadzie koncentrowało się pod koniec wieku około 60 % handlu międzynarodowego.

Rozwój handlu wewnątrzgałęziowego w czasach po II wojnie światowej był ściśle związany z procesami koncentracji produkcji i powstaniem przedsiębiorstw ponadnarodowych. Wzajemne korzyści z handlu wewnątrzgałęziowego są bowiem możliwe wtedy, kiedy osiągane są korzyści skali, to zaś prowadzi do eliminacji licznych mniejszych firm z rynku. W rezultacie rozwój gospodarczy w krajach rozwiniętych prowadził do powstania wielkich przedsiębiorstw, które najpierw osiągnęły dominującą pozycję na rynku krajowym, później zaś rozszerzyły swe wpływy na całe kontynenty, wreszcie największe poczęły działać w skali światowej. Oznacza to, że wielkie firmy międzynarodowe produkują towary i usługi konsumowane w większości państw świata, ale także, że posiadają zakłady produkcyjne i placówki handlowe w wielu

różnych krajach [Helpman 2011, 126–165; Rymarczyk 2012, 150–202]. Syntetyczną miarą umiędzynarodowienia wielkiego kapitału są bezpośrednie inwestycje zagraniczne². Na większą skalę pojawiły się one w ostatnich trzech dekadach XIX wieku, kiedy kraje zachodniej Europy inwestowały głównie w obu Amerykach oraz krajach zasiedlonych przez ludność europejskiego pochodzenia jak Australia czy Afryka Południowa. Epoka wojen światowych zahamowała rozwój inwestycji zagranicznych. Z kolei po II wojnie światowej płynęły one głównie z USA do innych rozwiniętych krajów świata [Rymarczyk 2012, 192–197]. Ich skumulowana wartość szybko rośnie. Łącznie w skali świata w roku 2000 wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych, licząc wedle inwestycji ulokowanych, wynosiła 7 489 miliardów dolarów, w roku 2010 wyniosła 20 244 miliardów, zaś w roku 2016 – 26 728 miliardów [World Investment Report 2017, 226–228]. Ponad 60% tej sumy zostało ulokowane w krajach rozwiniętych, przez co przywoływany tu raport UNCTAD rozumie kraje Unii Europejskiej, Szwajcarię, Norwegię Islandię, Stany Zjednoczone, Kanadę, Japonię Australię, Nową Zelandię oraz Izrael. Kraje które są beneficjentami napływu kapitału zagranicznego są też ich głównym źródłem, około trzech czwartych wszystkich zagranicznych inwestycji bezpośrednich pochodzi z wyróżnionej grupy krajów rozwiniętych [World Investment Report 2017, 226]. Można stwierdzić, że podobnie jak większość handlu to handel bogatych z bogatymi, tak większość bezpośrednich inwestycji zagranicznych to inwestycje płynące z rozwiniętych krajów do innych rozwiniętych krajów. Warto także przyrzeć się przepływowi kapitału w ostatnim czasie, oto podstawowe dane o napływie i źródłach finansowania bezpośrednich inwestycji zagranicznych w roku 2016 dla pierwszej dziesiątki krajów:

Napływ:		Odpływ:	
USA	391	USA	299
Wielka Brytania	254	Chiny	183
Chiny	134	Holandia	174
Hongkong	108	Japonia	145
Holandia	92	Kanada	66
Singapur	62	Hongkong	62
Brazylia	59	Francja	57
Australia	48	Irlandia	45
Indie	44	Hiszpania	42
Rosja	38	Niemcy	35

Dane w miliardach dolarów. Źródło: World Investment Report 2017, s. 42.

Uwaga: Hongkong występuje w statystykach jako osobna jednostka, choć jest pod polityczną kontrolą rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Powoduje to istotną komplikację w statystykach międzynarodowych, albowiem powyższe liczby uwzględniają tak inwestycje Hongkongu w pozostałych częściach Chin, jak i inwestycje z Chin w Hongkongu.

² Bezpośrednie inwestycje zagraniczne definiuje się jako zakup aktywów kapitałowych za granicą mający charakter względnie trwały. Krótkotrwałe zakupy aktywów zagranicznych określa się jako inwestycje portfelowe. Precyzyjne odróżnienie jednych od drugich nie jest sprawą łatwą, stąd biorą się rozbieżności przy szacowaniu bezpośrednich inwestycji zagranicznych.

Obserwacje przepływów kapitału w ostatnich kilkunastu latach pokazują wyraźne przesunięcie się inwestycji do krajów rozwijających się, z preferencją dla kilku dużych gospodarek mających za sobą okres szybkiego wzrostu. Proces ten jest jednak bardzo spóźniony i dotyczy tylko niektórych krajów. Zgodnie ze standardowym modelem neoklasycznym właściciele kapitału będą go lokować w krajach odnotowujących wyższy niż inne wzrost produktywności. Tymczasem badania empiryczne dla ostatnich dekad XX wieku pokazują wręcz odwrotną zależność. Kapitał płynął raczej do krajów o wolniejszym wzroście gospodarczym, podczas gdy kraje odnotowujące szybki wzrost gospodarczy w niewielkim stopniu zawdzięczały go napływowi kapitału zagranicznego [Gourinchas, Jeanne 2013].

Ekspansja wielkich przedsiębiorstw ponadnarodowych prowadzi do powstania zjawiska określonego jako globalne łańcuchy podaży lub globalne łańcuchy wartości (*global value chains*). Wielkie przedsiębiorstwa kontrolujące sprzedaż produktu finalnego starały się część procesu produkcyjnego zlecić firmom zewnętrznym, które mogły tego dokonać taniej niż zakłady produkcyjne należące do struktur korporacji. Taki proces nazywany jest ogólnie *outsourcingiem*, kiedy zaś producent dobra pośredniego ulokowany jest za granicą mówi się o *offshoringu* [Rybiński 2007; Radło 2013; Chilimoniuk-Przeździecka 2018]. W rezultacie powstają strumienie handlu, który jest rejestrowany jako międzynarodowy, choć z punktu widzenia firmy kontrolującej ten proces mamy do czynienia z jednym procesem produkcyjnym. W teorii ekonomicznej mówi się też o specjalizacji pionowej, przeciwstawianej poziomej, czyli takiej w której cały proces produkcji odbywał się na terenie jednego państwa. Statystycznie uchwytym wyrazem tego procesu jest wzrost udziału dóbr pośrednich w eksporcie oraz imporcie krajów handlujących, podczas gdy jeszcze kilka dekad temu handel międzynarodowy dotyczył raczej albo dóbr finalnych, albo surowców [Timmer, Erumban, Los, Stehrer, de Vries 2014]. Istotnym aspektem procesu rozbudowy globalnych łańcuchów podaży poprzez *offshoring* jest wzrost udziału krajów słabiej rozwiniętych w handlu światowym. Jednocześnie jednak kontrola nad całym procesem pozostaje w rękach firm wielonarodowych, których centrale pozostają umieszczone w krajach rozwiniętych. Projektowanie produktu, jak też finalne fazy produkcji i dystrybucji lokowane są w krajach rozwiniętych, podczas gdy bardziej pracochłonne fazy produkcji zlecane są producentom z krajów uboższych. Sytuację taką można interpretować w kategoriach tradycyjnej teorii handlu zagranicznego, argumentując, że kraje najbardziej rozwinięte osiągają korzyści ze swych przewag w wyposażeniu w kapitał i wiedzę, podczas gdy słabiej rozwinięte wykorzystują w ten sposób swą przewagę względną, jaką posiadają w bardziej pracochłonnych dziedzinach produkcji. Wydaje się to jednak mocno niepełnym wytłumaczeniem sytuacji zważywszy, że wszystkie istotne decyzje podejmowane są na poziomie przedsiębiorstw. Te zaś są ogromnie zróżnicowane i działają w rozmaitych warunkach, do których należą niedoskonała konkurencja, korzyści skali, różna jakość pracowników w poszczególnych krajach, zróżnicowane koszty *offshoringu* względem innych rozwiązań etc. Jak się wydaje żadna z istniejących teorii handlu nie radzi sobie wystarczająco dobrze z wytłumaczeniem dokonujących się przemian w handlu światowym [Mińska-Struzik 2014]. Natomiast bez większych wątpliwości możemy uznać, że kontrola nad globalnymi sieciami wartości jest częścią światowego rządzenia. Sprawują ją wielkie firmy, których ośrodki decyzyjne zlokalizowane są w krajach będącymi światowymi mocarstwami. Kierownicy wielkich firm współdziałają z politykami w dziele regulowania gospodarki światowej. W tym procesie niesposób oddzielić to co „spontaniczne” od tego co „planowe”. Wielkie firmy dokonują innowacji gospodarczych lub dążą do kontroli nad nimi. Inicjują wielkie zmiany gospodarcze, jednocześnie

politycy prowadząc politykę integracji gospodarczej, przyczyniają się do tego, że większość ludzkości znajduje się w sieciach zależności, których głównym elementem konstrukcyjnym są globalne łańcuchy wartości kontrolowane przez menadżerów wielkich firm.

Możliwość zlecania zadań producentom dóbr pośrednich zlokalizowanym za granicą wynika z liberalizacji handlu i przepływów finansowych, możliwych dzięki międzynarodowym wielostronnym gwarancjom. Inaczej mówiąc, rozbudowa globalnych łańcuchów wartości jest uwarunkowana przestrzeganiem uniwersalnych reguł handlu, inwestycji i przepływów finansowych. Reguły te są negocjowane i kontrolowane w ramach organizacji międzynarodowych gospodarczych, zarówno uniwersalnych jak i regionalnych. Powstanie tych organizacji było wymogiem racjonalności w ramach wielkiego historycznego procesu wzrostu gospodarczego. Albowiem wzrost gospodarczy wymaga zwiększenia udziału wymiany międzynarodowej w światowym produkcie, to zaś trudno osiągnąć bez wypracowania takich reguł. Proces ten był możliwy dlatego, że najbardziej wpływowe mocarstwa globu doszły w tej kwestii do zgody. Inaczej mówiąc warunkiem światowej integracji gospodarczej jest funkcjonowanie zbiorowej hegemonii wielkich mocarstw, które dominują w procesie zarządzania światowego. To z kolei okazało się możliwe dlatego, że II wojna światowa zakończyła się klęską najbardziej agresywnych mocarstw, przynosząc rozpowszechnienie się systemu liberalnej demokracji i początek światowego przywództwa Stanów Zjednoczonych Ameryki. Konkurencyjny blok państw pod wodzą Związku Sowieckiego okazał się zdecydowanie słabszy. Przyłączenie się byłych państw bloku sowieckiego, łącznie z Rosją, a także Chin do systemu światowego rządzenia nadało mu charakter uniwersalny. Jego dalsze trwanie i rozwój nie jest koniecznością, jednak trudno sobie wyobrazić rozwój ludzkości bez utrzymania systemu międzynarodowego kapitalizmu wraz z instytucjami światowego rządzenia. Ewentualne zastąpienie kapitalizmu innym systemem nie musi prowadzić do rozluźnienia międzynarodowej współzależności. Natomiast hipotetyczny system międzynarodowy w którym ludzkość dzieli się na wspólnoty polityczne pozostające we względnej izolacji, raczej nie będzie sprzyjać kontynuacji wzrostu gospodarczego.

1.2 Proces demokratyzacji

Wejście na drogę wzrostu gospodarczego oznaczało też początek procesów prowadzących do powstania ustroju liberalnej demokracji, dominującego w Europie i wielu innych regionach świata. Wedle standardowej teorii genezy demokracji, do jej powstania przyczyniły się trzy zjawiska: industrializacja, urbanizacja i alfabetyzacja [Lipset 1995, 52–63]. Proces rozwoju przemysłu wymagał koncentracji ludności wokół fabryk i kopalń, co oznaczało przesunięcie wielkich mas ludności ze wsi do miast. Znakomita większość ludzkości żyła wcześniej w rozproszonych i nielicznych skupiskach. Zorganizowana była hierarchicznie, ich życie regulowały uznane obyczaje usankcjonowane przez oficjalną religię. W wyniku przejścia do życia miejskiego kolektywna kontrola nad życiem jednostki osłabła a tradycja straciła na znaczeniu. Jednocześnie wymogi produkcji i handlu prowadziły do wzrostu zapotrzebowania na ludzi posiadających przynajmniej elementarne wykształcenie. W rezultacie efektami industrializacji były koncentracja mas pracowniczych w miastach, rozluźnienie kolektywnej kontroli i hierarchii społecznej oraz pojawienie się grupy ludzi z klas pracujących zdolnych przeczytać proste teksty pisane. Wszystkie te procesy wspólnie ujawniły niezwykłą siłę idei.

Postulaty dopuszczenia klas pracujących do udziału w polityce znalazły szeroki posłuch, zaś zgromadzony tłum mieszkańców miast stał się siłą trudną do powstrzymania. Idee niegdyś rozwijane w intelektualnym podziemiu stały się niespodziewanie hasłami masowych ruchów społecznych. Dość powiedzieć, że pierwszym filozofem nowożytnym, który zdecydowanie opowiedział się za demokracją był Baruch Spinoza. Pisał on po łacinie, którą rozumiały tylko elity, zaś jego dzieła były zakazane przez cenzurę w prawie wszystkich krajach europejskich. Istniejące gdzieś tam grupy zwolenników Spinozy były bardzo nieliczne [Israel 2002]. Jednak sto sześćdziesiąt lat po jego śmierci Francuzi, w imię idei suwerenności ludu, ścięli głowę swego króla i ogłosili swoje państwo demokratyczną republiką (choć nie sposób uznać, że Francja pod rządami jakobinów była nią rzeczywiście). Czasy pomiędzy rewolucją francuską a I wojną światową były okresem zmagania idei demokratycznej z autorytarnymi formami rządów. Począwszy od wydarzeń z lipca 1789 r. w Paryżu a skończywszy na tym co stało się w lutym 1917 r. w Petersburgu powtarzał się pewien scenariusz wydarzeń. Oto kryzys w ramach systemu autorytarnego prowadził do zamieszek, zbuntowany lud wkroczył do siedzib władzy, zaś wojsko nie kwapiło się do tłumienia buntu. Niejednokrotnie żołnierze bratali się z buntownikami. Synowie chłopów i robotników służący w armii odmawiali strzelania do ludzi, w których widzieli swoich braci. Nieco inny scenariusz został zrealizowany w krajach języka angielskiego (USA, Wielka Brytania, Australia, Kanada) i krajach skandynawskich (Dania, Szwecja i Norwegia), gdzie elity przeprowadziły stopniową demokratyzację systemu politycznego. Można jednak zasadnie sądzić, że uczyniły to w obliczu strachu przed powtórzeniem scenariusza rewolucji demokratycznej. Jakkolwiek w wielu przypadkach procesy demokratyzacji zostały cofnięte, a rządy parlamentarne i demokratyczne zastąpione dyktaturami, istnieje też nieprzerwanie grupa państw posiadająca legalne rządy przedstawicielskie. Ponieważ wśród nich znalazły się także demokratyczne mocarstwa, miało to istotny wpływ na drogi ewolucji całego systemu światowego.

W analizie procesów demokratyzacji istotny kłopot sprawia rozróżnienie które państwa są demokratyczne a które nie. Istnieją dwa istotne kryteria rządu demokratycznego, jedno formalne, drugie substancjalne. Od strony formalnej ważne jest kto posiada prawa wyborcze. W sensie ścisłym demokratyczne jest prawo wyborcze które równe prawa nadaje mężczyznom i kobietom. Wedle słabszego kryterium możemy mówić o demokratycznym charakterze wyborów jeśli równe prawa wyborcze posiadają wszyscy dorośli mężczyźni. W sensie substancjalnym możemy mówić o demokratycznym systemie politycznym, kiedy istnieją różne grupy przywódców gotowe objąć władzę i mechanizm pokojowej wymiany władzy przy udziale możliwie największej grupy obywateli. W ten sposób zdefiniował niegdyś demokrację Seymour M. Lipset. Istotą demokratycznego ustroju jest więc istnienie rzeczywistego wyboru pomiędzy różnymi grupami przywódców i zmiana rządów w wyniku powszechnych wyborów [Lipset 1995, 48–49; Schumpeter 1995, 336–370]. Można więc mówić o czymś co najlepiej nazwać kryterium Lipseta: niewątpliwie demokratyczne są te kraje, gdzie uczciwe i konkurencyjne wybory doprowadziły do zmiany ekipy rządzącej. Znacznie dalej idące kryterium demokracji odwołuje się do rzeczywistego udziału wszystkich uprawnionych w podejmowaniu decyzji politycznych. Zgodnie z definicją Roberta A. Dahla demokratyczne rządy wymagają rzeczywistego uczestnictwa wszystkich dorosłych mieszkańców kraju w podejmowaniu decyzji politycznych, przy czym posiadają oni oświecone rozumienie omawianych problemów oraz kontrolują zakres i kolejność kwestii poddanych debacie publicznej [Dahl 2000]. Tak rozumiana demokracja wydaje się jednak niedościgłym ideałem, zakres rzeczywistego uczestnictwa

w procesach politycznych jest w istocie znacznie mniejszy nawet w krajach uznawanych za wzorowe demokracje [Dahl, Stinebrickner 2007].

Jeśli za demokratyczne uznamy państwa w których prawo wyborcze mieli wszyscy mężczyźni, można powiedzieć, że na progu XIX wieku nie było jeszcze żadnego państwa demokratycznego. W USA o zakresie praw wyborczych rozstrzygały poszczególne stany, prawodawstwo było mocno zróżnicowane. Do lat trzydziestych nastąpiło tam upowszechnienie prawa wyborczego, nie dotyczyło ono jednak czarnoskórych niewolników. XV poprawka do konstytucji USA (uchwalona w roku 1870) przyznała prawa wyborcze wszystkim dorosłym mężczyznom, niezależnie od rasy. Jednak w stanach amerykańskiego południa uchwalono w latach siedemdziesiątych XIX w. prawa faktycznie odsuwające czarnoskórych obywateli od procesu wyborczego. Zniesiono je dopiero dziewięćdziesiąt lat później. W połowie XIX stulecia demokratyzacja systemu dokonała się także w Szwajcarii. Na początku XX wieku niewątpliwie demokratyczny system wyborczy istniał we Francji, Wielkiej Brytanii, Italii, Holandii, Belgii i krajach skandynawskich. Poza Europą demokratyczny i konstytucyjny system istniał w USA, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii. Ten ostatni kraj był też pierwszym, który przyznał prawa wyborcze kobietom. Problematyczny jest przypadek krajów gdzie formalnie istniało powszechne prawo wyborcze (dla mężczyzn) wszelako rzeczywisty wpływ wyborców na zmianę rządu był nikły. W wielu krajach Ameryki łacińskiej rządziły w istocie oligarchie lub autorytarni przywódcy, dla których wybory były jedynie odnowieniem władzy już posiadanej. Częste też były zamachy stanu. Także w Europie funkcjonowały systemy polityczne takie jak w Hiszpanii oraz Rumunii, gdzie u władzy zmieniały się dwie partie, jednak zmiana władzy była raczej efektem manipulacji na szczytach władzy niż wyborów. Jeszcze inny jest przypadek Niemiec i Austrii. Rzesza Niemiecka posiadała od 1871 r. Reichstag wybrany w powszechnych wyborach, w których wszyscy mężczyźni mieli równe prawo głosu. Jednak ogromna władza pozostawała w rękach dziedzicznego cesarza, który powoływał kanclerza i sekretarzy stanu wedle własnego uznania. Cesarz Wilhelm II podjął w lipcu 1914 decyzję o wejściu do wojny bez pytania o zgodę parlamentu, konsultował się jedynie ze swymi generałami i ministrami. W Austrii (ale już nie na Węgrzech) wprowadzono powszechne i równe wybory do rady państwa w roku 1907, podobnie jednak ogromną dyskrejonalną władzę zachował cesarz i zależni od niego ministrowie. Jeśli zastosować surowsze kryterium demokracji, jakim jest przyznanie praw wyborczych także kobietom, to przełomowe były lata 1918–1919. Prawa wyborcze otrzymały wówczas kobiety w Wielkiej Brytanii, USA, Niemczech oraz nowo powstałych krajach wschodniej Europy, w tym w Polsce. Jednak we Francji nastąpiło to dopiero w roku 1944, zaś w Szwajcarii aż w roku 1973.

Można się zgodzić z Samuelem Huntingtonem, że w XX wieku miały miejsce trzy fale demokratyzacji [Huntington 2009]. Pierwsza nastąpiła po I wojnie światowej, powstał wówczas wiele demokratycznych republik: Polska, Czechosłowacja, Finlandia, Litwa, Estonia, Łotwa, Albania. Oprócz tego Jugosławia stała się monarchią z demokratycznie wybranym parlamentem, zaś Niemcy i Austria uzyskały ustrój republikański i niewątpliwie demokratyczny. Wkrótce jednak większość tych państw stała się dyktaturami, o umiarkowanie autorytarnych rządach można mówić także w odniesieniu do Węgier. Spośród nowych państw europejskich jedynie Czechosłowacja i Finlandia zachowały demokratyczny ustrój. Przy czym sytuacja Czechosłowacji była bardzo specyficzna, w latach 1918–1938 rządziła tam niezmiennie koalicja pięciu partii popierających ideologię czechosłowakizmu, podczas gdy polityczne reprezentacje czeskich Niemców jak też innych narodowości pozostawały sceptyczne wobec samej idei państwa

czechosłowackiego. Odwrót od demokracji objął także Italię pod rządami faszystów i Niemcy, gdzie powstał reżim Hitlera. W Hiszpanii po burzliwych przemianach politycznych i wojnie domowej utrwaliła się dyktatura gen. Franco, zaś w Portugalii w bardziej pokojowy sposób powstał autorytarny reżim Salazara. Druga fala demokratyzacji miała miejsce po II wojnie światowej, tym razem wykroczyła ona znacznie poza Europę, obejmując wiele krajów Azji i Afryki. Jej charakterystyczną cechą było wprowadzenie demokratycznych rządów z zewnątrz. Zwycięskie mocarstwa przeprowadziły reintrodukcję demokracji w Niemczech i Italii, Amerykanie okupujący Japonię jej także narzucili demokratyczną konstytucję. W przypadku zachodniej części Niemiec mocarstwa okupacyjne przeprowadziły coś w rodzaju przymusowej demokratycznej reedukacji społeczeństwa niemieckiego, która dała zadziwiająco pozytywne skutki. Demokratyczne obyczaje w Republice Federalnej wydają się silnie zakorzenione. Największym jednak sukcesem procesu demokratyzacji drugiej fali wydaje się przypadek Indii. Współczesna Republika Indii przejęła wzorce praworządności i parlamentaryzmu od Wielkiej Brytanii. Pomimo, że funkcjonowanie systemu demokratycznego w Indiach przynosi wiele problemów, Indie pozostają największą współczesną demokracją. Kraj liczący ponad miliard trzysta milionów mieszkańców, przeprowadza regularnie wybory na wszystkich szczeblach władzy, w wyniku tychże wyborów następuje pokojowe przekazanie rządów. Znacznie gorzej przedstawiają się procesy demokratyzacji w innych państwach Azji i Afryki, większość państw, które uzyskało niepodległość w wyniku procesu dekolonizacji popadło w rządy dyktatorskie wkrótce po pierwszych wolnych wyborach. Początek trzeciej fali sytuuje Huntington w latach siedemdziesiątych, kiedy w Europie rządy dyktatorskie zostały zastąpione demokratycznymi w Portugalii, Hiszpanii i Grecji. W latach osiemdziesiątych wojskowe dyktatury oddały władzę w Brazylii, Argentynie, Urugwaju i Chile. Do końca wieku nastąpiła demokratyzacja w całej Ameryce Łacińskiej. Ostatnim etapem tego procesu były wybory prezydenckie w Meksyku w roku 2000, kiedy to wygrał je kandydat opozycji kończąc 70 lat rządów Partii Instytucjonalno Rewolucyjnej. W roku 1989 rozpoczął się proces przemian w krajach rządzonych dotąd przez partie komunistyczne. Doprowadził on także do rozpadu struktur zależności, kraje wschodniej Europy zdobyły autonomię wobec Związku Sowieckiego, który wkrótce sam się rozpadł. Po latach można ocenić, że w wypadku tych procesów wyłoniła się grupa państw ze stabilnym systemem liberalnej demokracji, są to: Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Słowenia, Chorwacja, Litwa, Łotwa i Estonia. Można też sądzić, że faza stabilizacji systemu demokratycznego następuje w Serbii, Albanii i Macedonii (trudno natomiast ocenić czy Czarnogóra naprawdę spełnia kryterium demokracji). Nieco inny jest przypadek Bośni i Hercegowiny oraz Kosowa, które faktycznie pozostają międzynarodowymi protektoratami pod nadzorem ONZ. W innych państwach byłego bloku wschodniego po krótkim okresie demokratyzacji nastąpiła odbudowa systemów autorytarnych, tak stało się w Rosji, Białorusi i Azerbejdżanie. W przypadku Rosji najpierw demokratycznie wybrany prezydent Jelcyn dokonał zamachu stanu w roku 1993, rozpędzając parlament, później zaś powołał partię władzy, która wygrywała kolejne wybory przy poparciu całego aparatu państwowego, zdaje się mocno posługując się przy tym fałszerstwami. Nakłoniony przez swe otoczenie do rezygnacji, prezydent Jelcyn przekazał całą władzę swemu następcy Władimirowi Putinowi (będącemu wówczas premierem), ten zaś wygrał zorganizowane naprędce wybory. Rosyjski system polityczny zachowuje pewne elementy pluralizmu, jednak kontrola rzeczywistych ośrodków władzy nad życiem politycznym jest daleko posunięta. Wszystkie partie w parlamencie, także formalnie opozycyjne, popierają w rzeczywistości obecny system, środki przekazu uprawiają prorządową propagandę,

zaś nieliczni działacze autentycznej opozycji poddawani są represjom, skutecznie eliminującym ich z życia publicznego [Marples 2011, 324–338]. W pięciu postsowieckich krajach Azji Środkowej (Kazachstan, Uzbekistan, Tadżykistan, Kirgistan i Turkmenistan) przejście od jednej autokracji do drugiej obyło się nawet bez fazy istotnej demokratyzacji. Dość problematyczna pozostaje sytuacja Ukrainy, gdzie bez wątplenia odbyły się konkurencyjne wybory, nie jest jednak do końca jasne na ile wola wyborców ma rzeczywisty wpływ na decyzje podejmowane przez rządzącą oligarchię. Podobnie niełatwo ocenić obecną sytuację w Gruzji i Armenii, gdzie istotnym elementem systemu są niejawne wpływy Rosji i trudne do rozwikłania powiązania w kręgu elit społecznych. Elementami trzeciej fali demokratyzacji były także upadek reżimu Ferdinanda Marcosa na Filipinach (1989), zniesienie systemu apartheidu i demokratyczne wybory w Republice Południowej Afryki (1995), upadek rządów prezydenta Suharto w Indonezji i początek stopniowej demokratyzacji tego kraju (1998) a ostatnio pokojowa demokratyzacja w Myanmarze (Birmie), gdzie konkurencyjne wybory odbyły się w roku 2015.

Poza procesem demokratyzacji pozostają Chiny rządzone przez partię komunistyczną, posiadającą monopol na uczestnictwo w życiu politycznym i obsadzanie stanowisk państwowych. Także kraje arabskie pozostają pod władzą autorytarnych rządów. Sytuacji tej nie zmieniła istotnie fala prodemokratycznych wystąpień społecznych w roku 2011. W przypadku Syrii i Libii rezultatem okazała się długotrwała wojna domowa, W przypadku Egiptu miało miejsce demokratyczne interludium zakończone ponownym opanowaniem władzy przez armię. Jedyne w przypadku Tunezji można mówić o przejściu od reżimu autorytarnego do rządów demokratycznych. Wśród krajów muzułmańskich poza kręgiem języka arabskiego największą populację posiadają Iran, Turcja, Indonezja, Pakistan i Bangladesz. W Iranie istnieje osobliwa forma rządu jaką jest republika islamska (od 1979 roku). W kraju tym odbywają się konkurencyjne wybory do parlamentu, jak też bezpośrednie wybory głowy państwa. Jednocześnie zakres wyboru jest ograniczony przez instytucje władzy teokratycznej skoncentrowanej w ręku duchowieństwa szyickiego. W Turcji przy utrzymywaniu się formalnego systemu demokratycznego mamy do czynienia z wielokrotnym nadużywaniem władzy przez rządzących. Wcześniej kraj ten przeżył kilka przewrotów wojskowych. Podobnie niestabilny system rządów istnieje w Pakistanie, gdzie obecnie mamy do czynienia z rządami parlamentarnymi. Niejasna jednak pozostaje rola armii pakistańskiej w systemie rządów, kilkakrotnie odsuwała ona od władzy demokratycznych polityków i zapewne nie zrezygnowała z wpływania na rządzenie. Demokratyczne przemiany jakie dokonały się w Indonezji po roku 1998 wydają się trwałe. Co ciekawe, najdłuższą tradycję rządów demokratyczny posiada w wyróżnionej grupie krajów Bangladesz, który jest też najbiedniejszym z nich. Od roku 1991 trwają tam nieprzerwanie rządy parlamentarne. Przypadek Bangladeszu przeczy wielu stereotypom, jest to kraj niezamożny i muzułmański a jednak utrzymuje się tam demokracja i dochodzi do pokojowej wymiany władz w wyniku wyborów.

Demokratyzacja znacznej liczby państw pozostających wcześniej pod rządami autorytarnymi jest zjawiskiem względnie nowym. Nie można być pewnym jej trwałości, w niektórych wypadkach ma ona zapewne charakter pozorny. Nawet jednak tam gdzie nie doszło do powstania liberalnej demokracji można zaobserwować przejście od mocno represyjnej do bardziej umiarkowanej i przewidywalnej formy autorytaryzmu (to jest przypadek Chin i Wietnamu). Zmiany ustrojowe na świecie mają ogromne znaczenie dla relacji międzynarodowych. Liberalne demokracje cechuje bowiem znacznie większa otwartość na kontakty z innymi krajami, niż reżimy autorytarne. Te ostatnie bardzo często odcinają swoich obywateli od kontaktów zagranicznych,

pragnąc uchronić się przez wpływem idei mogących podważyć autokratyczny system. Co więcej, reżimy autorytarne często celowo prowadzą politykę wzniecania konfliktów międzynarodowych, z tym zamysłem aby mobilizować społeczeństwo przeciw wrogowi zagranicznemu. Mobilizacja taka jednoczy społeczeństwo wokół rządu a jednocześnie ułatwia policyjną kontrolę nad życiem obywateli. Doskonałym przykładem tego typu strategii jest obecna polityka rządu rosyjskiego. Prezydent Putin podtrzymuje konflikt na Ukrainie w takim stopniu aby utrwałać antyzachodnią mobilizację społeczeństwa rosyjskiego, ale jednocześnie konflikt ten ogranicza na tyle aby utrzymać relacje handlowe z resztą świata. Załamanie tych ostatnich mogłoby przynieść Rosji poważne straty, a wówczas mogłyby znaleźć się ośrodki polityczne skłonne obalić obecne władze Rosji. Inaczej mówiąc granice agresji rosyjskiej są wyznaczone przez interesy tych grup społecznych, które czerpią największe korzyści z rządów prezydenta Putina.

Często powtarzana teza, że demokracje nie prowadzą wojen z innymi państwami demokratycznymi jest w zasadzie prawdziwa. Przyczyny tej sytuacji są jednak skomplikowane i zasługują na osobną dyskusję (por. niżej). Należy także pamiętać, że rządy demokratyczne względnie łatwo uzyskiwały ostatnimi czasy przyzwolenie swych społeczeństw na zaatakowanie krajów przedstawianych jako tyrańskie autokracje. Tu przypomnijmy jedynie, że rządy krajów demokratycznych odpowiadają przed swymi wyborcami za rozwój gospodarczy kraju. Ponieważ ten nie jest możliwy bez intensywnych międzynarodowych kontaktów gospodarczych, stąd w krajach demokratycznych istnieje wyraźna presja na uczestnictwo w międzynarodowych sieciach wymiany. To zaś prowadzi do powstawania i umacniania międzynarodowych organizacji gospodarczych. Członkostwo w tychże jest też w interesie wielkiego kapitału, który pragnie swobodnie uczestniczyć w globalnych łańcuchach produkcji. Faktem jest zaś, że trwałe demokracje powstały najpierw na gruncie rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych, zaś w krajach biedniejszych i zacofanych demokracja rozwinęła się dzięki naśladowaniu światowych liderów. Można postawić ostrożną hipotezę, że tak rozpowszechnienie ustroju liberalnej demokracji, jak i zanik wojen są przejawem działania logiki rozwoju systemu kapitalistycznego, której ulegają właściciele i zarządcy wielkiego kapitału podążając za realizacją swoich interesów. Wydaje się też prawdziwą teza, że dawniejsze procesy demokratyzacyjne dokonywały się wbrew elitom społecznym, natomiast ostatnia fala demokratyzacji dokonuje się w znacznej mierze przy poparciu elit skupionych wokół wielkiego kapitału. Dzieje się tak dlatego, że wielcy kapitaliści nie czują się zagrożeni przez ustanowienie liberalnej demokracji. Pewnym aspektem tej sytuacji jest jednak poczucie bezsilności wśród klasy pracującej, co może być przyczyną kolejnego załamania systemu liberalnej demokracji. Demokratyzacja nie jest bowiem przejawem działania jakiegokolwiek ducha dziejów. Logika kapitalizmu nie zawiera w sobie konieczności, działa ona poprzez idee, interesy i uczucia. Nawet jeśli pierwsze wydają się przekonujące, a drugie jej sprzyjają, uczucia zawsze mogą zakłócić ich działanie.

1.3 Zanik wojen pomiędzy suwerennymi państwami

Trzecią z wielkich przemian jakich doświadczyła ludzkość był zanik wojen pomiędzy suwerennymi państwami. Pomimo, że we współczesnym świecie toczą się konflikty zbrojne, żaden z nich nie jest otwartą wojną w której po obu stronach walczą regularne armie. Współcześnie mamy do czynienia z wojnami domowymi, w wielu przypadkach podsycanymi z zewnątrz

przez inne państwa. Co pewien czas mają miejsce alarmy wojenne w opinii publicznej, zaś uczeni i dziennikarze wyspecjalizowani w kwestii relacji międzynarodowych i problemach bezpieczeństwa chętnie pisują książki o przyszłej wojnie. W ten sposób wojna między państwami jest wciąż obecna w umysłach, choć jest to wojna fantazmatyczna a nie rzeczywista. Jednocześnie rozbudowa potencjału militarnego, stosowanie gróźb i demonstrowanie siły pozwalają sądzić, że wciąż dalecy jesteśmy od wyeliminowania siły w relacjach międzynarodowych. Brak wojen pomiędzy uznanymi, suwerennymi państwami nie oznacza jeszcze trwałego przejścia do wiecznego pokoju.

Zrozumienie procesu, który się dokonał w ciągu ostatnich kilkunastu dekad, wymaga rozważenia dłuższej perspektywy czasowej. W ciągu pięciu tysięcy lat spisanych dziejów ludzkich społeczności wojna była zjawiskiem nieustannie powtarzającym się. We wczesnych dziejach ludzkości zorganizowane wspólnoty polityczne³ nieustannie przemieszczały się usiłując zająć dla siebie lepsze ziemie, przy czym ludność zastaną starano się zamienić w niewolników, bądź obłożyć trybutem. Szczególnie ponętnym celem ataków były kraje gdzie funkcjonowało rolnictwo. To zaś lokowało się początkowo głównie w żyznych dorzeczeniach wielkich rzek. Kolejne najazdy walecznych barbarzyńców odnotowywane były w dziejach wielkich ośrodków cywilizacji jakimi były północne Chiny, północne Indie, Mezopotamia i Egipt. Mechanizmem w dość prosty sposób wyjaśniającym te procesy jest cykliczne przeludnienie, charakterystyczne dla wszystkich społeczeństw przedprzemysłowych [Clark 2014]. W warunkach gdy większość ludzkości utrzymywała się z prymitywnego rolnictwa oraz hodowli, naturalna rozrodczość ludzka sprawiała, że we względnie krótkim czasie przyrost ludności doprowadzał do wyczerpywania zasobów żywności. Wówczas zdeterminowane grupy wojowników pod wodzą ambitnego lidera podejmowały próbę podbicia krajów zasobnych w żywność. Krwawy podbój oznaczał dramatyczny ubytek ludności na zdobytych ziemiach, najeźdźcy zajmowali opuszczone ziemie na których uprawiali rolnictwo lub hodowlę, korzystając z wyczerpanej pracy podbitych ludów. Sytuacja stabilizowała się aż do przybycia kolejnych najeźdźców. Oscylacje tego typu mogło przerwać tylko utworzenie państwa, które było zdolne obronić swe granice a jednocześnie na tyle zwiększyć wydajność własnej gospodarki, aby ponieść koszty utrzymania niezbędnej do tego armii. Tego typu państwami były Imperium Rzymskie oraz Chiny za rządów dynastii Han, Tang, Sung oraz Ming, najludniejsze imperia w erze przedprzemysłowej. W ramach imperiów powstawał zwykle rozległy rynek wewnętrzny, umożliwiając specjalizację w produkcji i względnie bezpieczną wymianę handlową. Ład polityczny w obrębie imperium był warunkiem rozwoju gospodarczego. Jednak powstanie ładu imperialnego na znacznie większym obszarze wymagało serii wcześniejszych podbojów. Z kolei bogactwo cywilizowanych krain imperium stanowiło pokusę dla wszelkich barbarzyńców, którzy właśnie dotarli do granic wzrostu produkcji na swoim obszarze. Stąd też pokój wewnątrz imperium wymagał

³ Często stosowana nazwa „plemię” nie jest zbyt adekwatna, sugeruje bowiem jedność etniczną wczesnych wspólnot politycznych. Wiemy jednak, że różnego rodzaju wspólnoty polityczne dokonujące podbojów były zwykle związkiem mniejszych jednostek politycznych, z których nie wszystkie miały to samo pochodzenie etniczne. Tak było najpewniej w przypadku „ludów morza”, które najechały Egipt w XIII w. przed Chrystusem, Persów Cyrusa Wielkiego, Hunów Attyli, Gotów, Franków, Awarów, Bułgarów, Mongołów Czyngis-chana i wielu innych najeźdźców. Z kolei użycie wobec dawnych ludów słowa „narody” sugeruje względnie trwałą jedność świadomości politycznej w obrębie całego państwa, obejmującą wszystkie klasy społeczne. Wydaje się, że tego typu wspólnota polityczna nie istniała nigdzie przed XIX wiekiem.

nieustannych wojen na ich granicach. Najpierw były to wojny, których celem był podbój, później napotkanie przeszkód geograficznych lub godnego siebie przeciwnika sprawiało, że imperia przechodziły do defensywy, usiłując odeprzeć rosnący napór barbarzyńców [Jaczynowska 1996; Rodziński 1992]. W epoce przedprzemysłowej przewaga technologiczna imperiów nad barbarzyńcami nie była zbyt duża i w końcu ulegały one podbojowi dokonанemu przez walecznych najeźdźców. Jeśli porównamy dzieje Chin i Rzymu zauważymy, że po kolejnych najazdach barbarzyńców imperium chińskie odradzało się w podobnym kształcie, natomiast na gruzach cywilizacji rzymskiej, w ciągu pięciuset lat po jej upadku, powstał europejski system państw narodowych. Państwa te były względnie trwałe, większość z nich nie została już podbita przez ludy barbarzyńskie, jednak one same toczyły ze sobą nieustanne wojny.

Po załamaniu się Imperium Rzymskiego w V wieku Europa przeżyła okres powtarzających się najazdów i wojen pomiędzy różnymi ludami. Najpierw ludy germańskie opanowały zachodnią część imperium i utworzyły tam nowe królestwa. Toczyły one wojny ze sobą, same zaś były obiektem najazdów ze strony Awarów, Słowian, Węgrów, Arabów wreszcie Wikingów. Najazdy Wikingów były ostatnią wielką inwazją barbarzyńców w Europie zachodniej, podczas gdy wschodnia jej część przeżyła jeszcze epokę najazdów tatarskich w stuleciach od XIII do XV, później zaś zmagala się z ekspansją Imperium Osmańskiego. Tysiąc lat temu Europa była podzielona na dziesiątki drobnych organizmów politycznych, których władcy wchodzili ze sobą w nieustanne konflikty. Proces centralizacji państw narodowych wiązał się z zaprowadzeniem pokoju wewnątrz państw narodowych, one same jednak wchodziły w liczne konflikty zbrojne ze sobą. Pierwszymi względnie dobrze zorganizowanymi państwami narodowymi w Europie były Anglia i Francja, które też znajdowały się w długotrwałym konflikcie, dość wspomnieć o serii wojen z lat 1337–1453, która nazywana jest niezbyt precyzyjnie wojną stuletnią. W kolejnej wielkiej serii wojen głównymi przeciwnikami były Francja i Hiszpania, tak zwane wojny włoskie ciągnęły się w latach 1494–1559. Państwa Europy nowożytnej nieustannie prowadziły rywalizację o hegemonię na kontynencie. W samym tylko wieku XVIII coraz lepiej zorganizowane armie szły do boju co kilkanaście lat. W latach 1700–1714 toczyła się wojna o sukcesję hiszpańską na zachodzie kontynentu, zaś na wschodzie wojna północna rozgrywająca się w latach 1700–1721, w latach 1733–1736 walczone o sukcesję polską, zaś w latach 1740–1748 o sukcesję austriacką. Po ośmiu latach pokoju Europa pograżyła się w krwawej wojnie siedmioletniej w latach 1756–1763, wreszcie w latach 1777–1783 Francja i Wielka Brytania znalazły się w stanie wojny z powodu poparcia tej pierwszej dla niepodległości kolonii amerykańskich. Dodajmy do tego, że Rosja toczyła wojny z Turcją w latach 1710–1712, 1735–1739, 1768–1774 i 1787–1792. Powyższa lista wojen osiemnastowiecznych nie jest jeszcze kompletna [por. Rostworowski 2001]. Wymienione konflikty były wojnami mocarstw o hegemonię i zdobycze terytorialne, natomiast w roku 1792 rozpoczęła się seria wojen rewolucyjnej Francji ze starymi monarchiami europejskimi, tym razem jej stawką była zmiana systemu społecznego. Co prawda po przewrocie gen. Bonapartego sytuacja zaczęła coraz bardziej przypominać dawne wojny o hegemonię, wszelako strach przed rewolucją wśród monarchów europejskich utrzymał się także po zwycięstwie nad Francją.

W ciągu trzech stuleci wczesnej epoki nowożytnej dokonał się proces konsolidacji i wzmocnienia państw narodowych a jednocześnie ich wzajemne stosunki stawały się coraz bardziej konfrontacyjne. Koszty wojen rosły a seria wojen z rewolucyjną Francją uświadomiła autorytarnym przywódcom Europy, że kontynuacja zbrojnej rywalizacji o hegemonię zagraża podstawom porządku społecznego, który gwarantuje ich pozycję. Punktem zwrotnym okazał się

kongres w Wiedniu w roku 1815, gdzie wypracowano nowy ład europejski po pokonaniu Bonaparte'go. Był to istotny moment, albowiem nieustanna rywalizacja mocarstw została zastąpiona ich zbiorową hegemonią, ustanowioną po to aby utrzymać pokój. Formalnym tego wyrazem był traktat paryski z 1815 łączący przymierzem Wielką Brytanię, Prusy, Austrię i Rosję, oraz traktat Świętego Przymierza z tegoż roku w którym mocarstwa zobowiązały się do zwoływania kongresów poświęconych sprawie utrzymania porządku europejskiego [Dobrzycki 1996, 30–36]. Choć po kilku latach zaprzestano regularnych konsultacji, na dłuższy czas mocarstwa europejskie powstrzymały się od wielkiej wojny. Od drugiego pokoju paryskiego w 1815 r. do wybuchu I wojny światowej w 1914 r. nie było wielkiej wojny w Europie. System zbiorowej hegemonii tworzyło pięć mocarstw, które toczyło wcześniejsze wojny o dominację w Europie: Wielka Brytania, Francja, Rosja, Austria i Prusy, które od 1871 r. stały na czele zjednoczonych Niemiec. Nie był to czas zupełnego pokoju, rozegrało się kilka mniejszych wojen w Europie i wiele wojen kolonialnych, w wyniku których mocarstwa europejskie podporządkowały sobie liczne ludy Azji i Afryki. Porządek wiedeński jest często interpretowany w kategoriach równowagi sił. Zwolennicy tej interpretacji dowodzą, że w Wiedniu ustanowiono równowagę na tyle precyzyjnie, aby mogła ona przetrwać przez czas dłuższy [Kissinger 2002, 82–108]. Interpretacja taka jest właściwie słuszna, lecz wydaje się mocno niepełna. Fundamentalnym elementem ładu powiedeńskiego było także samoograniczenie mocarstw i ich skłonność do kompromisu. Wynikało to w znacznej mierze ze strachu konserwatywnych rządów przed rewolucją. Wydaje się także, że drugim jeszcze ważniejszym powodem ograniczenia wojen w Europie było działanie logiki kapitalizmu. Państwa europejskie zbudowały sieci handlu międzynarodowego i czerpały z niego korzyści. Posługiwały się przy tym przemocą, przez podbój albo przymus włączyły do handlu międzynarodowego wiele krajów o cywilizacji nieeuropejskiej. Mocarstwa europejskie kontynuowały wojny kolonialne w XIX, bardziej przy tym współpracując, niż przeszkadzając sobie (por. rozdział 2.1). Było to zgodne z ich dążeniami do uchwycenia korzyści z handlu międzynarodowego. Pokój w Europie służył rozwojowi handlu, podczas kiedy poza Europą czasem handel rodził się dzięki wojnie (przykładem wojny opiumowej, które przełamały samoizolację Chin). Powstanie światowego systemu handlu, obejmującego całą ludzkość i podział wpływów pomiędzy wielkie mocarstwa sprawiły, że kolejne wojny na dużą skalę stały się sprzeczne z logiką systemu kapitalistycznego. W początkach XX wieku oznajmili to szeroko wówczas czytani autorzy jak Gustave de Molinari, Jan Bloch i Norman Angell [por. Grzybek 2015]. Zakończenie epoki wojen w dziejach ludzkości stało się postulatem instrumentalnego rozumu (inaczej mówiąc racjonalności ekonomicznej). W tym sensie wybuch I wojny światowej był największą katastrofą w dziejach ludzkości. Raz zniszczonego ładu światowego nie udało się naprawić aż do końca XX wieku. Destrukcyjność nowoczesnych społeczeństw wydała skłonne do przemocy masowe ruchy polityczne jak faszyzm, hitleryzm i bolszewizm. Dopiero upadek utworzonego przez bolszewików Związku Sowieckiego otworzył drogę do integracji gospodarczej w skali świata, która raz już funkcjonowała przed rokiem 1914.

Do najgłębszych przyczyn I wojny światowej należała zasadnicza sprzeczność pomiędzy racjonalnością przemysłowców i finansistów a dążeniami dyplomatów i generałów (por. rozdział 2.2). Dodajmy nawiasowo, że dominacja arystokratów w dyplomacji i armii ówczesnych mocarstw miała jak najgorsze skutki. Arystokracja wciąż bowiem uważała, że śmierć na polu bitwy jest czymś znacznie szlachetniejszym niż zwykłe prowadzenie interesów handlowych. Pierwsza wojna światowa zakończyła stulecie porządku wiedeńskiego gwałtowną katastrofą.

Po czterech latach wojny podpisano traktat pokojowy, który był próbą powrotu do idei zbiorowej hegemonii mocarstw, miały one działać za pośrednictwem stałej organizacji utrzymującej pokój, jaką była Liga Narodów. Tym razem wielką piątkę mieli stanowić stali członkowie Rady Ligi: Wielka Brytania, Francja, USA, Italia i Japonia. Traktat wersalski z roku 1919 zawierał jako swą integralną część Pakt Ligi Narodów, którą utworzyć mieli wszyscy sygnatariusze pokoju z Niemcami. Miała ona być organizacją utrzymującą zbiorowym wysiłkiem trwały pokój na świecie. Odrzucenie paktu Ligi Narodów przez senat USA uczyniło całą ideę mało praktyczną. Wobec słabości nominalnych zwycięzców Wielkiej Brytanii i Francji oraz neutralności USA, sprzysiężenie państw dążących do zmiany systemu światowego względnie łatwo doprowadziło do nowej powszechnej wojny. II wojna światowa przyćmiła swym okrucieństwem poprzednią, jednakowoż analizując sytuację międzynarodową należy zauważyć, że to pierwsza z nich zniszczyła ład, który utrzymywał się sto lat. Po I wojnie światowej nie ustanowiono trwałego porządku, nie było ani hegemonia, który skutecznie zniechęciłby pozostałe państwa do wojny, ani też równowagi sił. Sytuacja po II wojnie światowej była wyraźnie odmienna. USA stały się najpotężniejszym mocarstwem światowym, dawne mocarstwa zachodnioeuropejskie popadły w polityczną, finansową i militarną zależność od USA. Podczas gdy wyniszczone długą serią wojen Chiny nie były w stanie rozwinąć swego potencjału gospodarczego i politycznego. Jedynymi mocarstwami o światowym znaczeniu pozostały USA i Związek Sowiecki. Wokół nich powstały dwa wielkie bloki polityczno-wojskowe, których sformalizowanymi postaciami były Pakt Północnoatlantycki i Układ Warszawski.

Konfrontacja pomiędzy liberalnymi demokracjami pod wodzą USA a państwami pozostającymi pod wpływem Związku Sowieckiego doprowadziła do swoistej równowagi sił. Choć kraje liberalnej demokracji były wyraźnie silniejsze gospodarczo, to jednak obie strony dysponowały ekwiwalentnym potencjałem wzajemnego zniszczenia wskutek istnienia broni jądrowej. USA użyły jej w ostatniej fazie wojny przeciw Japonii. W pierwszych latach po wojnie rząd amerykański był jej jedynym posiadaczem, jednak od roku 1948 swoją bombę jądrową posiadał także Związek Sowiecki. Wytworzyło to specyficzną sytuację w, której obie strony potencjalnego konfliktu zbrojnego posiadały środki zniszczenia przeciwnika, nie tylko jego armii, ale i ludności cywilnej oraz zasobów materialnych. Sytuacja taka skutecznie zniechęca do rzeczywistego podjęcia działań zbrojnych, można powiedzieć, że mamy w tym przypadku do czynienia z osobliwą wersją pokoju opartego na równowadze sił. Strategiczną sytuację mocarstw posiadających broń jądrową opisuje się nieraz przy użyciu formuły założonego wzajemnego zniszczenia – *Mutually Assured Destruction* (MAD). Pierwotnie idea ta została sformułowana przez amerykańskich strategów w latach sześćdziesiątych. Proponowali oni aby USA zgromadziły taki arsenał jądrowy, który pozwoli zniszczyć siły ludzkie i przemysł przeciwnika a zachować pewne zasoby własne, co sprawiłoby, że przeciwnik zostanie skutecznie zniechęcony do podjęcia ataku [Nycz 2016, 114–116]. W konsekwencji przyjęcia podobnej strategii przez obie strony żadna z nich nie ma interesu w zaatakowaniu drugiej, co prawda każda z nich może fizycznie zniszczyć przeciwnika przy użyciu posiadanej broni, ale wówczas sama spotka się z odwetem, który przyniesie zagładę jej samej⁴.

⁴ Logika doktryny MAD bywa jednak zasadnie kwestionowana. Załóżmy, że przeciwnik już wysłał swe bomby jądrowe, zniszczenie jest pewne. Czy rząd kraju zaatakowanego powinien dokonać odwetu? Doktryna MAD sugeruje, że na pewno to zrobi. Jednak racjonalną decyzją będzie raczej powstrzymanie się od odwetu. Jeśli bowiem w wyniku ataku nieprzyjaciela zginie znaczna część

Niezależnie od poprawności doktryny MAD, ryzyko konfliktu pomiędzy światem zachodnim pod przywództwem USA i blokiem sowieckim było na tyle odstrasżające, że zapewniło pokój w Europie i Ameryce. Jednak wojny podsypane przez oba wielkie mocarstwa toczyły się w Azji i Afryce. Związek Sowiecki popierał rewolucje w krajach słabiej rozwiniętych, wymierzone w mocarstwa kolonialne, USA w imię przyjętej strategii „powstrzymywania” angażowały się w lokalne wojny, jeśli tylko spodziewały się osłabić siły światowego komunizmu [Gaddis 2007; Kissinger 2002]. Największymi konfliktami zbrojnymi po II wojnie światowej były: wojna domowa w Chinach w latach 1946–1949, pierwsza wojna wietnamska 1945–1954, wojna koreańska 1950–1953, druga wojna wietnamska 1965–1975, wojna iracko-irańska z lat 1980–1988, wreszcie wojna w Afganistanie w latach 1979–1989. Rozpad bloku sowieckiego w latach 1989–1991 i demokratyzacja europejskich krajów byłej sowieckiej strefy wpływów oznaczały także koniec rywalizacji wielkich mocarstw. Jednym jego efektów był traktat paryski z 1990 r. w którym kraje NATO i układu warszawskiego ustanowiły limity zbrojeń konwencjonalnych [Kukułka 2001, 383–384]. Wraz ze wcześniejszymi układami rozbrojeniowymi dotyczącymi broni jądrowej, układy te doprowadziły do znacznego ograniczenia wydatków wojskowych w krajach europejskich, co zakończyło długotrwały stan napięcia politycznego prowadzący do wyścigu zbrojeń. W latach dziewięćdziesiątych sądzono niekiedy, że Stany Zjednoczone stały się jedynym supermocarstwem na świecie i objęły globalną hegemonię. Politycy amerykańscy rzeczywiście podjęli próby jednostronnego regulowania porządku światowego. Wyrazem tego były interwencje amerykańskie w Iraku w latach 1991 i 2003 oraz w Afganistanie w roku 2001. USA wsparły także francusko-brytyjską interwencję w Libii w roku 2011. Interwencje te miały na celu obalenie rządów które politycy amerykańscy postrzegali jako wrogie i niebezpieczne oraz ustanowienie w tych krajach systemu politycznego, który byłby zarazem demokratyczny i proamerykański [Nycz 2013]. Cele te zostały zrealizowane jedynie w negatywnej części, reżimy Saddama Husseina i mułły Omara zostały obalone, wszelako trudno mówić o zaprowadzeniu trwałego porządku. Zarówno Afganistan jak i Irak popadły na lata w stan wojny domowej, w tym drugim przypadku wojna rozprzestrzeniła się także na sąsiednią Syrię. Także w Libii brak stabilnego rządu, który kontrolowałby całe terytorium kraju. Trudno taką sytuację uznać za sukces jednostronnej polityki amerykańskiej. Można sądzić, że zniechęciło to USA do polityki interwencji zbrojnych na dłużej. Ogłoszona przez prezydenta Trumpa polityka absolutnego prymatu interesu własnego w polityce USA oznacza też najpewniej zakończenie polityki „rozszerzania demokracji” propagowanej niegdyś przez prezydenta Clintona.

Ostatnią wojną w której walczyły regularne armie reprezentujące suwerenne państwa była wojna iracka z roku 2003. Jakkolwiek lata jakie upłynęły od tego wydarzenia mogą zdawać się zbyt krótkim okresem, można sądzić, że od tego czasu w polityce międzynarodowej zaszła istotna zmiana strukturalna. Mocarstwa zniechęciły się do bezpośrednich interwencji w krajach

ludności zaatakowanego państwa a struktury władzy przestaną istnieć, pozostaje problem co się stanie z tymi którzy przeżyją. Zaatakowane terytorium będzie skażone radioaktywnie, w tej sytuacji najlepszą z dostępnych opcji dla ocalałych może być schronienie się na terytorium opanowanym przez przeciwnika. Dokonanie odwetu znacznie ograniczy wielkość terytoriów na których będą mogli schronić się ocaleni. Stąd też, jeśli dla jednej strony priorytetem jest zniszczenie przeciwnika a dla drugiej ocalenie własnej ludności, dla pierwszej z nich atak przy użyciu broni jądrowej może się okazać racjonalny. Powyższe rozumowanie nie jest jedynie ćwiczeniem z logiki konfliktu, podobne różnice racjonalności istniały pomiędzy Niemcami rządzonymi przez Hitlera a Wielką Brytanią premiera Chamberlaina.

trzech. Z drugiej strony zabrakło też krajów skłonnych rzucić wyzwanie wielkim mocarstwom, tak jak uczynił to prezydent Iraku Hussein. Analizy dokonywane przez badaczy amerykańskich po wojnie irackiej 2003 r. pokazały, że iracki dyktator starał się przekonać świat, że posiada broń chemiczną właśnie dlatego, że chciał zniechęcić USA do interwencji. Być może nie zdawał sobie też sprawy ze stanu własnej armii, zastraszeni podwładni nie udostępniali mu prawdziwych danych. Natomiast prezydent USA Bush (junior) uznał prawdopodobieństwo, że Irak posiada taką broń za powód do ataku, jednocześnie dobrze zdając sobie sprawę, że armia iracka nie jest w stanie przeciwstawić się amerykańskiej [Woods, Lacey, Murray 2006]. Wydarzenia późniejsze pokazały błędność strategii obu stron. Prezydent Hussein zapłacił życiem za swoją politykę, jednak prezydent Bush nie zrealizował swoich celów, Irak nie stał się wzorcową demokracją, lecz pogrążył się w chaosie. Stopniowe wycofanie wojsk amerykańskich z Iraku przez prezydenta Obamę, dokonane bez wcześniejszego ustabilizowania sytuacji w regionie, było w istocie przyznaniem się do klęski amerykańskiej polityki. Można sądzić, że wycofanie się z polityki jednostronnych interwencji przez USA będzie zjawiskiem trwałym. Nie ma zaś innych państw aspirujących do dokonywania jednostronnych interwencji zbrojnych w regionach dalekich od swojego terytorium.

Zakończenie krótkiej epoki hegemonii amerykańskiej mogłoby prowadzić do kolejnej ery niestabilnej równowagi sił. Tego typu sytuacja nieraz już kończyła się wojną. I tym razem pojawiły się obawy przed nową serią wojen, przede wszystkim wynikające z agresywnej polityki Rosji pod rządami prezydenta Putina. Jednak osłabienie dotychczasowej hegemonii raczej nie doprowadzi do serii nowych wojen w świecie w którym doszło do powstania uniwersalnych organizacji integrujących gospodarkę światową i wzmacniających współzależność na poziomie globalnym. Pomocniczym czynnikiem gwarantującym pokój jest grupowanie się państw w bloki regionalne, w ramach których powstają silne międzynarodowe więzi gospodarcze i polityczne. Unia Europejska, Mercosur czy ASEAN stanowią ugrupowania zbyt silne by ktokolwiek z zewnątrz zechciał grozić im użyciem siły a ich postępująca integracja wyklucza z kolei dążenie do zbrojnej hegemonii wewnątrz tych ugrupowań. Wydaje się też, że realizacja idei Unii Afrykańskiej i jakaś forma zjednoczenia państw arabskich mogłyby przynieść koniec epoki wojen domowych tam gdzie jeszcze one występują. Wprawdzie przyszłość pozostaje dla nas nieznana, wszakże realizacja Kantowskiej idei wiecznego pokoju okazuje się być bliższa niż kiedykolwiek. Kiedy na jednej szali są korzyści z obecnego pokoju a na drugiej destrukcyjne skutki epoki wojen światowych wybór dla każdej racjonalnej jednostki wydaje się oczywisty. Jeśli wciąż są pewne powody aby bać się wojen w przyszłości, to dlatego, że na losy świata może wpłynąć ktoś zdecydowanie nieracjonalny. Działania czynników nieracjonalnych w ludzkim postępowaniu nie możemy zaś nigdy ostatecznie wykluczyć.

1.4 Współzależność trzech wielkich procesów

Spośród trzech wyróżnionych wielkich procesów rozwój handlu, nierozzerwalnie związany z samoczynnym wzrostem gospodarczym, ma najdłuższą historię. Dwa pozostałe względnie łatwo można przedstawić jako funkcję zmian w gospodarce. W różnych analizach modernizacji wskazywano, na zależność procesu demokratyzacji od wzrostu gospodarczego. Przywoływana powyżej teoria Lipseta uchodzi za klasyczne ujęcie tematu [Lipset 1995, 52–63]. Jednak

zaawansowanych teorii powstania systemu demokratycznego jest niewiele a żadna nie jest w stanie dać ogólnego wyjaśnienia tych procesów. W istocie bowiem było bardzo wiele dróg do powstania systemu demokratycznego [Shapiro 2006, 104–114]. Brak też bezspornego wytłumaczenia zjawisk sprzecznych z podstawową teorią modernizacji. Dlaczego bowiem kraje względnie zamożne i posiadające już niemalą tradycję rządów parlamentarnych w krótkim czasie przekształciły się w monopartyjne dyktatury, jak Italia i Niemcy w okresie międzywojennym. W tym samym czasie w Szwecji do władzy doszli socjaldemokraci, którzy rozpoczęli proces budowy demokratycznego państwa dobrobytu, podczas gdy w USA społeczne niezadowolenie doprowadziło do przyjęcia polityki Nowego Ładu prezydenta Roosevelta. Tak różne ścieżki rozwoju państw o podobnej kulturze i poziomie rozwoju nie mogą być dobrze wytłumaczone w ramach teorii w której rozwój gospodarczy niezawodnie prowadzi do powstania demokracji. Sam Lipset sukces partii hitlerowskiej w Niemczech tłumaczył gwałtownym załamaniem dochodów klasy średniej, która popierała liberalną demokrację w czasach rozwoju gospodarczego, jednak wobec ruiny własnych dochodów poparła ugrupowanie głoszące mętną ideologię mesjanistyczną [Lipset 1995, 149–158]. Dlaczego jednak demokracji w Niemczech nie uratowała zorganizowana klasa robotnicza, podczas gdy udało się to w Szwecji? Dlaczego załamanie liberalnej demokracji nie nastąpiło w krajach o tradycji anglosaskiej, choć również przeżywały one istotne kłopoty w okresie międzywojennym? Wciąż nie ma dość dobrych odpowiedzi na tego typu pytania, być może należy porzucić nadzieje na powstanie jednolitej teorii przemian politycznych [por. Chodak 2006]. Jeśli pozostaniemy na gruncie faktów, to niewątpliwie w drugiej połowie XX wieku większość państw rozwiniętych była liberalnymi demokracjami, podczas kiedy wśród krajów słabiej rozwiniętych liberalne demokracje zdarzały się znacznie rzadziej. Można więc ostrożnie przyjmować, że jeśli ustrój liberalnej demokracji ukształtuje się na gruncie społeczeństwa zamożnego, to system ten będzie względnie stabilny. Można także odnotować zauważalny statystycznie pozytywny związek pomiędzy wzrostem gospodarczym a procesem demokratyzacji [Barro 1998, 49–86]. W odniesieniu do krajów zamożnych można argumentować, że system demokratyczny raczej służy wzrostowi gospodarczemu, gdyż gwarantuje praworządność, prawa własności i sprawia, że ekipy rządzące pragną się wykazać sprawnością w dziedzinie gospodarczej. Natomiast nie jest jasne który system sprzyja bardziej wzrostowi gospodarczemu krajów słabiej rozwiniętych, próby ilościowego zbadania tych zależności nie dają jednoznacznych rezultatów [Przeworski, Limogni 1993]. Bez wdawania się w zbyt daleko idące rozważania teoretyczne, warto zauważyć, że w odniesieniu do ostatniego trzydziestolecia autorytarne Chiny notowały wyższe stopy wzrostu niż demokratyczne Indie. Okresy intensywnego wzrostu gospodarczego poprzedziły demokratyzację w Korei południowej, Indonezji i Tajwanie. W Tajlandii okresy rządów parlamentarnych przerywane są zamachami stanu, podczas gdy w krajach Azji Środkowej, Azerbejdżanie i Wietnamie wzrost gospodarczy współlistnieje niezmiennie z autorytarnym systemem politycznym. Relacje pomiędzy wzrostem gospodarczym a demokracją w krajach rozwijających się nie układają się w żaden wyraźny schemat.

Teza, że kapitalistyczna modernizacja prowadzi do demokratyzacji powiązana jest z podobną ideą głoszącą, że rozwój handlu prowadzi do trwałego pokoju między narodami. Przekonanie takie można nazwać liberalnym pacyfizmem. Występuje ono w dwóch wersjach, mocnej – zgodnie z którą wzrost handlu nieuchronnie prowadzi do pokoju, oraz słabej, w której więzi handlowe utrwalają raz osiągnięty pokój [Grzybek 2015]. O ile liberalny pacyfizm w wersji mocnej został w bolesny sposób sfalsyfikowany w XX wieku, to słabsza wersja liberalnego

pacyfizmu wciąż zasługuje na uwagę. Teza, że logika kapitalizmu prowadzi do trwałego pokoju, gdyż jest to zgodne z interesem klas dominujących w tym systemie, znajduje ostatnio nowych zwolenników [Gartzke 2007]. W ostatnich dziesięcioleciach popularność zyskała powiązana z liberalnym pacyfizmem teoria demokratycznego pokoju, zgodnie z którą kraje o trwałym ustroju demokratycznym nie toczą ze sobą wojen. Stąd też upowszechnienie systemu demokratycznego prowadzi do utrwalenia pokoju międzynarodowego. Teoria demokratycznego pokoju przedstawiana jest w dwu zasadniczych ujęciach – proceduralnym i substancjalnym. Wedle pierwszego podjęcie decyzji o wojnie w państwie demokratycznym jest trudne, gdyż wymaga to przejścia trudnych i skomplikowanych procedur, podczas gdy reżimy autorytarne takich nie posiadają. Zgodnie z podejściem substancjalnym, państwa demokratyczne unikają wojen pomiędzy sobą z tego powodu, że większość ich obywateli jest pokojowo nastawiona. Najszersze grupy społeczne zwykle nie widzą swego interesu w wojnie, podczas gdy wojny mogą leżeć w interesie wąskich grup, które posiadają wpływy w państwach autorytarnych. Oba te ujęcia teorii demokratycznego pokoju nie są ze sobą sprzeczne, wszelako ujęcie substancjalne wydaje się mieć większą moc wyjaśniającą. Teoria demokratycznego pokoju pozostaje popularna, zwłaszcza w amerykańskiej politologii, była też mocno krytykowana i pozostaje wciąż obiektem dyskusji [por. Brown, Lynn-Jones, Miller 1996].

W literaturze politologicznej teza o demokratycznym pokoju splata się z tezą o wzroście międzynarodowej współzależności, której przejawem są coraz ściślejsze powiązania gospodarcze oraz instytucjonalne. Prowadzi to do analiz, wedle których skomplikowana sieć zależności czyni konflikt międzynarodowy z użyciem przemocy całkowicie nieracjonalnym i wysoce mało prawdopodobnym [Russett, Oneal 2001; Maoz 2011]. Idea taka może być przedstawiona zarówno jako racjonalna konstrukcja wyjaśniająca jak też jako program polityczny. Jak się wydaje nigdy nie można do końca oddzielić jednego od drugiego. Teoria współzależności jako źródła pokoju w obu głównych wersjach spotkała się z poważną krytyką. Dobrymi przykładami takiej krytyki są prace Davida Spiro, Katherine Barbieri i Joanne Gowa. Spiro słusznie zwrócił uwagę na to, że wojny nie są częstymi zjawiskami w międzypaństwowych relacjach dwustronnych (ściślej rzecz biorąc jest to prawdą dla dwóch ostatnich wieków a nie dla epok wcześniejszych). Jeśli więc badać pary krajów (*dyads*) to brak wojen między państwami demokratycznymi przed I wojną światową nie ma znaczenia albowiem, było wówczas bardzo niewiele państw demokratycznych, stąd brak wojen między nimi jest statystycznie nieistotny. W tej sytuacji brak wojen pomiędzy demokracjami byłby jedynie przypadkową statystyczną zbieżnością, nie wymagającą jakiegoś szczególnego wyjaśnienia [Spiro 1996]. Joanne Gowa dowodziła, że nie ma jednoznacznego związku między demokracją a pokojem przed II wojną światową. Z kolei wyraźna pozytywna korelacja zachodzi dla czasów zimnej wojny, słabnie jednak po jej zakończeniu. Stąd też pokój pomiędzy krajami demokratycznymi w czasach zimnej wojny należałoby wyjaśniać solidarnością wobec zagrożenia sowieckiego i równowagą sił pomiędzy wrogimi blokami [Gowa 2000]. Badania Katharine Barbieri podsumowane w jej książce *The Liberal Illusion* podważyły zasadność teorii współzależności w wersji kapitalistycznego pokoju. Barbieri pokazała, że intensywne relacje handlowe skorelowane są z utrzymywaniem pokoju wtedy gdy mają charakter symetryczny, natomiast niesymetryczne relacje (duże nierównowagi w wymianie dwustronnej) częściej prowadzą do powstawania konfliktów. Także względna izolacja sprzyja raczej pokojowi, czego nie da się pogodzić z prostą teorią pokoju przez handel [Barbieri 1996; 2005]. Jak się wydaje statystyczne analizy prowadzą do wniosku, że zarówno demokratyczny pokój jak i kapitalistyczny pokój nie są jedynymi

wyjaśnieniami braku wojen pomiędzy krajami demokratycznymi⁵. Jednocześnie jednak nie potwierdziły się obawy, że zanik polaryzacji w relacjach międzynarodowych po upadku systemu sowieckiego doprowadzi do zwiększenia zakresu zbrojnych konfliktów. Można sądzić, że dokonała się strukturalna zmiana, której nie sposób wyjaśnić jedynie rozpowszechnieniem demokracji, ani też jedynie logiką kapitalizmu.

Z przedstawionych powyżej analiz można wyciągnąć pewne ostrożne wnioski: Żyjemy w świecie rosnącej współzależności w którym wojny na wielką skalę są niepodobiestwem z powodu istnienia broni masowej zagłady, zaś wojny na małą skalę stały się zdecydowanie nieopłacalne. Albowiem na obecnym etapie rozwoju handlu międzynarodowego głównym celem polityki małych krajów jest znalezienie korzystnego miejsca w globalnych łańcuchach produkcji. Oznacza to, że starają się one dostosować do reguł funkcjonowania gospodarki, które zostały ustanowione przez kraje dominujące w światowej gospodarce. Wielkie kraje nie mają natomiast interesu w zmianie systemu w którym zajmują dominującą pozycję. W tej sytuacji rządy, tak wielkich, jak i małych krajów nie sądzą aby opłacała się im zmiana sytuacji przy pomocy siły. Utrzymujący się stan pokojowej współpracy prowadzi do rozwoju sieci zależności, które utrwalają pokój światowy. Instytucjonalizacja tych sieci współzależności w postaci systemu światowego rządzenia jest czynnikiem najmocniej łączącym opisane przemiany. Sieć instytucji rządzenia światowego prowadzi zaś do oplecenia całego świata wielostopniowymi łańcuchami produkcji. Jeśli proces ten zostanie kiedyś powstrzymany, to wówczas kiedy w ogóle wyczerpią się możliwości wzrostu gospodarczego. Być może wówczas rozluźnienie sieci współzależności okaże się racjonalnym wyborem.

Przedstawione w zarysie wielkie procesy przyniosły w rezultacie wielką zmianę w dziejach ludzkości. Można ją porównać do przejścia fazowego rozpatrywanego w naukach przyrodniczych. Stosunkowo mała zmiana krytycznej zmiennej może doprowadzić do istotnej zmiany strukturalnej, jak zmiana stanu skupienia; tego typu zmianami są zamarzanie cieczy, parowanie i sublimacja. W świecie społecznym przejściem fazowym wydają się wielkie przemiany, których kumulacja nastąpiła na przełomie tysiącleci. Postępuje integracja gospodarcza w skali świata, co dokonuje się dzięki rozwojowi wielkich firm, dyfuzji technologii i wzrostowi udziału wymiany międzynarodowej w produkcji globalnej. To zaś nie byłoby możliwe bez znoszenia barier w przepływie towarów i środków finansowych. Polityka światowa stała się znacznie bardziej uporządkowana niż dawniej, świat w coraz większym stopniu jest rządzony jako całość a polityka na poziomie państw coraz bardziej staje się lokalnym zastosowaniem

⁵ Osobliwością w dyskusji politologów (głównie amerykańskich) nad kwestią demokratycznego pokoju było wykorzystanie rozległych zbiorów danych poddanych typowym procedurom statystycznym. Wnioski z tych analiz były rozmaite w zależności od zakresu i klasyfikacji danych. Wydaje się, że pewna słabość wszystkich tych analiz tkwi w arbitralności nieuchronnej przy klasyfikowaniu danych oraz w zbyt krótkiej perspektywie czasowej. Korelacje statystyczne pomiędzy demokracją a pokojem wyglądały rozmaicie w zależności od tego jak ścisłe kryteria demokracji przyjęto. Przede wszystkim wyniki zależne były od tego czy analizowano regularne wojny czy wszelkie konflikty w których doszło do najmniejszych choćby incydentów z użyciem broni (*military disputes*). Każda teoria wyjaśniająca relacje pomiędzy występowaniem wojen, rozwojem kapitalizmu i rozpowszechnieniem demokracji musi odpowiedzieć na pytanie dlaczego wojny pomiędzy mocarstwami europejskimi potwarzały się nieustannie do roku 1815, zostały ograniczone w kolejnym stuleciu, zaś po epoce wojen światowych znów mamy do czynienia z ograniczeniem wojen a ostatnio być może z ich zanikiem. Nie kusząc się o ostateczną odpowiedź przedstawiam kilka sugestii na ten temat w rozdziale drugim.

globalnych reguł. Struktury istniejące na poziomie kontynentów lub dużych ich fragmentów odgrywają rolę pomocniczą względem zarządzania światowego. Waga tej zmiany może zostać niedostrzeżona, gdyż odbywa się ona bez spektakularnych wydarzeń, nie ma rządu światowego, nie uchwalono światowej konstytucji. W demokratycznych państwach wciąż odbywają się wybory, dokonuje się wymiana ekip rządzących a parlamenty wykonują czynności prawodawcze. Zawęża się jednak zakres wyboru, przed jakim stoją lokalni politycy. Sytuacja ta jest wysoce paradoksalna, upowszechnienie demokracji jest skorelowane ze znaczącym zawężeniem zakresu suwerenności jaki pozostał w rękach demokratycznych rządów. Nie ma ucieczki od tego paradoksu, zwiększenie zakresu decyzji pozostających w rękach rządów krajowych może się odbyć jedynie poprzez zmniejszenie wielostronnej współzależności.

Zjawisko, które możemy nazwać paradoksem demokratyzacji często bywa postrzegane jako nieznosne i jest przyczyną licznych napięć. Wzrost współzależności sprawia, że koszty odcięcia się od struktur wielostronnej zależności są ogromne i zniechęcające. Rozluźniając więzi z zagranicą rządy krajowe mogłyby doprowadzić do zwiększenia własnej kontroli nad swym terytorium i ludnością, inaczej mówiąc przywrócić realną suwerenność swego państwa. Jednak straty z powodu takiej polityki byłyby poważne, korzyści zaś bardzo wątpliwe, zapewne ograniczone tylko do sfery symbolicznej. W rezultacie wspólnoty polityczne krajów demokratycznych postrzegają swe uczestnictwo w sieci organizacji międzynarodowych jako sytuację uzależnienia. Można to ująć w ten sposób, że demokracja, suwerenność państwowa i globalizacja nie dają się osiągnąć równocześnie. Daje się pomyśleć suwerenność łącznie z demokracją, ale za cenę względnej izolacji od reszty świata, można też (z trudem) wyobrazić sobie demokrację globalną, ale bez suwerennych państw narodowych [Rodrik 2012]. Formalna suwerenność narodu współlistnieje z faktycznym zarządzaniem na poziomie ponadnarodowym. Jest to przyczyną rosnącej ostatnio niechęci do struktur ponadnarodowych w wielu krajach, między innymi niechęci do Unii Europejskiej w krajach do niej należących. Nie ma dobrych pomysłów jak rozwiązać problemy związane z paradoksem demokratyzacji. Niektórzy proponują aby w związku z tym ustanowić demokratyczne struktury władzy na poziomie światowym lub przynajmniej kontynentalnym [Held 2004; Guerot 2017]. Skoro bowiem na tych poziomach istnieją realne możliwości rozwiązywania problemów, szczerzy zwolennik demokracji powinien popierać ustanowienie prawdziwie demokratycznych procedur na poziomie ponadnarodowym. Jednak w żadnym kraju nie ma większości, która popierałaby taką ideę. Idea demokracji na poziomie ponadpaństwowym pozostaje jak dotąd ideą bez odpowiednika w realnych strukturach życia politycznego. Bezsilność procedur demokratycznych rodzi ruchy protestu, które zmierzają do przynajmniej częściowego przywrócenia sterowności państw narodowych. W ten sposób można interpretować wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej a także wybór Donalda Trumpa na prezydenta USA, obiecał on bowiem politykę w której interesy obywateli amerykańskich będą miały pierwszeństwo przed interesami międzynarodowego kapitału. Zauważmy, że tendencje do powstrzymania lub nawet odwrócenia globalizacji pojawiają się w krajach, które niegdyś były jej liderami a obecnie ich pozycja ulega umniejszeniu. Można sądzić, że w najbliższych latach czeka nas przejęcie roli liderów światowej integracji przez państwa azjatyckie. Zważywszy względną słabość demokracji w krajach azjatyckich, można zasadnie obawiać się powstrzymania tendencji demokratyzacyjnych we współczesnym świecie. Zarazem upadek systemów demokratycznych w krajach, w których mają one długą tradycję pozostaje polityczną fantazją. W świecie w którym obecnie żyjemy rozpowszechnienie liberalnej demokracji i jej bezsilność wzajemnie się warunkują. Nie jest możliwe przezwyciężenie tej sprzeczności w ramach logiki kapitalizmu.

ROZDZIAŁ 2

OD RYNKU ŚWIATOWEGO DO RZĄDZENIA GLOBALNEGO

Przez długie stulecia ludzie żyli w ramach małych rozproszonych wspólnot terytorialnych zorganizowanych w różnorodne związki polityczne. Te z kolei można pogrupować w kilka kręgów cywilizacyjnych. Najstarsze z nich to cywilizacje Mezopotamii, Egiptu, północnych Indii i północnych Chin. W krajach tych najwcześniej powstało pismo, władza państwowa efektywnie kontrolująca podległe terytorium, zorganizowana religia i miasta będące ośrodkami władzy jak też wymiany dóbr. Elementy cywilizacji rozszerzały się z czasem na obszary sąsiadujące z tymi obszarami, poza tym całkowicie niezależnie od nich powstała cywilizacja w Ameryce środkowej. W wyniku długotrwałych przemian ukształtował się szerszy krąg cywilizacyjny wokół Morza Śródziemnego. Obszar ten był wyraźnie podzielony na część zachodnią, czyli łacińską i wschodnią, czyli grecką. Egipt i Mezopotamia zostały w tym układzie zmarginalizowane zarówno politycznie, jak i kulturalnie. Najpierw zostały one podbite, później poddały się procesowi hellenizacji. Kraje należące do obszaru cywilizacji śródziemnomorskiej na dłuższy czas zostały zjednoczone w ramach Imperium Rzymskiego. Dziedzictwo polityczne i kulturalne Rzymu oraz kultury greckiej stanowi podstawę późniejszej tożsamości europejskiej⁶. Dawna wspólnota kulturalna cywilizacji śródziemnomorskiej została rozbita kiedy jej afrykańskie i azjatyckie obszary zostały opanowane przez władców muzułmańskich. Cywilizacja islamu objęła swym zasięgiem północną Afrykę i zachodnią Azję, prowadziła zaś ekspansję w kierunku Indii i Afryki subsaharyjskiej. Elementy cywilizacji europejskiej rozprzestrzeniły się natomiast z czasem w granicach geograficznych kontynentu, obejmując jego północne i wschodnie obszary. Swoją odrębność zachowały Indie i Chiny, podczas gdy ludy Afryki subsaharyjskiej i północnej Azji pozostawały na poziomie społeczeństwa małych wspólnot,

⁶ W tym miejscu wypada wspomnieć o roli chrześcijaństwa w dziejach Europy. Jednak rozsądne omówienie tego tematu po prostu nie da się zmieścić w niniejszym wywodzie. Tylko dwa problemy pragnę tu zasygnalizować. Uniwersalistyczna etyka chrześcijaństwa odegrała znaczną, choć trudną do opisanania rolę w dziejach cywilizacji europejskiej. Wydaje się, że wiele idei liberalnych, charakterystycznych dla obecnej fazy rozwoju naszej cywilizacji da się pokazać jako zsekularyzowane idee chrześcijańskie. Z kolei instytucja Kościoła chrześcijańskiego stanowiła alternatywną władzę i źródło prawa wobec władzy świeckiej. Ograniczało to arbitralność władców. Konflikt pomiędzy władzą duchowną a świecką sprzyjał rozwojowi stanu mieszczańskiego, który korzystał nieraz z protekcji biskupów. Zauważmy też, że instytucjami kościelnymi były średniowieczne uniwersytety. Paradoksalnie, mało przyczyniły się one do rozwoju nauki a bardziej do postępu politycznego. Profesorowie dawnych uniwersytetów głosili bowiem idee praw boskich i prawa naturalnego, których władcy nie mogą łamać.

nie tworząc osobnych kręgów cywilizacyjnych. Wszystkie cywilizacje Europy i Azji pozbawione były z kolei relacji z dwoma kręgami kulturowymi Ameryki – środkowoamerykańskim i andyjskim.

Większość aktów wymiany w świecie przed powstaniem przemysłu maszynowego miała charakter zdecydowanie lokalny. Kontakty gospodarcze przekraczające rynki lokalne odbywały się przede wszystkim w obrębie wyróżnionych kręgów cywilizacji. Istniały też procesy wymiany przekraczające granice cywilizacyjne, przede wszystkim handel śródziemnomorski łączący kraje południa Europy z krajami kultury islamskiej. Handel był tu zresztą alternatywą dla podboju i grabieży, Europejczycy i muzułmanie równie często walczyli co handlowali między sobą. Istniały także inne powiązania pomiędzy cywilizacjami, kupcy chińscy przez jedwabny szlak docierali do krajów muzułmańskich (ale już nie do Europy). Kupcy arabscy handlowali z Indiami i docierali do wysp korzennych leżących w dzisiejszej Indonezji, podczas gdy Europejczycy przez długie stulecia nawet nie wiedzieli o istnieniu tych wysp. Kontakty handlowe z południową Azją utrzymywali także kupcy chińscy, natomiast mieszkańcy Indii nie przedsięwzięli poważniejszych wypraw zamorskich. Dodajmy do tego penetrację Afryki przez kupców arabskich, którzy przywozili z tego kontynentu metale, kość słoniową i niewolników. Zważywszy istnienie tych wszystkich kontaktów można rozpoczynać historię handlu światowego w głębokiej starożytności. Mimo tego handel międzynarodowy przed XVI w. miał znikomą rolę dla sposobu życia przytłaczającej większości ludzi, dotyczył głównie dóbr luksusowych konsumowanych przez wąskie warstwy ludzi zamożnych [por. Abu-Lughod 2012]. Zarówno wyróżnione kręgi cywilizacyjne, jak i poszczególne kraje mogły sprawnie funkcjonować przy braku takiego handlu. Wielką przemianą, która odmieniła losy całej ludzkości było powstanie rynku światowego, w ramach którego poszczególne, nawet odległe części świata weszły w stan gospodarczej współzależności. Powstanie systemu rynków współzależnych odbyło się przy użyciu przemocy. Możliwości handlu długo związane były z podbojem i kontrolą polityczną. W epoce nowożytnej europejskie statki kupieckie wyposażone były często w armaty, które bywały istotnym argumentem w negocjacjach handlowych.

Rozwój w ramach imperializmu handlowego miał swoje granice. Ich przekroczenie zależało od wprowadzenia wspólnie wypracowanych reguł, które rozszerzyłyby obszar współpracy i ograniczyły rywalizację. Inaczej mówiąc logika rozwojowa systemu kapitalistycznego wymagała przejścia od imperializmu handlowego do świata w którym funkcjonuje globalne rządzenie wykorzystujące organizacje międzynarodowe. Nie była to jednak nieubłagana konieczność. W dziejach kapitalizmu istniały zarówno czasy wzrostu uporządkowania, jak i międzynarodowej anarchii. Jak się wydaje, nie mogło się także obyć bez dłuższego okresu w którym podbój i grabież były warunkami powstania strumieni handlu na wielką skalę. Podbój krain zamorskich przez Europejczyków uruchomił mechanizm handlu światowego, dzięki niemu zaś powstał kapitalistyczny przemysł, wskutek czego siły produkcyjne najbardziej rozwiniętych krajów zostały zwielokrotnione, stąd potrzebowały one zarówno rynków zbytu jak i źródeł tanich surowców. Dzięki powstaniu przemysłowego kapitalizmu rozpoczął się proces samoczynnego wzrostu gospodarczego w skali świata. Niezwykły proces ekspansji krajów europejskich jest więc kluczowy dla zrozumienia dlaczego my sami żyjemy w takim świecie jaki znamy. Seria podbojów i aktów grabieży stworzyła system, w którym świat został zdominowany przez mocarstwa europejskie. Podporządkowując sobie różne obszary na innych kontynentach doprowadziły one do powstania struktur zależności oplatających cały świat. Mocarstwa te rywalizowały ze sobą, ale zarazem dość często polubownie rozwiązywały konflikty o panowanie

nad światem. Panowanie mocarstw europejskich nad terytoriami zamorskimi zostało z czasem zniesione. Nowym zjawiskiem było także objęcie hegemonii w świecie zachodnim przez Stany Zjednoczone Ameryki. Jednak struktury zależności pozostały, utrzymywane w coraz mniejszym stopniu poprzez przemoc a w coraz większym poprzez relacje handlowe i finansowe. Logika rozwoju kapitalizmu prowadzi więc do zmiany historycznej roli wojen. Wojny handlowe wczesnej epoki nowożytnej służyły budowie więzi handlowych, późniejsze wojny miały już tylko niszczycielskie skutki. W naszych czasach dawną brutalną przemoc zastąpiło globalne rządzenie, na które składają się liczne struktury, tak formalne jak nieformalne. Skutki dawnych wojen handlowych trwają jednak do dziś, albowiem kraje, które zapewniły sobie pozycję przywódczą w systemie światowego handlu wciąż należą do hegemonów globalnego rządzenia.

2.1 Ekspansja Europy i powstanie gospodarki światowej

Polityczna decentralizacja Europy jaka nastąpiła po upadku Imperium Rzymskiego doprowadziła do trwającego wiele stuleci upadku gospodarczego. Był to czas wojen, grabieży i przemieszczania się ludów. Jednak polityczna fragmentaryzacja kontynentu po kilku stuleciach objawiła swoje pozytywne strony. Unikalnym zjawiskiem w Europie była polityczna autonomia miast, oraz ich rola w powstaniu przemysłowego kapitalizmu, rządów przedstawicielskich i nowożytnej nauki. Samo istnienie miast oraz wpływowej warstwy kupieckiej nie było specyfiką Europy. Ponadto przez wiele stuleci handel i wytwórczość w innych częściach świata przewyższały ich poziom w Europie. Jednak specyfiką Europy był stan mieszczański, który wywalczył tak autonomię samych miast, jak i udział mieszczan w reprezentacji politycznej współrzędzącej z monarchą, zaś w wielu przypadkach doszło do powstania niezależnych republik miejskich, które zrzuciły władzę monarchów. Warto zauważyć, że zgromadzenia przedstawicielskie były specyficznie europejską instytucją. W innych częściach świata monarchowie współrzędzili z wielkimi posiadaczami ziemskimi, z przywódcami plemiennymi, z biurokratami, z autorytetami religijnymi, nigdy jednak z reprezentantami wybranymi przez małą choćby część swych poddanych. Z tej tradycji reprezentacji stanowej wywodzi się nowoczesny parlamentaryzm, zaś dzięki stopniowej demokratyzacji parlamentaryzmu powstały współczesne liberalne demokracje. Kluczowym wydarzeniem w tymże procesie było zdobycie przez mieszczaństwo udziału we władzy politycznej. W przypadku Anglii przełom stanowiła tzw. rewolucja wspaniała w roku 1688. Odtąd król nie mógł rządzić bez parlamentu a szlachta bez mieszczaństwa. Choć w brytyjskim gabinecie ministrów zasiadali głównie arystokraci, wszakże byli to arystokraci posiadający akcje wielkich kompanii handlowych, którym przydowali londyńscy kupcy. Wielka Brytania XVIII w. ze swymi arystokratycznymi ministrami w równym stopniu realizowała interesy kupców jak Holandia, gdzie rządzili oni bezpośrednio.

Historyczna rywalizacja szlachty i mieszczaństwa była politycznym aspektem wielkich procesów cywilizacyjnych zarysowanych w poprzednich wywodach. Interesy mieszczan były w niejednym przeciwieństwem interesów królów i szlachty. Władcy niezmiennie dążyli do zwiększenia swej potęgi i dokonania wiekopomnych czynów. Uważali zwykle wojnę za dobrą okazję aby osiągnąć oba cele. Szlachta widziała w wojnach okazję do zdobycia łupów i sławy, mieszczaństwo natomiast zainteresowani byli bezpieczeństwem potrzebnym do prowadzenia interesów oraz gwarancją praw własności. Mieszczaństwo popierało wojnę jeśli uważali

ją za dobry interes, na ogół jednak pragnęli raczej bezpieczeństwa. Podstawą bytu szlachty była jej władza nad ziemią, podstawą bytu mieszczan produkcja towarowa i wymiana rynkowa. Wartościami szlachty były honor, odwaga, waleczność, wierność i hojność, wartościami mieszczaństwa pracowitość, oszczędność, rzetelność, oraz wiedza i kompetencja. Nowożytna państwa europejskie były areną rywalizacji pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem, które osiągnęło historyczne zwycięstwo, w większości krajów Europy zrealizowane w XIX wieku. Pomimo tej długotrwałej rywalizacji nowy rozdział w historii handlu był efektem współpracy tych sił społecznych. Mieszczaństwo osiągało bowiem zyski z handlu, który stał się możliwy dzięki podbojom dokonany głównie przez szlachtę. Europejski imperializm handlowy przez ponad trzy stulecia funkcjonował dzięki jednoczesnej rywalizacji i współpracy tych wielkich grup społecznych [por. Topolski 1987].

Wielki proces ekspansji europejskiej zapoczątkowany został w XV wieku wyprawami Portugalczyków do Afryki. Wyprawy te organizowała monarchia portugalska, wkrótce w jej ślady poszła monarchia hiszpańska. Rywalizacja tych państw doprowadziła do powstania struktur nazywanych imperiami kolonialnymi. Dzięki odkryciu nieznanymi wcześniej lądów Hiszpania opanowała wyspy morza karaibskiego, Amerykę środkową i rejon andyjski, wreszcie odkryte na drugim końcu Pacyfiku Filipiny. Główną zdobyczą Portugalii była kontrola nad wyspami korzennymi w dzisiejszej Indonezji oraz liczne przyczółki handlowe w Afryce, Indiach oraz innych częściach Azji. Ponadto Portugalia opanowała wybrzeża współczesnej Brazylii. Do rywalizacji o posiadłości zamorskie po kilku dekadach przystąpiły inne państwa zachodniej Europy: Holandia, Anglia i Francja. Ich imperia kolonialne powstały częściowo kosztem państw iberyjskich, wszystkie trzy przejęły niektóre wyspy karaibskie, ponadto Holendrzy odebrali Portugalczykom kontrolę nad wyspami korzennymi w Indonezji oraz ich porty na Cejlonie i w Afryce południowej. Anglia i Francja podjęły penetrację Ameryki Północnej, długo też konkurowały o wpływy w Indiach. W obu obszarach długotrwała rywalizacja zakończyła się zwycięstwem Anglików. W XVIII wieku wyparli oni Francuzów z Indii i przejęli kontrolę nad francuską Kanadą. Wkrótce po tych wydarzeniach 13 kolonii brytyjskich uniezależniło się tworząc Stany Zjednoczone Ameryki, natomiast w tym samym czasie przyśpieszył brytyjski podbój Indii, który zakończył się w drugiej dekadzie XIX w.

Zjawisko niezbyt precyzyjnie nazywane kolonializmem europejskim doprowadziło do powstania rynku światowego na wielką skalę. Punktem wyjścia dla kolejnych etapów ekspansji była wyprawa kilku uzbrojonych statków, które oprócz prochu i kul armatnich posiadały w ładowniach towary na wymianę. Następnym etapem było założenie faktorii, ośrodka handlowego, który oprócz portu handlowego obejmował zwykle także twierdzę z uzbrojoną załogą. Sieć faktorii zapewniała bezpieczne przystanie dla flot handlowych a zarazem stanowiła punkt wyjścia do dalszej ekspansji terytorialnej [Kieniewicz 1986]. Do końca XVIII wieku Europejczycy w Azji i Afryce raczej nie wyprawiali się daleko poza obręb faktorii, często natomiast dążyli do podporządkowania sobie pobliskich terytoriów rządzonych przez miejscowych afrykańskich i azjatyckich władców. Tam gdzie miejscowa władza była dostatecznie silna kupcy europejscy zabiegali jedynie o prawo handlu, nie pretendując na razie do tworzenia eksterytorialnych faktorii. W niektórych miejscach powstawały placówki nowego typu, czyli plantacje. Były one obszarami uprawy i przetwórstwa szczególnie opłacalnych roślin, jak trzciny cukrowej, kakao, przypraw korzennych, tytoniu, kawy, wreszcie bawełny. Uprawy typu plantacyjnego istniały przede wszystkim na wyspach karaibskich i w Ameryce Południowej. Siłą roboczą zatrudnianą na plantacjach byli czarnoskórzy niewolnicy sprowadzani przemocą z Afryki. W wyniku

podbojów europejskich powstała szczególna struktura handlu światowego. Korzenie z Indonezji i produkty z plantacji amerykańskich trafiały na rynki europejskie, gdzie były sprzedawane z wielkim zyskiem. Źródłem dużych dochodów były także kruszce szlachetne i inne surowce kopalne, wydobywane na terytorium Meksyku i andyjskiej części Ameryki Południowej. Plantatorzy z Ameryki sprowadzali z Europy wyroby przemysłowe, zwłaszcza różne artykuły luksusowe, zaś z Afryki niewolników. Europa kupowała niewolników za kruszce i różnorodne towary europejskie, zazwyczaj tandetne wyroby metalowe i szklane oraz broń. Handel niewolnikami odgrywał kluczową rolę w wymianie w trójkącie Afryka, Ameryka, Europa. Niewolnicy byli kupowani w nadmorskich faktoriach w Afryce, rezydujący tam kupcy nabywali ich od afrykańskich władców. Po przepłynięciu Atlantyku handlarze sprzedawali niewolników amerykańskim plantatorom. Popyt był ogromny, gdyż mordercza praca na plantacjach szybko wyniszczała siły Afrykanów [Zins 1999; Iliffe 2011, 155–168]. Zbyt artykułów plantacyjnych i kolonialnych w Europie zapewniał spore zyski, które w znacznej mierze trafiały do europejskich kupców inwestujących w handel międzynarodowy. W ten sposób w najbardziej zainteresowanych handlem krajach europejskich pojawił się wielki kapitał finansowy. Fortuny kupców zaczęły przewyższać majątki wielkich posiadaczy ziemskich z arystokracji. Ci ostatni połączyli swe siły z kupcami inwestując swe zasoby w akcje wielkich kompanii handlowych, z których największymi były holenderska kompania wschodnioindyjska i jej angielska odpowiedniczka. Właściciele wielkich fortun zaangażowanych w handel dalekosiężny w XVII i XVIII wieku stali przed poważnym problemem: czym mianowicie miałyby płacić Europa za towary kolonialne? Odpowiedź wypracowana przez pisarzy ekonomicznych XVII wieku brzmiała: artykułami przemysłowymi wytwarzanymi w europejskich manufakturach. Oznaczało to, że elity krajów europejskich zainteresowanych zyskami z handlu świadomie podjęły próbę uzyskania przewagi handlowych w produkcji artykułów przemysłowych. W tym sensie przemysłowy kapitalizm był celowym projektem powstałym w umysłach zachodnioeuropejskich elit.

Wyścig o zdobycie przewagi w produkcji przemysłowej wygrała Wielka Brytania. Począwszy od lat osiemdziesiątych XVIII brytyjski eksport zaczął szybko rosnąć, najszybciej w przypadku tkanin bawełnianych, przedmiotem wywozu stały się także wyroby stalowe i różnego rodzaju maszyny i urządzenia. Nie ma jednej odpowiedzi na pytanie dlaczego tak się stało. Bez wątpienia obecność Wielkiej Brytanii w międzynarodowych sieciach handlu miała ogromne znaczenie. Brytyjscy kupcy posiadali kontrakty z licznymi rynkami zbytu, mieli też dostęp do wielu rzadkich czynników produkcji. Kontrola nad koloniami w Ameryce Północnej pozwoliła na dostawy taniej bawełny dla brytyjskich przędzalni, co było ważne dla powstania pierwszej gałęzi pracującej w systemie fabrycznym, jaką był brytyjski przemysł bawełniany. To z kolei nie byłoby możliwe bez wykorzystania pracy afrykańskich niewolników w Ameryce, sprowadzanych w ramach handlu trójstronnego. Swoją rolę odgrywało państwo, przewaga floty brytyjskiej nad konkurencyjnymi flotami – francuską i holenderską dawała Wielkiej Brytanii panowanie na morzach i bezpieczeństwo handlu. Zdolność dokonywania interwencji militarnych w odległych rejonach świata pozwalała także brytyjskim kompaniom handlowym zdobywać uprzywilejowaną pozycję w handlu z najróżniejszymi krajami świata. Wszystkie wymienione czynniki współgrały ze stabilnymi rządami, chroniącymi własność prywatną i zapewniającymi sprawny wymiar sprawiedliwości. W tych też warunkach szereg udoskonaleń technicznych pozwolił zwiększyć produktywność poza rolnictwem a to z kolei pozwoliło podjąć masowy eksport dóbr finalnych o wysokim stopniu przetworzenia [Allen 2009; Acemoglu, Robinson 2014]. Jednocześnie warunkiem rozwoju przemysłowego kapitalizmu w Wielkiej Brytanii było

zwiększenie produktywności rolnictwa, albowiem bez tego trudno byłoby zwiększyć zatrudnienie poza rolnictwem. Dokonało się to w długotrwałym procesie przemian strukturalnych, w toku których wielcy właściciele wywłaszczyli drobnych rolników, wydzierzawiając swe posiadłości przedsiębiorcom rolnym – farmerom. Jednocześnie pozbawieni ziemi mieszkańcy wsi stali się klasą nisko opłacanych robotników rolnych. Upowszechnienie silnie rynkowych mechanizmów w rolnictwie prowadziło do zaprowadzenia płodozmianu, pozwalającego zwiększyć produkcję żywności. Innym aspektem industrializacji było upowszechnienie węgla kamiennego jako źródła energii oraz opracowanie technologii umożliwiających wykorzystanie go w hutnictwie. Dostępność łatwych do wydobycia złóż węgla w Anglii i Walii była czynnikiem zapewniającym przewagę brytyjskiemu przemysłowi stalowemu. Obecność złóż węgla kamiennego w północno-zachodniej Europie była zapewne jednym z czynników zapewniających Europie przewagę nad Azją, która zawsze była ludniejsza od Europy a przez długie wieki także zamożniejsza. Cała wytwórczość chińskich, hinduskich, irańskich i arabskich rzemieślników opierała się bowiem na energii ludzkich mięśni, która pozostawała w prostej zależności od produktywności rolnictwa. Dopóki sprawne dłonie i wytrzymałe mięśnie były czynnikiem zapewniającym przewagi handlowe, należały one do rzemieślników azjatyckich. W połowie XIX wieku azjatyccy rzemieślnicy nie mieli już szans w konkurencji z europejskim przemysłem maszynowym. Natomiast w drugiej połowie tego stulecia rozpoczął się nowy proces - dyfuzja technologii maszynowych poza obszarem Europy. Techniki maszynowe pojawiły się w obu Amerykach oraz w Azji. Można by się spodziewać, że doprowadzi to do wyrównania tak produktywności, jak i dochodu na osobę w skali świata. Jednak do dziś nie dokonało się to w pełni i trudno się tego spodziewać w przewidywalnym czasie. Postęp techniczny w krajach najbardziej rozwiniętych wciąż wyprzedza dyfuzję technologii. Zjawisko olbrzymich różnic pomiędzy krajami rozwiniętymi i nierozwiniętymi poczęło narastać około roku 1800, jest ono nazywane „wielkim zróżnicowaniem” (*Great Divergence*) i pozostaje jednym z najważniejszych problemów do wyjaśnienia w historii gospodarczej świata [Clark 2014, 342–249]. Część historyków gospodarczych podkreśla w tym kontekście rolę rewolucji przemysłowej i polityki gospodarczej krajów północno-zachodniej Europy [Pomeranz 2000], część dowodzi, że poważne różnice narastały od dłuższego czasu. Zaś europejski protekcjonizm niekoniecznie był czynnikiem rozstrzygającym [Broadberry, Gupta 2006, Landes 2015].

Rozwój handlu w XIX stuleciu odbywał się w przybliżeniu według schematu Ricardiańskiego. Kraje uprzemysłowione eksportowały produkty fabryczne, importowały żywność i surowce. Wymiana ta była zazwyczaj korzystna dla obu stron, choć lepiej było znaleźć się w gronie krajów uprzemysłowionych. Stąd też kraje aspirujące do elity światowej stały przed problemem wyboru strategii, która najlepiej by do tego prowadziła. Wybory te były różne, jednak odrzucono jedną, wcześniej powszechnie stosowaną. W stuleciu 1815–1914 kraje europejskie nie toczyły już ze sobą wojen handlowych. Miały miejsce liczne wojny kolonialne w Azji i Afryce, jednak Europejczycy nie walczyli w nich przeciw innym Europejczykom, niekiedy zaś współdziałali przeciw Azjatom i Afrykanom⁷. W Europie panował okres względnego

⁷ W XIX wieku Francja i Wielka Brytania dwukrotnie zmusiły egipskiego władcę Muhammada Alego do wycofania się z Turcji, trzykrotnie też uratowały Turcję przed ekspansją Rosji, w tym raz podejmując wojnę z Rosją [Shaw, Kural Shaw 2012]. Podobnie wspólna akcja militarna tych państw zmusiła do uległości Chiny podczas tzw. drugiej wojny opiumowej. W roku 1901 Wielka Brytania, Francja i Niemcy przeprowadziły wspólną interwencję zbrojną w Chinach tłumiąc powstanie ruchu I Ho Tuan

spokoju, nie doszło do wielkiej wojny pomiędzy mocarstwami. Natomiast wobec krain zamorskich kontynuowano politykę, którą można by określić jako włączanie w międzynarodowy podział pracy drogą przymusu. Najbardziej spektakularnym tego przejawem były tzw. wojny opiumowe w Chinach.

Chiny przez stulecia stosowały świadomą i celową politykę izolacji od wpływów europejskich. Wynikało to zarówno z poczucia wyższości wobec cywilizacji europejskiej jak i z przekonania, że handel z Europą nie przyniesie Chinom korzyści. To ostatnie było przez dłuższy czas całkiem słuszne, jeszcze w XVI wieku jedynym towarem europejskim, który wyraźnie wyprzedzał technologicznie produkty chińskie były zegary mechaniczne, jednak jak się zdaje nic ponadto. Kiedy wielkie poselstwo brytyjskie z roku 1793 złożyło propozycję nawiązania relacji handlowych, cesarz Cien Lung odparł, że towarów brytyjskich nie potrzebuje, chętnie natomiast przyjmie trybut od zamorskiego barbarzyńskiego króla. Cesarz z przykrością oświadczył także, że nie zgodzi się na stały pobyt poselstwa brytyjskiego przy swym dworze, albowiem brytyjczyści barbarzyńcy są zbyt prymitywni aby nauczyć się chińskich obyczajów [Kissinger 2014, 50–59]. Zgodnie z decyzją rządu chińskiego ograniczona wymiana handlowa z kupcami europejskimi mogła się odbywać jedynie w porcie w Kantonie. Korzystając z okazji Brytyjczycy przemycali do Chin masowo produkowany w Indiach narkotyk opium. Było to możliwe dzięki skorumpowaniu chińskich urzędników. Kiedy Chiny podjęły próbę wyrugowania nielegalnego handlu doszło do wojny. W wyniku tzw. pierwszej wojny opiumowej w latach 1839–1842. Chiny zostały zmuszone do otwarcia kolejnych portów przed kupcami brytyjskimi. Co ciekawe, w traktacie pokojowym o kwestii opium wcale nie wspomniano. O podobne koncesje upomniwały się także inne państwa europejskie i uzyskały żądane uprawnienia. O sytuacji Chin zadecydował kolejny konflikt z lat 1856–1860, (dzielony zwykle na drugą i trzecią wojnę opiumową). W rezultacie Chiny aż do I wojny światowej stały się czymś w rodzaju zbiorowego protektoratu mocarstw europejskich, z którymi zawarły nierównoprawne traktaty handlowe. Ponadto państwa europejskie otrzymały w zarząd części terytorium chińskiego, nazywano to „dzierzawą”, zaś dzielnice zamieszkałe przez Europejczyków w miastach chińskich zostały wyjęte spod jurysdykcji rządu chińskiego. Niemożność prowadzenia własnej polityki gospodarczej utrwaliła zacofanie Chin, jako kraju rolniczo-surowcowego. I wojna światowa była okazją do zrzucenia europejskiej kurateli i rozpoczęcia własnej polityki rozwoju, jednak Chiny weszły wówczas w dłuższy okres wojen domowych. Sytuację pogorszyła agresja japońska oraz okupacja znacznej części kraju przez armię japońską, która trwała przez cały okres II wojny światowej. Kolejna wojna domowa skończyła się w roku 1949 opanowaniem Chin kontynentalnych przez rząd komunistyczny z Mao Zedongiem na czele. Chiny pod rządami Mao przeszły niezwykle dramatyczny okres ciągłej przebudowy i brutalnych kampanii politycznych. W znikomym stopniu uczestniczyły wówczas w handlu międzynarodowym. Jakkolwiek niektóre działania władz za rządów Mao były destrukcyjne i zbrodnicze (a były to zbrodnie na wielką skalę), Chiny zbudowały wówczas przemysł i znacznie rozwinęły infrastrukturę transportową. Handel Chin podporządkowany był wówczas ich potrzebom rozwojowym, sprzedawały one

(w Europie nazywanego ruchem bokserów) [Rodziński 1992]. W roku 1907 Wielka Brytania i Rosja podzieliły Iran na strefy wpływów. W roku 1885 na kongresie w Berlinie kraje europejskie podzieliły między siebie znaczną część kontynentu afrykańskiego [Ilfie 2011, 231–238]. Do dziś wiele granic państw afrykańskich to linie wyznaczone wówczas arbitralnie przez europejskie mocarstwa.

surowce, aby kupić maszyny i urządzenia przemysłowe, niezbędne dla rozwinięcia własnej produkcji. Pomimo straszliwych zbrodni i absurdalnych kampanii ideologicznych władze komunistyczne wybudowały wówczas podstawową infrastrukturę cywilizacji przemysłowej [Leszczyński 2013, 233–284]. Zwrot ku gospodarce rynkowej, którego dokonał rząd pod przywództwem Deng Siaopinga, począwszy od roku 1979 doprowadził do głębszego włączenia Chin w międzynarodowy podział pracy. Po czterdziestu latach wzrostu Chin są dziś największym eksporterem na świecie.

Doświadczenie Chin w ciągu ostatnich stu osiemdziesięciu lat pozwala zrozumieć mechanizmy powstawania rynku światowego. Chiny w epoce przedprzemysłowej były ogromnym imperium, najludniejszym krajem świata, posiadającym rozległy rynek wewnętrzny. Jakkolwiek produkt na osobę w Chinach XVIII wieku był zapewne niższy niż w krajach europejskich, różnice te nie były na tyle duże aby rząd chiński mógł to w ogóle zauważyć. Wielkość kraju rozstrzygała o tym, że nikt nie mógł mu poważnie zagrozić. Jednak po kilku dekadach przemysłowego kapitalizmu w Europie sytuacja była już inna. Chiny zostały zmuszone aby wziąć udział w międzynarodowym podziale pracy w roli kraju zacofanego. W wyniku fatalnych okoliczności politycznych potencjał rozwojowy Chin nie mógł się ujawnić. Przypuszczenie, że takowy istniał uprawdopodobniają losy Japonii. Rząd japoński pod przywództwem szogunów z rodu Totugawa, wprowadził gospodarczą izolację swego kraju w sposób jeszcze bardziej konsekwentny niż rząd chiński. Podobnie też izolacja ta została przełamana siłą. W roku 1854 eskadra okrętów amerykańskich pod dowództwem komandora Peary'ego zmusiła rząd japoński do otwarcia swego kraju, posługując się groźbą ostrzelania portów japońskich. Podobne żądania wysunęły następnie mocarstwa europejskie, zaś rząd japoński zawarł traktaty handlowe jakich od niego wymagano. Zawierały one zasadę wolnego handlu i swobodnego dostępu obcych flot do portów japońskich. Podobna gwarancja dla floty japońskiej miała zrazu niewielkie znaczenie, skoro Japonia nie posiadała floty przystosowanej do handlu dalekomorskiego. Japonia nie stała się jednak krajem ubezwłasnowolnionym. Zadecydowała o tym wola polityczna elit japońskich. Przewrót polityczny z roku 1868 obalił władzę szoguna, zaś nowy rząd działający w imieniu cesarza rozpoczął akcję unowocześnienia państwa. Zbudowano armię i flotę na wzór europejski a jednocześnie powstawały fabryki naśladujące urządzenia przemysłowe krajów rozwiniętych. Budowa japońskiego przemysłu była scentralizowaną akcją rządu, który naśladował wzorce zachodnie. Rząd japoński świadomie kreował wielkie wielozakładowe firmy na wzór amerykańskich i europejskich spółek akcyjnych. Był to pierwszy sukces odgórnej, planowej akcji uprzemysłowienia o charakterze naśladowczym. Tym bardziej zadziwiający, że podjęty w warunkach nierównoprawnych układów handlowych. Warto jednak pamiętać, że przemysł japoński z czasów cesarza Meiji (1867–1912) nie był zdolny do skutecznego konkurencji na rynkach Europy i Ameryki Północnej, ten poziom Japonia osiągnęła dopiero sto lat po przewrocie. Jednak rząd japoński współpracując z miejscowymi kupcami i finansistami mozolnym wysiłkiem budował podstawy społeczeństwa przemysłowego. Na dużą skalę rozwinięto wydobycie surowców, ich eksport wraz z eksportem produktów rolnych pozwalał zakupić dobra inwestycyjne niezbędne do budowy kolei i fabryk. W rezultacie pod koniec wieku XIX Japonia stała się eksporterem artykułów przemysłowych, zrazu głównie przędzy bawełnianej i tkanin [Totman 2009, 400–404, 434–437]. Wkrótce też Japonia poczęła naśladować politykę mocarstw europejskich, praktykując brutalny imperializm. Dzięki zwycięskiej wojnie z Chinami zdobyła własne „dzierżawy” w tym kraju a po wojnie z Rosją przejęła część zdobyczy rosyjskich i anektowała Koreę.

Odmienność losów Chin i Japonii, jednakowo izolowanych w początkach XIX wieku, brała się z małej na pozór różnicy w stosunku do świata zewnętrznego. Elity chińskie przekonane o doskonałości własnej cywilizacji lekcewały dokonania Europejczyków, elity japońskie interesowały się nimi. W czasach izolacji jedynie dwa razy do roku mogły zawinąć do Japonii statki holenderskie (innych Europejczyków nie wpuszczano do Japonii). Przyjmowano je na małej wysepce Deszima i tylko tam. Wśród towarów, które Japonia wówczas importowała znajdowały się m.in. książki. Były one dostępne tylko niewielkiej grupce intelektualistów znających europejskie języki. Jednak wystarczyło to aby politycy rządzący Japonią w erze Meiji byli poinformowani na czym polegają przewagi Europejczyków i w jaki sposób można z nimi wejść w rywalizację. Recepta japońskich uczonych brzmiała: należy poznawać zachodnią technologię i wybudować własny przemysł. Przypadek Japonii pokazuje też, że było to możliwe pod warunkiem posiadania sprawnego państwa i elit politycznych, które przejawiały zarówno zrozumienie sytuacji jak i zdecydowaną wolę osiągnięcia wytkniętych celów. Jednocześnie wyjątkowość losów Japonii świadczy o tym, że taka droga rozwoju była niezwykle trudna do osiągnięcia.

Poniekąd przeciwieństwem losów Japonii były losy Turcji. W przeciwieństwie do zamkniętych Chin i Japonii, Turcja chętnie podejmowała kontakt z Europą, polegał on zarówno na zbrojnym podboju ziem europejskich jak i na intensywnym handlu. Przez ponad trzysta lat wojska tureckie najeżdżały i łupiły kraje południowo wschodniej Europy. Miało to dramatyczne konsekwencje dla ich losów, do dziś są one najbiedniejszymi państwami europejskimi, zaś przemoc i korupcja są głęboko zakorzenione w ich kulturze. Kiedy zabrakło okazji do nowych podbojów turecka armia i biurokracja bezwzględnie łupiła własnych poddanych. W XVIII wieku Turcja wyraźnie przeszła do defensywy, los zbójckiego imperium wydawał się przesądzony, przegrywało ono kolejne wojny z Rosją i popadło w wewnętrzną anarchię. Turcja została jednak uratowana dzięki poparciu Wielkiej Brytanii, która skutecznie zablokowała ekspansję rosyjską [Shaw, Kural Shaw 2012]. Ceną za ocalenie bytu politycznego okazała się otwartość na brytyjskie towary przemysłowe, to zaś skutecznie powstrzymało rozwój tureckiego przemysłu. Brytyjsko – turecka konwencja z Balta Liman, zawarta w roku 1838, obniżała do poziomu 3% tureckie cła, jednocześnie Turcja znosiła wszystkie istniejące monopole. Brytyjczycy nie odwzajemnili się tym samym zachowując swoje prawa zbożowe (Corn Laws) chroniące brytyjskich rolników przed konkurencją z zagranicy (zniesiono je w roku 1846). Klauzula najwyższego uprzywilejowania udzielona Francji rozszerzała te koncesje na Francję. Wielka Brytania zmusiła paszę Egiptu skonfliktowanego z sultaniem do uległości, czego efektem było także uznanie przez Egipt postanowień z Balta Liman. Jednym z efektów tej sytuacji było załamanie się egipskiego przemysłu tekstylnego, który powstał za czasów Muhammada Alego Paszy w Egipcie (rządził tym krajem w latach 1805–1849). Egipt podczas późniejszej okupacji brytyjskiej (w latach 1882–1952) był celowo utrzymywany w roli państwa surowcowo-rolniczego, dostarczał taniej bawełny dla przemysłu brytyjskiego. Kolonialne władze brytyjskie zainwestowały w rozbudowę systemu irygacyjnego w Egipcie aby zapewnić żywność dla mieszkańców okupowanego kraju, powstrzymywały jednak rozwój przemysłu, który mógłby zagrozić interesom kapitalistów brytyjskich [Iliffe 2011, 199–202, 250–251].

Przypadek Japonii był wyjątkiem w procesie powstawania gospodarki światowej. Większość krajów Azji i Afryki została poddana podbojowi europejskiemu. Z istniejących przez stulecia faktorii na wybrzeżach Europejczycy ruszyli w XIX w. podbijać wnętrza lądów. W rezultacie pod koniec wieku jedynymi niepodległymi krajami w Afryce były Etiopia i Liberia.

Pierwsza była jednak izolowana i pozbawiona dostępu do morza, druga była faktycznie protektorem USA. Liczne kraje azjatyckie zostały podbite, pod panowaniem europejskich władców znalazły się Indie, Indonezja, Indochiny oraz Azja Środkowa. Chiny zostały podzielone na dzierzawy, strefy wpływów i poddane zbiorowej kuratelii mocarstw. Podobny los spotkał Iran, podzielony na rosyjską i brytyjską strefę wpływów. W rezultacie w przededniu I wojny światowej niepodległymi krajami w Azji były już tylko Japonia, Tajlandia, Turcja oraz Afganistan i Tybet. Właściwie tylko Japonia zawdzięczała taką sytuację własnej woli politycznej. Turcja została ocalona przed rozbięciem najpierw przez Wielką Brytanię i Francję, później zaś stabilizował ją sojusz z Niemcami. Rywalizacja brytyjsko-francuska uratowała byt Tajlandii (nazywanej wówczas Syjammem), która zresztą została okrojona przez oba te mocarstwa. Wreszcie Afganistan i Tybet były rzadko zaludnionymi, górskimi krajami, których podbój był nieatrakcyjny dla mocarstw europejskich

Wy tłumaczenie tego wyścigu krajów imperialnych o zabór zamorskich terytoriów pozostaje sprawą niełatwą. Można wskazać liczne motywy ekonomiczne stojące za imperializmem europejskim. Oto korzyści z handlu opartego na przewagach względnych skłaniały do szukania tanich źródeł surowców wykorzystywanych w europejskim przemyśle, podobnie poszukiwano dóbr masowej konsumpcji jak kakao, cukier, kawa, herbata, tytoń. Opanowanie odległych krain ułatwiała także rozszerzenie rynków zbytu dla krajowych producentów, zwłaszcza jeśli w takim kraju pojawiło się liczniejsze osadnictwo europejskie. Względnie łatwym sposobem dostarczenia tanich dóbr krajom rozwiniętym był podbój lub polityczne podporządkowanie krajów zamorskich. Jednak osiągnięcie tego celu było możliwe także bez podboju lub ustanawiania protektoratu, tak jak było w przypadku krajów Ameryki Południowej. Wielka Brytania mogła z powodzeniem importować miedź z Chile, kauczuk z Kolumbii lub Brazylii, zboże i mięso z Argentyny bez politycznego podporządkowania tych krajów. W przypadku Afryki pewnym problemem był brak władzy politycznej, z którą można by nawiązać podobne kontakty jak z rządami i społeczeństwami obu Ameryk. Afrykanie przyzwyczajeni byli do swojego trybu życia opartego na rolnictwie i hodowli na własne potrzeby. W wielu przypadkach przemysłowa eksploatacja zasobów Afryki była możliwa dopiero po podboju. Wszystko to jednak niezupełnie tłumaczy wyścig mocarstw europejskich w budowaniu zamorskich imperiów. Wiele podbojów było zupełnie nieopłacalnych z punktu widzenia racjonalności ekonomicznej. Dają się one wyjaśnić raczej logiką rywalizacji militarnej niż ekonomicznej [Ilfie 2011, 237–238]. Podbijano kraje, które mogły mieć strategiczne znaczenie w przyszłości, głównie dlatego aby uniemożliwić taki podbój rywalizującym mocarstwom. Trudno wskazać jakie korzyści gospodarcze dawało Francji posiadanie Sahary lub skalistego Madagaskaru a Niemcom pustynnej Namibii lub Papui północnej, zamieszkałej przez ludzi chodzących nago i posługujących się kamiennymi narzędziami.

Ekspansji kolonialnej towarzyszyło formalne znoszenie niewolnictwa. W roku 1807 zakazano handlu niewolnikami w Imperium Brytyjskim, choć samą instytucję niewolnictwa zniesiono tam w roku 1833. Francja zniosła ostatecznie niewolnictwo w roku 1848, USA w roku 1865, zaś jako ostania uczyniła to Brazylia w 1889. Oficjalne zniesienie handlu niewolnikami oraz samej instytucji niewolnictwa, nie oznaczało faktycznej likwidacji zjawiska pracy przymusowej. Można powiedzieć, że w wieku XIX zakończyło się porwanie Afrykanów z ich ojczystych krain i wywożenie w charakterze niewolników na inne lądy. Nie zawsze oznaczało to dla mieszkańców Afryki poprawę losu, podbój ich krajów przez Europejczyków prowadził bowiem do tego, że stali się oni niewolnikami w swoich własnych krajach. Dotyczyło to nie

tylko mieszkańców Afryki. Zaawansowany system niewolnictwa w służbie handlu światowego zaprowadziły władze holenderskie na Jawie. W tych częściach wyspy które były rządzone bezpośrednio przez rząd holenderski nałożono na wszystkich rodzimych mieszkańców obowiązek przeznaczania części ziemi pod uprawę kawy, kakaowca, indygo, trzciny cukrowej i innych pożądanых upraw. Jawajczycy musieli dostarczać zebrane plony agendom rządowym, system ten nazywano *cultuurstelsel*. Za dostawy te Jawajczycy dostawali niewielką zapłatę, głównie dlatego aby mogli sadzić nowe rośliny. Jedynie część ziemi uprawiali oni na własne potrzeby [Rickfles 2008, 144–152]. Podobne sposoby zmuszania mieszkańców do podejmowania zajęć, które były w interesie kolonizatorów stosowano w Afryce. Po ograbieniu Afrykanów z ziemi będącej w ich posiadaniu kolonizatorzy zaprzękali ich do prac przymusowych na ich własnych terytoriach. Tam gdzie znajdowały się kopaliny lub możliwe były uprawy o przemysłowym zastosowaniu starano się wszelkimi sposobami zachęcić ludność afrykańską do pracy przy nich. Bardzo często stosowano prace przymusowe, które były niczym innym jak pewną formą niewolnictwa, oficjalnie już zniesionego. Oferowano także Afrykanom pracę zarobkową, ale nie zawsze znajdowano chętnych. Wobec tego starano się ich zmusić do nisko płatnej lub niewolniczej pracy, temu służył zabór ziemi należącej do Afrykanów, obarczanie szefów wiosek obowiązkiem dostarczania pracowników, nakładano też wysokie podatki, które trzeba było płacić w pieniądzu, co miało zmusić Afrykanów do podjęcia pracy najemnej [Davidson 2011, 26–34; Iliffe 2011, 243–244; Acemoglu, Robinson 2014, 286–302; Zins 2003, 94–99]. Wreszcie w miejsce „leniwych” Afrykanów w południowej Afryce poczęto zatrudniać robotników hinduskich, gotowych pracować za bardzo niskie stawki. Nie brakło też niewolnictwa w najgorszym możliwym wydaniu. W tak zwanym Wolnym Państwie Kongo, będącym osobistą własnością króla Belgii Leopolda II zmuszano do pracy przymusowej w zasadzie wszystkich rodzimych mieszkańców. Ludy żyjące w lasach równikowych i na sawannie zostały obciążone obowiązkiem darmowego dostarczania kauczuku i kości słoniowej. Wszelkie próby uchylecia się od przymusu pracy niewolniczej były brutalnie karane, wszystkie buntury zostały okrutnie stłumione. Szacuje się, że pod rządami Leopolda belgijskiego ludność Konga zmniejszyła się o połowę. Kiedy wiadomości o praktykach w Kongu stały się znane opinii publicznej w Europie i Ameryce wywołało to olbrzymi skandal, władzę nad Kongu przejął rząd belgijski (w roku 1908), który zlikwidował najbardziej okrutne praktyki kolonizatorów. Trudno sądzić, że doszło wówczas do faktycznego zniesienia niewolnictwa, praca przymusowa nadal była wykorzystywana w Kongu belgijskim, podobnie zresztą było w koloniach francuskich, brytyjskich, niemieckich i portugalskich w Afryce [Hochschild 2012]. Dodajmy, że pomimo uzyskania niepodległości dawne Kongo belgijskie nigdy nie stało się krajem dobrze rządzonym, w XXI wieku wciąż należy do najbiedniejszych państw świata, rząd ma charakter dyktatorski, nie ustała też tocząca się tam od dziesięcioleci wojna domowa.

Cztery stulecia nieprzerwanej ekspansji krajów europejskich zmieniły świat w sposób nieodwracalny. Różne części świata zostały połączone więzami, które odtąd ulegały intensyfikacji. W tym procesie przemoc łączyła się nieustannie z handlem. Popyt na niewolników w Ameryce prowadził do wojen które rujnowały Afrykę. W pobliżu afrykańskich rynków niewolniczych powstał specyficzny typ państwa zbójckiego, wyspecjalizowanego w toczeniu wojen przynoszących licznych niewolników, takim państwem było np. królestwo Dahomeju. Praca niewolników na amerykańskich plantacjach przynosiła tani surowiec dla europejskiego przemysłu, jak np. amerykańska bawełna. Bawełniane tkaniny wyprodukowane w Manchesterze eksportowano między innymi do Azji, gdzie skutecznie konkurowały z produktami indyjskiego

rzemiosła, które przez wieki były nie tylko tańsze ale i lepszej jakości niż europejskie materiały odzieżowe. Sytuacja taka była możliwa dzięki podbojowi Indii przez Brytyjczyków. Chęć utylizacji opium, marginalnego produktu brytyjskiej gospodarki kolonialnej, doprowadziła do wojen z Chinami, które zostały przemocą wciągnięte do światowego handlu. Wola uniknięcia losu Chin skłoniła rząd japoński do podjęcia kosztownej i pełnej wyrzeczeń polityki industrializacji własnego kraju. Naśladowanie przykładu japońskiego doprowadziło do powstania nowych państw przemysłowych poza kręgiem kultury europejskiej. Powstanie przemysłu i uruchomienie procesu samoczynnego wzrostu gospodarczego w wielu różnych częściach świata oznaczało koniec europejskiej hegemonii. Nadal jednak żyjemy w epoce wielkiego zróżnicowania, obok grupy krajów rozwiniętych i zamożnych istnieje rosnąca grupa krajów średnio rozwiniętych przy wciąż sporej części ludzkości żyjącej w nędzy. Współzależność w systemie gospodarki światowej polegała także na tym, że pojawienie się krajów rozwiniętych oznacza jednocześnie powstanie zacofania. Zacofanie i rozwój są nierozzerwalnie współzależne. Jeśli kraje rozwinięte żyją z produkcji i eksportu towarów przemysłowych (później także z eksportu zaawansowanych usług), zmusza to pozostałe kraje do przyjęcia na rynkach światowych specjalizacji w produkcji żywności i surowców. Działo się tak nawet wtedy jeśli kraj zacofany był wielkim mocarstwem przed którym drżą kraje bardziej rozwinięte, tak jak to było w przypadku Rosji XIX wieku. Tym bardziej było tak w krajach, które zostały podbite przez europejskie mocarstwa.

Podbój kolonialny pozostaje niezmiennie dwuznacznym przedsięwzięciem. Nieodwracalnie wciągnął on Azję i Afrykę w orbitę handlu światowego, którego centrum była bardzo długo zachodnia Europa. Europejscy imperialiści zjednoczyli kraje, które wcześniej nigdy nie znały politycznej jedności, jak Indie, Indonezja, Afryka Południowa, Nigeria czy Kenia. Ustanowili tam pokój, wprowadzili jednolite prawodawstwo i wybudowali koleje. Wszystko to można uznać za inwestycje, które w XX wieku pozwoliły wielu byłym krajom kolonialnym wejść na drogę samoczynnego wzrostu gospodarczego w ramach światowego podziału pracy. Stało się to jednak po dziesięcioleciach eksploatacyjnej gospodarki, w której ludy afrykańskie i azjatyckie bywały zmuszone do niewolniczej lub skrajnie źle opłacanej pracy, natomiast wielkie zyski trafiały do Europy i Ameryki Północnej. Europejscy administratorzy w bardzo ograniczonym stopniu kierowali się interesem rządzonych przez siebie ludów. W kolonialnych Indiach zapanał pokój i wybudowano koleje, ale powtarzały się wciąż klęski głodu, którym rząd kolonialny nie potrafił zaradzić. Ostatnia taka klęska miała miejsce w Bengalu w roku 1943, kiedy to z głodu zmarło sześć milionów ludzi. Warto pamiętać, że klęski głodu w niepodległych Indiach już się nie zdarzyły, rząd indyjski wprowadził bowiem skuteczny system zapobiegania brakowi żywności [Dreze 2004].

System władzy imperialnej, jaką państwa europejskie sprawowały nad terytoriami w Azji i Afryce, został zlikwidowany w ciągu kilkunastu lat po II wojnie światowej. Nazywano ten proces dekolonizacją, powstało dzięki niemu wiele nowych państw, które zyskały te same suwerenne prawa co stare mocarstwa imperialne. Jednak powiązania gospodarcze nie uległy tak radykalnej zmianie. Kraje Azji, Afryki i Ameryki Południowej pozostały krajami zacofanymi (albo, co brzmi lepiej – słabiej rozwiniętymi). Wraz z całą gospodarką światową uczestniczyły one w procesie globalnego wzrostu gospodarczego. Tylko niektóre z nich awansowały do grona krajów rozwiniętych, wypierając powoli dawne mocarstwa z pozycji liderów gospodarczych świata. Awans niedysyjszych krajów zacofanych odbywa się jednak w ramach międzynarodowego systemu kapitalistycznego, którego początki tkwią w czasach wojen handlowych i kolonializmu. Procesy te są zjawiskiem obserwowanym w ciągu ostatnich dekad. Natomiast

pierwsza fala intensywnej międzynarodowej integracji gospodarczej, która bywa nazywana „pierwszą globalizacją”, przypada na czasy szczytowej dominacji Europy.

2.2 Pierwsza fala globalizacji i czasy standardu złotego

Czas pomiędzy kongresem wiedeńskim a wybuchem I wojny światowej, czyli lata 1815–1914, był szczególnym okresem w dziejach ludzkości, Wielkie mocarstwa europejskie unikały wówczas wojen pomiędzy sobą, chętniej natomiast toczyły wojny kolonialne. Względny pokój w Europie służył szybkiemu wzrostowi gospodarczemu, podczas kiedy imperialistyczne podboje poza Europą prowadziły do włączania do gospodarki światowej krajów dotąd mających mało kontaktów gospodarczych z zagranicą. Ów „przesunięty wiek XIX” kontrastował z wcześniejszymi stuleciami, kiedy mocarstwa europejskie toczyły nieustanne wojny. Dość powiedzieć, że w latach 1688–1815 można naliczyć jedynie 38 lat w ciągu których żadne z pięciu mocarstw europejskich (Wielka Brytania, Francja, Austria, Rosja, Prusy) nie prowadziło wojny. Natomiast w latach 1815–1914 były tylko cztery wojny w których któreś z tych mocarstw zmierzyły się ze sobą na polu bitwy. W latach 1853–1856 toczyła się wojna krymska, w której Wielka Brytania i Francja stanęły po stronie Turcji przeciw Rosji. W roku 1859 odbyła się wojna Francji i Piemontu z Austrią, która przyniosła w rezultacie powstanie zjednoczonej Italii. W roku 1866 miała miejsce wojna austriacko-pruska, zaś w latach 1870–1871 francusko-pruska, które doprowadziły do zjednoczenia Niemiec. Trzy ostatnie wojny były krótkie i nie przyniosły większych strat, wojna krymska nieco dłuższa ale mocno ograniczona terytorialnie, działania zbrojne toczyły się jedynie na Krymie i na Zakaukaziu. Nawet jeśli dodamy do tego kilka innych wojen między państwami i wojen domowych, kontrast zarówno z wcześniejszymi, jak i późniejszymi latami jest zadziwiający.

Lata 1815–1914 najtrafniej można określić jako erę liberalną. Świadoma polityka mocarstw ograniczyła liczbę oraz intensywność wojen w Europie. Systemy polityczne podlegały stopniowej liberalizacji a następnie demokratyzacji. Ograniczono bariery handlowe, znoszono niewolnictwo, poddaństwo i pańszczyznę. Towarzyszył temu coraz szybszy wzrost gospodarczy i coraz większy udział handlu zagranicznego w produkcji globalnym. Można powiedzieć, że w erze liberalnej sprawdzała się słaba teza liberalnego pacyfizmu, raz ustanowiony pokój miał tendencję do utrwalenia się dzięki dobroczynnym skutkom ściślejszych kontaktów handlowych. Większość kapitalistów i ekonomistów politycznych zgadzała się, że rozwój gospodarczy wymaga pokoju międzynarodowego. Stąd wielu z nich apelowało o stworzenie systemu gwarantującego zbiorowe bezpieczeństwo. Jeśli jednak era liberalna zakończyła się wybuchem wielkiej wojny, wynikało to z tego, że politycy i wojskowi żyli wciąż w świecie rywalizacji o potęgę polityczną, mało zaś rozumieli z wielkich procesów gospodarczych. Ich myśleniem rządził mechanizm nazywany paradoksem bezpieczeństwa narodowego. Zgodnie z nim, kto chce bezpieczeństwa zbroi się aby odstraszyć potencjalnego agresora⁸. Jednak ten uznaje takie

⁸ Warto zauważyć, że stara rzymska maksyma – *si vis pacem para bellum* (chcesz pokoju, gotuj wojnę) bywa i dziś przytaczana jako dobra rada. W tym kontekście należałoby rozumieć, że pokój jaki mieli na myśli Rzymianie, to pokój imperialny. Wynika on z tego, że wszyscy potencjalni przeciwnicy zostają poddani i poddani władzy imperialnej, nie ma więc już z kim toczyć wojen. Idealisci

działania za przygotowania do agresji i sam podejmuje zbrojenia, co z kolei potwierdza pierwotne obawy inicjatora zbrojeń. W którymś momencie jedna ze stron dochodzi do wniosku, że lepszym od wyścigu zbrojeń sposobem uzyskania bezpieczeństwa będzie rozpoczęcie wojny i pokonanie przeciwnika zanim zdobędzie on przewagę strategiczną⁹. Mechanizm ten może przewyciężyć jedynie wspólna wola utrzymania pokoju i wynikające z niej traktatowe ograniczenie zbrojeń. W Europie, po pokonaniu Francji rządzonej przez awanturnika Bonapartego, woli tej starczyło na sto lat.

Ład polityczny jaki powstał w Europie na kongresie wiedeńskim był pierwszą próbą ustanowienia trwałego pokoju zbiorowym wysiłkiem mocarstw. Zawarte wówczas Święte Przymierze było w istocie pierwszą międzynarodową organizacją polityczną mającą na celu zbiorowe utrzymywanie pokoju. W tym sensie było ono poprzednikiem Ligi Narodów i Organizacji Narodów Zjednoczonych. Mniej sympatycznym aspektem Świętego Przymierza był fakt, że jednoczyło ono autokratycznych monarchów, sprzysiężonym przeciw tendencjom liberalnym i demokratycznym. Traktat Świętego Przymierza podpisali wszyscy monarchowie europejscy, z wyjątkiem sułtana tureckiego, papieża i króla Wielkiej Brytanii, jednak dyplomacja brytyjska uczestniczyła w kongresach Świętego Przymierza. Pomimo wielu przemian jakie się dokonały w stuleciu po kongresie wiedeńskim, ustanowiony tam ład był względnie trwały. W oparciu o ten ład właśnie dokonał się rozwój gospodarki światowej, który przyniósł potężny wzrost współzależności pod koniec ery powiedeńskiej. Okres obejmujący w przybliżeniu lata 1870–1914 był czasem zarówno szybkiego wzrostu gospodarczego, jak też intensyfikacji międzynarodowych stosunków gospodarczych. Po latach nazwano go pierwszą globalizacją, przez analogię do procesów obserwowanych pod koniec XX wieku i później. Porównanie tych dwóch okresów wydaje się kluczowe dla zrozumienia naszego miejsca w dziejach ludzkości.

Zarówno pierwsza jak i druga globalizacja dokonywały się w warunkach pokoju między mocarstwami. Wojny miały wówczas charakter incydentów na obrzeżach systemu. Mocarstwa świadomie zabiegały o systemowe gwarancje pokoju. W XIX wieku stosowano metodę zwoływania kongresów międzynarodowych po zakończeniu wojny, na których regulowano różne sprawy europejskie, nie tylko bezpośrednio związane z zakończeniem konfliktu. Taki charakter miały kongresy w Paryżu w 1856 i w Berlinie w roku 1878 [Dobrzycki 1996; Kissinger 2002]. Po tym ostatnim pokój w Europie trwał nieprzerwanie do wybuchu I wojny bałkańskiej w roku 1912. Z kolei w drugiej połowie XX wieku, w końcu lat osiemdziesiątych zawarto porozumienia rozbrojeniowe pomiędzy USA a ZSRR oraz krajami NATO i krajami układu warszawskiego, pierwsze dotyczyło taktycznej broni jądrowej, drugie zbrojeń konwencjonalnych [Kukułka 2001, 376–384]. Przyniosło to tzw. pokojową dywidendę, wynikającą z tego, że środki

przeciwstawiali tej maksymie nową zasadę: *si vis pacem, para iustitiam* (chcesz pokoju, gotuj sprawiedliwość). Choć zapewne sprawiedliwość nie wystarczy, zasada ta jest o wiele słuszniejsza. W rzeczywistości, kto gotował wojnę, zazwyczaj w rezultacie otrzymywał wojnę.

⁹ W ten właśnie sposób myśleli generałowie z pruskiego sztabu generalnego latem 1914 roku. Byli oni przekonani, że szybki rozwój gospodarczy Rosji zniweluje technologiczną przewagę wojsk niemieckich nad armią rosyjską. Niemcy miały bowiem mniej liczną ludność niż Rosja, jednak dysponowały możliwością przeprowadzenia znacznie szybszej mobilizacji i koncentracji własnej armii. Armia niemiecka dysponowała także większą siłą ognia na polu bitwy. Rozbudowa kolei rosyjskich znacznie ograniczała przewagę niemiecką. Sztab generalny niemiecki oceniał, że jeśli Rzesza Niemiecka nie zacznie wojny przed rokiem 1915, straci swą przewagę strategiczną [por. Joll, Martell 2008, 157-159; Nye 2009].

przeznaczone dotąd na obronę można było skierować do produkcji dóbr masowej konsumpcji. Istotna różnica pomiędzy dwiema globalizacjami polegała na tym, że w przypadku pierwszej wiele spraw rozstrzygano poprzez porozumienia nieformalne i milczące respektowanie niepisanych reguł, bez tworzenia formalnych organizacji międzynarodowych, natomiast w czasach drugiej globalizacji istnieje rozbudowana sieć formalnych traktatów międzynarodowych oraz organizacji międzynarodowych, stojących na straży przyjętych zobowiązań. Wiąże się to ściśle z czynnikami sprzyjającymi rozwojowi handlu światowego. W epoce pierwszej globalizacji istniały względnie wysokie bariery handlowe, natomiast druga globalizacja w znacznej mierze zawdzięcza swą dynamikę wielostronnej redukcji barier handlowych, zarówno w ramach porozumień o zasięgu światowym, jak też regionalnym. Temu znoszeniu barier handlowych towarzyszy jednak system płynnych kursów walutowych, wprowadzający wiele niepewności do światowych relacji gospodarczych. Natomiast pierwsza globalizacja dokonywała się w warunkach praktycznie stałych kursów walutowych, które zapewniał system pieniądza złotego. System ten został przyjęty przez większość znaczących uczestników handlu zagranicznego. Dokonało się to poprzez szereg jednostronnych aktów, bez zawierania międzynarodowych porozumień, choć nie bez międzynarodowej debaty.

Istotą systemu złotego jest zdefiniowanie krajowej jednostki monetarnej jako pewnej ilości złota określonej próby. W sytuacji kiedy uczynili to wszyscy liczący się uczestnicy handlu światowego, oznaczało to coś w rodzaju światowej unii monetarnej, wszystkie bowiem waluty uczestniczące w systemie stały się pewną postacią złota. Ich wzajemne kursy były niemal sztywne, określone relacją ilości kruszcu w jednostkach monetarnych. Do podstawowych zasad systemu należała wolność bicia monet złotych, każdy posiadacz złotego kruszcu mógł wybić z niego złote monety w mennicy. Zwykle jednak większość pieniądza w obiegu nie składała się z monet złotych. Drobne sumy wypłacano monetą zdawkową, która była srebrna, miedziana bądź niklowa, większe banknotami papierowymi. Jednakowoż banknoty posiadały swą wartość ze względu na możliwość wymiany na pieniądz pełnowartościowy, czyli złoty. Emitowały je banki, zwykle w ilości przekraczającej zapas posiadanego kruszcu złotego [Eichengreen 2008, 24-29]. O ile nie dochodziło do paniki bankowej system działał sprawnie. Jednak dla jego regulacji w większości państw systemu złotego ustanowiono banki centralne, posiadające monopol na emisję banknotów¹⁰. Banki centralne gromadziły zapasy złota i kontrolowały podaż pieniądza. Służyły także jako pożyczkodawca ostatniej szansy, udzielały kredytów instytucjom finansowym zagrożonym bankructwem, zapobiegając rozwojowi paniki bankowej [Kindleberger 1999, 281-313, Eichengreen 2008, 34-37]. Z kolei kontrola podaży pieniądza koncentrowała się na dostosowaniu udzielanych pożyczek do posiadanych zapasów złota. Trzymano się reguły, że zapas kruszcu powinien stanowić pewien odsetek wartości wyemitowanych banknotów, nazywano to stopą pokrycia. Uważano, że minimalna stopa pokrycia powinna wynosić 40%, a dobrze aby była wyższa. Jeśli zapas kruszców w posiadaniu banków rósł wzrastała emisja banknotów i obniżano stopy procentowe, zaś na spadek pokrycia reagowano podniesieniem stóp procentowych i ograniczeniem kredytu. W ten sposób system działał właściwie automatycznie. Respektowanie jego reguł zapewniało także automatyczną stabilizację kursów walutowych. Zauważmy, że we współczesnym systemie kursów płynnych kursy walutowe odzwierciedlają bieżącą równowagę pomiędzy popytem a podażą na rynku danej waluty.

¹⁰ Niemniej system złoty mógł funkcjonować bez banku centralnego. Stany Zjednoczone obywateli się bez niego w latach 1806-1816 i 1836-1913.

Ta z kolei silnie zależy od bilansu obrotów bieżących, nadwyżka w tymże bilansie prowadzi zwykle do aprecjacji waluty, deficyt do deprecjacji. Inaczej było w systemie pieniądza złotego. Aprecjacja (wzrost kursu) danej waluty prowadziła bowiem do natychmiastowych transakcji arbitrażowych. Jeśli kurs danej waluty wzrósł oznaczało to, że ceny towarów eksportowanych przez ten kraj wyrażone w złocie wzrosły z punktu widzenia zagranicy (choć krajowe ceny nominalne się nie zmieniły). Wówczas partnerzy zagraniczni zamiast wymieniać własną walutę na banknoty których wartość wzrosła, wysyłali w zamian za importowane towary sam kruszec złoty (który można było wymienić na miejscu na banknoty kraju eksportującego). W rezultacie spadał popyt na banknoty kraju nadwyżkowego a jednocześnie napływ złota zwiększał bazę monetarną w tym kraju, zwiększona podaż pieniądza prowadziła do wzrostu cen a ten do korekty bilansu handlowego, co również służyło korekcie kursu walutowego, przywracającej parytet złota. Analogiczny proces zachodził w przypadku deprecjacji, w tym przypadku następował odpływ złota, korekta kursu walutowego, zmniejszenie bazy monetarnej i spadek cen. Ograniczeniem tego mechanizmu były głównie koszty wysyłki złota kruszcowego (zwykle nie w postaci monet, ale złotych sztabek). Stąd też istniał pewien przedział dopuszczalnych wahań kursów walutowych zwany punktami złotymi (*golden points*), które wyznaczały właśnie koszty wysyłki złota za granicę. W prawidłowo działającym systemie waluty złotej wszelkie odchylenia kursów walutowych od parytetu złota przekraczające owe „złote punkty” były automatycznie likwidowane. Zauważmy, że swoboda eksportu i importu złota była dla działania systemu złotego równie ważna jak gwarancja stałej wartości jednostki monetarnej w złocie i wolność bicia monety złotej.

System waluty złotej panujący w czasach pierwszej globalizacji był efektem długiej ewolucji systemów pieniężnych opartych na kruszczach szlachetnych. Przed jego ukształtowaniem istniał system bimetaliczny, w którym pełnoprawnymi środkami płatniczymi były zarówno monety srebrne jak i złote. Zarówno system bimetaliczny, jak i monometaliczny (to jest oparty tylko na złocie, albo tylko na srebrze) miały pewne wspólne sobie wady. Oto procesy gospodarcze stwarzają zapotrzebowanie na pieniądź niezbędny do obsługi bieżących transakcji, czyli tzw. popyt transakcyjny na pieniądź. W rozwijającej się gospodarce w oczywisty sposób popyt transakcyjny wciąż rośnie, tymczasem przyrost ilości kruszców nie zawsze za nim nadążał. Wynika to przede wszystkim z tego, że ilość kruszców monetarnych zawartych w skorupie ziemskiej jest skończona, zaś wzrost ich wydobywania rzadko dokonywał się w tempie równym wzrostowi gospodarstwu. W rezultacie w wielu krajach i w wielu epokach historycznych powstawały tendencje deflacyjne. Jeśli zasoby kruszczu spadały, lub tylko rosły wolniej niż produkcja globalna, wywoływało to presję na spadek cen i wzrost stóp procentowych. Pierwsza tendencja powodowała bankructwa producentów i ruinę wielu firm korzystających z kredytów, druga zniechęcała do inwestycji, razem prowadziły do recesji i zubożenia społeczeństwa. Z problemem rzadkości kruszców radzono sobie już w najdawniejszych cywilizacjach tworząc pieniądź kredytowy. Do tej kategorii należą różnego rodzaju pisemne zobowiązania zapłaty opiewające na pewne sumy wyrażone w pieniądzu kruszczowym. Formą spontanicznego tworzenia pieniądza był kredyt kupiecki, od wielu wieków stosowano bowiem weksel jako formę zapłaty. Kupiec lub rzemieślnik płacił nie pieniądzem kruszczowym ale zobowiązaniem do zapłaty w przyszłości, zwykle cedując w ten sposób własne wierzycielności należne od osób trzecich. Weksle krążąc w obiegu, spełniają wszystkie funkcje pieniądza, ich wystawianie jest więc kreacją pieniądza kredytowego. W systemie pieniądza kruszczowego do pieniądza kredytowego zaliczano także banknoty papierowe, te bowiem można było wymienić na pieniądź kruszczowy.

Zobowiązany był do tego bank, który je wystawił, w istocie banknoty w systemie kruszczowym były certyfikatem złożenia depozytu kruszczowego w banku. W rzeczywistości banki wystawiały banknoty na sumę przekraczającą zapasy kruszców w ich skarbcach. Zaspokajało to występujący w gospodarkach popyt transakcyjny, ale stwarzało niebezpieczeństwo, że posiadacze banknotów zgłoszą się jednocześnie do banków w celu ich wymiany na złoto. Tego typu paniki bankowe zdarzały się zwłaszcza w okresach wojen. W Wielkiej Brytanii pogłoski (fałszywe zresztą) o wylądowaniu inwazyjnej armii francuskiej doprowadziły do zawieszenia wymiany angielskich banknotów na kruszce w roku 1797¹¹. Aż do zakończenia serii wojen z Francją Wielka Brytania pozostała krajem pieniądza papierowego. Jednak brytyjska finansjera i przemysłowcy byli przekonani, że tylko posiadanie podstawy kruszczowej zapewnia pieniądźowi wiarygodność i stabilną wartość a krajowi sukces w wymianie handlowej. W roku 1821 Wielka Brytania powróciła do funta o stałej wartości w zlocie. Ponieważ gospodarka brytyjska była wówczas największą gospodarką na świecie a Londyn największym światowym centrum finansowym, decyzja ta była kluczowa dla powstania systemu waluty złotej (*gold standard*). Stała wartość funta brytyjskiego wyrażona w zlocie była jego fundamentem.

System bimetaliczny miał wiele cech wspólnych z systemem złotym, prowadził jednak do jednej istotnej niedogodności. Otóż historyczna relacja wartości złota i srebra podlegała wahaniom. Kiedy względna wartość któregoś kruszcu wzrastała, zwykle zniknął on z obiegu i był chowany w skarbcach (tezauryzowany), w obiegu pozostawał zaś kruszec którego wartość spadała. Powodowało to niestabilność systemu, w którym podaż pieniądza obiegowego ulegała trudnym do przewidzenia wahanom. Nawet niewielkie różnice w relacji wartości kruszców pomiędzy różnymi krajami powodowały dokonywanie transakcji arbitrażowych i przepływy kruszców nie mające odbicia w bilansach obrotów bieżących. Stąd utrzymanie systemu bimetalicznego wymagało stabilizacji relacji monet srebrnych do złotych. W XIX w. krajem klasycznego bimetalizmu była Francja. W roku 1803 Napoleon Bonaparte (wówczas rządzący z tytułem pierwszego konsula) przywrócił walutę kruszczową z kursem 15,5 jednostek wagowych srebra za jednostkę złota. Powołany też został Bank Francji posiadający monopol emitowania banknotów denominowanych w nowo ustanowionych frankach. Francja starała się stabilizować ten system zapraszając inne kraje do przystąpienia do niego. Dzięki tym zabiegom powstała w roku 1865 unia walutowa łącząca Francję, Italię, Belgię i Szwajcarię, znana ona była jako Unia Łacińska. Kraje Unii Łacińskiej przyjęły obowiązującą we Francji relację wartości kruszców i zobowiązały się wymieniać swe monety wedle tej miary, oraz przyjmować zapłatę w monetach krajów unii. Do układu tego przystąpiły także Hiszpania i Grecja, zaś gotowość współpracy wyraziły także inne kraje europejskie, w tym Austria. Unia Łacińska miała więc potencjał aby stabilizować światowy system monetarny. Jednak Wielka Brytania pozostała przy systemie złotym, natomiast Austria, Rosja i Prusy trwały przy walucie opartej na srebrze (przy czym w Austrii i Rosji faktycznie długo funkcjonowała waluta papierowa). Z kolei Stany Zjednoczone opierały swój system głównie na zlocie, choć emitowały także w pewnej ilości monety srebrne. W okresie wojny secesyjnej w Ameryce obie strony wyemitowały wielkie ilości pieniądza papierowego, powrót do systemu kruszczowego zajął kilka lat.

Względna stabilność systemu pieniężnego w Europie zakłóciła wojna francusko-pruska. W traktacie pokojowym z 1871 r. nowo utworzone Niemcy zagwarantowały sobie wypłatę

¹¹ Wielka Brytania miała wówczas system pieniężny nominalnie oparty na srebrze, w praktyce jednak w większym stopniu posługiwano się złotem.

ogromnej kontrybucji od Francji. Francja wypłaciła ją w pełnowartościowej walucie i przed czasem. Zachęczone tym władze niemieckie podjęły w roku 1873 decyzję o przejściu Rzeszy Niemieckiej na system złoty. Oznaczało to demonetyzację srebra obiegającego w krajach niemieckich. W tej sytuacji srebro (funkcjonujące dotąd w formie srebrnych monet), które straciło wiele swej wartości w Niemczech napływało do krajów Unii Łacińskiej, która wciąż gwarantowała relację 1 uncja złota za 15,5 uncji srebra. Zmusiło to kraje Unii Łacińskiej do zawieszenia wolności bicia monet srebrnych i ich wymiany na złoto, faktycznie oznaczało to porzucenie bimetalizmu i przejście do systemu złotego¹². Podobną decyzję podjęły wkrótce Holandia i kraje skandynawskie. Stany Zjednoczone reformując swój system pieniężny aktem z 1873 r. oparty go na złocie. Przyznano jednak srebru ograniczoną wartość pieniężną i wybijało wciąż pewną ilość monet srebrnych. W tej sytuacji pozostali uczestnicy rynku światowego nie mieli innego wyjścia jak dostosować się do systemu, przyjęcie standardu złotego ogłosiły w roku 1892 Austro-Węgry, zaś w roku 1897 Rosja. W tym samym roku system złoty przyjęła Japonia, która dwa lata wcześniej zmusiła Chiny do wypłacenia wielkiej kontrybucji i użyła otrzymane środki na zapewnienie pokrycia kruszcowego dla swego systemu pieniężnego. Międzynarodowy system złoty wzmocniło wprowadzenie nowej ustawy pieniężnej w USA w roku 1900, ustanawiała ona w Ameryce czysty standard złoty. Spośród wielkich krajów jedynie Chiny nie przyjęły systemu pieniądza złotego, pozostając przy swym monometalicznym ustroju pieniężnym opartym na srebrze.

System pieniądza złotego szybko zyskał uznanie zdecydowanej większości ekonomistów. Wydaje się, że istotnie stabilność kursów walutowych sprzyjała rozwojowi handlu międzynarodowego w epoce pierwszej globalizacji. Warto jednak zauważyć, że istotnym czynnikiem była także znaczna obniżka kosztów transportu, przy jednoczesnym wzroście gospodarczym napędzanym przez akumulację kapitału i postęp techniczny [Estevadeordal, Frantz, Taylor 2003]. System złoty był przedstawiany jako optymalny system finansowy także po swoim upadku, już w okresie międzywojennym. Próby jego restytucji po I wojnie światowej zmusiły znaczną część ludzkości do zupełnie niepotrzebnych poświęceń a w końcu przyczyniły się do wielu nieszczęśliwych wypadków. Także w epoce pierwszej globalizacji *gold standard* niekoniecznie był optymalnym wyborem, międzynarodowy bimetalizm, propagowany przez Francję, był całkiem rozsądną alternatywą. Przejście do systemu złotego nie było motywowane dobrem gospodarki światowej, ale wynikało z ambicjonalnej decyzji rządu niemieckiego, upojonego serią sukcesów militarnych. Skutki tej decyzji były zrazu nienajszczęśliwsze. Demonetyzacja srebra i wolny przyrost zasobów złota w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. wywołały w Europie tendencje deflacyjne. Ograniczało to możliwości rozwojowe gospodarek, których potencjał produkcyjny znacznie wówczas powiększył się dzięki nowym technologiom związanym głównie z zastosowaniem elektryczności. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych produkcja złota wzrosła dzięki odkryciom nowych złóż, przede wszystkim w Afryce południowej oraz nowym technologiom pozyskiwania złota z minerałów. W rezultacie nastąpiło odwrócenie tendencji, zwiększona podaż pieniądza przyniosła stopniowy wzrost cen, który trwał do I wojny światowej (wojenna inflacja była poniekąd przedłużeniem tego procesu). Ówczesne zwiększenie podaży złota było jednak szczęśliwym przypadkiem, który uratował świat przed popadnięciem w stagnację gospodarczą. Przypadek ten nie powtórzył się na początku lat

¹² Unia Łacińska przetrwała formalnie do roku 1927, jednak porzucenie bimetalizmu pozbawiło ją faktycznego znaczenia już w roku 1874.

trzydziestych XX w., kiedy próby utrzymania systemu pieniężnego opartego na złocie doprowadziły wiele krajów do gospodarczej katastrofy. Klasyczny system złoty nie mógł trwać zbyt długo, ciągle zwiększanie się transakcyjnego popytu na pieniądź w rozwijającej się gospodarce światowej, przy zachowaniu zasady „pokrycia w złocie”, musiało w końcu doprowadzić do sytuacji w której wzrost gospodarczy będzie hamowany przez niedostateczną podaż pieniądza.

W tym miejscu natrafiamy na kluczowy problem światowego porządku finansowego. Rozwój gospodarki światowej w XX wieku wymagał zapewnienia jej odpowiedniego wzrostu podaży pieniądza, nadążającego za procesem wzrostu gospodarczego. To zaś nie było możliwe bez uwolnienia się od związku tejże podaży ze złotem. Podaż złota po prostu nie mogła rosnąć równie szybko jak potrzeby transakcyjne. Porzucenie złota wymagało jednak porozumienia międzynarodowych potęg finansowych, które zapewniłyby wiarygodność i zaufanie nowemu systemowi finansowemu świata. W świecie w którym większość publiczności wierzyła, że zapasy żółtego metalu leżące w piwnicach bankowych zapewniają wartość pieniądżom w obiegu, tylko autorytet państwa mógł zapewnić powodzenie operacji przejścia do pieniądza fiducyjnego, pozbawionego kruszcowej podstawy. Nie mogło tego uczynić pojedyncze państwo, tylko zbiorowa decyzja mocarstw mogła to zapewnić. Państwo porzucające złoto, w sytuacji gdy inni przy nim pozostają, narażało się na utratę zaufania uczestników rynków międzynarodowych, spekulacyjne ataki na własną walutę i w rezultacie było zagrożone radykalną niestabilnością finansową. Proces zbiorowego porzucenia złota w końcu się dokonał, aczkolwiek w bardzo dramatycznych okolicznościach i w skomplikowany sposób. Najpierw powstał system z Bretton Woods, w którym tylko dolar amerykański zachował więź ze złotem, zaś pozostałe waluty, posiadały ją pośrednio, utrzymując stałą wartość wobec dolara. Zerwanie tej ostatniej więzi przez rząd amerykański i upadek systemu sztywnych kursów walutowych doprowadziło nas do świata kursów płynnych i pieniądza czysto fiducyjnego, w którym obecnie żyjemy. W świecie tym brakuje stabilności walutowej, którą zdawał się gwarantować system złoty, zarazem jednak nie ma złotego balastu, powstrzymującego rozwój gospodarki światowej.

Widzimy zatem, że rozwój gospodarki światowej spontanicznie rodzi problemy zarządzania światowego. Nie jest to żadna deterministyczna konieczność, sytuacja mogła się rozwinąć w bardzo rozmaity sposób. Istota problemu polega na tym, że w wielu dziedzinach dalszy rozwój wymaga rozwiązań na poziomie światowym, najlepiej w formie wielostronnego porozumienia międzynarodowego. Brak takiego międzynarodowego porozumienia blokuje rozwój gospodarczy. Dotyczy to najbanalniejszych sfer życia. Dobrym tego przykładem jest rozwój poczty. Został on przyspieszony dzięki wynalezieniu znaczka pocztowego, który pozwolił wprowadzić w prosty sposób zasadę, że za przesyłkę płaci nadawca. Wcześniej czynił to adresat, który mógł odmówić przyjęcia przesyłki, przez co poczta odnotowywała straty, skoro uprzednio poniosła już koszty dostarczenia. System znaczków pocztowych wprowadzono po raz pierwszy w Wielkiej Brytanii aktem z roku 1839. Powstał jednak problem, czy można przysyłać listy w systemie znaczków pocztowych także za granicę. Stopniowa adaptacja pomysłu brytyjskiego w innych krajach a następnie seria umów dwustronnych pozwoliła na rozwój rynku międzynarodowych przesyłek pocztowych. Łatwo zauważyć, że optymalnym rozwiązaniem jest w tym przypadku zawarcie powszechnego, światowego porozumienia dotyczącego przesyłek międzynarodowych i powołanie organizacji, która zajęłaby się normalizacją międzynarodowego rynku przesyłek oraz rozliczaniem należności powstających przy tej okazji. Organizacja taka w końcu powstała, jest nią założony w roku 1874 Światowy Związek Poczty (*Union postale universelle, Universal Postal Union*), dzięki któremu nastąpiła standaryzacja

międzynarodowych usług pocztowych. Organizacja ta działa nieprzerwanie do dziś. Jej działania nie powstrzymały nawet obie wojny światowe, to właśnie dzięki niej podczas wojen do jeńców wojennych docierały listy i paczki [Flejterski 2005].

Problem ustanowienia światowego ładu finansowego był najpoważniejszym i najbardziej skomplikowanym z problemów jakie wiążą się z globalnym zarządzaniem. W najlepszych czasach systemu złotego złudzenie stabilności jakie on dawał uniemożliwiało nawet zauważenie problemu. Istniała jednak świadomość nieformalnych reguł wedle których system ów działał. Poważnym problemem była możliwość wystąpienia paniki bankowej. Wszelkie obawy, że jakiś bank może być niewypłacalny prowadziły do pojawienia się w jego placówkach tłumu klientów domagających się zamiany banknotów na złoto. W przypadku pojedynczego banku problem taki mógł rozwiązać pożyczkodawca ostatniej szansy, używający swych zapasów kruszcu dla zaspokojenia roszczeń zaniepokojonych klientów [por. Kindleberger 1999; Eichengreen 2008]. Jednak kiedy panika dotyczyła całego kraju oznaczało to załamanie systemu pieniężnego. Takiej zaś paniki należało się spodziewać w przypadku wybuchu wielkiej wojny. Stąd też funkcjonowanie klasycznego systemu złotego wymagało trwałego pokoju międzynarodowego. Kiedy rozpoczęła się I wojna światowa, wszyscy jej uczestnicy zawiesili wymienialność banknotów na złoto i wprowadzili ograniczenia w wywozie złota. Oznaczało to koniec światowego systemu pieniądza złotego, który nigdy już nie powrócił w przedwojennej postaci. Co więcej, próby jego przywrócenia zakończyły się spektakularną klęską. Porządek finansowy w którym my żyjemy powstał dzięki temu, że wyciągnięto racjonalne wnioski z tych doświadczeń. Nie udało się jednak tego dokonać od razu po I wojnie światowej.

2.3 Epoka wojen światowych

System pieniądza złotego w swym najlepszym okresie zapewniając stałe kursy walutowe ułatwiał rozwój handlu międzynarodowego. Warunkiem utrzymania tego systemu był powszechny i trwały pokój międzynarodowy. Przekonanie to wyrażało wielu autorów związanych ze światem wielkiego kapitału. Najgłośniejszym z tych wystąpień była książka brytyjskiego dziennikarza Normana Angella pt. *The Great Illusion* z roku 1911. Autor dowodził, że wojna pomiędzy państwami europejskimi jest zupełnie nieopłacalna. Wszelkie ewentualne korzyści z wojny byłyby znacznie mniejsze niż straty wynikające z zakłócenia działania gospodarki światowej. Jeszcze bardziej radykalne ostrzeżenie zawierała *Przyszła wojna* polskiego finansisty Jana Blocha, który zapewniał, że wielka wojna przyniesie nie tylko niewyobrażalne straty ale także doprowadzi do załamania się porządku społecznego na niewyobrażalną skalę [Grzybek 2015, 275–289]. Głosy tych autorów wyrażały ocenę sytuacji z punktu widzenia racjonalności ekonomicznej, dają się one streścić w stwierdzeniu: wojna jest całkowicie nieopłacalna, może zaś być bardzo szkodliwa. Jednak liczni politycy i generałowie ze sztabów generalnych wyznawali inny typ racjonalności, wywodzący się z idei równowagi sił. Zgodnie z tym podejściem pokój może być zapewniony poprzez posiadanie siły zbrojnej zdolnej zniechęcić przeciwnika do wojny. Myślenie w kategoriach militarnej równowagi sił prowadzi do wspomnianego wcześniej paradoksu bezpieczeństwa narodowego. Próba odstraszenia przeciwnika poprzez rozbudowę własnych możliwości militarnych może go doprowadzić do przekonania, że sytuacja zmienia się zdecydowanie na jego niekorzyść. Tak właśnie myślano

przed wybuchem wojny w pruskim sztabie generalnym (który wraz z wybuchem wojny stał się także sztabem generalnym niemieckim). Niemcy stały wobec przymierza francusko-rosyjskiego, które groziło wojną na dwa fronty. Posiadane przymierza z Austro-Węgrami oraz Italią w ograniczonym stopniu łagodziły problem strategicznego zagrożenia Niemiec. W tej sytuacji powstał plan, przewidujący w razie wojny błyskawiczny atak na Francję, a po jej pokonaniu zwrócenie wszystkich sił przeciw Rosji, która mając mniejszą zdolność mobilizacyjną, nie była w stanie wykorzystała w pierwszym okresie wojny przewagi liczebnej swoich wojsk. Szybki rozwój gospodarczy Rosji, w tym zwłaszcza rozbudowa jej linii kolejowych, wywołały w pruskim sztabie generalnym przekonanie, że bierność wobec tych procesów może doprowadzić do sytuacji w której Niemcy raz na zawsze utracą posiadane przewagi strategiczne. Taka ocena sytuacji przyczyniła się do tego, że Niemcy latem 1914 r. wyraźnie dążyły do wojny [Pajewski 1998; Joll, Martel 2008; Nye 2009, 121–123]. W tej kalkulacji popełniono wiele błędów, największym z nich było pominięcie możliwości przystąpienia Wielkiej Brytanii do wojny przeciw Niemcom, co się rzeczywiście stało. Jednak niezależnie od błędów w strategii militarnej, fundamentalnym problemem polityków europejskich latem 1914 roku było dramatyczne rozminięcie się dwóch rodzajów racjonalności, ekonomicznej i strategiczno militarnej. Pierwsza domagała się bezwzględnego utrzymania pokoju, druga dopuszczała korygowanie sytuacji strategicznej przy użyciu sił zbrojnych. W rezultacie świat wszedł w dramatyczną epokę wojen i rewolucji, którą po części tylko zamyka rok 1945. Właściwie dopiero powstanie broni jądrowej sprawiło, że oba rodzaje racjonalności poczęły wspólnie działać na rzecz światowego pokoju.

Żadne z mocarstw europejskich nie pozostało bez winy w roku 1914. Austro-Węgry pragnęły zniszczyć Serbię, postrzegały bowiem serbski nacjonalizm jako siłę zagrażającą bytowi podwójnej monarchii. Niemcy zachęcały swego sojusznika do stanowczej postawy wobec Serbii, wobec czego Austro-Węgry bez wahania rozpoczęły wojnę z Serbią. Z kolei Rosja odpowiedziała na to nieformalną mobilizacją własnej armii, wykazując gotowość stanięcia w obronie Serbii, reagując na to Niemcy rozpoczęły realizację swych strategicznych planów, wydając wojnę jednocześnie Francji i Rosji. Wojna Austro-Węgier z Rosją była nieuniknioną konsekwencją tej sytuacji. Rola Francji polegała na tym, że dyplomacja francuska nie powstrzymała działań rosyjskich, odrzucając jednocześnie możliwość kapitulacji wobec Niemiec. O ile podczas poprzednich kryzysów międzynarodowych Francja uprzedzała swego sojusznika, że nie jest gotowa do wojny, tym razem nie zdobyła się na stanowczy gest powstrzymujący Rosję (można się spierać na ile było to intencjonalne, na ile wynikało z trudności komunikacyjnych). Także Wielka Brytania ponosi winę bardziej przez zaniechanie, niż przez swą aktywność. Nie była ona zobowiązana żadnymi traktatami do przystąpienia do wojny, jednak zdecydowała się na to po niemieckim ataku na Francję i Belgię, wypowiedając wojnę Niemcom i ich sojusznikom. Rząd brytyjski nie ostrzegł w porę niemieckiego cesarza, że gotów jest to uczynić, co jak się wydaje wynikało ze skomplikowanej sytuacji wewnętrznej w Zjednoczonym Królestwie¹³.

¹³ Parlament brytyjski uchwalił ustawę o samorządzie Irlandii, obejmująca całą wyspę. Wywołało to gwałtowne protesty lojalistów brytyjskich w północnych hrabstwach Irlandii oraz niepokój w wojsku. Wielu oficerów deklarowało, że nie podporządkuje się rozkazom. Rząd Herberta H. Asquitha obawiał się utraty większości w parlamencie, zabiegał więc o poparcie grupy radykalnych posłów, którzy byli przeciwni wszelkim zobowiązaniom Wielkiej Brytanii wobec państw europejskich. Sytuacja ta ograniczała aktywność dyplomacji brytyjskiej, która ponadto błędnie przypuszczała, że jej wyczekująca postawa skłoni pozostałe kraje do zabiegów o jej poparcie. Z kolei dyplomacja niemiecka wyczekiwanie zinterpretowała raczej jako przyzwolenie.

Wybuch I wojny światowej pozostaje nieustannie przedmiotem debaty wśród historyków i teoretyków stosunków międzynarodowych [Nye 2009, 112–130; Joll, Martell 2008; Kissinger 2002, 177–231]. Nie jest do końca jasne czy nastąpił on właśnie latem 1914 roku w wyniku zdecydowanej woli mocarstw, której nikt nie mógł już powstrzymać, czy może bieg wypadków wynikał raczej z serii nieporozumień, którym można było zapobiec przy lepszej komunikacji pomiędzy stronami przyszłej wojny. Nie ma natomiast wątpliwości, że politycy europejscy ponoszą odpowiedzialność za skonstruowanie mechanizmu strategicznych sojuszy i nieformalnych porozumień, który zadziałał z wielką precyzją w lipcu i sierpniu 1914 r. Stała za tym długa tradycja myślenia w kategoriach równowagi sił w polityce międzynarodowej, dobrze znana europejskim ministrom, dyplomatom i generałom. Raz jeszcze okazało się, że kto gotuje wojnę, rzeczywiście ją dostaje.

Po czterech latach morderczych zmagania I wojny światowej począł się kształtować nowy ład polityczny i gospodarczy. Nowe zasady wypracowano na konferencji pokojowej w Paryżu (starannie unikano słowa kongres, które kojarzyło się z ładem wiedeńskim). Głównym wynikiem konferencji był traktat pokojowy z Niemcami, podpisany w Wersalu, stąd mówi się o ładzie wersalskim [por. Batowski 2001; Dobrzycki 1996; Kissinger 2002]. Konferencja paryska odbywała się w sytuacji kiedy dawny system pięciu mocarstw europejskich załamał się. Rosja przegrała wojnę, imperium rosyjskie rozpadło się. Na jego gruzach po serii wojen domowych powstał z czasem nowy twór imperialny, jakim był Związek Sowiecki, rządony przez fanatyków z partii bolszewickiej. Związek Sowiecki (formalnie powstał dopiero w roku 1922) był w latach dwudziestych XX wieku wyniszczony serią wojen i skonfliktowany z resztą świata. Niezdolny do poważnych działań militarnych przewodził jednak dynamicznemu światowemu ruchowi komunistycznemu, który powstał po serii rozłamów w partiach socjaldemokratycznych. Rosja Sowiecka traktowana przez zwycięskie państwa jako zagrożenie nie otrzymała zaproszenia na konferencję pokojową. Austro-Węgry kompletnie rozpadły się wskutek wojny, ich terytorium przejęły nowe państwa Jugosławia, Czechosłowacja i Polska wreszcie istniejąca już wcześniej Rumunia. Węgry zostały brutalnie okrojone, szczątkowa Austria pragnęła przyłączyć się do Niemiec, jednak zabroniono jej tego. Niemcy zachowały swoją państwowość, ich terytorium nie zostało zniszczone wskutek działań wojennych, przegrały jednak wojnę i były skazane na wyrok zwycięzców. Zwycięskimi mocarstwami były Francja, Wielka Brytania oraz Italia, wszystkie te państwa poniosły w wojnie poważne straty oraz zaciągnęły znaczne długi, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Kraje te choć występowały jako mocarstwa, nie były w stanie spłacić swych zobowiązań finansowych i ostatecznie uczyniły to tylko w znikomym stopniu. Stany Zjednoczone były jedynym wielkim państwem, które wyszło z wojny wzmocnione. Działania wojenne nie toczyły się na ich terytorium, udział ich żołnierzy w walkach był ograniczony. Najważniejszy był jednak ogromny popyt na towary amerykańskie ze strony walczących stron, który przyspieszył wzrost gospodarki amerykańskiej. Wojna zmieniła też radykalnie sytuację finansową świata, znaczna część złota z zachodniej Europy przepłynęła Atlantyk i znalazła się w skarbcu Nowojorskiego Banku Rezerwy Federalnej¹⁴. USA z dłużnika netto krajów europejskich, stały się ich wierzycielem netto. Nowa sytuacja stawiała elity amerykańskie przed dramatycznym dylematem: kontynuować dotychczasową politykę dystansu do spraw europejskich, czy też zaangażować się aktywnie w utrzymanie porządku w Europie, a w konsekwencji na całym świecie.

14 Do sławnego Fort Knox przeniesiono je dopiero w roku 1937.

Stany Zjednoczone podczas całej ery liberalnej uprawiały politykę neutralności wobec europejskich konfliktów. Z Europą zamierzały przede wszystkim handlować, korzystały także z napływu europejskiego kapitału oraz siły roboczej. Zastrzegły sobie jednak, że przeciwstawiają się wszelkiej ingerencji mocarstw europejskich w sprawy krajów amerykańskich. Taką deklarację złożył w roku 1823 prezydent USA James Monroe, od tego czasu mówi się o doktrynie Monroe. Prezydent Monroe chciał przede wszystkim potępić próby przywrócenia rządów kolonialnych w nowo powstałych państwach Ameryki łacińskiej. Z czasem sens doktryny Monroe ewoluował, rząd amerykański począł ją rozumieć w ten sposób, że uważa oba kontynenty amerykańskie za strefę swoich wpływów i nie zamierza tolerować wpływu innych mocarstw na tym obszarze. Całkiem otwarcie ogłosił to prezydent Theodore Roosevelt w roku 1904, co bywa nazywane poprawką Roosevelta do doktryny Monroe'a [Kissinger 2002, 40–41]. Tradycyjną politykę amerykańską nazywa się czasem izolacjonizmem, co jest nazwą o tyle myłą, że Stany Zjednoczone entuzjastycznie odnosiły się do nawiązywania relacji handlowych z innymi krajami, natomiast zdecydowanie odrzucały możliwość zawierania sojuszy lub zaciągania innych zobowiązań politycznych. Tradycyjna polityka amerykańska może być określona raczej jako imperializm wolnego handlu. Pojęcie to wymyślono dla opisu polityki brytyjskiej mniej więcej od lat dwudziestych do osiemdziesiątych XIX wieku [Gallagher, Robinson 1953; Ilkowski 2015, 95–108]. Imperium Brytyjskie aktywnie nakłaniało wówczas państwa obce do podjęcia handlu, nieraz posługując się przy tym przemocą, ale nie dążyło do panowania nad większymi terytoriami, robiąc jeden istotny wyjątek dla Indii (które już znajdowały się pod brytyjską kontrolą). USA naśladowały tę politykę zmuszając Japonię do porzucenia gospodarczej izolacji i nakłaniając europejskie mocarstwa do polityki „otwartych drzwi” w Chinach. Niekiedy USA podejmowały interwencje zagraniczne aby zabezpieczyć drogi handlowe dla swych towarów. Prezydent Jefferson wysłał okręty USA aby zniszczyły flotę piratów z północnej Afryki zagrażających amerykańskiemu handlowi z rejonem śródziemnomorskim, zaś prezydent Roosevelt zaaranżował rebelię przeciw Kolumbii w Panamie, w rezultacie w roku 1903 powstała formalnie niepodległa Republika Panamy, która scedowała niedawno otwarty kanał panamski Stanom Zjednoczonym. Imperializm wolnego handlu zmieniał się jednak czasem w imperializm całkiem tradycyjny, kiedy USA zagarnęły należące do Meksyku terytoria Teksasu, Arizony i Kalifornii oraz później kiedy po wojnie z Hiszpanią zajęły Kubę i Filipiny (1898). Można powiedzieć, że przekonanie rządu USA, że obie Ameryki są sferą jego dominującego wpływu trwa do dziś, pomimo przyjęcia znacznie bardziej partnerskiej postawy wobec innych państw amerykańskich [Dobrzycki 2002]. Natomiast przystąpienie do I wojny światowej było zasadniczą zmianą polityki Stanów Zjednoczonych wobec Europy.

Prezydent Wilson ogłaszając przystąpienie USA do wojny deklarował zamiar ustanowienia po wojnie ładu gwarantującego trwały pokój między narodami. Jego istotą miało być oparcie przyszłych granic na zasadzie samostanowienia narodów oraz zawiązanie po wojnie organizacji międzynarodowej, której celem byłoby zbiorowe utrzymywanie pokoju. Organizację taką prezydent proponował nazwać Ligą Narodów. Nie był to oryginalny pomysł amerykański, różne plany powołania uniwersalnej organizacji utrzymującej pokój i karzącej agresorów można znaleźć w europejskiej myśli politycznej. Pierwszy konsekwentny plan tego typu ogłosił w XVII w. francuski duchowny Emeric Cruce [Lange 1919, 398–433; Grzybek 2015, 86–100]. Plan uniwersalnego pokoju uchodziły zwykle za dzieło marzycieli, wszelako warto pamiętać, że Święte Przymierze było właśnie realnie istniejącą ligą utrzymującą pokój (choć pod innymi względami zupełnie nie odpowiadało ono europejskim liberałom i demokratom). Nawet sama

nazwa Ligi Narodów pojawiła się niezależnie od Wilsona w planach grupy liberalnych polityków brytyjskich, którzy pracowali nad tym projektem od wybuchu wojny [Sierpowski 1984, 50–59]. Wilson przybywał na konferencję paryską mając zdecydowaną wolę przeprowadzenia swego planu. Zupełnie inne podejście mieli politycy francuscy, pamiętający kontrybucję jaką Niemcy wymusiły po poprzedniej wojnie. Stanowisko opinii francuskiej dobrze wyrażał premier Clemenceau, który odgrażał się w czasie wojny, że narzuci Niemcom „kartagiński pokój”. Premier brytyjski Lloyd George lawirował pomiędzy tymi stanowiskami, przyjmując pozycję pośrednika. Przedstawiciele Italii i Japonii interesowali się głównie sprawami swoich krajów. W rezultacie traktat wersalski zawierał jako swą integralną część Pakt Ligi Narodów a jednocześnie warunki postawione Niemcom były bardzo ciężkie. Niemcy traciły istotne części swego terytorium, odebrano im prawo do posiadania floty wojennej i lotnictwa, armię ograniczono do 100 tys. żołnierzy, odebrano wszystkie kolonie. Wreszcie zmuszono Niemcy do uznania swej wyłącznej winy za wywołanie wojny i zapłaty reparacji wojennych dla krajów napadniętych, z których najbardziej ucierpiała Francja. Kwoty reparacji jednak nie oznaczono, miała to zrobić w przyszłości komisja państw zwyciężskich (z czym uporała się w roku 1921). Kwestia reparacji w zasadniczy sposób łączyła się z kwestią długów wojennych, o czym jednak zawarte traktaty milczały. Jednocześnie usiłowano odbudować system waluty złotej w kształcie możliwie przypominającym istniejący przed wojną. Jednoczesna realizacja tych celów była niemożliwa, co więcej każdy z nich z osobna nie wart był wysiłku jaki został włożony w jego realizację.

Pierwsze niepowodzenie w realizacji porządku wersalskiego przyszło zanim sam układ pokojowy wszedł w życie. Senat Stanów Zjednoczonych odmówił ratyfikacji traktatu wersalskiego, ponieważ jego integralną częścią był Pakt Ligi Narodów. USA zawarły następnie osobny pokój z Niemcami, po czym powróciły do swej polityki nieangażowania się w europejskie konflikty polityczne. Amerykanie domagali się natomiast od Europejczyków spłaty długów. Rząd USA w pierwszych latach po wojnie zdecydowanie odmawiał łączenia sprawy długów wojennych z kwestią reparacji. Rząd Francji gotów był spłacić przynajmniej część swego zadłużenia, pod warunkiem otrzymania reparacji niemieckich, które chciał obrócić po części na spłatę długów, po części na odbudowę gospodarki na terenach zniszczonych wojną. Wreszcie zarówno władze jak i opinia publiczna Niemiec były przekonane, że zasądzona kwota reparacji jest niesprawiedliwa i zarazem nie ma możliwości ich zapłaty. Spór o reparacje przeciągał się, wobec czego zniecierpliwiony rząd Francji wysłał w roku 1923 swe wojska do zagłębia Ruhry, głównego niemieckiego okręgu przemysłowego. Celem tej akcji było pobranie reparacji w naturze drogą konfiskaty produktów niemieckiego górnictwa i przemysłu. Odpowiedzią Niemców była solidarna odmowa podjęcia pracy na rzecz okupantów, pieniądze na utrzymanie strajkujących robotników wypłacał rząd niemieckich, zaś Bank Rzeszy emitował potrzebne na ten cel marki niemieckie. Sytuacja ta wymknęła się spod kontroli doprowadzając do katastrofalnej hiperinflacji w Niemczech jesienią 1923. Ceny rosły wówczas z dnia na dzień, aż do momentu kiedy banknoty w obiegu utraciły wszelką wartość. Skutkiem tych wydarzeń było sparaliżowanie akcji francuskiej, ale także zrujnowanie niemieckich klas średnich i nędza klasy robotniczej. Przy okazji Niemcy pozbyły się swych długów wojennych, które miały postać obligacji denominowanych w markach, które wskutek hiperinflacji utraciły swą wartość. W tej dramatycznej sytuacji, którą sprowokowali politycy i wojskowi, z ratunkiem nadciągnęli finansisci amerykańscy, którzy potrafili się porozumieć ze swymi kolegami, tak z Wielkiej Brytanii i Francji, jak też z Niemiec. Najpierw Niemcy w grudniu dzięki szybkiej akcji stabilizacyjnej zakończyli hiperinflację, ustanawiając nową markę, opartą na złocie. Niemcy jednak nie posiadały dość kruszcu

aby powrócić do systemu złotego w dawnym kształcie. Przyjęły one system dewizowo-złoty, w którym pokryciem emisji pieniądza były zapasy zarówno kruszcu, jak i walut bezpośrednio wymiennalnych na złoto. Także i tych walut Niemcy nie posiadali w odpowiedniej ilości, tu jednak z pomocą pośpieszyły banki centralne USA i Wielkiej Brytanii, jak też amerykańskie banki prywatne. To z kolei było możliwe dzięki tymczasowemu rozwiązaniu kwestii reparacji. Przyniosły je obrady komisji międzynarodowej pod przewodnictwem amerykańskiego bankiera Charlesa Dawesa. Tzw. plan Dawesa opierał się na zobowiązaniu Niemiec do płacenia przez pięć lat sumy odpowiadającej mniej więcej kosztom spłaty długów wojennych przez Francję i inne poszkodowane kraje. Układ jaki zawarto polegał więc na tym, że amerykańscy finansiści pożyczają pieniądze Niemcom, które spłacają reparacje Francji i Belgii, dzięki czemu Francja może spłacić długi wobec USA [Ahamed 2009]. Pięć lat realizacji planu Dawesa było czasem względnej stabilności finansowej na świecie. W roku 1929 nowa komisja pod prezydencją innego Amerykanina Owena Younga wypracowała ostateczny kalendarz reparacji, wedle którego Niemcy mieli zakończyć ich spłatę w roku 1986. W rzeczywistości realizacja planu Younga trwała tylko kilkanaście miesięcy. W obliczu załamania się światowego systemu finansowego w roku 1931, w tym zupełnego bankructwa niemieckiego systemu bankowego, Niemcy zaprzestały wpłat, na co wszyscy się ostatecznie zgodzili, przyjmując moratorium zaproponowane przez prezydenta USA Hoovera. Był to faktyczny koniec kwestii reparacji. Niewiele lepiej przedstawiała się kwestia długów wojennych. W roku 1923 Wielka Brytania zgodziła się zapłacić 80 % swego zadłużenia w USA, w roku 1926 Francja przystała na zapłatę 40 % swego zadłużenia, w tym samym roku Italia zobowiązała się zapłacić 24 % należnych sum. Nawet tych pieniędzy państwa dłużnicze nie były w stanie spłacić, długi wojenne anulowano ostatecznie w roku 1932. Kwestia reparacji i długów zatruła relacje międzynarodowe po I wojnie światowej, w istotny sposób utrudniła powojenną odbudowę i przyczyniła się do załamania się finansów międzynarodowych w czasach wielkiego kryzysu. Jednak próby odbudowy systemu złotego miały bodaj gorsze skutki [Aldcroft 1987; Eichengreen 1995; Ahamed 2009].

Wśród polityków i finansistów po I wojnie światowej powszechne było przekonanie, że powrót do systemu pieniądza złotego jest warunkiem odbudowy gospodarki światowej. Dziś możemy powiedzieć, że było to przekonanie całkowicie błędne. Wiara w pozytywne skutki *gold standardu* przyczyniła się do dramatycznego przebiegu wielkiego kryzysu w latach 1929–1933. Wybitni znawcy tej problematyki Barry Eichengreen i Peter Temin nazywają to *gold standard mentality*, która na tyle opanowała umysły wszystkich osób mających wpływ na decyzje o polityce gospodarczej, że nawet nie potrafili wyobrazić sobie innych rozwiązań [Eichengreen, Temin 2000]. Nie oznacza to, że sam system pieniądza złotego należy winić za rozpętanie wielkiego kryzysu. Miał on rozliczne przyczyny, ich wyjaśnienie jest po dziś dzień przedmiotem debaty wśród ekonomistów i historyków gospodarczych. Rośnie jednak zgoda, że przywiązanie do systemu pieniężnego opartego na złocie uniemożliwiło skuteczne przeciwdziałanie kryzysowi, co więcej znacznie pogorszyło sytuację.

Głównym problemem związanym z rekonstrukcją standardu złotego były skutki wojennej inflacji. W czasie wojny wszystkie rządy emitowały banknoty papierowe, nie oglądając się na pokrycie w złocie. Tylko USA mogły sobie pozwolić na utrzymanie przedwojennego parytetu, zakumulowały bowiem znaczne zapasy kruszcu, którego musieli się pozbyć Europejczycy. Kraje zachodniej Europy stały przed dylematem: albo powrócić do przedwojennej zawartości złota w jednostce monetarnej, albo pozwolić na formalną dewaluację waluty i przyjąć niższą zawartość złota w jednostce walutowej. Można też było pozostać przy pieniądzu papierowym,

pozwalając na silne wahania rynkowego kursu własnej waluty. Wybór pierwszego rozwiązania oznaczał konieczność obniżenia cen własnych towarów, a w związku z tym obniżenie płac, będących ich ważnym składnikiem. Można to było osiągnąć podnosząc stopy procentowe i redukując podaż pieniądza, przy jednoczesnych zakupach złota. Towarzyszyło temu zmniejszenie wydatków państwowych i redukcja długu publicznego. Efektem było znaczne bezrobocie, zmniejszenie produkcji i spadek dochodów klasy robotniczej. Tą drogą poszła Wielka Brytania, która po kilku latach wyrzeczła przywróciła przedwojenny parytet funta w roku 1925. Francja pozwoliła na spadek wartości franka i kilka lat dużych wahań jego kursu. Dopiero w roku 1926 frank został ustabilizowany a dwa lata później Francja oficjalnie przyjęła ponownie standard złoty. Skutki polityki francuskiej były lepsze niż brytyjskiej, wzrost gospodarczy szybszy a bezrobocie znikome. Niemcy w roku 1924 przywrócili markę wymierną na złoto, mieli jednak małe zapasy kruszcu, względna stabilność nowej waluty niemieckiej opierała się na niepewnym fundamencie amerykańskich pożyczek. Także wiele innych państw przyjęło walutę o stałej wartości w złocie, zdecydowana większość z nich stosowała nie klasyczny standard złoty ale tzw. walutę dewizowo złotą (*gold-exchange standard*), w którym pokryciem emisji waluty krajowej były zarówno zapasy kruszcu, jak też walut bezpośrednio wymiernych na złoto. Taki właśnie system przyjęła w roku 1924 Polska. Nie była jednak w stanie utrzymać przyjętego parytetu i w roku 1927 nastąpiła dewaluacja złotówki. W celu zapewnienia pokrycia Polska zaciągnęła znaczną pożyczkę, gwarantowaną przez konsorcjum banków centralnych USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec. Owa pożyczka stabilizacyjna była typowym działaniem zgodnym z mentalnością systemu złotego. Zaciągnięto ją w nadziei, że stabilizacja waluty zyska dla Polski zaufanie obcego kapitału a jego napływ przyniesie szybki wzrost gospodarczy. Stało się dokładnie odwrotnie, spłacanie pożyczki było istotnym ciężarem, napływ zagranicznych inwestycji nie nastąpił [Landau 1963]. Utrzymywanie Polski w systemie pieniądza złotego pozwoliło zagranicznym inwestorom na wycofanie swych kapitałów w pełnej ich wartości, licząc w złocie. Rosnące straty zmusiły wreszcie rząd polski w roku 1936 do wprowadzenia daleko idącego ograniczenia w obrocie dewizami, bez formalnej dewaluacji. Oznaczało to porzucenie przez Polskę systemu złotego i likwidację wolnego obrotu złotem i dewizami [Leszczyńska 2013, 336–349]. Porównanie Polski z innymi krajami dobrze pokazuje szkodliwe skutki systemu złotego. W czasie wielkiego kryzysu wszystkie kraje, które porzuciły złoto, szybko odczuły poprawę swej sytuacji, kraje, które przy nim trwały pogrążyły się w kryzysie.

Przyczyną dla której kryzys gospodarczy rozpoczęty w roku 1929 przybrał ogromne rozmiary było wedle wszelkich danych utrzymywanie restrykcyjnej polityki pieniężnej, przez kraje utrzymujące standard złoty. Początkowo spadek koniunktury gospodarczej, który rozpoczął się wiosną 1929 r. był łagodny. Jesienią tego roku nastąpił krach na giełdzie w Nowym Jorku. Pod koniec roku 1930 rozpoczęła się panika bankowa w USA, zaś w następnym roku pojawiła się podobna w Austrii i Niemczech. Niewypłacalność Niemiec doprowadziła do zakończenia spłacania reparacji a w ślad zatem spłaty długów wojennych. Reakcją banków centralnych było podnoszenie stóp procentowych i ograniczanie emisji pieniądza. Szybko zaniechano ratowania upadających banków pozwalając im upaść, co pogłębiało panikę bankową. Złoto było wycofywane z banków i znikало z obiegu, chowane w różnego rodzaju skrytkach. Polityka władz monetarnych wynikała z dwu zasadniczych przyczyn. Po pierwsze zasady systemu złotego wymagały obrony zapasów złota, służyło temu stosowanie wysokich stóp procentowych, co miało przyciągnąć kapitał zagraniczny. Już przed wielkim kryzysem toczyła się dość zacięta rywalizacja o złoto, prowadząca do wzrostu stóp procentowych i spadku cen. W fazie recesji

tendencje te się pogłębiły. Drugą istotną przyczyną deflacyjnej polityki banków centralnych i rządów było przekonanie, że należy pozwolić na upadek źle zarządzanych banków, co pozwoli na przetrwanie banków opartych na solidnych podstawach. Polityka ta miała katastrofalne skutki, spadek cen i płac prowadził do spadku popytu, ten do dalszego spadku cen. W rezultacie bankrutowały przedsiębiorstwa produkcyjne a za nimi finansujące je banki. Najlepsze nawet zarządzanie nie mogło uratować banków przed działaniem mechanizmu spirali deflacyjnej.

Współczesna teoria makroekonomiczna sugeruje, że sytuację mogłaby poprawić ekspansywna polityka fiskalna (wzrost wydatków państwa, bez podnoszenia podatków, albo cięcia podatkowe bez obniżania wydatków) lub też ekspansywna polityka pieniężna (obniżanie stóp procentowych i wzrost podaży pieniądza), najlepiej zaś obie jednocześnie. W niektórych przypadkach rządy zwiększały wydatki, tak było w USA za prezydentury Herberta Hoovera, jednak rozmiary sektora publicznego były zbyt małe aby wywarło to istotny skutek. Natomiast ekspansywna polityka pieniężna została uniemożliwiona przez zasady systemu złotego, którym bankowcy byli wierni. Kiedy jesienią 1930 r. rozpoczęła się panika bankowa (najpierw w USA, następnie w Austrii, Niemczech i innych krajach europejskich), banki centralne pozwalały upaść najsłabszym bankom. Czyniły to w nadziei, że fala upadków wyselekcjonuje banki dobrze zarządzane. Problem miał jednak charakter makroekonomiczny, nie zaś mikroekonomiczny. Nawet najlepsze zarządzanie pojedynczym bankiem czy funduszem inwestycyjnym nie chroniło przed skutkami deflacji i paniki bankowej. Wyczerpanie zapasów kruszcu, doprowadziło do tego, że politycy, wbrew zasadom w które wierzyli, zdecydowali się na wycofanie z *gold standardu*. Już w roku 1929 złoto zmuszone były porzucić Argentyna i Urugwaj, wkrótce po tym dewaluację przeżyły Brazylia i Węgry. Pierwszym krajem rozwiniętym, który porzucił złoto była Wielka Brytania, która we wrześniu 1931 zerwała z zasadą stałej wartości funta w zlocie. Następująca automatycznie dewaluacja funta poprawiła sytuację brytyjskich towarów na rynkach światowych, co rozpoczęło poprawę koniunktury w Wielkiej Brytanii. W ślad za Brytyjczykami poszły kraje imperium brytyjskiego i wszystkie państwa skandynawskie, również z pozytywnymi skutkami. W następnym roku to samo uczyniło kilka kolejnych krajów, w tym Japonia. Tymczasem w Niemczech w roku 1931, wobec niewypłacalności kraju, wprowadzono kontrolę przepływów finansowych, nie porzucając formalnie złota. Niemcy stały się krajem z niewymienialną walutą, ale wciąż prowadzącą restrykcyjną politykę pieniężną i budżetową. W czerwcu 1933 roku dekrety nowego prezydenta Franklina Roosevelta wprowadziły w USA przymusowy wykup kruszcu na przez państwo i obniżyły (w tej sytuacji jedynie nominalną) ilość złota w jednostce pieniężnej. W następnych latach rząd dewalutował dolara wobec złota co kilka tygodni, stabilizując jego wartość ponownie w styczniu 1934 na poziomie 59 % poprzedniego parytetu [Kindleberger 1973; Eichengreen 1995]. Wszystkie kraje, które przeprowadzały tego typu operacje odnotowywały poprawę sytuacji, jednak pogarszały zwykle sytuację innych krajów. Najgorsze było położenie tych krajów, które podczas wielkiego kryzysu utrzymały parytet złota w nadziei, że zostaną nagrodzone zaufaniem kapitalistów. Na czele tej grupy zwanej złotym blokiem stała Francja, a należały do niej także Italia, Belgia, Szwajcaria i Polska. Kraje te miały zdecydowanie gorsze wyniki gospodarcze w latach trzydziestych niż kraje, które szybciej porzuciły złoto [Eichengreen, Sachs 1985, 935–937]. Jako pierwsza zerwała ze złotym blokiem Belgia, szczególnie cierpiąca z powodu zmniejszającego się eksportu. Wiosną 1936 zawieszenie wymienialności złotówki ogłosiła Polska, pod koniec tego roku Francja poczuła się zmuszona uczynić to samo. Po podjęciu tych decyzji kraje te odnotowały przyspieszenie wzrostu gospodarczego.

Porzucenie złota przyniosło wyraźną poprawę wszystkim krajom, które to uczyniły, doko-
nało się jednak w sposób niezorganizowany. Ekspansywna polityka pieniężna a nieraz także fi-
skalna wspomogły odrodzenie większości gospodarek narodowych [Eichengreen, Sachs 1985;
Eichengreen 1995]. Jednocześnie jednak sposób odejścia od złota utrudniał sytuację w handlu
międzynarodowym. Dewaluacje brytyjska i amerykańska drastycznie zmniejszyły rezerwy wa-
lutowe krajów przetrzymujących je w funtach i dolarach. Poprawa bilansu handlowego krajów,
które swoją walutę zdevaluowały odbyła się w znacznej mierze na koszt krajów które tego
nie zrobiły. Wprowadzenie waluty niewymienialnej, tak jak to miało miejsce w Niemczech
pod rządami Hitlera prowadziło do ograniczenia możliwości handlu zagranicznego, dla nie-
których innych krajów. Można powiedzieć, że brak nowego międzynarodowego systemu fi-
nansowego sprawiał, że Europa, Ameryka i za nimi reszta świata nie wykorzystywały w pełni
swych możliwości produkcyjnych. Te zaś ogromnie wzrosły dzięki postępowi technicznemu.
Pojawiły się bowiem nowe produkty, obok coraz lepszych samochodów, samoloty pasażerskie,
radio oraz cały szereg artykułów gospodarstwa domowego: lodówki, pralki, odkurzacze i wiele
innych (istniała już wówczas nawet telewizja, choć bardzo niedoskonała). Kraje najbardziej
rozwinęte osiągnęły możliwości produkcyjne umożliwiające przejście do gospodarki masowej
konsumpcji, które w zachodniej Europie nastąpiło dopiero w latach pięćdziesiątych. Wśród
warunków koniecznych do przejścia do społeczeństwa dobrobytu i masowej konsumpcji, co
najmniej trzy dotyczyły rządzenia na poziomie globalnym. Potrzebny był pokój międzyro-
dowy, wielostronna liberalizacja handlu oraz światowy ład finansowy wolny od ograniczeń
systemu złotego. Ten pierwszy panował w latach dwudziestych, mocarstwa wyczerpane wojną
nie chciały rozpoczynać nowej, lecz lata trzydzieste przyniosły falę agresji ze strony państw
dążących do rewizji ładu wersalskiego. Ponieważ nie było ani hegemonia zdolnego utrzymać
ten ład, ani równowagi sił, ani też efektywnej organizacji zbiorowego bezpieczeństwa, świat
pogrążył się w nowej serii wojen. Można powiedzieć, że obalenie porządku wersalskiego nie
odbyłoby się tak gwałtownie, gdyby nie decyzja Stanów Zjednoczonych o wycofaniu się z po-
lityki europejskiej. Również w kwestii międzynarodowych stosunków handlowych i systemu
finansów światowych egoistyczna postawa USA miała fatalne skutki. Ameryka zachowała dla
siebie nowoprzybyłe zapasy złota, natomiast niechętnie i z opóźnieniem przystąpiła na kompro-
mis w kwestii długów wojennych a jednocześnie trzymała się reguł systemu złotego. W re-
zultacie państwa europejskie prowadziły szkodliwą rywalizację o złoto, w obliczu kryzysu
zastosowały destrukcyjną politykę deflacyjną zgodną z regułami systemu złotego. Sytuacja ta
w połączeniu z protekcyjnizmem w handlu międzynarodowym dramatycznie utrudniała udo-
skonalanie światowego podziału pracy i w rezultacie pełne wykorzystanie skutków postępu
technicznego.

Protekcjonizm okresu międzywojennego był w pewnej mierze kontynuacją protekcjoni-
stycznych tendencji z czasów pierwszej fali globalizacji. Podczas ery liberalnej hasło wolnego
handlu głosiła przede wszystkim Wielka Brytania, jednak dopiero od lat trzydziestych XIX
poczęła ona znacząco redukować swoje taryfy celne. Przełomowe znaczenie miało zniesienie
tzw. praw zbożowych (*Corn Laws*), które nakładały wysokie cła na import zboża, mające na
celu utrzymanie dochodów brytyjskich właścicieli ziemskich. Po długich debatach uchylono
je w roku 1846. Z kolei w roku 1860 Wielka Brytania zawarła traktat handlowy z Francją,
redukujący większość ceł w handlu między tymi krajami. Traktat ten był nazywany trakta-
tem Cobdena – Chevaliera, od nazwisk wpływowych działaczy, którzy przyczynili się do jego
wynegocjowania. Zawarto w nim klauzulę najwyższego uprzywilejowania, którą oba kraje

wzajemnie sobie przyznały. Polegała ona na zobowiązaniu do rozszerzenia koncesji handlowych przyznanych krajom trzecim także na kraj objęty tą klauzulą. Stąd jeśli Francja obniżała cła w handlu z Belgią, obniżki te skutkowały też w odniesieniu do Wielkiej Brytanii. Ponieważ w następnych latach zawarto kilka traktatów handlowych zawierających klauzulę najwyższego uprzywilejowania, doszło w istocie do wielostronnej liberalizacji handlu pomiędzy krajami europejskimi [Cameron 1996, 297–301]. Sytuacja ta wykazuje spore podobieństwo do późniejszej liberalizacji handlu w procesie GATT. Tzw. era wolnego handlu trwała jednak krótko. Jedną z przyczyn jej zakończenia był rozwój gospodarczy Ameryki północnej. Kiedy w USA wyparto Indian z wielkiego stepu koloniści obsiali go zbożem. Nawet przy niedbałej gospodarce zbiory były ogromne. Jednocześnie w USA wybudowano kolej transkontynentalną a w żegludze transatlantycznej poczęto używać statków parowych, w rezultacie czego koszty transportu dramatycznie spadły. Prowadziło to do międzynarodowej obniżki cen zbóż. Napływ taniego amerykańskiego zboża do Europy wywołał długotrwałą tendencję zniżkową cen artykułów rolnych. Trwała ona aż do wybuchu II wojny światowej. Wobec tego europejscy rolnicy domagali się ochrony celnej a ślad za nim poszli przemysłowcy, którzy z kolei tracili możliwości na rynku amerykańskim z powodu protekcjonizmu uprawianego przez rząd USA. Powrót Europejczyków do protekcjonizmu zapoczątkowały Niemcy, taryfą z roku 1879, dwa lata później Francja podniosła niektóre cła, zaś w roku 1892 wprowadziła wybitnie protekcyjną taryfę, wycofując się z traktatu Cobdena – Chevaliera. USA po wojnie secesyjnej prowadziły protekcjonistyczną politykę wobec własnego przemysłu, utrudniając dostęp do swego rynku produktom europejskim. Politykę tę od czasu do czasu łagodzono. Krótkotrwałe obniżki cel przyniosły taryfy z lat 1894 i 1913. Rosja w roku 1891 przeszła do zdecydowanego protekcjonizmu, jej nowa taryfa celna blokowała dostęp wielu towarów z państw rozwiniętych. Jednocześnie rozbudowa kolei oraz zachęty dla prywatnego kapitału, dały w rezultacie szybki wzrost gospodarczy w Rosji w ostatnich dwóch dekadach przed I wojną światową. Po wojnie skala protekcjonizmu znacznie wzrosła, szczególnie znaczenie miała tu taryfa amerykańska z roku 1922, USA podniosły wówczas stawki celne do poziomu najwyższego w swej historii. Inną przyczyną wzrostu protekcjonizmu było pojawienie się wielu nowych linii granicznych, które stały się jednocześnie granicami celnymi. Niebagatelne znaczenie miało też zerwanie dawnych relacji handlowych przez Rosję sowiecką a następnie ZSRR. Krajem który szczególnie ucierpiał wskutek tych procesów była Polska. Przemysł tekstylny byłego Królestwa Polskiego stracił zarówno źródła tanich surowców jak i rynek zbytu, które leżały na terenie imperium rosyjskiego. Ziemie byłego zaboru pruskiego utraciły możliwość eksportu do Niemiec a dawna Galicja do krajów byłej monarchii habsburskiej. W rezultacie produkcja polskiego przemysłu była w roku 1938 niższa niż produkcja na tym samym obszarze w roku 1913. Najprawdopodobniej także produkt krajowy na mieszkańca na ziemiach polskich był w roku 1938 niższy niż w roku 1913 [Tomaszewski, Landau 2005, 137–143].

Przypadek Polski pokazuje w drastyczny sposób skutki braku funkcjonalnego międzynarodowego ładu handlowego. Podniesienie cel na towary importowane, może przejściowo poprawić sytuację kraju, który to uczyni, gdyż import zostanie w znacznej mierze zastąpiony produkcją krajową a bilans handlowy się poprawi. Im większy kraj, tym bardziej taka polityka jest opłacalna, albowiem można wówczas wykorzystać korzyści skali, podczas gdy w małym kraju są one znikome. Jeśli jeden kraj podniesie cła a inne tego nie uczynią, może on wzbogacić się kosztem partnerów. Jeśli jednak będą to czynić wszyscy uczestnicy gospodarki światowej, wszyscy razem poniosą stratę. Tak właśnie się stało w czasach wielkiego kryzysu. Znów

najbardziej egoistycznie postąpiły USA, w roku 1930 kongres uchwalił nową taryfę celną, znaną jako ustawa Smoota – Hawleya, która jeszcze bardziej podniosła stawki celne. W następnym roku Wielka Brytania porzuciła wreszcie politykę wolnego handlu, wprowadzając protekcyjnistyczną taryfę i preferencje dla krajów imperium brytyjskiego. Obok podnoszenia cła, stosowano też kwoty importowe (ilościowe limity importu) oraz subsydia do własnego eksportu. Polityka ta przynosiła krótkotrwałą poprawę krajom, które ją stosowały, jednak handel światowy się kurczył. Wybuch II wojny światowej oznaczał powrót do brutalnej walki o terytorium i zasoby, jaka miała miejsce w Europie w czasach poprzedzających erę liberalną, a poza Europą także i w tym okresie. W trakcie nowej wojny światowej zaplanowano nowe zasady ładu światowego. Zawierały one wszystko to czego zabrakło w czasach ładu wersalskiego: system utrzymywania pokoju oparty na zbiorowej hegemonii mocarstw, system handlu międzynarodowego oparty na stopniowej liberalizacji tegoż oraz międzynarodowy system finansowy (który okazał się najsłabszym segmentem systemu powojennego). Pomimo wielu zmian jakie się dokonały najważniejsze zasady wypracowane podczas wojny obowiązują do dziś.

2.4 Porządek powojenny i druga fala globalizacji

W ramach ładu wersalskiego zabrakło sił skutecznie zniechęcających do wojny. Nie było hegemonia, ani w postaci pojedynczego mocarstwa, ani w postaci grupy sprzymierzonych państw, nie było także równowagi sił. System zbiorowego utrzymywania pokoju w ramach Ligi Narodów nie działał. Podczas gdy USA wybrały politykę politycznej neutralności, jedynymi mocarstwami europejskimi zainteresowanymi utrzymaniem ładu wersalskiego były Wielka Brytania i Francja, spośród słabszych państw europejskich do grupy tej zaliczały się także Jugosławia, Czechosłowacja, Polska i Rumunia. Natomiast Holandia, Szwajcaria, Hiszpania, Portugalia i kraje skandynawskie starały się pozostać na uboczu wielkiej polityki międzynarodowej (z wyjątkiem Portugalii nie uczestniczyły one w I wojnie światowej). Belgia ponownie ogłosiła swą neutralność. Krajem rewizjonistycznym, zainteresowanym obaleniem ładu wersalskiego były niezmiennie Niemcy. Podobne stanowisko zajmowały Węgry i Bułgaria, natomiast Austria pragnęła połączyć się z Niemcami. Do państw rewizjonistycznych dołączyła Italia pod rządami faszystów, rozczarowana niewielkimi korzyściami jakie otrzymała na konferencji pokojowej. Największym wrogiem ładu wersalskiego był jednak Związek Sowiecki, którego władze miały na swych usługach międzynarodowy ruch komunistyczny, zmierzający do przewrotu społecznego na całym świecie. Neutralność USA i wrogie zamiary ZSRR sprawiały, że porządek polityczny Europy nie miał stabilnych podstaw. Rozumiejąc to przywódcy brytyjscy i francuscy zdecydowali się na politykę pojednania z Niemcami. Po przyjęciu planu Dawesa nastąpiło podpisanie paktów z Locarno w roku 1925. Oba wspomniane mocarstwa zawarły tam traktaty gwarantujące zachodnią granicę Niemiec, odmówiły jednak takiej gwarancji dla granic Niemiec z Polską i Czechosłowacją. Otwierało to drogę do ewentualnej rewizji ładu wersalskiego na korzyść Niemiec. Tymczasem w roku 1926 Niemcy zostały przyjęte do Ligi Narodów i otrzymały miejsce w Radzie jako jej stały członek¹⁵. Tego typu polityka mieściła

¹⁵ Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów w roku 1933, była to jedna z pierwszych istotnych decyzji Hitlera w polityce międzynarodowej.

się w tradycjach europejskiej dyplomacji, po poprzedniej wielkiej wojnie państwa Świątego Przymierza przyjęły do swego grona pokonaną Francję. Porządek wersalski przy lojalnym współdziałaniu Niemiec miał szansę utrzymać się przez dekady. USA sprzyjały mu, hojnie pożyczając pieniądze Niemcom, zaś ZSRR nie był w stanie go podważyć bez współpracy któregoś z mocarstw europejskich. Właściwie jedynie Niemcy mogły być tym zainteresowane. Jednak dopóki rządili nimi demokratyczni politycy nie zdecydowały się one na użycie przemocy lub szantażu w polityce zagranicznej. Sytuację zmieniło dojście do władzy partii hitlerowskiej. Zauważmy, że nie było to żadną historyczną koniecznością, a stało się możliwe wskutek załamania się poparcia społecznego dla niemieckich partii demokratycznych, co z kolei wynikało z katastrofalnego stanu niemieckiej gospodarki i finansów. Omówiony powyżej kompleks spraw związany ze standardem złota, długami wojennymi i reparacjami istotnie (i negatywnie) wpłynął na los Niemiec. Nic jednak nie może zwolnić ówczesnie żyjących Niemców z odpowiedzialności za decyzje, które w końcu podjęli.

W tym miejscu należy wspomnieć o roli ideologii w epoce wojen światowych. Przy wielu różnicach zarówno bolszewicki komunizm jak i hitlerowski narodowy socjalizm łączą pewne cechy: oba systemy ideologiczne miały charakter zarazem apokaliptyczny i mesjanistyczny, zawierały też w sobie kult heroicznego czynu powiązany z odrzuceniem zwykłego życia, w którym ludzie kierują się racjonalnością ekonomiczną¹⁶. W ramach obu światopoglądów utrzymywano, że dawny porządek społeczny skazany jest na upadek, który dokona się wśród gwałtownych wydarzeń. W ramach obydwu obiecywano porządek zupełnie nowy, który będzie oparty na panowaniu obdarzonych specjalną misją grup ludzkich, w przypadku hitlerizmu była to rasa germańska, a przypadku komunizmu międzynarodowy proletariat. Jednemu i drugiemu zbiorowemu podmiotowi przypisywano cechy heroiczne. Choć miały być one związane z masami, to jednak w nadnaturalny sposób mieli je posiadać przywódcy stojący na czele tychże podmiotów zbiorowych, w jednym wypadku Hitler, w drugim Stalin. Zauważmy, że te dwie ideologie – apokaliptyczne, mesjanistyczne i heroistyczne – radykalnie różniły się od wszystkich pozostałych nurtów europejskiej myśli politycznej. Przy wszystkich różnicach pomiędzy konserwatystami, liberałami, socjaldemokratami i tradycyjnymi nacjonalistami łączyło ich wszystkich uznanie dla wartości państwa, praworządności, konstytucjonalizmu i parlamentarizmu. W różnych proporcjach ideologie te dominowały w czasach stabilności politycznej. Światopogląd typu mesjanistyczno-heroistycznego mógł zdobyć wpływy tylko w czasach nadzwyczajnie ostrego kryzysu, kiedy standardowe idee traciły wiarygodność. Bolszewicy zdobyli władzę w Rosji po przegranej wojnie, kiedy jej system polityczny upadł, policja została rozwiązana, zaś armia wypowiedziała posłuszeństwo oficerom i w końcu rozeszła się do domów. Hitlerowcy zdobyli władzę w kraju, który zbankrutował po raz drugi w ciągu dekady, w którym klasa średnia po raz drugi straciła wszystkie oszczędności, sześć milionów osób pozostawało bez pracy a w parkach miejskich koczowały tłumy bezdomnych, którzy jeszcze kilkanaście

¹⁶ Często stosowany termin „totalitaryzm” jest mało precyzyjny. Sądzę, że lepiej nadaje się on do opisu systemów politycznych stworzonych przez wspomnianych przywódców, niżli do charakterystyki głoszonej przez nich ideologii. Cechami systemu totalitarnego są przede wszystkim: monopartyjna dyktatura, ideologizacja wszystkich sfer życia, posługiwanie się masowym terrorem o charakterze prewencyjnym, mobilizacja mas w ramach ciągłych kampanii politycznych. Zarówno precyzyjna definicja totalitaryzmu, jak kwalifikacja poszczególnych reżimów do tej kategorii pozostają kwestią mocno dyskusyjną.

miesiący wcześniej byli przyzwoicie zarabiającymi robotnikami. Obie wspomniane ideologie były skrajnie irracjonalne i obie zawierały sporą dawkę nihilizmu. Ich obietnice były od początku fałszywe. Z tego ostatniego przywódcy zdawali sobie w jakimś stopniu sprawę. Hitler nie mówił otwarcie, że zamierza wszcząć wielką wojnę i prowadzić ją nawet wobec pewnej klęski. Ani Lenin, ani Stalin nie uprzedzali o rozmiarach terroru jaki zdecydowali się zastosować. Charakter obu ideologii mesjanistyczno-heroistycznych decydował o odrzuceniu pokojowej drogi rozwoju po I wojnie światowej. W dwu wielkich krajach do władzy doszli ludzie gotowi na wszelkie okrucieństwa dla realizacji irracjonalnych celów.

Z punktu widzenia racjonalności ekonomicznej, jaką najczęściej kieruje się większość ludzkości, kolejna wojna była katastrofą. Także analiza prowadzona w kategoriach militarnej równowagi sił prowadziła do wniosku, że żadnemu mocarstwu nie opłaca się rozpoczynać nowej wielkiej wojny. Z punktu widzenia interesów narodowych, ani Niemcy, ani narody imperium sowieckiego nie mogły się spodziewać aby korzyści z nowej wojny były większe niż poniesione ofiary. Jednak nie narody podejmowały decyzje o wojnie, ale dyktatorzy wraz ze swoimi współpracownikami. Kierujący się swoim nihilistyczno-heroistycznym światopoglądem Hitler, był zdecydowany rozpętać wojnę nawet bez pomocy Stalina (którą jednak otrzymał). Bezwzględnie pragnął on albo zostać władcą wielkiego imperium, albo doprowadzić do katastrofy na wielką skalę. Nie zmienił swego postępowania kiedy ta druga ewentualność stała się już zupełnie pewna. W odróżnieniu od Hitlera, Stalin w większym stopniu kierował się zasadami realizmu politycznego. Podjął potężne ryzyko sprzymierzając się z Hitlerem i był bliski klęski, kiedy Rzesza hitlerowska odnosiła sukcesy w pierwszych kilkunastu miesiącach wojny przeciw ZSRR. Jednak jego kalkulacje okazały się zasadniczo słuszne w kategoriach przyjętej przezeń racjonalności. Państwa zachodniej Europy wzajemnie zadały sobie potężne ciosy, dzięki czemu Związek Sowiecki opanował wschodnią Europę aż po Łabę i zdobył wpływy w Chinach. Jak się wydaje, Stalin nigdy nie podjął próby istotnego zwiększenia swych zdobyczy, zdając sobie sprawę, że pokonanie Stanów Zjednoczonych leży poza jego możliwościami.

Kompromitacja obydwu mesjanistycznych ideologii sprowadziła ludzkość z powrotem na te same drogi rozwoju po jakich podążała w erze liberalnej, umożliwiając drugą falę globalizacji. Nastąpiło to z istotnym opóźnieniem. O ile bowiem reżim hitlerowski bezpowrotnie upadł w wyniku przegranej wojny, system komunistyczny trwał przez ponad czterdzieści lat po wojnie, z czasem pograżając się w coraz boleśniejszej stagnacji. Transformacja krajów komunistycznych w liberalne demokracje albo kapitalistyczne reżimy autorytarne miała wszelkie cechy ideologicznej kapitulacji. Koniec reżimu komunistycznego nie miał wiele wspólnego z heroicznymi początkami, przywódcy krajów komunistycznych doszli do wniosku, że w ich własnym interesie będzie przejście do systemu kapitalistycznego. Można więc powiedzieć, że istnienie bloku państw o systemie komunistycznym opóźniło o 45 lat drugą falę globalizacji na obszarze Europy wschodniej i w części Azji.

W wyniku II wojny światowej przewaga USA nad innymi krajami wzrosła jeszcze bardziej niż po poprzedniej wojnie. Ameryka dysponowała potężnym przemysłem, podczas gdy większość Europy była zrujnowana, Azja zaś pozostawała w stanie zacofania. USA prowadziły z powodzeniem wojnę na dwóch odległych od siebie frontach, uzbroiły własną armię, wspomagały bronią i wyposażeniem swoich sojuszników a jednocześnie zwiększyły konsumpcję dóbr codziennego użytku wśród własnych obywateli. Klęska Niemiec była tym razem kompletna, wszystkie ich siły zbrojne zostały rozbite, miasta leżały w ruinach, kraj został poddany okupacji, wreszcie straszliwe zbrodnie czasu wojny ściągnęły na nie moralne potępienie całego

świata. Wielka Brytania i Francja należały do grona zwycięskich mocarstw, jednak w istocie ich siły były wyczerpane. Ich gospodarki korzystały po wojnie ze wsparcia amerykańskiego, zaś bezpieczeństwo militarne budowały one odtąd na wsparciu USA. Do rezultatów wojny należy także zaliczyć przyśpieszoną likwidację brytyjskiego i francuskiego imperium kolonialnego, proces ten dokonał się w ciągu kilkunastu lat od zakończenia wojny. Rola Wielkiej Brytanii i Francji jako mocarstw światowych była skończona. Japonia, wojenny sojusznik Niemiec, została poddana okupacji amerykańskiej. USA zwróciły jej prawa suwerenne w roku 1951, jednak stawiając warunek ograniczenia zbrojeń w przyszłości, co do dziś gwarantuje japońska konstytucja. Japonia po II wojnie światowej stała się potęgą gospodarczą, jednak pozostaje politycznie zależna od USA. Związek Sowiecki pod rządami Stalina może uchodzić za drugiego wielkiego zwycięzcę II wojny światowej. Jednak jego sukces był bardziej problematyczny od amerykańskiego. Stalin został władcą olbrzymich obszarów od Pacyfiku po Morze Bałtyckie, pod jego rozkazami pozostawała największa armia na świecie. Wszelako za potęgą militarną nie stała odpowiednia siła gospodarcza. Gospodarka sowiecka dysponowała wielkimi zasobami ludzi i surowców, jednak była względnie słabo wyposażona w kapitał i zapóźniona technologicznie w stosunku do zachodniej. Koncentracja wysiłków na sektorze zbrojeniowym sprawiała, że ZSRR mógł przez pewien czas wytrzymać wyścig zbrojeń. Ostatecznie przegrał on jednak konfrontację, którą sam wywołał.

Legitymizację rządu sowieckiego stanowiła ideologia marksizmu-leninizmu. Zgodnie z nią wyczerpanie możliwości rozwojowych systemu kapitalistycznego musi doprowadzić do rewolucji światowej i objęcia władzy przez zrewolucjonizowany proletariat, który ustanowi system komunistyczny w skali całego globu. Lenin przekonując bolszewików do dokonania przewrotu w Rosji, zapewniał, że rewolucja w Rosji uruchomi procesy rewolucyjne w innych krajach. Przewidywania te okazały się błędne i w rezultacie rząd sowiecki pozostał osamotniony wobec nieprzyjaznej postawy innych mocarstw. Rzeczywisty system władzy w ZSRR był przeciwieństwem utopijnych haseł, które wciąż go legitymizowały. Rządziły nie rady robotnicze i chłopskie (*sowiety* – od których pochodziła nazwa państwa), ale mała grupa przywódców partyjnych, posługująca się w bezwzględny sposób terrorem [Malia 1998; Pipes 2006; Marples 2011]. Polityka władz sowieckich polegała nie na realizacji utopii komunistycznej, ale na przyśpieszonej industrializacji metodą substytucji importu. Była ona próbą wyrwania się z sytuacji zacofania gospodarczego poprzez budowę sektora przemysłowego, którego produkcja zastąpiła towary dawniej importowane [Gajdar 1999; Leszczyński 2013]. Stąd więc kraje stosujące substytucję importu eksportowały żywność i surowce a sprowadzały, już nie towary przemysłowe, ale dobra kapitałowe służące do produkcji tychże towarów. Jednocześnie likwidowały import dóbr konsumpcyjnych, podnosząc cła albo wprowadzając ograniczenia administracyjne czy też wprowadzając państwowy monopol handlu, jak uczynił Związek Sowiecki. Istotnym problemem w ramach tej polityki było zdobycie funduszy na wielkie inwestycje w przemyśle. W ZSRR ich głównym źródłem była polityka przymusowych oszczędności realizowana kosztem ludności wiejskiej. Rząd sowiecki pod przywództwem Stalina zdecydował się na konfiskatę większości produkcji sektora rolniczego, zyskując w ten sposób środki na wyżywienie nowo powołanych robotników fabrycznych. Politykę tę realizowano w najbardziej brutalny sposób, odbierając rolnikom nawet tą część zbiorów, która była niezbędna dla ich wyżywienia. Szacuje się, że tylko w czasie wielkiego głodu na Ukrainie w początkach lat trzydziestych zostało zamęczonych na śmierć kilka milionów ludzi. Mieszkańcy wsi sowieckiej zostali przypisani do ziemi, pozbawiono ich prawa opuszczania swego rejonu zamieszkania bez zgody

władz, w praktyce więc stali się niewolnikami w swoim własnym kraju. Ogromne rzesze ludzi znalazły się w sowieckich obozach koncentracyjnych, do których zsyłano nie tylko rzeczywistych lub tylko potencjalnych przeciwników władzy sowieckiej, ale w znacznej mierze także funkcjonariuszy reżimu w ramach okresowych czystek. Można sądzić, że ZSRR w czasach dyktatury Stalina opierał się na pracy niewolniczej w większym stopniu niż jakikolwiek inny system w czasach wcześniejszych.

Za cenę ogromnych ofiar (które wcale nie były koniecznością) stalinowski Związek Sowiecki wybudował wielki przemysł, który z kolei pozwolił utrzymać produkcję zbrojeniową w czasie II wojny światowej. W okresie centralnie sterowanego uprzemysłowienia ZSRR osiągał wysokie stopy wzrostu. Istniały jednak naturalne granice tego procesu. Można było bowiem zwiększać produkcję w sektorze przemysłowym dopóki istniały zasoby siły roboczej w sektorze rolniczym. Rosja carska, i w swych pierwszych latach także ZSRR, pozostawała w stanie przeludnienia agrarnego, w rolnictwie pracowało więcej osób niż było to niezbędne. Można było więc przesunąć je do przemysłu nie zmniejszając produkcji rolnej. Jednak w latach sześćdziesiątych XX wieku potencjał rozwoju tego typu został wyczerpany [Gajdar 1999]. Ujawniła się wówczas mikroekonomiczna nieefektywność gospodarki centralnie planowanej. Stosowany w niej system rozdzielania zasobów i zadań produkcyjnych przez rząd nie zawierał mechanizmu minimalizacji kosztów, który w gospodarce kapitalistycznej zapewnia konkurencja rynkowa. Drugą wielką przyczyną stagnacji gospodarki sowieckiej było odcięcie od nowoczesnej technologii. Kraje zachodnie po II wojnie światowej skutecznie wprowadziły blokadę eksportu nowoczesnych technologii do ZSRR i jego sojuszników. Zajmowała się tym osobna organizacja międzynarodowa COCOM, powołana w roku 1950, mająca siedzibę w Paryżu [Ludwikowski 2006, 270–272]. Celem COCOMU była w zasadzie blokada eksportu technologii militarnych, wszelako niewiele jest technologii, które wojskowego zastosowania by nie miały. Podczas gdy kraje bloku sowieckiego popadły w długotrwałą stagnację, w rozwiniętych krajach kapitalistycznych dokonywał się wzrost gospodarczy, doświadczały go także kraje słabiej rozwinięte. Sowieccy przywódcy wyciągnęli w końcu z tej sytuacji rozsądne wnioski. Przejście byłych krajów komunistycznych do grona państw o gospodarce rynkowej zdecydowanie przyspieszyło drugą falę globalizacji. Jednak wszystkie instytucje międzynarodowe potrzebne w tym celu zostały zaprojektowane już w czasie wojny.

Nowy porządek polityczny po II wojnie światowej nie został ustalony na jednej konferencji pokojowej ale podczas serii spotkań przywódców i ekspertów. Decyzje polityczne, przede wszystkim dotyczące przyszłości Niemiec, Japonii i ich sojuszników podjęto na konferencjach przywódców trzech mocarstw w Jałcie i Poczdamie w roku 1945. Nową organizację międzynarodową, którą stała się Organizacja Narodów Zjednoczonych zaprojektowano na konferencji ekspertów w roku 1944 w Dumbarton Oaks w a powołano formalnie na konferencji w San Francisco w czerwcu 1945. Zasady nowego ładu gospodarczego wypracowano na konferencji w Bretton Woods w lipcu 1944 roku, gdzie postanowiono utworzyć trzy wielkie instytucje: Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju oraz Międzynarodową Organizację Handlu. Dwie pierwsze powstały, trzeciej wprawdzie nie udało się powołać, wszelako jej funkcje spełniał Układ Ogólny w Sprawie Ceł i Handlu (GATT). Stopniowe rozszerzenie członkostwa w tych instytucjach doprowadziło do powstania współczesnego zarządzania światowego. Jeśli powstanie tych instytucji było możliwe, to tylko dlatego, że podczas II wojny światowej Stany Zjednoczone podjęły decyzję o przyjęciu roli światowego przywódcy. Także rozpoczęty po wojnie proces integracji europejskiej wiele zawdzięczał

inspiracji amerykańskiej. Decyzja rządu USA o zaangażowaniu politycznym w skali światowej, była najtrwalszym i najmocniejszym fundamentem ładu jaki nastąpił po II wojnie światowej. Nie udało się go ustanowić i obronić, gdyby nie przekonanie elit amerykańskich, że USA mają z jednej strony interes, z drugiej możliwości i środki aby ustanowić nowy porządek światowy.

Tradycyjna polityka zagraniczna USA opierała się na założeniu, że Ameryka może prowadzić udany handel z całym światem, bez angażowania się w sojusze i konflikty na terenie Europy, Azji i Afryki. Dlatego właśnie senat USA odrzucił traktat wersalski, pakt Ligi Narodów nakładał bowiem na USA obowiązek takiego zaangażowania. Z perspektywy niemal stulecia możemy ocenić tę decyzję jako opartą na błędnych przesłankach. Wbrew własnej woli USA zostały później zmuszone zaangażować się w wojnę jednocześnie w Europie i Azji a następnie uznały za konieczność aktywnie włączyć się w budowanie nowego porządku na tych kontynentach. Siły zbrojne USA pozostały po wojnie w Niemczech jako armia okupacyjna. Utrzymały także swoje bazy w innych krajach, w Wielkiej Brytanii, Italii, Grecji. Wobec agresywnej polityki Stalina w Europie wschodniej rząd USA przyjął strategię zwaną polityką powstrzymywania (*containment*). Ogłosił ją w roku 1947 prezydent Truman, który w odpowiedzi na politykę ZSRR wobec Grecji i Turcji stwierdził, że nie dopuści do ustanowienia rządów komunistycznych w tych krajach i udzieli władzom tych państw odpowiedniej pomocy. Nazywano to stanowisko doktryną Trumana, w istocie jednak zarysowaną tam ideę polityki powstrzymywania stosowali wszyscy przywódcy USA, aż do rozpadu Związku Sowieckiego [Gaddis 2007]. Wkrótce po udzieleniu pomocy dla państw poddanych największej presji sowieckiej, USA ogłosiły chęć udzielenia pomocy gospodarczej wszystkim krajom europejskim, ta inicjatywa jest znana jako plan Marshalla. Funkcjonował on w latach 1948–1952 znakomicie przyspieszając rozwój gospodarczy europejskich krajów kapitalistycznych, podczas gdy kraje pozostające w strefie wpływów sowieckich odmówiły udziału w tym programie [Aldcroft 2002]. W sferze militarnej USA i kraje zachodniej Europy przeciwstawiły sowieckiej potęgze pakt północnoatlantycki i jego organizację wojskową. W swoich strefach okupacyjnych trzy kraje: USA, Wielka Brytania i Francja ustanowiły Niemiecką Republikę Federalną, która była i pozostaje państwem demokratycznym i praworządnym. Nie powtórzono błędnej polityki w kwestii reparacji i długów wojennych. W Poczdamie uchwalono wprowadzić na Niemcy reparacje wojennych, ale po kilku latach ich wybieranie zostało przerwane, zaś reparacje anulowano. Tym razem USA darowały długi wojenne nie tylko swoim sojusznikom ale także swoim wrogom. Znaczna część zadłużenia Rzeszy Niemieckiej została anulowana na mocy londyńskiego porozumienia o długach z roku 1953. Republika Federalna Niemiec została przyjęta do paktu północnoatlantyckiego i objęta integracją europejską. W istocie przystąpienie do tych struktur było warunkiem pod jakim zwrócono Niemcom formalną suwerenność. Polityka ta okazała się racjonalna, Niemcy (najpierw tylko zachodnie, obecnie zjednoczone) pozostają lojalnym członkiem tak NATO, jak i struktur europejskich. Wreszcie system z Bretton Woods dał światu ćwierćwiecze względnej stabilności finansowej a układ GATT przyniósł wielostronną liberalizację handlu i szybki wzrost międzynarodowej wymiany handlowej.

W porównaniu z osiągnięciami świata zachodniego oferta systemu komunistycznego była skromna, składały się na nią tyrańskie rządy w połączeniu z uprzemysłowieniem. Dla niektórych krajów słabo rozwiniętych mogło to być jednak kuszące i rzeczywiście było. W wielu krajach Azji i Afryki szanse na urzeczywistnienie demokracji były i tak niewielkie, podczas gdy brak przemysłu wydawał się ich głównym problemem. Po kilku dekadach rezultaty gospodarcze krajów afrykańskich i azjatyckich, które przyjęły model sowiecki okazały się wszakże

rozczarujące. Stąd zarówno dla byłych krajów komunistycznych, jak też dla wielu krajów słabiej rozwiniętych (zwanych nieraz krajami Trzeciego Świata) przystąpienie do organizacji uniwersalnych działających pod faktycznym przywództwem Ameryki i zachodniej Europy, stało się jedynym racjonalnym rozwiązaniem. Systemy konkurencyjne dla globalnego kapitalizmu zawiodły, jednak nie prowadziło to do trwałej hegemonii krajów cywilizacji zachodniej. Rozpad imperiów kolonialnych oznaczał powstanie wielu nowych państw suwerennych oraz zmniejszenie presji na te które wcześniej uniknęły podboju. Ich losy ułożyły się bardzo różnie, jednak w epoce drugiej globalizacji wiele z nich przeżyło dłuższy okres wzrostu gospodarczego. Najbardziej imponujący był wzrost Chin, które są obecnie największym eksporterem na świecie, a także (zapewne) największą gospodarką globu. Względny udział Europy zachodniej oraz USA tak w produkcji, jak i handlu międzynarodowym spada. Gospodarcza hegemonia USA w świecie została wyraźnie podważona. Oznacza to także, że korzyści z postępującej liberalizacji handlu stają się coraz bardziej wątpliwe z punktu widzenia zarówno Ameryki, jak i Europy. Dopóki USA pozostawały największym beneficjentem tych procesów, były także krajem inicjującym jej kolejne etapy. W zmieniającej się sytuacji, w USA pojawiły się wyraźne tendencje protekcjonistyczne, których wyrazem jest polityka prezydenta Trumpa. Wydaje się, że struktury międzynarodowego zarządzania rzeczywiście stopniowo przestają działać na rzecz krajów z dawna rozwiniętych a w większym stopniu sprzyjają one krajom które później weszły na ścieżkę szybkiego wzrostu i w ostatnich latach nadrabiają zaległości. Można jednak sądzić, że globalne struktury zarządzania zostaną utrzymane także jeśli hegemonia amerykańska w gospodarce światowej zostanie zastąpiona hegemonią chińską.

ROZDZIAŁ 3

ORGANIZACJE UNIWERSALNE

System światowego rządzenia istniejący obecnie funkcjonował początkowo w kręgu krajów zachodniej Europy i Ameryki Północnej oraz nielicznych ich sojuszników w innych częściach świata. Z czasem rozszerzał się na kolejne kraje Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Wreszcie upadek bloku krajów komunistycznych doprowadził do tego, że i one przyłączyły się do systemu rządzenia pod przywództwem zaawansowanych krajów kapitalistycznych, dzięki czemu stał się on systemem prawdziwie światowym. System ten obejmuje zarówno formalne organizacje, jak i nieformalne powiązania. Te drugie wydają się być kluczowe dla jego funkcjonowania. Najgłębszą strukturą globalnego zarządzania jest bowiem nieformalna współpraca mocarstw sprawujących zbiorową hegemonię nad światem. Uniwersalne organizacje międzynarodowe pozostają narzędziem teźże zbiorowej hegemonii. Niekiedy dzieje się to zupełnie jawnie, innym razem nieformalna władza bywa ukrywana. I tak pozycja stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ odzwierciedla wynik II wojny światowej (wchodzi do niej USA, Chiny, Rosja, Wielka Brytania i Francja). Jednak zmiana układu sił w świecie doprowadziła do powstania nieformalnego forum światowych liderów, jakim stała się grupa G 20. Z kolei w procesie GATT/WTO niezmiennie uznawano zasadę formalnej równości układających się stron, choć ich rzeczywista siła przetargowa była bardzo różna. Współpraca międzynarodowa współlistnieje z rywalizacją, co sprawia, że system światowego zarządzania wciąż ewoluuje w sposób nie dający się zupełnie przewidzieć. W obrębie jego struktur poszczególne państwa starają się poszerzyć swoje wpływy, same zaś podlegają działaniom jakie podejmują wielkie firmy i zorganizowane grupy interesu. Wydaje się, że polityka państw mających największy wpływ na system światowy jest wyrazem racjonalnego dostosowania się do wielkich procesów globalnych. Skoro bowiem rozwój gospodarczy kapitalizmu wymaga rozszerzania rynków i specjalizacji przekraczającej granice państw, to wyborem racjonalnych polityków będzie dostosowanie się do tego systemu w ten sposób aby wykazać się skutecznym działaniem na rzecz swojej wspólnoty politycznej. Inaczej mówiąc wewnętrzna dynamika światowego kapitalizmu prowadzi do wzrostu współzależności, w procesie tym celowe działanie polityków i spontaniczne procesy wzajemnie się wzmacniają. Takie działanie systemu światowego było możliwe dzięki ustanowieniu porządku liberalnego po II wojnie światowej, przynajmniej w grupie najbardziej rozwiniętych państw świata. Głównym wydarzeniem, które prowadziło do obecnej postaci globalnego zarządzania był z kolei upadek systemu sowieckiego. Jak się wydaje najbardziej znaczącym procesem w ostatnich latach jest rozwój państw azjatyckich, który prowadzi raczej do przemian wewnątrz systemu niż do jego podważenia.

Fundamentem porządku po ostatniej wielkiej wojnie było światowe zaangażowanie Stanów Zjednoczonych. Obecność armii amerykańskiej w Europie, pomoc gospodarza dla niej oraz współpraca z sojusznikami w ramach paktu północnoatlantyckiego powstrzymywała skutecznie ekspansję Związku Sowieckiego. Z kolei hegemonia USA w obu Amerykach podtrzymywała tam pokój i rozwój gospodarczy, choć ten drugi na warunkach amerykańskich, które nie dla wszystkich wydawały się optymalne. Pragnąc wzmocnić swoich sojuszników USA wspierały integrację europejską a także niektóre formy współpracy w innych częściach świata. Polityka powstrzymywania wobec ZSRR okazała się skuteczna. Co więcej system państw komunistycznych został dodatkowo osłabiony przez rywalizację sowiecko-chińską. Chińska Republika Ludowa od początku źle znosiła protekcję sowiecką, zaś po śmierci Stalina więzy te bardzo osłabły. W latach sześćdziesiątych doszło do jawnego sporu ideologicznego pomiędzy komunistami chińskimi a sowieckimi. Wykorzystała to dyplomacja amerykańska doprowadzając w latach siedemdziesiątych do nieformalnej współpracy amerykańsko – chińskiej skierowanej przeciw imperializmowi sowieckiemu [Dziak 1996; Dziak, Bayer 2007]. Osłabiony Związek Sowiecki w drugiej połowie lat osiemdziesiątych wycofał się ze swej imperialistycznej polityki. Po dziesięciu latach brutalnej okupacji odwołał swoją armię z Afganistanu, zawarł układy rozbrojeniowe z USA, wreszcie pogodził się z procesem demokratyzacji we wschodniej Europie. Proces ten zakończył się nieoczekiwanym rozwiązaniem samego ZSRR w roku 1991. Usamodzielniona Rosja przejęła częściowo pozycję międzynarodową ZSRR, to jest przede wszystkim jego broń jądrową oraz stałe członkostwo w radzie bezpieczeństwa ONZ. Pozostałe państwa posowieckie, które stały się nieoczekiwanymi właścicielami bomb jądrowych, to jest Białoruś, Ukraina i Kazachstan zostały zmuszone do wyrzeczenia się tej broni. W tej kwestii znalazły się pod wspólnym naciskiem Rosji i USA. Te ostatnie wołały mieć w polityce międzynarodowej mniejszą ilość mocarstw w których siłą militarną należy się liczyć.

Upadek Związku Sowieckiego i systemu państw zależnych wydawał się otwierać epokę światowej hegemonii Stanów Zjednoczonych Ameryki. W rzeczy samej rząd USA zachowywał się jak światowy hegemon podejmując interwencje w Iraku w latach 1991 i 2003, w Afganistanie w roku 2001 oraz wspierając francusko-brytyjską interwencję w Libii w roku 2011. Polityka jednostronnych interwencji okazała się spektakularnie nieskuteczna, we wszystkich tych krajach wojna domowa trwa do dziś, podczas gdy armia USA zdążyła się z nich wycofać. Kolejna wojna domowa – w Syrii odbywa się już przy niewielkim udziale sił amerykańskich, natomiast bardziej intensywnie i z wieloma sukcesami, uczestniczyły w niej siły zbrojne Rosji. Jak się okazało, amerykańskie możliwości korygowania ładu światowego są bardziej ograniczone, niż to wynikało z koncepcji amerykańskiej hegemonii światowej.

Wydaje się, że w ostatnich kilkunastu latach możemy mówić o trzech mocarstwach światowych posiadających znaczną siłę militarną i ambicje przywódcze; są to USA, Chiny i Rosja. Każdy z tych krajów posiada znaczny arsenał głowic jądrowych oraz wielką armię dobrze zaopatrzoną w broń konwencjonalną. Krajami posiadającymi oficjalnie broń jądrową są także Wielka Brytania i Francja. Jednak oba te kraje są europejskimi sojusznikami Stanów Zjednoczonych, ich zapasy głowic jądrowych są bardzo niewielkie, wreszcie ich strategia obrony przewiduje, że w razie zagrożenia będą chronione przy udziale amerykańskich sił jądrowych. Potencjał gospodarczy trzech mocarstw światowych jest bardzo nierówny. Niewątpliwie najsłabsza w tym gronie jest Rosja, jej siła gospodarcza oparta jest na eksporcie surowców, posiada ona także odziedziczony po ZSRR przemysł zbrojeniowy, nie jest jednak ani eksporterem wysoko przetworzonych dóbr przemysłowych, ani twórcą nowych technologii. Gospodarka USA

ma największe rozmiary, jeśli liczymy według rynkowego kursu wymiany walut, jednak jeśli wartość produkcji globalnej skorygujemy wedle siły nabywczej zapewne największa gospodarką świata są Chiny. Rola USA w polityce światowej wydaje się wciąż większa niż Chin. Stany Zjednoczone posiadają lepiej uzbrojoną armię i bardziej rozgałęziony system sojuszy. Poza sygnatariuszami paktu północnoatlantyckiego sojusznikami USA są Japonia, Korea, Australia i Nowa Zelandia. Bliska współpraca, zwana nieraz „strategicznym partnerstwem”, łączy USA z wieloma krajami azjatyckimi. W szczególności dotyczy to Indii, które rywalizują z Chinami o wpływy w Azji. Wciąż istotnym elementem pozycji Stanów Zjednoczonych są ich wpływy w obu Amerykach. Wreszcie hasła wolności i demokracji, jak też amerykański, konsumpcyjny styl życia cieszą się większą popularnością na świecie niż kultura chińska. W przeciwieństwie do USA Chiny nie posiadają żadnej uniwersalnej idei, którą mogłyby się posługiwać w rozgrywce o wpływy na świecie. Tradycyjna chińska koncepcja porządku światowego oparta jest na przekonaniu, że Chiny będą zawsze centralnym mocarstwem światowym, w tej koncepcji tylko rząd chiński zachowywał pełną podmiotowość. Wobec tego można sobie wyobrazić, że współdziałanie Ameryki, Europy, Indii i Japonii mogłoby zapobiec politycznej hegemonii Chin na świecie, nawet wówczas kiedy zdobędą one zdecydowaną przewagę gospodarczą. Wymagałoby to jednak spełnienia kilku niełatwych do osiągnięcia warunków, jednym z nich jest spójna i zdecydowana postawa Europy.

W porównaniu z trzema wielkimi graczami o ambicjach mocarstwowych kraje Europy posiadają istotną pozycję gospodarczą a jednocześnie ich polityczne wpływy poza Europą są ograniczone. Jeśli zsumować wartość gospodarek całej Unii Europejskiej według produktu krajowego brutto byłaby ona największą gospodarką świata. Unia Europejska nie ma jednak jednego ośrodka politycznej decyzji, poszczególni jej członkowie prowadzą bardzo różną politykę wobec najważniejszych spraw światowych. Polityka bezpieczeństwa krajów europejskich jest oparta na siłach zbrojnych NATO, w tych zaś dominują Amerykanie. Dowódcą europejskich sił NATO jest zawsze generał amerykański. Dobrym przykładem indolencji politycznej UE jest obecna kwestia bliskowschodnia. To interwencja USA w Iraku była przyczyną rozpadu tego kraju i dramatycznego rozwoju kwestii uchodźców w Europie. Także wojna domowa w Syrii jest pośrednim skutkiem polityki amerykańskiej. Tymczasem kraje europejskie ponoszą w pewnym stopniu konsekwencje tej wojny, one bowiem muszą się uporać z napływem uchodźców z Iraku i Syrii, którzy masowo pojawili się w Europie w roku 2015 i później. Co więcej, kwestia uchodźców mocno podzieliła kraje europejskie i zachwiała systemami politycznymi wielu krajów. Instytucje UE w Brukseli, Strasburgu i Luksemburgu zajmują się wieloma bardzo poważnymi kwestiami gospodarczymi i społecznymi, jednak nie prowadzą efektywnej polityki zagranicznej. Stąd Europa (w granicach UE) jest w znacznej mierze odbiorcą decyzji politycznych podejmowanych w innych krajach.

Względna słabość Europy może być ukazana jako skutek bezprzykładnego sukcesu zarządzania światowego. Połączona licznymi więzami gospodarczymi i sprawną współpracą agend rządowych Unia Europejska wydaje się być tą częścią świata w której najlepiej spełniono wszystkie trzy Kantowskie warunki definitywnego pokoju. Składa się z demokratycznych republik tworzących federację zdecydowaną utrzymywać wspólne prawa oparte na zasadzie powszechnej gościnności, co w języku UE nazywa się swobodą przepływu ludzi, towarów i kapitału. Wielu zwolenników wiecznego pokoju wyobraża sobie optymalny kształt zarządzania światowego jako rozszerzenie modelu europejskiego na cały świat. Oto niech każdy kontynent zjednoczy się na wzór Europy, zaś wspólne problemy niech rozwiążą organizacje

uniwersalne. Harmonijne zarządzanie światowe będzie wówczas możliwe bez powoływania rządu światowego, choć zapewne będzie potrzebny światowy parlament [Walzer 2006]. Taki obrót spraw jest możliwy i zgodny z racjonalnością ekonomiczną. Nie wiadomo jednak, czy rzeczywiście kiedyś nastąpi. Trudno bowiem przewidzieć jakie dalekosiężne skutki będzie miała zmiana układu sił w świecie. Aspirujące do światowego przywództwa Chiny nie są państwem demokratycznym, podobnie wciąż licząca się w grze Rosja.

3.1 ONZ – potencjalny parlament ludzkości i koordynator zarządzania światowego

Organizacja Narodów Zjednoczonych jest największą organizacją uniwersalną w systemie globalnego rządzenia. Powierzono jej także najbardziej odpowiedzialne zadanie polityczne, jakim jest utrzymanie pokoju na świecie. W rzeczywistości jednak historia pokojowych działań ONZ to raczej dzieje bezsilności a nie skutecznego działania. ONZ nie powstrzymała żadnej wojny spośród tych, które miały miejsce po jej powstaniu. Trudno też sądzić, że proces stopniowego zaniku wojen pomiędzy suwerennymi państwami ma za przyczynę powstanie systemu Narodów Zjednoczonych. Natomiast bardzo pozytywne skutki mają działania ONZ zmierzające do zmniejszenia negatywnych skutków wojen i przywrócenia ładu po ich zakończeniu. Urząd Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców udziela pomocy licznym ofiarom wojen, siły pokojowe ONZ nadzorują utrzymanie rozejmu w rejonach konfliktu. Wydaje się, że system Narodów Zjednoczonych, który tworzy sama ONZ i liczne organizacje afiliowane, spełnia istotną rolę jako narzędzie działania grupy mocarstw mających dominujący wpływ na światowe rządzenie. Natomiast jego rola jako parlamentu ludzkości w którym każdy ze stowarzyszonych narodów ma swój głos jest mocno ograniczona.

Organizacja Narodów Zjednoczonych jest jedną z kolejnych instytucji, których głównym celem jest utrzymanie pokoju na świecie. Pierwszą z nich było Święte Przymierze, gwarantujące porządek ustanowiony na kongresie wiedeńskim. Traktat Świętego Przymierza nie przewidywał powołania formalnej organizacji, odbywały się jednak kongresy jego sygnatariuszy, w których uczestniczyła także Wielka Brytania, która nie podpisała tego traktatu. Już siedem lat po zawarciu traktatu aktywność Świętego Przymierza zamarła. Jednak wiele elementów porządku wówczas ustanowionego przetrwało znacznie dłużej. Stało się tak dlatego, że Święte Przymierze było jedynie jednym z narzędzi jakimi posługiwał się zbiorowy hegemon europejski. Stanowiły go cztery mocarstwa które pokonały Francję Bonapartego połączone traktatem paryskim z 1815 r. Mocarstwa te dopuściły do swego grona pokonaną Francję tworząc system pięciu mocarstw stabilizujący sytuację w Europie na całe sto lat. Ewolucja systemu wiedeńskiego polegała na tym między innymi, że pokój w coraz mniejszym stopniu opierał się na porozumieniu mocarstw a w coraz większym na równowadze sił. W tych warunkach mocarstwo, które czuło się najsłabsze wystąpiło z inicjatywą powołania instytucji międzynarodowej powołanej do pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych; mocarstwem tym była Rosja.

Z inicjatywy imperatora Mikołaja II zwołano kongres w Hadze w roku 1899, wypracował on kilka układów międzynarodowych, znanych jako konwencje haskie. Pierwsza z nich ustanawiała Stały Trybunał Rozjemczy (*Permanent Court of Arbitration*) z siedzibą w Hadze, który miał służyć pokojowemu rozwiązywaniu sporów międzynarodowych. Sygnatariusze tej konwencji zobowiązywali się do pokojowego rozstrzygania wszelkich sporów pomiędzy sobą,

deklarowali także gotowość poddania się wyrokowi Stałego Trybunału Rozjemczego, co jednak wymagało za każdym razem zgody obu stron. Zauważmy także, iż pierwsza konwencja haska nie kreowała żadnej władzy ponadnarodowej uprawnionej do wykonywania wyroków Trybunału. Druga konwencja haska z 1899 roku zawierała reguły dotyczące prowadzenia wojny lądowej. Potwierdzała ona między innymi ustalenia wcześniejszej konwencji genewskiej z 1864 roku dotyczącej opieki nad rannymi żołnierzami oraz uprawnień Czerwonego Krzyża, którego pracownicy mieli zapewnioną neutralność i możliwość pomocy rannym żołnierzom po obu stronach frontu. Trzecia konwencja haska dotyczyła warunków prowadzenia wojny na morzu. Konwencjom tym towarzyszyły deklaracje, w tym dotycząca zrzucania bomb z balonów, od czego wszystkie strony zobowiązały się powstrzymać w przyszłości. Prawo międzynarodowe nie nadążało za rozwojem techniki. Cztery lata po zawarciu układów haskich skonstruowano pierwszy samolot. Konwencji o zakazie zrzucania bomb z samolotów nie zawarto, stąd jak się zdaje wszelkie bombardowania lotnicze, dobrze znane z dziejów II wojny światowej, nie były sprzeczne z prawem międzynarodowym. W roku 1907 odbyła się druga konferencja haska, na której zawarto szereg nowych układów rozszerzających wcześniejsze konwencje i deklaracje oraz dodające nowe regulacje. Stały Trybunał Rozjemczy był realizacją idei międzynarodowego arbitrażu, bardzo szeroko rozpowszechnionej przed I wojną światową [Schou 1963]. Pierwsza konwencja haska, która go ustanawiała została podpisana przez 26 państw, w tym wszystkie mocarstwa europejskie, USA i Japonię. Powstała w ten sposób instytucja o zasięgu bardziej uniwersalnym niż Święte Przymierze ale całkowicie bezsilna. Tym razem za uroczyście podpisanymi traktatami nie stała bowiem rzeczywista wola zachowania pokoju. Kiedy dyplomaci negocjowali kształt trybunału, sztabowcy pracowali nad planami mobilizacyjnymi, które kilkanaście lat później zostały użyte. Maszyna zagłady została uruchomiona już w roku 1894 kiedy zawarto konwencję wojskową wieńczącą sojusz francusko rosyjski. Bezpiecznik w postaci konferencji haskiej okazał się być bez znaczenia. Warto wiedzieć, że dorobek konwencji haskich został następnie zmodyfikowany nowymi konwencjami genewskimi z 1929 r. dotyczącymi jeńców, opieki nad rannymi oraz traktowania ludności cywilnej podczas wojny. Po II wojnie światowej układy te zostały zastąpione czterema konwencjami genewskimi z roku 1949, które obowiązują do dziś. W sumie dorobek prawny zawarty w konwencjach haskich i genewskich wyznacza cywilizowane standardy postępowania w czasie wojny. Niestety, praktyka wojen toczonych w XX wieku była zupełnie inna, w rzeczywistości popełniono wówczas wszystkie barbarzyńskie czyny jakie tylko można sobie wyobrazić.

Liga Narodów może być pokazana jako pierwsza, mniej udana wersja Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ustrój obu organizacji był bardzo podobny, główne cele sformułowano w zbliżonych słowach. Istotna różnica polega na tym, że Liga Narodów nigdy nie obejmowała wszystkich liczących się mocarstw, podczas gdy ONZ pozostaje forum współpracy wszystkich państw posiadających wpływ na sytuację światową. Inaczej mówiąc jest narzędziem zbiorowej hegemonii mocarstw, podobnie jak było nim Święte Przymierze. Pakt Ligi Narodów był integralną częścią traktatu wersalskiego (1919), który był układem pokojowym pomiędzy Niemcami a ich wojennymi przeciwnikami (niektóre państwa weszły w stan wojny z Niemcami tylko formalnie, nie uczestnicząc w walkach). Zgodnie z traktatem wojenni przeciwnicy Niemiec mieli utworzyć Ligę po jego ratyfikacji a państwa neutralne otrzymywały do niej zaproszenie. Głównymi organami Ligi były zgromadzenie, rada i sekretariat. W zgromadzeniu każde państwo członkowskie miało jeden głos, natomiast rada składała się z członków stałych, którymi były wielkie mocarstwa (nieoznaczone w samym pakcie) oraz niestałych, których było

początkowo czterech, później dziewięciu. Niestających członków rady i sekretarza generalnego wybierało zgromadzenie. Zadanie utrzymania pokoju na świecie powierzano radzie Ligi Narodów, które miała prawo zarządzić środki niezbędne dla utrzymania pokoju. Stałymi członkami rady zostały początkowo Wielka Brytania, Francja, Italia i Japonia. W roku 1926 Niemcy zostały przyjęte do Ligi i otrzymały stałe członkostwo w radzie. W roku 1933 z Ligi wystąpiły Japonia i Niemcy (decyzja ta weszła w życie dwa lata później), zaś w roku 1937 także Italia. Natomiast w roku 1934 do organizacji przyjęto Związek Sowiecki, ze stałym członkostwem w radzie. Usunięcie ZSRR z Ligi Narodów w roku 1940 było ostatnim aktem podjętym przez jej zgromadzenie. Została ona zlikwidowana formalnie w roku 1946, cały jej majątek został przekazany Organizacji Narodów Zjednoczonych. Siedziba LN znajdowała się w Genewie, Pałac Narodów zbudowany na potrzeby Ligi jest obecnie jedną z siedzib ONZ. Pakt Ligi Narodów przewidywał także powołanie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Trybunał ten przejął zadania Stałego Trybunału Rozjemczego, tak jak jego poprzednik urzędował w pałacu sprawiedliwości w Hadze [Sierpowski 1984; Balcerak 2010].

Geneza Organizacji Narodów Zjednoczonych jest ściśle związana z amerykańskimi planami nowego porządku światowego jaki zamierzano ustanowić po zakończeniu wojny. Podstawowe zasady zapowiadanego ładu pokojowego zawiera tzw. Karta Atlantycka podpisana 14 sierpnia 1941 przez prezydenta USA Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii Churchilla, podczas konferencji u brzegów Nowej Funlandii. Oba rządy oświadczały, że nie dążą do podbojów, lecz pragną przywrócić niepodległość wszystkim zniewolonym narodom, zapowiadały, że wszelkie zmiany terytorialne dokonają się jedynie za zgodą ludności zamieszkującej odpowiednie obszary. Obiecywano wszystkim narodom prawo do wyboru formy rządów. Podkreślano także potrzebę uczestnictwa wszystkich krajów w handlu międzynarodowym, dostępu do surowców oraz niezbędność współpracy gospodarczej na rzecz powszechnego rozwoju. W momencie podpisania tego dokumentu USA wciąż jeszcze nie uczestniczyły oficjalnie w wojnie, choć bardzo silnie wspierały wysiłek zbrojny Wielkiej Brytanii. Kiedy znalazły się w stanie wojny z Niemcami i Japonią rząd USA nie chciał zawierać formalnych sojuszy. Zamiast tego podpisano 1 stycznia 1942 roku Deklarację Narodów Zjednoczonych, w której 26 państw deklarowało wolę wspólnej walki z Niemcami hitlerowskimi i ich sojusznikami oraz zapowiadało realizację ideałów Karty Atlantyckiej¹⁷. W ten sposób nazwa „Narody Zjednoczone” została użyta na oznaczenie krajów koalicji antyhitlerowskiej i następnie przeniesiona na nową organizację uniwersalną. Jednocześnie idee Karty Atlantyckiej pozostawały oficjalnymi celami wojennymi koalicji. Był to właściwie odnowiony program prezydenta Wilsona z czasów poprzedniej wojny. Ameryka wydawała się powracać do Wilsonowskiej idei samostanowienia narodów, tym razem w większym stopniu uwzględniając potrzebę międzynarodowej współpracy gospodarczej. Jednak rzeczywiste rozwiązania jakie przyjęto i jakie planowano jeszcze podczas wojny były o wiele bliższe tradycyjnej polityki siły. Prezydent Roosevelt był świadomy, że trwały pokój musi się opierać na zbiorowej hegemonii mocarstw, którą wyobrażał sobie jako rządy „czterech policjantów” pilnujących światowego ładu, którymi miały być USA, ZSRR, Wielka Brytania i Chiny. Zasady Karty Atlantyckiej zostały wielokrotnie zlekceważone, czego najlepszym przykładem są losy Polski. Organizacja Narodów Zjednoczonych u samej swej genezy

¹⁷ Wielu spośród pierwotnych sygnatariuszy Deklaracji Narodów Zjednoczonych było reprezentowanych jedynie przez władze na uchodźstwie. Tak było w przypadku Polski, w imieniu rządu polskiego dokument ten podpisał osobiście premier gen. Władysław Sikorski.

została naznaczona nieprzewidywalną sprzecznością pomiędzy szlachetnymi i słusznymi ideami założycielskimi a brutalną rzeczywistością zbiorowej hegemonii mocarstw. Sprzeczność ta zawarta jest w samej konstrukcji największej organizacji uniwersalnej. Jak się wydaje jest ona nieusuwalna. Trudno bowiem sądzić, że wielkie mocarstwo dobrowolnie podporządkuje się decyzjom które znacząco umniejszą jego potęgę. Wielkie mocarstwa były natomiast gotowe zaakceptować system organizacji międzynarodowych w którym istnieją gwarancje nienaruszalności ich uprzywilejowanej pozycji. Wówczas bowiem istnienie organizacji uniwersalnych pozwala mocarstwom utrwalić a także polepszyć swą sytuację. Jak się zdaje także w przyszłości udzielenie takich gwarancji światowym potęgom będzie ceną za utrzymanie stabilności systemu światowego rządzenia.

Ustrój przyszłej ONZ został wypracowany na przygotowawczej konferencji w Dumbarton Oaks w roku 1944 a sama organizacja formalnie utworzona na konferencji w San Francisco w czerwcu 1945. W konferencji wzięło udział 50 państw, choć założycielami ONZ ogłoszono 51 krajów. Krajem którego zabrakło była Polska, która nie posiadała wówczas rządu uznanego przez wszystkie mocarstwa. Uznano, że założycielami ONZ są kraje uczestniczące w konferencji oraz kraje, które podpisały Deklarację Narodów Zjednoczonych. Nieobecność Polski w przykry sposób pokazywała, że nowy ład światowy nie jest oparty na sprawiedliwych zasadach. Konferencja w San Francisco przyjęła Kartę Narodów Zjednoczonych, która, z drobnymi poprawkami, stanowi podstawę działania organizacji po dzień dzisiejszy [Latoszek, Proczek 2006, 75–114]. Zadeklarowano w niej utrzymanie światowego pokoju i międzynarodowej współpracy jako główne cele nowej organizacji, zadeklarowano także obronę praw człowieka. Najważniejszymi organami ONZ stały się Zgromadzenie Ogólne i Rada Bezpieczeństwa. W Zgromadzeniu Ogólnym zasiadają wszyscy członkowie organizacji na zasadzie zupełnej równości. Zgromadzenie może przyjmować nowych członków, wybiera niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, sekretarza generalnego i członków innych organów, zatwierdza też budżet organizacji. Zgromadzenie może także zajmować stanowisko w sprawach pokoju światowego, jednak troska o jego utrzymanie i odpowiednie narzędzia prawne zostały powierzone Radzie Bezpieczeństwa. Radę tworzy piętnastu członków, w tym pięciu stałych i dziesięciu niestałych, wybieranych na dwuletnią kadencję. Zgodnie z Kartą pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa to: Stany Zjednoczone Ameryki, Chiny, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Wielka Brytania i Francja. Po rozwiązaniu ZSRR jego miejsce w Radzie zajęła przy ogólnej zgodzie Rosja. Istniał też spór kto ma reprezentować Chiny. Aż do roku 1972 miejsce to zajmowali przedstawiciele Republiki Chińskiej, która od roku 1949 kontrolowała jedynie wyspę Tajwan, dopiero w 1972 r. zastąpili ich przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej.

Zgodnie z Kartą ONZ Rada Bezpieczeństwa działa permanentnie i może być zwoływana w każdej chwili. Należy do niej badanie sytuacji międzynarodowej i przeciwdziałanie aktom agresji. Rada jest upoważniona do podjęcia decyzji mających powstrzymać agresję lub ukarać agresora. Może uchwalić sankcje ekonomiczne, blokadę, wreszcie zarządzić interwencję zbrojną. W tym ostatnim wypadku państwa członkowskie są zobowiązane do dostarczenia kontyngentów zbrojnych dla sił ONZ. Wszystkie decyzje Rady Bezpieczeństwa, wyjąwszy czysto proceduralne, zapadają większością kwalifikowaną dziewięciu głosów, uwzględnivszy wszystkich pięciu stałych członków Rady. Formuła ta bywa nazywana zwykle prawem weta, sprzeciw jednego choćby stałego członka wystarcza aby zablokować wszelkie działania Rady. W rezultacie choć Rada Bezpieczeństwa posiada bardzo istotne uprawnienia, w praktyce okazywała się niezdolna do działania w obliczu większości konfliktów zbrojnych jakie miały

miejsce od czasu powstania ONZ. Jedynie dwukrotnie doszło do interwencji wojsk ONZ przeciwko agresorowi. W roku 1950 wojska ONZ (głównie amerykańskie) odparły najazd komunistycznej Korei północnej na południowe państwo koreańskie, zaś w roku 1991 podobna ekspedycja odbiła Kuwejt zajęty przez armię iracką. W pierwszym przypadku Rada Bezpieczeństwa głosowała pod nieobecność ambasadora ZSRR, który bojkotował jej posiedzenia w proteście przeciw przyznaniu miejsca należnego Chinom dyplomatom Republiki Chińskiej a nie ChRL. Taki gest okazał się błędem starzejącego się dyktatora sowieckiego. ZSRR twierdził, że decyzja Rady była nielegalna, jednak wojska USA i jej sojuszników w Korei działały pod flagą ONZ, przy zgodzie większości członków organizacji. W drugim przypadku doszło do zgody wszystkich pięciu mocarstw. Jednak wiele innych aktów agresji pozostało bezkarnych. W szczególności ONZ była całkowicie bezsilna wobec zbrojnych wystąpień stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Dotyczyło to takich dramatycznych wydarzeń jak bombardowanie Wietnamu północnego, Laosu i Kambodży przez armię USA podczas wojny wietnamskiej, interwencji sowieckiej w Afganistanie w latach 1979-1989 czy najazdu Chin na Wietnam w roku 1979. W ostatnich latach miały też miejsce interwencje USA w Afganistanie i Iraku oraz francusko-brytyjska w Libii, które dokonały się przy biernej akceptacji wspólnoty międzynarodowej. ONZ nie zapobiegło skutecznie tym wojnom, które wydarzyły się po roku 1945, jednocześnie zanik wojen pomiędzy suwerennymi państwami w ostatnich dekadach nie wydaje się być zasługą tej organizacji. Można jednak powiedzieć, że ta sama zbiorowa hegemonia mocarstw, która sprzyja wygaszaniu konfliktów, sprzyja tym samym utrzymaniu i funkcjonowaniu ONZ i jej agend.

W swych dotychczasowych dziejach Organizacja Narodów Zjednoczonych nie stała się skutecznym systemem bezpieczeństwa światowego. Nie należy jednak z tego powodu lekceważyć funkcji ONZ jako organizacji uniwersalnej będącej ważnym narzędziem rządzenia globalnego i współpracy między narodami. Uniwersalny charakter ONZ wydaje się być ważnym osiągnięciem. Dla wielu państw powstałych w wyniku procesu dekolonizacji wstąpienie do ONZ było ważnym i nobilitującym wydarzeniem. Należą do niej obecnie 193 państwa, w zasadzie wszystkie suwerenne państwa posiadające uznanie międzynarodowe. Członkiem ONZ nie jest jedynie Państwo Miasta Watykańskiego, którego państwowość jest jedynie symboliczna i służy zapewnieniu międzynarodowej podmiotowości papieżowi (Stolicy Apostolskiej). Członkostwa ONZ nie posiadają natomiast te kraje, których państwowość nie jest powszechnie uznana. Są to: Republika Chińska na Tajwanie (nazywana też „Chińskie Tajpej”), Kosowo, Somaliland (uznawany za część Somalii), Palestyna (okupowana przez Izrael), Turecka Republika Cypru Północnego oraz separatystyczne państewka na terenie byłego ZSRR: Abchazja, Osetia Południowa, Naddniestrze, Górny Karabach, Ługańsk i Donieck. W rezultacie uniwersalność ONZ jest bliska kompletności. Czyni to z niej potencjalny parlament ludzkości, prawie każdy jej odłam może się bowiem wypowiedzieć na globalnym forum które organizacja zapewnia. Wiele aspektów tej debaty ma charakter raczej ceremonialny. Tak jest ze Zgromadzeniem Ogólnym, które odbywa się corocznie jesienią, gromadzi najważniejszych polityków świata, którzy wygłaszają tam mowy o charakterze głównie propagandowym. Gdyby rzeczywiście Zgromadzenie Ogólne miało kiedyś otrzymać większe kompetencje powstaje kwestia jego reprezentatywności. Każde państwo ma w nim jeden głos, co wynika z zasady członkostwa państw suwerennych, ale wskutek tego Zgromadzenie Ogólne w niedoskonały sposób reprezentuje ludzkość jako całość. Dość powiedzieć, że pięć państw: Chiny Indie, USA, Indonezja, Brazylia, reprezentujących w sumie ponad trzy miliardy dwieście milionów ludzi posiada w zgromadzeniu pięć głosów; jednocześnie pięć państw z archipelagu Małych Antyli: Grenada, Barbados, Saint

Lucia, Saint Kitts i Nevis, Antigua i Barbuda, reprezentujących w sumie siedemset tysięcy osób, również posiada pięć głosów. Rada Bezpieczeństwa zwyczajowo złożona jest z państw starannie wybranych tak aby reprezentowały wszystkie regiony świata, wszelako pozycja stałych członków czyni ją organem prawie bezsilnym. Przy ograniczonym znaczeniu w realizacji swego głównego statutowego celu ONZ odgrywa jednocześnie ogromną rolę w zarządzaniu światowym jako centrum wielkiej sieci organizacji uniwersalnych, którą można określić jako system ONZ. Największą rolę w tym systemie odgrywają agencje ONZ, które koordynowane są przez Radę Gospodarczo-Społeczną. ONZ, jej agencje oraz inne uniwersalne organizacje z nią współpracujące tworzą rozgałęzioną strukturę, której obecność przy powierzchniowym oglądzie jest słabo zauważalna w codziennym życiu, wszelako w rzeczywistości wiele procesów w których codziennie uczestniczymy nie mogłoby bez niej funkcjonować.

Agencjami wyspecjalizowanymi ONZ są różne organizacje uniwersalne, posiadające umowy z ONZ. Część z nich powstała jeszcze przed I wojną światową, część została utworzona jako agendy Ligi Narodów, inne wreszcie powołano wraz z ONZ. Najstarszą z nich jest Międzynarodowa Unia Telekomunikacyjna. Powstała w roku 1865 pod nazwą Międzynarodowa Unia Telegraficzna, zajmowała się wówczas ponadnarodową koordynacją działania telegrafu, później także koordynacją krajowych systemów telefonicznych, wreszcie przydziałem częstotliwości radiowych. Nieco tylko młodszy jest Światowy Związek Pocztowy, powstały w roku 1874, dzięki któremu istnieje międzynarodowy system dostarczania listów i przesyłek oraz rozliczeń pocztowych. W roku 1873 utworzono Międzynarodową Organizację Meteorologiczną zapewniającą współpracę krajowych służb meteorologicznych i rozwój wiedzy w tej dziedzinie. W roku 1950 została ona przekształcona w Światową Organizację Meteorologiczną, która stała się agendą ONZ. Światowa Organizacja Własności Intelektualnej (*World Intellectual Property Organization*) jest formalnie względnie młodą organizacją, została bowiem powołana w roku 1967. W istocie jednak ma również dziewiętnastowieczną genezę, administruje bowiem kwestiami związanymi z konwencjami dotyczącymi praw własności intelektualnej które zawarto w XIX stuleciu. Konwencja paryska z 1883 dotyczyła międzynarodowej ochrony własności przemysłowej, to jest patentów, wzorów przemysłowych oraz znaków towarowych Konwencja berneńska z roku 1886 tworzyła system zbiorowej ochrony praw autorskich związanych z utworami literackimi i dziełami artystycznymi. Grono sygnatariuszy obu konwencji było początkowo ograniczone, jednak z czasem rozszerzyło się, obejmując przytłaczającą większość państw świata. Z kolei coraz bardziej skomplikowane problemy egzekwowania praw własności intelektualnej zrodziły potrzebę organizacji międzynarodowej zajmującej się tymi problemami.

Międzynarodowa Organizacja Pracy (*International Labour Organization*), została utworzona w roku 1919 na mocy traktatu wersalskiego jednocześnie z Ligą Narodów, z którą była stowarzyszona. Siedzibą MOP była i jest Genewa, podczas II wojny światowej biura organizacji przeniesiono do Montrealu w Kanadzie. Po utworzeniu ONZ Międzynarodowa Organizacja Pracy stała się organizacją wyspecjalizowaną ONZ. Posiada ona specyficzną konstrukcję, każde z państw członkowskich wysyła na doroczny kongres pracy trzech delegatów, reprezentujących odpowiednio rząd, organizacje pracodawców oraz związki zawodowe. Każdy z delegatów posiada jeden głos. Międzynarodowy kongres pracy wybiera władze organizacji i uchwała konwencje obowiązujące członków. Celem MOP jest upowszechnienie nowoczesnego prawa pracy, przepisów bezpieczeństwa pracy, wolności działania związków zawodowych i partnerskiego dialogu pracodawców z pracownikami. W celu realizacji tych celów w ciągu już niemal stu lat działania zawarto dziesiątki konwencji międzynarodowych, tworzących

międzynarodowe standardy prawa pracy. Przy ogromnych zasługach MOP dla cywilizowania systemów społecznych w państwach członkowskich organizacji, ta nie ma jednak skutecznych środków egzekwowania uniwersalnych norm prawa pracy. Rzeczywiste przestrzeganie jej norm w wielu krajach wydaje się bardzo wątpliwe.

Wraz z samą ONZ powstały też organizacje zaprojektowane na konferencji w Bretton Woods – Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, same stanowiące odrębny system i omówione osobno poniżej. Jednocześnie powstawała Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego (*International Civil Aviation Organization*) utworzona na mocy układu z roku 1944. Odgrywa ona niezwykle istotną rolę koordynacyjną, zapewnia bowiem standaryzację procedur obowiązujących w lotnictwie cywilnym na obszarze całego globu, co jest kluczowe dla bezpieczeństwa ruchu lotniczego. Jedną z najbardziej zasłużonych agend ONZ jest Organizacja do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). Zajmuje się ona upowszechnianiem wiedzy rolniczej i standardów ochrony roślin. Pomoc FAO dla krajów słabiej rozwiniętych przyczyniła się do bezprecedensowego rozwoju produkcji rolnej w krajach biedniejszych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, co nazywano „zieloną rewolucją”. Finansowanie działań rozwojowych w dziedzinie rolnictwa w krajach słabiej rozwiniętych wspomaga także Międzynarodowy Fundusz Rozwoju Rolnictwa (IFAD), który powołano w roku 1977. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) została zaprojektowana jeszcze w trakcie II wojny światowej. Traktat powołujący organizację zawarto w roku 1946 a ona sama rozpoczęła działanie w roku 1948. Jej zadaniem jest upowszechnienie zasad ochrony zdrowia wśród wszystkich państw świata. W szczególności do jej osiągnięć należy upowszechnienie szczepień ochronnych co prowadzi do stopniowego zaniku chorób zakaźnych. Przyjmuje się, że całkowicie została wyeliminowana ospa (właściwa), wiele innych chorób zakaźnych jest bliskie zaniku, jak na przykład polio (choroba Heinego – Medina), niegdyś często spotykana. WHO podjęło też intensywne akcje powstrzymywania nowych chorób zakaźnych, jak zakażenie wirusem HIV. Globalna koordynacja tych działań jest niezbędna dla wyeliminowania chorób zakaźnych, gdyż tylko powszechność szczepień może to zapewnić. Jeszcze jedną organizacją powstałą zaraz po wojnie jest Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Kultury Nauki i Oświaty (UNESCO), powołana już w roku 1945. Nieco później bo w roku 1959 powstała Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO), zrzeszająca kraje posiadające flotę handlową. Zajmuje się ona standardami dotyczącymi żeglugi, w ramach tej organizacji zawarto szereg konwencji międzynarodowych dotyczących wykorzystywania wód międzynarodowych. Spośród agend ONZ najpóźniej powstały Światowa Organizacja Turystyki (UNWTO) oraz Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju Przemysłowego (UNIDO), pierwsza powstała w roku 1975, druga w 1986.

Z systemem ONZ związane są także organizacje posiadające umowy o współpracy. Najważniejszą z nich wydaje się Światowa Organizacja Handlu (WTO), która jest podstawową instytucją zarządzania globalnego w jego aspekcie gospodarczym i zasługuje na osobną analizę. Ponadto organizacją współpracującą z ONZ jest Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (IAEA), założona w roku 1957. Zajmuje się ona koordynacją współpracy w dziedzinie pokojowego wykorzystywania energii atomowej a zarazem stara się powstrzymać rozprzestrzenianie jej militarnego zastosowania. Specjalną instytucją należącą do systemu ONZ jest Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (UNHCR), któremu podlega rozbudowany aparat administracyjny. Urząd ten powołano w roku 1950, posiada on jednak wcześniejszą tradycję. Po I wojnie światowej problem uchodźców przybrał dramatyczne rozmiary. Przez Europę przemieszczały się ich miliony, przede wszystkim byli to uchodźcy z ogarniętej

wojną Rosji oraz Imperium Osmańskiego. W roku 1921 przy Liga Narodów powołała nadzwyczajny urząd komisarza do spraw jeńców i uchodźców, który objął słynny badacz polarny Fridtjof Nansen. Z nadzwyczajną energią rozwinął on akcję pomocy dla uchodźców. Z inicjatyw Nansena wprowadzono też instytucje paszportu dla osób bez przynależności państwowej, pozwalającą im na legalne podróże międzynarodowe, dokumenty te znane były jako paszporty Nansenowskie. Działalność Nansena i zorganizowanej pod jego kierunkiem administracji była wzorem dla wszelkich późniejszych akcji opieki nad uchodźcami. Po śmierci Nansena w roku 1930 Liga Narodów ustanowiła stały urząd pod nazwą Nansenowski Międzynarodowy Urząd do spraw Uchodźców. Wraz z wybuchem II wojny światowej jego aktywność zamarła. Funkcję pomocy ofiarom wojny przejęła natomiast Agencja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA), powołana jeszcze w czasie wojny, istniała w latach 1943–1947. Korzystała ona ze środków dostarczonych głównie przez władze USA, w mniejszym stopniu przez inne państwa koalicji. Najpilniejszą potrzebą jaką realizowała było zapewnienie dostaw żywności na terenach zajętych przez wojska koalicji antyhitlerowskiej. Pomoc ze strony UNRRA zdecydowała o tym, że w zrujnowanej przez II wojnę światową Europie uniknięto klęski głodu. Z kolei w latach 1947–1952 istniała Międzynarodowa Organizacja do spraw Uchodźców, która została następnie zastąpiona przez urząd Wysokiego Komisarza. Status uchodźców reguluje konwencja genewska z roku 1951, dotyczyła ona początkowo jedynie uchodźców z obszaru Europy, protokół z roku 1967 rozszerzył obowiązywanie tej konwencji na pozostałe kontynenty. Definiuje ona uchodźców jako osoby opuszczające swój kraj z powodu prześladowań na tle politycznym, etnicznym lub religijnym. Państwa członkowskie przyjmują na siebie obowiązek udzielenia takim osobom schronienia, zapewnienia miejsc zamieszkania i podstawowych środków utrzymania. Z kolei biuro Wysokiego Komisarza zapewnia środki finansowe i pomoc administracyjną przy organizacji tej pomocy. Działalność tego urzędu odegrała ogromną rolę przy rozwiązywaniu wielu kryzysów humanitarnych.

Można powiedzieć, że zgromadzenie ogólne ONZ pełni raczej funkcje ceremonialne, niż jest prawdziwym parlamentem ludzkości, rada bezpieczeństwa nie sprawuje efektywnie funkcji światowego policjanta, sparaliżowana prawem weta. Jednak wyliczone powyżej agendy ONZ i organizacje z nią związane stanowią istotny element systemu światowego zarządzania, niezbędny dla funkcjonowania gospodarki światowej i rozwoju nowoczesnych społeczeństw. Zapewniają bowiem standaryzację niezliczonej ilości procedur niezbędnych dla sprawnego funkcjonowania nowoczesnych społeczeństw. Jesteśmy tak przyuczajeni do takich instytucji naszego życia jak zagraniczne przesyłki listowe, loty międzynarodowe i prawa patentowe o zasięgu światowym, że zwykle nie postrzegamy ich jako efektów światowego rządzenia. Jeśli użyjemy terminologii Kantowskiej, możemy powiedzieć, że liczne agencje koordynacyjne i standaryzacyjne stanowią podstawową infrastrukturę globalnego społeczeństwa kosmopolitycznego.

3.2 Proces GATT/WTO

Z systemem ONZ luźniej związany jest proces GATT/WTO, który wydaje się kluczowy dla wzrostu międzynarodowej współzależności. Istnieje bowiem sprzężenie zwrotne pomiędzy liberalizacją handlu a rozwojem firm ponadnarodowych i rozbudową międzynarodowych sieci dostaw. Rozwój wielkich firm ponadnarodowych rozdził postulaty liberalizacji handlu, zaś

proces liberalizacji prowadził do opanowania tegoż handlu przez wielkie firmy oraz rozgałęzienia i fragmentacji sieci dostaw. Najzwężle rzecz ujmując, rozwój zarządzania światowego wynika z potrzeb rozwojowych światowego kapitalizmu. Jeśli jednak niemal wszyscy uczestnicy tego systemu postępują zgodnie z jego logiką, to dzieje się tak dlatego, że system ten został swego czasu ustanowiony dzięki zdecydowanej woli politycznej, która jest podtrzymywana przez jego najsilniejszych uczestników.

Genezy współczesnego systemu handlu międzynarodowego należy dopatrywać się w polityce rządu prezydenta Franklina Roosevelta, który usiłował naprawić błędy popełnione wcześniej. W roku 1930 kongres USA uchwalił nową taryfę celną znaną jako ustawa Smoota-Hawleya, która mocno podniosła amerykańskie stawki celne. Zabieg ten dawał pewną szansę podniesienia krajowej produkcji w USA, jednak w warunkach deflacyjnej polityki pieniężnej nastawionej na zachowanie systemu złotego nie przyniósł spodziewanych efektów. Spadające wciąż ceny i rosnące realne stopy procentowe nie skłaniały do zwiększania produkcji. Ponadto wyższe cła na importowane towary mocno zmniejszyły import dóbr do USA, co z kolei oznaczało, że pozostałe kraje mają do dyspozycji mniej dolarów, w rezultacie kurs dolara wzrósł, ograniczając konkurencyjność amerykańskiego eksportu. Amerykański protekcjonizm znacznie przyczynił się do zmniejszenia światowych obrotów handlowych i pogłębienia wielkiego kryzysu. Nowa ekipa rządząca rozpoczęła od dewaluacji dolara i faktycznego odejścia od systemu złotego, następnie zaś przystąpiła do liberalizacji relacji handlowych. W roku 1934 kongres USA uchwalił *Reciprocal Trade Agreement Act*, który upoważniał prezydenta do zawierania umów handlowych z innymi państwami. Korzystając z tej prerogatywy rząd prezydenta Roosevelta zawarł umowy handlowe z 32 krajami, obniżające poziom ceł [Ludwikowski 2006, 72–73]. Polityka liberalizacji handlu została wpisana w amerykańską koncepcję nowego ładu światowego wypracowaną podczas II wojny światowej.

Na konferencji sojuszników z koalicji antyhitlerowskiej w Bretton Woods w lipcu 1944 zaplanowano powstanie trzech instytucji: Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Banku Światowego oraz Międzynarodowej Organizacji Handlu. Koncepcja międzynarodowego ładu gospodarczego wypracowana na tej konferencji odzwierciedlała poglądy elit obu mocarstw anglosaskich USA i Wielkiej Brytanii. Kongres USA przedłużył pełnomocnictwa prezydenta do zawierania układów handlowych do roku 1948. Rząd USA zainicjował negocjacje dotyczące powołania Międzynarodowej Organizacji Handlu. Toczyły się one na konferencjach w Londynie w roku 1946 i w Genewie w roku 1947. Finałowa konferencja w tej sprawie odbyła się w Hawanie między październikiem 1947 roku a marcem roku 1948. Podpisano tam układ powołujący Światową Organizację Handlu, znany jako Karta Hawańska. Jednak kiedy prezydent Truman przedstawił ją do ratyfikacji kongresowi USA układ ten natrafił na silną opozycję, szczególnie ze strony polityków ulegających wpływow amerykańskich farmerów. Kłopoty z ratyfikacją sprawiły, że karta hawańska nigdy nie weszła w życie. Jednak wcześniej w Genewie 30 października roku 1947, po siedmiu miesiącach negocjacji grupa 23 krajów podpisała dokument znany jako Układ Ogólny w Sprawie Ceł i Handlu (*General Agreement on Tariffs and Trade*), w skrócie GATT. Wszedł on w życie 1 stycznia 1948 roku. Był to w założeniu traktat prowizoryczny mający funkcjonować do czasu wejścia w życie Karty Hawańskiej. Ponieważ to nie nastąpiło, okazało się, że miał on obowiązywać przez następne dziesięciolecia. Z niewielkimi poprawkami obowiązuje on do dziś, rozszerzony o liczne kolejne traktaty i regulacje międzynarodowe [Ludwikowski 2006; VanGrasstek 2013]. GATT nie tworzył formalnej organizacji międzynarodowej, powołano jedynie niewielkich rozmiarów sekretariat z siedzibą

w Genewie. W oparciu o traktat GATT odbywały się wielostronne negocjacje handlowe, które doprowadziły po latach do powołania Światowej Organizacji Handlu (*World Trade Organization*) na mocy traktatu w Marrakeszu w 1994. Organizacja ta rozpoczęła funkcjonowanie z dniem 1 stycznia roku 1995. Od konferencji w Genewie w 1947 do konferencji w Marrakeszu 1994 zawarto cały szereg porozumień międzynarodowych, tworzących rozległy system regulujący międzynarodowe stosunki handlowe. Można więc mówić o procesie GATT/WTO prowadzącym stopniowo do powstania uniwersalnego systemu handlu. Proces ten w znakomity sposób przyczynił się do rozszerzenia handlu międzynarodowego mocno zwiększając wzajemną współzależność jego uczestników.

Krajami założycielskimi GATT były kraje kapitalistyczne zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej. Wśród krajów amerykańskich obok USA i Kanady układ podpisały początkowo jedynie Kuba, Brazylia i Chile, spośród krajów europejskich były to Wielka Brytania, Francja, Holandia, Belgia, Luksemburg, Norwegia. Zamorskie kraje o cywilizacji anglosaskiej reprezentowały Australia i Nowa Zelandia, spośród krajów azjatyckich założycielami GATT były Chiny, Indie, Pakistan, Cejlon (Sri Lanka), Birma (dziś Myanmar), Liban i Syria. Afrykę reprezentowały kraje rządzone jedynie przez ich białych mieszkańców, to jest Afryka Południowa oraz Rodezja Południowa (dziś znana jako Zimbabwe). Warto zauważyć, że ze strony Chin układ podpisał rząd generalissimusa Jiang Jieshi, który wkrótce stracił władzę nad większością terytorium i schronił się na Tajwanie¹⁸. Rząd Chińskiej Republiki Ludowej pod wodzą Mao Zedonga reguł GATT nie honorował. Chińska Republika Ludowa wstąpiła do WTO dopiero w roku 2001. Także Syria i Liban wypowiedziały układ GATT w latach pięćdziesiątych, natomiast jego sygnatariuszami stały się wówczas między innymi Italia, Republika Federalna Niemiec, Austria, Szwecja, Japonia oraz Indonezja. Do układu przystępowały stopniowo kolejne kraje europejskie, amerykańskie oraz liczne kraje afrykańskie, wkrótce po tym jak uzyskały niepodległość. Na specjalnych zasadach przyjmowano także kraje o ustroju komunistycznym. Układ GATT wykluczał bowiem stosowanie obowiązującego w tych krajach państwowego monopolu handlu zagranicznego. Pozwolono im jednak zostać sygnatariuszami GATT pod warunkiem zwiększenia własnego importu, w ten sposób Polska została przystąpiła do GATT w roku 1967. Jednak zarówno ZSRR jak i komunistyczne Chiny pozostawały poza wielostronnym procesem liberalizacji handlu. W momencie utworzenia WTO sygnatariuszami GATT było 128 państw i terytoriów zależnych. Już po utworzeniu tej organizacji przystępowali do niej kolejni sygnatariusze, szczególnie znaczenie miało przystąpienie Chińskiej Republiki Ludowej¹⁹ w roku 2001 oraz Rosji w roku 2012. Obecnie członkami WTO są 164 kraje, z kolei 23 kolejne posiadają

¹⁸ Jiang Jieshi (1887–1975), szef armii i faktyczny przywódca rządu Republiki Chińskiej w latach 1927–1948 a następnie prezydent Republiki Chińskiej na Tajwanie w latach 1950–1975; w dawniejszych opracowaniach historycznych znany jest jako Czang Kaiszek, istnieją także inne transkrypcje jego nazwiska.

¹⁹ Członkostwo Chin w GATT i WTO jest zagadnieniem dość zagmatwanym. W roku 1986 do GATT przystąpił Hongkong, będący wówczas posiadłością brytyjską. W roku 1997 Chińska Republika Ludowa przejęła suwerenność nad Hongkongiem, zachowując jego odrębny status w międzynarodowych relacjach gospodarczych. W roku 2001 sama ChRL stała się członkiem WTO, przy zachowaniu odrębnego członkostwa Hongkongu, zaś w roku 2002 przyjęto do tej organizacji także Republikę Chińską na Tajwanie, tę ostatnią pod nazwą „Chińskie Tajpej”. Osobny status posiada także niewielkie terytorium Makao, które przystąpiło do GATT w roku 1991. Makao było wcześniej posiadłością portugalską, zostało zwrócone Chinom w roku 1999.

status obserwatora, większość z nich aspiruje do pełnego członkostwa. Do tej grupy należą między innymi: Białoruś, Serbia, Algieria, Libia, Etiopia, Iran, Irak, Azerbejdżan, Uzbekistan, Syria i Liban. W rezultacie jedynym większym państwem pozostającym całkowicie poza globalnym procesem liberalizacji handlu jest Korea północna, której tyrańskie władze prowadzą politykę samoizolacji.

Traktat GATT z późniejszymi modyfikacjami pozostaje nadal podstawą układów WTO. Najważniejsze jego zasady zostały zawarte w tekście przyjętym w roku 1947. Pierwszą zasadą GATT jest wzajemne udzielenie sobie przez wszystkich jego sygnatariuszy klauzuli najwyższego uprzywilejowania, wszyscy sygnatariusze udzielają jej wszystkim pozostałym [Ludwikowski 2006; VanGrasstek 2013; Michałek 2002]. Oznaczało to, że każda obniżka ceł lub inna koncesja handlowa uczyniona przez dane państwo obowiązuje wobec wszystkich pozostałych sygnatariuszy traktatu. Ścisłe stosowanie tej reguły oznaczałoby, że państwa które traktat podpisały mogą odtąd dokonywać liberalizacji polityki handlowej jedynie w ramach wielostronnych negocjacji handlowych. Jednak traktat GATT zawiera istotny wyjątek od tej reguły, jaką jest możliwość tworzenia unii celnych i stref wolnego handlu. Pozwala na to artykuł XXIV GATT, w którym zastrzega się, że skutkiem zawarcia unii celnej nie może być podniesienie stopnia protekcji wobec krajów trzecich. Dzięki szerokiej interpretacji tych reguł mogą obok WTO istnieć regionalne ugrupowania integracyjne jak Unia Europejska i szereg innych porozumień integracyjnych i preferencyjnych [Czarny 2013, 28–33]. W rezultacie klauzula najwyższego uprzywilejowania oznacza tyle, że kraje członkowskie WTO (a wcześniej GATT) zobowiązują się nie podwyższać trwale taryf celnych ponad zadeklarowany poziom. Z kolei liczne reguły traktatowe regulują możliwość tymczasowego podniesienia ceł i wprowadzenia innych narzędzi handlu zagranicznego. Zgodnie z artykułem II GATT każde państwo ustala tzw. tabelę koncesji handlowych, które następnie na mocy klauzuli najwyższego uprzywilejowania zostają udzielone wszystkim pozostałym umawiającym się stronom. Intencją twórców GATT było stopniowe obniżanie ceł i likwidacja innych (pozataryfowych) narzędzi handlu zagranicznego.

Odbyło się dotąd osiem tak zwanych rund negocjacyjnych, którym nadawano specyficzne nazwy. Pierwszą była genewska z 1947, ta sama na której podpisano układ GATT, w roku 1949 miała miejsce runda w Annecy, zaś w latach 1950–1951 toczyła się runda w Torquay, w roku 1956 miała miejsce kolejna runda genewska, rundę z lat 1960–1961 nazywano rundą Dillona (od nazwiska amerykańskiego sekretarza skarbu) zaś rundę z lat 1963–1967 rundą Kennedy'ego. W latach 1973–1979 toczyła się runda tokijska, wreszcie w latach 1986–1994 runda urugwajska. Ta ostatnia zakończyła się podpisaniem traktatu z Marrakeszu, który zawierał szereg uzupełnień dorobku GATT, kilka nowych traktatów jak Ogólne Porozumienie w Sprawie Handlu Usługami (GATS) oraz układ o powołaniu Światowej Organizacji Handlu. W roku 2001 rozpoczęto kolejną serię negocjacji znaną jako runda z Douha, która jednak nie przyniosła jak dotąd istotniejszych ustaleń [Ludwikowski 2006, 75–79; Śledziwska 2012, 35–38]. Jedynie w roku 2013 podpisano kilka mniejszych porozumień o ułatwieniu handlu, znanych jako „pakiet z Bali”.

Pierwsze cztery rundy negocjacyjne odbywały się we względnie małej grupie państw oraz w warunkach zdecydowanej przewagi USA. Stąd negocjacje były dość proste, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych negocjowali ze swymi głównymi partnerami handlowymi a następnie rozszerzano wzajemnie udzielone koncesje na pozostałych uczestników rokowań. Podpisanie GATT przez kolejne grupy krajów słabiej rozwiniętych skomplikowało sytuację, powstały różnego rodzaju sojusze i specyficzne spory w ramach wielostronnych negocjacji. Podczas rundy

Kennedy'ego zgodzono się aby udzielić generalnej preferencji dla państw słabiej rozwiniętych, zgodnie z wnioskami jakie płyną z ekonomicznej teorii cel wychowawczych. W rezultacie państwa najbardziej zaawansowane obniżyły swe taryfy celne bardziej niż kraje słabiej rozwinięte. Skomplikowany system koncesji z tym związany znany jest jako uogólniony system preferencji (*Generalized System of Preferences*) i pozostaje stałym elementem procesu GATT/WTO. Mimo wydłużającego się czasu negocjacji rundy tokijska i urugwajska przyniosły istotny dorobek, później jednak proces wielostronnej liberalizacji handlu znalazł się w impasie. W jakimś stopniu wynika to z jego wcześniejszego sukcesu. Poziom cel w krajach rozwiniętych został zredukowany do drobnego ułamka stawek obowiązujących po II wojnie światowej, zlikwidowano też większość instrumentów pozataryfowych. Kraje wysoko rozwinięte nie mają już wiele do zaoferowania w zamian za kolejne ustępstwa krajów słabiej rozwiniętych. Te ostatnie domagają się zwłaszcza istotnego ograniczenia protekcji dla własnego rolnictwa, którą stosują kraje rozwinięte. Jednocześnie kraje uboższe nie chcą zrezygnować z protekcji dla własnego przemysłu, co zresztą jest stanowiskiem całkowicie racjonalnym i słusznym z ich punktu widzenia. Efektem tej patowej sytuacji jest brak istotnych porozumień w ramach rundy z Douha. Zamiast tego mnożą się różnego rodzaju porozumienia regionalne i dwustronne dotyczące liberalizacji handlu. Przykładem tego jest proces rozbudowy Unii Europejskiej, porozumienia NAFTA, MERCOSUR, AFTA oraz cały szereg traktatów zawieranych przez te wspólnoty z innymi krajami oraz porozumień dwustronnych. Inaczej mówiąc proces liberalizacji handlu po traktacie w Marrakeszu postępuje, jednak już raczej nie w ramach negocjacji wielostronnych obejmujących wszystkich członków WTO.

Pomimo zatrzymania procesu wielostronnej liberalizacji handlu, proces kooptowania nowych członków WTO wciąż trwa. Sprawia to, że rośnie waga reguł przyjętych w ramach procesu GATT/WTO, które stają się rzeczywiście uniwersalnymi normami regulującymi handel międzynarodowy. Obok wzajemnego udzielenia sobie klauzuli najwyższego uprzywilejowania, do podstawowych reguł przyjętych w traktacie GATT należy zasada traktowania narodowego (zawarta w artykule III tegoż traktatu). Zgodnie z nią umawiające się państwa zobowiązują się nie nakładać żadnych dodatkowych podatków i opłat na artykuły zagraniczne, które legalnie znalazły się na terytorium kraju. Niedozwolone są też jakiegokolwiek inne formy dyskryminacji towarów zagranicznych. Z kolei eliminacji nieuczciwego promowania towarów własnych za granicą służą procedury antydumpingowe. Sporo problemów sprawiło wyeliminowanie ilościowych instrumentów handlu zagranicznego. W XX wieku liczne państwa stosowały administracyjne limity importowe, określając maksymalną ilość pewnych dóbr jaką można sprowadzić w ciągu roku. Traktat GATT zakazywał takich praktyk. Jednak w latach sześćdziesiątych upowszechnił się dość przewrotny sposób na ominięcie tego zakazu. Oto państwa najbardziej rozwinięte zaczęły zawierać traktaty z państwami rozwijającymi się, w których te ostatnie zobowiązały się do dobrowolnego ograniczenia eksportu produkowanych przez siebie dóbr. Układy tego typu zawierano pod wpływem grup nacisku związanych z gałęziami przemysłu, które przegrywały konkurencję z produkcją krajów nowo rozwiniętych, w szczególności dotyczyło to przemysłu tekstylnego z Europy zachodniej i Ameryki Północnej. Owe „dobrowolne ograniczenia eksportu” (*Voluntary Export Restraints*) przynosiły takie same skutki jak zakazane wcześniej ograniczenia importu. Ilość takich traktatów rosła, wreszcie w roku 1974 zawarto wielostronne porozumienie znane jako Porozumienie Wielowłóknowe (*Muli Fibre Agreement – MFA*). Uczestniczyły w nim kraje rozwinięte z Ameryki i Europy oraz rozwijające się kraje azjatyckie, te ostatnie zobowiązały się do „dobrowolnego” ograniczenia eksportu swoich tekstyliów. Porozumienie to czterokrotnie odnawiane, wygasło w roku 1994, wówczas to zostało zastąpione przejściowym

Porozumieniem o Tkaninach i Ubraniach (*Agreement on Textiles and Clothes* – ATC). Traktaty z Marrakeszu zakazały zawierania podobnych porozumień w przyszłości, zaś wszystkie istniejące wygasły w roku 2005. Wówczas też upływał termin ważności układu ATC. Uchylenie porozumień o dobrowolnych ograniczeniach eksportu doprowadziło do obniżek cen ubrań, zwiększenia konsumpcji i międzynarodowych obrotów tego typu towarami. Zarazem przypieczętowało ono koniec przemysłu tekstylnego w Europie, od którego rozpoczęła się niegdyś rewolucja przemysłowa [Yao, Whalley 2015].

Istotnym zakłóceniem rynkowej alokacji dóbr jest stosowanie subsydiów przez rządy. W handlu zagranicznym subsydia dla krajowych producentów mogą zwiększyć eksport, ewentualnie zmniejszyć import, jeśli skutkiem subsydiów jest wzrost konsumpcji dóbr krajowych. Standardowa teoria handlu zagranicznego prowadzi do wniosku, że w warunkach doskonałej konkurencji subsydia zmniejszają dobrobyt kraju który je stosuje, służą jedynie zatrudnionym w branży, która je otrzymała. Natomiast w warunkach niedoskonałej konkurencji subsydia mogą się przyczynić do zdobycia trwałej przewagi na rynkach międzynarodowych. Także subsydia prowadzące do postępu technicznego mogą owocować znacznymi przychodami z eksportu, dającymi krajowi korzyści netto. Argumenty za stosowaniem subsydiów zostały rozwinięte w ramach teorii strategicznej polityki handlowej [Krugman 2007]. Złożoność problemów związanych z subsydiami przyczyniła się do trudności z ich traktatowym uregulowaniem. W traktacie GATT kwestii subsydiów w sposób bezpośredni dotyczy artykuł XVI. W oryginalnym brzmieniu z roku 1947 zawierał jedynie zobowiązanie do wzajemnego informowania się o przyznanych subsydiach oraz podjęcia rokowań w wypadku gdyby któraś ze stron uznała się za poszkodowaną wskutek subsydiów wypłacanych producentom w kraju innej strony układu. W roku 1956 dodano do tego artykułu kolejne paragrafy, zgodnie z nimi subsydia do surowców i artykułów rolnych nie powinny zmieniać „słusznego udziału” innych państw w handlu światowym, natomiast subsydia do artykułów przemysłowych nie powinny obniżać ich ceny międzynarodowej poniżej kosztów krajowych. Sformułowania te były niejasne i trudne do praktycznego zastosowania. Negocjacje nad sformulowaniem bardziej precyzyjnych reguł dotyczących subsydiów były prowadzone w trakcie kolejnych rund negocjacyjnych. Runda tokijska zakończyła się przyjęciem porozumienia w tej kwestii, miało ono jednak charakter fakultatywny, strony GATT nie były zobowiązane do jego stosowania. Dopiero runda urugwajska przyniosła istotny postęp, częścią traktatu w Marrakeszu stało się porozumienie o subsydiach i opłatach wyrównawczych (*Agreement on Subsidies and Countervailing Measures*), które zawiera zestaw reguł posiadających charakter obligatoryjny dla wszystkich członków WTO. Zgodnie z nim w handlu pomiędzy członkami organizacji wykluczone są subsydia eksportowe, czyli takie których przyznanie i wielkość uzależnione są do rozmiarów eksportu. Przez subsydia rozumie się tu wszelką pomoc publiczną, w tym ulgi podatkowe. W pewnym zakresie dopuszczalne są subsydia produkcyjne, czyli takie których wielkość uzależniona jest od krajowej produkcji danego dobra. W pełni dozwolone są subsydia służące postępowi technicznemu, pomocy dla obszarów słabiej rozwiniętych i poprawie stanu środowiska naturalnego. Natomiast inne subsydia produkcyjne mogą być przedmiotem sankcji w ramach WTO jeśli eliminują pozytywne skutki wcześniej przyznanych koncesji, przyczyniają się do istotnych strat w produkcji przemysłowej innych członków organizacji, w szczególności kiedy przekraczają 5% wartości towaru, [Michałek 2002, 272–277]. Osobne reguły dotyczą subwencji w produkcji rolnej. W tej sferze utrzymano subwencje o charakterze eksportowym, kraje członkowskie zobowiązały się nie podwyższać ich ponad średni poziom z lat 1986-1990 a następnie stopniowo obniżać. Za dopuszczalne uznano także liczne kategorie subwencji podtrzymujących

produkcję rolną, podobnie jednak wyznaczono ich maksymalny poziom i przyjęto zobowiązanie ich stopniowego obniżania [Michalek 2002, 278–279].

Jednym z najistotniejszych zjawisk jakie towarzyszyły szybkiemu wzrostowi gospodarczemu po II wojnie światowej było znaczne zwiększenie ponadnarodowej wymiany usług. Rozumie się przez to cztery kategorie zjawisk: transgraniczny handel usługami, zagraniczna konsumpcja, obecność handlowa w kraju świadczenia usługi, świadczenie usług przez osoby fizyczne z jednego kraju na terytorium drugiego. Przykładem pierwszego jest świadczenie usług za pośrednictwem telefonu, internetu, poczty i innych mediów, podczas gdy usługodawca jak i klient pozostają fizycznie w swoich krajach. Do drugiej kategorii należą usługi jakie otrzymują osoby czasowo przebywające za granicą własnego kraju, to jest turyści, biznesmeni w podróży, korzystający z kursów zagranicznych itd. Do trzeciej kategorii zalicza się usługi świadczone przez filię krajowej firmy za granicą. Wreszcie do czwartej – usługi świadczone osobiście przez obywateli jednego kraju na terytorium drugiego. W ten sposób handel usługami został zdefiniowany w Układzie Ogólnym o Handlu Usługami (*General Agreement on Trade in Services*, w skrócie GATS). Negocjacje prowadzące do tego traktatu rozpoczęto podczas rundy urugwajskiej, sam traktat został podpisany w Marrakeszu w roku 1994 i stanowi integralną część norm obowiązujących w ramach WTO. Struktura układu GATS przypomina GATT, wszyscy członkowie udzielają wszystkim pozostałym klauzuli najwyższego uprzywilejowania, przyjmują także zasadę traktowania narodowego. Każdy z członków deklaruje udzielenie koncesji pozostałym członkom, zobowiązując się tym samym nie pogarszać warunków wejścia na swój rynek usług. W przypadku ponadnarodowego handlu usługami trudno o ograniczenia taryfowe, koncesje dotyczą głównie regulacji istniejących w prawach krajowych, które mogą ograniczać liczbę i zakres poszczególnych usług, liczbę konkurentów i wielkość dostaw. Zakres obowiązywania ogólnych zasad GATS jest znacznie węższy niż w traktacie GATT. Przede wszystkim, zasada traktowania narodowego dotyczy tylko tych rodzajów usług, które strony traktatu dobrowolnie zadeklarują w negocjacjach. Ponadto w samym traktacie przyjęto wiele wyjątków od ogólnej reguły liberalizacji międzynarodowego handlu usługami, dotyczą one między innymi rynków transportowych, telekomunikacji i rynków finansowych, usług medycznych. Także od zasady klauzuli najwyższego uprzywilejowania przyjęto wiele wyjątków, początkowo miały one mieć charakter przejściowy, wydaje się jednak, że pozostaną w dorobku GATS na dłużej [Wróbel 2009, 168–198].

Obok handlu towarami i handlu usługami trzecim obszarem działania WTO jest ochrona praw własności intelektualnej. Kwestia ta stała się przedmiotem intensywnej negocjacji podczas rundy urugwajskiej na wniosek państw najbardziej rozwiniętych: USA, krajów EWG i Japonii. Intencją tej grupy było uczynienie poszanowania praw własności intelektualnej warunkiem uczestnictwa w procesie GATT/WTO. Wprawdzie istniały konwencje berneńska i paryska oraz międzynarodowa organizacja ochrony praw własności intelektualnej WIPO, jednak prawa te nie były przestrzegane przez wiele krajów, w tym Rosję i Chiny. W rezultacie nacisku światowych liderów integralną częścią traktatu z Marrakeszu stało się Porozumienie w sprawie Handlowych Aspektów Praw Własności Intelektualnej (*Trade Related Intellectual Property Rights*), zwane w skrócie układem TRIPS. Porozumienie TRIPS obejmuje wszystkie aspekty własności intelektualnej, to jest prawa autorskie w odniesieniu do utworów literackich i artystycznych, programów komputerowych, baz danych, wynalazków technicznych, wzornictwa przemysłowego, znaków towarowych i architektury układów scalonych. Podobnie jak w innych układach WTO strony gwarantują sobie przestrzeganie zasady traktowania narodowego i klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Oznacza to, że wszystkie podmioty z każdego kraju członkowskiego WTO

otrzymują ochronę swych praw własności intelektualnej nie mniejszą niż podmioty krajowe. Jednocześnie jakiegokolwiek koncesje w tej sferze przyznane któremukolwiek krajowi członkowskiemu ulegają automatycznie rozszerzeniu na wszystkie pozostałe kraje układu.

Efekty procesu GATT/WTO są imponujące, ograniczono bariery taryfowe do drobnego ułamka ich poziomu w chwili zakończenia wojny, zniesiono większość istotnych barier pozataryfowych. Jednak proces ten zatrzymał się przed ostatnim celem jaki był do osiągnięcia, to jest przekształceniem całego globu ziemskiego w jedną wielką strefę wolnego handlu. Być może cel ten nie jest w chwili obecnej szczególnie pilny. Dla wielu krajów słabiej rozwiniętych lepszym rozwiązaniem może być utrzymanie istniejącego poziomu protekcji, który lepiej służy ich rozwojowi. Jednocześnie z zahamowaniem uniwersalnego procesu liberalizacji handlu nastąpiło pogłębienie integracji gospodarczej na poziomie regionalnym. W rezultacie światowy poziom protekcji celnej nadal spadał przez ostatnie ćwierćwiecze, działo się to jednak w sposób wysoce skomplikowany i nieprzejrzysty [Śledziwska 2012; Czarny 2013]. Także i ten proces wydaje się ulegać zahamowaniu, albowiem Stany Zjednoczone, dotychczas główny zwolennik liberalizacji handlu międzynarodowego, dokonały zwrotu protekcjonistycznego. Wzrost poziomu protekcji może też dokonać się wskutek wystąpienia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Perspektywa powstrzymania procesu znoszenia barier handlowych wydaje się realna, wątpliwe jest jednak jego cofnięcie. Wzrost międzynarodowej współzależności, jaki nastąpił w ciągu kilku ostatnich dekad sprawia, że taki proces przyniósł by straty dla niemal wszystkich państw świata.

3.3 System wasyngtoński – Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy

Przewyciężenie protekcjonizmu (w jego destrukcyjnej postaci) było tylko jednym z podstawowych warunków budowy ładu światowego służącego rozwojowi ludzkości. Zadaniem trudniejszym była budowa międzynarodowego systemu finansowego. Musi on spełniać jeden podstawowy warunek, wzrostowi gospodarczemu powinien towarzyszyć wzrost podaży pieniądza, obsługującego rosnącą ilość transakcji. W przeciwnym razie powstają tendencje deflacyjne, podobne do tych, które działały w czasach wielkiego kryzysu. Jednocześnie w handlu światowym potrzebne są stabilne kursy walutowe. Pożądanym rozwiązaniem byłyby kursy całkiem sztywne lub światowa unia walutowa (system pieniądza złotego był ekwiwalentem tego ostatniego rozwiązania). Sztywne kursy walutowe bardzo trudno pogodzić z trwającymi przez dłuższy okres nierównowagami w bilansach handlowych. W rzeczywistym świecie występowanie długookresowych nierównowag nie jest wyjątkiem lecz sytuacją typową, niektóre kraje mają trwające latami nadwyżki w handlu, inne utrzymujące się latami deficyty handlowe. Nadwyżki handlowe są w zasadzie sytuacją komfortową, dochody z eksportu można wydać na towary i usługi importowane, można także użyć jako podstawę wewnętrznej ekspansji pieniężnej. Kraje deficytowe są w sytuacji znacznie gorszej, gdyż muszą ponieść koszty dostosowania się do takiej sytuacji. Stosunkowo korzystne jest położenie krajów, które utrzymując deficyt w bilansie obrotów bieżących odnotowują jednocześnie napływ zagranicznego kapitału, tak w formie inwestycji bezpośrednich jak i portfelowych. Taka była sytuacja Polski w latach 1990 – 2015, był to zarazem okres najszybszego wzrostu gospodarczego w dziejach Polski. Kraje deficytowe nie mające dostępu do tego rodzaju źródła finansowania deficytu handlowego narażone są na poważne problemy walutowe. Krótko okresowym rozwiązaniem pozostaje dla nich dewaluacja własnej waluty, co jest

zabiegiem poprawiającym tymczasowo sytuację pojedynczego kraju, ale szkodliwym dla całego systemu międzynarodowych finansów. Jeśli jednak dewaluacja prowadzi do znacznego wzrostu realnej wartości zadłużenia, kraj narażony jest na bankructwo. Alternatywą dla dewaluacji jest obniżenie płac krajowych w celu poprawienia konkurencyjności własnego eksportu. Zabieg ten może poprawić bilans płatniczy, jednak za cenę drastycznego obniżenia poziomu życia klas pracujących. Twórcy systemu z Bretton Woods pragnęli uniknąć zarówno seryjnej dewaluacji jak i długotrwałej deflacji, mieli bowiem w świeżej pamięci dramatyczne wydarzenia lat trzydziestych. Jednak pogodzenie sztywnych kursów walutowych z długotrwałymi nierównowagami handlowymi nie okazało się zadaniem wykonalnym. Stąd też dzieje powojennego systemu finansów międzynarodowych okazały się burzliwe.

System ustanowiony przez zwycięzców wojennych od samego początku przechodził potężne trudności, które skończyły się przejściem do systemu kursów płynnych w latach siedemdziesiątych XX wieku. Trudno powiedzieć aby w ostatnich latach znaleziono trwałe rozwiązanie powtarzających się trudności, finansowy ustrój współczesnego świata daleki jest od doskonałości. W szczególności niestabilność walut i nierównowagi płatnicze utrudniają rozwój krajom słabo i średnio rozwiniętym. Być może optymalnym rozwiązaniem byłoby ustanowienie waluty globalnej ze światowym bankiem centralnym, finansującym rozwój krajów najsłabszych. Podobne propozycje zaleca wielu wybitnych ekonomistów [Stiglitz 2007, 172–176; Stiglitz, Grenwald 2010], brak jednak politycznej woli dla takiego rozwiązania. Wielkie mocarstwa wybierają raczej konkurencję o zdobycie pozycji emitenta światowej waluty rezerwowej. Stany Zjednoczone pozostające wciąż centralnym krajem systemu od początku odrzucały powołanie waluty światowej. Korzyści z utrzymywania tej pozycji są na tyle atrakcyjne, że nie udaje się wciąż przyjąć rozwiązania najkorzystniejszego w skali całej ludzkości.

Wszelkie zalety i niedoskonałości międzynarodowego systemu finansowego mają wyraźny związek z jego genezą. Głównym wynikiem międzysojuszniczej konferencji w Bretton Woods w lipcu 1944 roku było zaprojektowanie powojennego ładu finansowego. Opracowano tam zasady działania dwóch instytucji kluczowych dla powojennego systemu finansowego, jakimi wciąż są Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, szybko nazwany Bankiem Światowym. Instytucje te od początku są silnie związane, łączy je zasada, że tylko członek Międzynarodowego Funduszu Walutowego może być członkiem Banku Światowego oraz ulokowanie siedziby w Waszyngtonie, stolicy USA. W obu organizacjach nie obowiązuje zasada, że jedno państwo posiada jeden głos, która jest utrzymywana w procesie GATT/WTO (dodajmy, że WTO ma siedzibę daleko od Waszyngtonu, bo w Genewie). Kraje członkowskie obu instytucji waszyngtońskich otrzymują głosy ważne ich udziałami w składkach, stąd USA wespół ze swymi europejskimi sojusznikami posiadają kontrolę nad obiema organizacjami. Wiele nieformalnych więzów łączy też obie organizacje finansowe z rządem amerykańskim a w szczególności z sekretariatem skarbu, stąd w pewnym momencie poczęto mówić o „trójcy waszyngtońskiej” oraz o konsensusie waszyngtońskim. Podobnie jak ustrój ONZ, rozwiązania te odzwierciedlają wynik II wojny światowej i ówczesną przytłaczającą dominację Ameryki. Jednak od czasów założycielskich współczesne międzynarodowe instytucje finansowe przeszły istotną ewolucję.

Twórcy nowego systemu finansowego starali się wyciągnąć wnioski z doświadczeń okresu międzywojennego. Rząd USA już od roku 1936 podjął działania na rzecz stabilizacji kursów walutowych, w nowych warunkach, kiedy system oparty na złocie został porzucony. Ponowne prace nad nowym systemem rząd USA podjął w czasie wojny. Na polecenie sekretarza skarbu

Henry'ego Morgenthaua odpowiedni projekt nowych instytucji opracował ekspert finansowy Harry Dexter White. W Wielkiej Brytanii nad analogicznym planem pracował słynny ekonomista John Maynard Keynes. Obaj wzajemnie konsultowali swoje opracowania, obaj też stanęli na czele delegacji swoich krajów na międzynarodowej konferencji sojuszniczej w Bretton Woods. Problem jaki pragnęli rozwiązać anglosascy eksperci przedstawiał się następująco. Dla utrzymania i rozwoju handlu międzynarodowego potrzebne były stabilne kursy walutowe a jednocześnie dla utrzymania wzrostu gospodarczego niezbędny był wzrost podaży pieniądza w tempie proporcjonalnym do potencjalnego wzrostu gospodarczego. Tego drugiego celu nie można było zrealizować w warunkach systemu opartego na złocie. Jednocześnie stabilność kursów, która niegdyś była osiągnięta w ramach tego systemu pozostawała pożądanym celem. Rozwiązaniem, które proponowali eksperci obu anglosaskich mocarstw było ustanowienie międzynarodowego funduszu stabilizacyjnego, który udzielałby krótkookresowych pożyczek krajom mającym problemy ze zrównoważeniem swojego bilansu obrotów bieżących. Z kolei usunięciu fundamentalnych przyczyn nierównowagi miał służyć wzrost gospodarczy, wspomagany przez drugi fundusz udzielający pożyczek na cele inwestycji rozwojowych. Fundusz stabilizacyjny został zrealizowany pod postacią Międzynarodowego Funduszu Walutowego, drugiemu celowi miał służyć Bank Światowy. Pomiędzy projektami White'a i Keynesa zachodziła charakterystyczna różnica. White przewidywał, że na fundusz stabilizacyjny złożą się składki krajów członkowskich, które będą mogły otrzymywać pożyczki z tego funduszu, jednak zasadniczo nie wyższe niż kwota składki. Plan Keynesa uwzględniał natomiast pożyczki przekraczające wkład kraju członkowskiego, wyposażał także fundusz stabilizacyjny we władzę kreacji pieniądza. Tym pieniądzem miał być „bancor”, waluta kreowana w postaci zapisów księgowych, bez konieczności istnienia pokrycia w kruszcach. Analogiczna jednostka w planie White'a miała być jedynie jednostką obrachunkową, ściśle związaną z dolarem [Ludwikowski 2006, 50-58; Varoufakis 2015, 75-85]. Różnice koncepcji odzwierciedlały różnice interesów. Amerykanin pragnął przede wszystkim stabilizacji kursów walutowych i uniknięcia inflacji. USA były potęgą przemysłową, wykazywały znaczną nadwyżkę handlową i posiadały wciąż wielkie zapasy złota. Inflacja była z punktu widzenia Ameryki jedynym poważniejszym zagrożeniem dla stabilnego rozwoju. Natomiast Brytyjczyk dążył do uniknięcia tendencji deflacyjnych, charakterystycznych dla kraju zmagającego się z deficytem handlowym, zmuszonym do obniżania cen swojego eksportu aby osiągnąć równowagę płatniczą. W tym celu Keynes proponował w istocie mechanizm redystrybucji nadwyżek płatniczych, kraje nadwyżkowe miały wpłacać część swych przychodów do MFW, który użyczałby tych funduszy krajom deficytowym. Rozwiązania przyjęte na konferencji w Bretton Woods zdecydowanie bliższe były planu White'a, co też dobrze odzwierciedlało polityczną i gospodarczą przewagę USA. Amerykanie nie byli skłonni rezygnować ze swoich ówczesnych nadwyżek handlowych, zwłaszcza jeśli miałyby być przeznaczone na finansowanie Europejczyków, którzy w ich oczach odpowiadali za wywołanie dwóch wojen światowych.

W rezultacie negocjacji, które w praktyce okazały się przetargiem amerykańsko-brytyjskim ustalono, że fundusz stabilizacyjny złożony się ze składek krajów członkowskich, które zostaną wpłacone w jednej czwartej w złocie lub dolarach, w pozostałej części w walutach krajowych. Wysokość składki została obliczona wedle skomplikowanego algorytmu uwzględniającego wielkość gospodarki i zapasy złota. Jednocześnie przyjęto, że USA zapewni stabilną wartość dolara w złocie, zaś pozostałe waluty będą posiadały stałą wartość wobec dolara. Dopuszczono zmiany tych kursów w szczególnych przypadkach w zakresie 1%. Ograniczenie wahań kursowych miało być utrzymywane dzięki reglamentacji walutowej, przewidywano system pozwoleń na większe

transakcje walutowe i zakupy zagranicznych aktywów. Kraje posiadające deficyty handlowe mogły liczyć na pożyczki pozwalające je sfinansować, udzielane z funduszu stabilizacyjnego MFW, pod warunkiem podjęcia odpowiednich działań dostosowawczych. W przypadku trwałych nierównowag przewidywano zmiany kursu większe niż 1%, możliwe pod warunkiem zgody władz Funduszu. Konstrukcja MFW odzwierciedlała w rezultacie sprzeczne cele. Kursy były stałe ale z możliwością daleko idących dostosowań, światowym pieniądzem formalnie złoto, lecz faktycznie dolar, zgromadzony fundusz stabilizacyjny miał zapewnić finansowanie nierównowag lecz od początku nie mógł on wystarczyć do przeprowadzenia trwałej stabilizacji [Eichengreen 2008, 94–100; Varoufakis 2015, 75–85].

Pod wpływem kłopotów z utrzymaniem systemu stałych kursów w roku 1968 wprowadzono poprawkę, która wyposażyła MFW we władzę kreacji własnego pieniądza o charakterze bezgotówkowym. Nosi on osobliwą nazwę *Special Drawings Rights*, w skrócie SDR (należałoby to tłumaczyć na polski jako „specjalne prawa ciągnięcia”, co nie brzmi zbyt sensownie). SDR są kreowane na mocy noty księgowej a zdefiniowane są jako uśredniona wartość koszyka najważniejszych walut światowych. Użycie ich w obrocie komercyjnym wymaga uprzedniego zamienienia na jakąś inną walutę. Międzynarodowy Fundusz Walutowy posiada więc potencjał aby stać się bankiem centralnym całego świata i wyposażać w płynne środki różne jego kraje wedle ich potrzeb. W praktyce jednak władze MFW z wielką niechęcią odnosiły się do posługiwania się SDR-ami i jedynie trzykrotnie uchwałyły ich emisję. MFW nie jest więc bankiem centralnym całej ludzkości, jak chciał go widzieć Keynes, ale jedynie światowym funduszem stabilizacji walutowej, zgodnie z planem White’a. Taka polityka zarządu MFW jest korzystna dla USA i krajów posiadających nadwyżkę eksportową a bardzo kłopotliwa dla krajów posiadających deficyt w obrotach bieżących. Nadwyżka handlowa nie jest kłopotem dla krajów które ją notują, mogą ją zużyć na zakup towarów importowanych albo przeznaczyć na zwiększenie rezerw walutowych (do władz monetarnych należy wybór czy jednocześnie zwiększyć podaż waluty krajowej, czy utrzymać ją na wcześniejszym poziomie, dokonując tzw. sterylizacji walutowej). Rezerwy walutowe kraju pozostają w zarządzie jego banku centralnego i przechowywane są w postaci krótkookresowych papierów dłużnych denominowanych w walutach krajów obcych. Np. Polska utrzymuje swoje rezerwy w bonach i obligacjach opiewających na euro i dolary amerykańskie. Oprocentowanie tych instrumentów przynosi niewielki procent, będący dodatkowym przychodem kraju. Natomiast kraje deficytowe są zmuszone do działań związanych z realnymi kosztami. Jeśli nie odnotowują właśnie napływu kapitału zagranicznego, mogą pokryć deficyt z pożyczek, w tym z MFW, wszelako pożyczki te przyjdzie spłacić. Mogą zużyć na ten cel swe rezerwy walutowe, jednak ich znaczne zmniejszenie jest bardzo ryzykowne. Nieraz udaje się uzyskać waluty obce dzięki napływowi bezpośrednich inwestycji zagranicznych, to jednak oznacza odpływ zysków z tych inwestycji w przyszłości. Jeśli zabraknie tych źródeł finansowania pozostaje ograniczenie importu i próba poprawienia konkurencyjności własnego eksportu, często za pomocą obniżek płac i wydatków budżetowych oraz restrykcyjnej polityki pieniężnej. Właśnie takich działań żądał niejednokrotnie MFW od krajów występujących o pożyczki z jego funduszy. Podsumowując, w ramach światowego ładu finansowego ciężar przywracania równowagi w bilansach płatniczych spoczywa na krajach deficytowych, podczas gdy opcje dostępne krajom nadwyżkowym nie zawierają żadnych niekorzystnych dla nich elementów [Krugman 2007; Stiglitz 2005].

Oryginalny system z Bretton Woods prowadził do ustanowienia światowej dominacji dolara amerykańskiego, był jednocześnie etapem na drodze do zupełnego porzucenia związków pieniądza ze złotem. W Bretton Woods ustalono, że Stany Zjednoczone utrzymają stałą wartość dolara

względem złota. Odtąd wartość uncji złota miała wynosić 35 dolarów. Jednocześnie pozostałe państwa utrzymywały stałą relację swych walut względem dolara. W ten sposób system finansowy z Bretton Woods był swego rodzaju odmianą systemu dewizowo złotego, w którym istniała pośrednia wymienialność banknotów na złoto. Uczestnicy systemu utrzymywali bowiem swe rezerwy walutowe w dolarach, które posiadały stałą wartość w złocie i były na złoto wymienne. Także po zerwaniu związków dolara ze złotem USA pozostają krajem centralnym światowego systemu finansowego. Fakt, że ich krajowa waluta stała się jednocześnie światową walutą rezerwową sprawił, że mogą one utrzymywać długotrwały deficyt handlowy i nie troszczyć się o jego zmniejszenie. Popyt reszty uczestników systemu za zasoby dolara jako pieniądza rezerwowego pozwalał bowiem USA opłacać nawet bardzo znaczne deficyty handlowe. Amerykańska nadwyżka handlowa po wojnie zamieniła się w łagodny deficyt (począwszy od lat siedemdziesiątych), który w kolejnych dekadach ulegał na ogół znacznemu pogłębieniu i trwa do dziś. Oznacza to, że USA permanentnie żyją w jakimś stopniu na koszt reszty świata, albowiem towary które importują wymagały poświęcenia rzeczywistej pracy wielu ludzi, podczas gdy emisja pieniądza, którym opłacają swój import pociąga za sobą znikome koszty.

W swych początkowych latach nowy międzynarodowy system finansowy cierpiał jednak na inne schorzenia. USA produkowały połowę produktów przemysłowych świata, zrujnowane kraje europejskie nie były zdolne do konkurencji z nimi. Jednym ze skutków tegoż była niezdolność do utrzymania przyjętych w roku 1946 relacji walutowych. Porozumienie z Bretton Woods przewidywało pięcioletnią ścieżkę dochodzenia do wymienialności walut członków MFW. Dramatyczna przewaga produkcji amerykańskiej oznaczała bowiem ogromne nierównowagi, stąd w pierwszych latach po wojnie obowiązywały drastyczne limity walutowe. Rząd USA namówił brytyjskiego partnera do przywrócenia wymienialności latem 1947 roku, udzielając jako zachęty poważnej pożyczki rządowi brytyjskiemu. Gwałtowne wyczerpywanie się rezerw walutowych Wielkiej Brytanii sprawiło, że wymienialność trwała tylko sześć tygodni, po czym przywrócono limity walutowe [Eichengreen 2008, 100–101]. Stało się jasne, że odbudowa Europy wymaga więcej ofiar. Rząd USA uruchomił więc pomoc dla krajów europejskich na większą skalę w ramach tzw. planu Marshalla, funkcjonującego w latach 1948–1952. W tym samym czasie uruchomiono także pomoc dla Japonii w ramach tzw. planu Dodge'a (od nazwiska amerykańskiego doradcy przy rządzie Japonii). Przedsięwzięcia te uratowały system z Bretton Woods od załamania już na samym początku. Zarówno kraje zachodniej Europy jak też Japonia nie były w stanie pozyskać dolarów tylko dzięki własnemu eksportowi. Stabilność walutową utrzymały jedynie dlatego, że USA przekazały im znaczne sumy w ramach programów pomocowych. Ze strony Ameryki był to znaczny wysiłek, dość powiedzieć, że w pierwszym roku planu Marshalla USA wydały 10 % swego produktu na jego finansowanie. Z czasem kraje europejskie odbudowały swe możliwości produkcyjne. Nadal jednak miały problemy z wprowadzeniem wymienialności swych walut, przywrócono ją dopiero w roku 1958. Dodajmy jeszcze, że kraje europejskie pozostające pod wpływem Związku Sowieckiego po kilku latach wystąpiły z MFW lub zostały z niego usunięte, natomiast Związek Sowiecki nigdy nie ratyfikował układu o jego powołaniu.

Fundamentalna niestabilność systemu z Bretton Woods stała się przedmiotem debaty pod koniec lat pięćdziesiątych. Spore poruszenie wywołała opinia belgijskiego ekonomisty pracującego w USA Roberta Triffin, ostrzegał on przed wewnętrzną sprzecznością systemu już w roku 1947 [Eichengreen 2011, 50–51]. Natomiast w wystąpieniu przed Kongresem USA w roku 1960 Triffin przekonywał, że istnieje fundamentalna sprzeczność pomiędzy rolą USA w globalnym systemie finansowym a celami ich krajowej polityki pieniężnej. Stabilizacja wartości dolara wymagałaby

bardziej restrykcyjnej polityki pieniężnej, to jednak utrudniłoby zdobycie rezerw walutowych pozostałym uczestnikom systemu, niezbędnych dla ustabilizowania ich sytuacji finansowej. Z kolei dostosowanie przez USA emisji własnej waluty do światowego zapotrzebowania na walutę zapasową tworzy presję inflacyjną w samej Ameryce i prowadzi do niestabilności jej waluty. Istnieje więc wybór pomiędzy stabilizacją wartości głównej waluty rezerwowej (w tym przypadku dolara) a stabilnością systemu jako całości. Teza ta jest znana jako dylemat Triffina albo paradoks Triffina. Jako rozwiązanie tego problemu Triffin proponował powołanie osobnej waluty światowej emitowanej przez MFW, co pozwoliłoby rozdzielić kwestię stabilizacji finansowej na poziomie krajowym w USA od stabilności całego systemu międzynarodowego [Malkiel 1963]. Propozycja Triffina z roku 1960 wywołała ożywioną dyskusję, gdyż właśnie wtedy zagraniczne zobowiązania USA przekroczyły ich zapasy złota, co wywołało presję spekulacyjną. Plan Triffina był w zasadzie powrotem do idei waluty międzynarodowej Keynesa. Także tym razem pomysł został odrzucony przez władze amerykańskie, przyjęto natomiast rozwiązania, które przedłużyły funkcjonowanie systemu (intencjonalnie) stałych kursów jedynie o kilka lat. W roku 1961 dziesięć krajów rozwiniętych (znanych później jako grupa G10) zawarło specjalne porozumienie znane jako *General Agreement to Borrow*, w którym zobowiązały się pożyczyć istotne kwoty Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu, w celu poprawienia jego płynności. W roku 1966 podniesiono o 25% kwoty składek do IMF. Kolejnym pomysłem na ich dostarczenie płynnych środków rynkom walutowym bez obalania dolara było powstanie światowej waluty obrachunkowej – SDR. W myśl poprawki do statutu MFW z 1968 jego władze zyskały możliwość emisji bezgotówkowej waluty, którą mogły przydzielić państwom zgłaszającym zapotrzebowanie. Początkowo SDR był równy co do wartości dolarowi, później był definiowany jako średnia ważona koszyka najważniejszych walut na świecie. Poprawka weszła w życie w roku 1969, w rezultacie w następnych dwu latach wykreowano pewną ilość nowej waluty [Eichengreen 2008, 115–117; Latoszek, Proczek 2006, 184–188]. Zmiany w statucie nie powstrzymały jednak rozpadu systemu z Bretton Woods. Pod koniec lat sześćdziesiątych USA zaangażowały się w kosztowną wojnę w Wietnamie a jednocześnie ogromnie zwiększyły wydatki krajowe wskutek rozpoczęcia wielkich programów socjalnych. Tendencje inflacyjne tym wywołane okazały się zbyt silne, aby utrzymać system stałych kursów. W sierpniu 1971 roku decyzją prezydenta Nixona USA zawiesiły wymienialność dolara na złoto. Decyzja Nixona została ogłoszona niespodziewanie, zaskoczeni nią europejscy sojusznicy USA wywarli silną presję na rząd amerykański. Ten zaś zdecydował się zawrzeć z nimi porozumienie o stabilizacji walutowej. Zawarto je w grudniu 1971 roku w Smithsonian Institution w Waszyngtonie. Sygnatariuszami byli członkowie grupy G10, to jest USA, Kanada, Japonia, Wielka Brytania, Francja, RFN, Italia, Belgia, Holandia i Szwecja. Przewidywało stabilizację ceny złota na poziomie 38 dolarów za uncję i wyznaczenie dopuszczalnych przedziałów wahań walut krajów G10 wobec dolara, zróżnicowanych w zależności od możliwości płatniczych uczestników porozumienia. Porozumienie Smithsoniańskie (*Smithsonian Agreement*) ustabilizowało sytuację tylko na kilkanaście miesięcy. W lutym 1973 rząd USA ponownie zawiesił wymienialność dolara na złoto, tym razem już nie cofnął swej decyzji. Kilka miesięcy później rozpoczął się pierwszy kryzys naftowy, gwałtowne ograniczenie wydobycia ropy naftowej przez kraje OPEC podniosło wielokrotnie jej cenę. Dramatyczny impuls inflacyjny w krajach rozwiniętych przyczynił się do zwiększenia niestabilności walut. Próby koordynacji polityki makroekonomicznej, m.in. w ramach grupy G7, dały skromne rezultaty. Kolejne kraje ogłaszały wyjście z porozumienia Smithsoniańskiego. W praktyce był to koniec systemu stałych kursów, zostało to potwierdzone zmianą statutu MFW z roku 1976 [Eichengreen 2008].

Przejście do systemu kursów płynnych wiązało się z wieloma innymi zmianami na rynkach finansowych. Przede wszystkim w pierwszych kilkunastu latach po wojnie istniało wiele ograniczeń przepływów finansowych pomiędzy krajami. W wielu przypadkach międzynarodowe operacje finansowe, jak zakup zagranicznych akcji lub zobowiązań dłużnych, wymagały pozwoleń władz państwowych. W Europie zachodniej do roku 1958 nie było swobody zakupów walut obcych a rozliczenia odbywały się w systemie clearingowym. Ograniczenia te były stopniowo znoszone a jednocześnie rosła rola rynków finansowych, rosły nie tylko obroty na tych rynkach ale i zwiększała się różnorodność stosowanych instrumentów finansowych. Wzrost międzynarodowych przepływów finansowych był istotnym stopniu efektem szybkiego wzrostu gospodarczego, liberalizacji handlu, rozwoju wielkich firm kontrolujących wieloczłonowe sieci sprzedaży. Ewolucja kapitalizmu prowadziła spontanicznie do powstawania coraz większych firm, prowadzących działalność w skali ponadnarodowej. Polityka stabilizacji i integracji gospodarczej w gronie krajów najbardziej rozwiniętych była warunkiem utrzymania wzrostu gospodarczego. Powstawały jednak napięcia, które doprowadziły do załamania się systemu z Bretton Woods. Obok problemów USA z utrzymaniem wartości dolara do istotnych napięć dochodziło w zachodniej Europie. Wielka Brytania, niegdysiejszy lider światowy, po II wojnie światowej rozwijała się względnie wolno. Tymczasem zachodnie Niemcy (Republika Federalna) odbudowały swój przemysł i szybko zwiększały eksport. W latach osiemdziesiątych stały się nawet największym eksporterem w skali świata. Dziś zajmują trzecie miejsce wśród światowych eksporterów, po Chinach i USA. Za niemieckim wzrostem eksportu nie nadążała nawet szybko rozwijająca się po wojnie Francja. Stwarzało to presję na aprecjację marki niemieckiej i deprecjację funta brytyjskiego i francuskiego franka. Nie dało się ich uniknąć w systemie oficjalnie sztywnych kursów walutowych. Istotnymi zmianami w systemie były dewaluacje funta brytyjskiego w roku 1949 i ponowna w 1967. Jawne odejście od stałych kursów wytworzyło zapotrzebowanie na nowe czynniki stabilizujące. Pewnych rozwiązań dostarczyły rynki finansowe. Począwszy od lat siedemdziesiątych szybko rozwijały się transakcje terminowe, opcje walutowe, swapy walutowe, umowy co do przyszłej wartości wskaźników (*future rate agreements*) i wiele innych. Instrumenty te były używane z myślą o redukcji ryzyka w transakcjach międzynarodowych, wszelako z czasem same stały się częścią problemu. Intensywne spekulacje na instrumentach pochodnych prowadzą bowiem do zwiększenia zmienności relacji cenowych na rynkach międzynarodowych. Istotnym problemem jest dziś także skomplikowana konstrukcja wielu instrumentów finansowych. Brak przejrzystości utrudnia bowiem podejmowanie racjonalnych decyzji, które są podstawą alokacyjnych funkcji rynków. W tej sytuacji zmniejszenie roli Międzynarodowego Funduszu Walutowego jako stabilizatora relacji walutowych prowadziło do poszukiwania rozwiązań na skalę regionalną. Na początku lat siedemdziesiątych kraje EWG podjęła próbę stworzenia mechanizmu stabilizacji swych walut. Idea ta doprowadziła z czasem do powstania wspólnej waluty Unii Europejskiej [Eichengreen 2008; Gawlikowska-Hueckel, Zielińska-Głębocka 2004,]. Wprowadzenie euro nie było jednak bezdyskusyjnym sukcesem, zaś zmienność kursów walutowych, związane z tym ryzyko kursowe i znaczne globalne nierównowagi pozostają poważnym problemem także w chwili obecnej. Wśród teoretyków finansów powraca w tej sytuacji idea światowego banku centralnego, który stałby się wielkim pożyczkodawcą ostatniej szansy w skali globalnej i dostarczył płynnych środków krajom zmagającym się z niestabilnością walutową [Rybiński 2007; Stiglitz, Greenwald 2010]. Funkcje takiego banku mógłby sprawować Międzynarodowy Fundusz Walutowy, byleby został wyposażony w rozległe uprawnienia do emisji międzynarodowej waluty, którą mógłby udzielać państwom posiadającym możliwości rozwoju a cierpiącym na niedostatek funduszy.

Wybitnym zwolennikiem idei kreacji nowej waluty światowej jest Joseph Stiglitz. Propozycja Stiglitz jest jeszcze jednym nawiązaniem do niegdysiejszych planów Keynesa. Stiglitz zaproponował aby na podstawie corocznych składek od wszystkich uczestników systemu emitować walutę, którą można by nazwać „globalem”. Światowy bank centralny (czy jakkolwiek instytucja w tej roli) udzielałby kredytów (lub subwencji) krajom posiadającym uporczywe deficyty handlowe. Kredyty w „globalu” nie dawałyby żadnemu krajowi przewagi, jaką obecnie posiadają USA, będące emitentem głównej waluty rezerwowej. Zapobiegałoby to nadmiernemu zadłużaniu się rządu USA, albowiem nie mógłby już utrzymywać poważnych deficytów budżetowych bez znacznej dewaluacji własnej waluty [Stiglitz 2007, 272–276]. Jak łatwo zauważyć, propozycje takie wymagałyby poważnej zmiany polityki rządu amerykańskiego, co nie wydaje się realne w perspektywie najbliższych lat. Można natomiast sądzić, że decyzja o zakończeniu roli dolara jako światowej waluty rezerwowej może zostać kiedyś podjęta w przez władze chińskie, te bowiem mogą zamienić posiadane rezerwy w dolarach amerykańskich na inne waluty. Jeśli rząd chiński tego nie robi, to dlatego, że uważa korzyści z utrzymywania niskiego kursu własnej waluty za większe od ewentualnych korzyści ze zdobycia pozycji emitenta głównej waluty rezerwowej na świecie.

Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, nazywany zwykle Bankiem Światowym, jest bliźniaczą instytucją Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Został powołany na tej samej konferencji w Bretton Woods, członkostwo w nim mogą nabyć tylko członkowie MFW, obie instytucje mają siedzibę w Waszyngtonie, stolicy USA, obie są zorganizowane w podobny sposób. Istnieje też pilnie przestrzegany zwyczaj, że szefem Banku Światowego jest Amerykanin, podczas gdy na czele MFW stoi zawsze Europejczyk. Bank Światowy został powołany z myślą o odbudowie krajów zniszczonych przez II wojnę światową. Jednak rywalizacja pomiędzy krajami kapitalistycznymi a Związkiem Sowieckim przekreśliła te plany. Związek Sowiecki i kraje odeń uzależnione odcięły się od współpracy powojennej, natomiast odbudowa krajów zachodniej Europy odbyła się w ramach planu Marshalla, podczas gdy wobec Japonii zastosowano bliźniaczy plan Dodge’a. Bank Światowy skupił się na kredytowaniu działań rozwojowych w krajach słabiej rozwiniętych. Można powiedzieć, że te dwie instytucje tworzą system składający się na coś w rodzaju (bardzo niedoskonałego) światowego banku centralnego, w ramach którego MFW udziela kredytów krótkoterminowych, podczas gdy rolą banku centralnego jest udzielanie kredytu długoterminowego. Bank Światowy udziela kredytów jedynie państwom, na ściśle określone cele, związane z rozwojem gospodarczym. Kredyty udzielone przez Bank służą do zakupu dóbr inwestycyjnych w krajach, które są członkami banku. Bank określa również procedury zakupu i rozliczania zatwierdzonych inwestycji [Chrabonszczewska 2005, 101–111; Latoszek, Proczek 2006, 221–233].

Obok właściwego Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju istnieją cztery ściśle z nim powiązane instytucje, które tworzą Grupę Banku Światowego. Są to: Międzynarodowa Korporacja Finansowa, Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju, Międzynarodowa Agencja do spraw Sporów Inwestycyjnych, Międzynarodowa Agencja Gwarancji Inwestycji. Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju (*International Development Association*) powstało w roku 1960, w celu udzielania uprzywilejowanych kredytów krajom najbiedniejszym. Tworzy je 26 krajów donatorów, które przekazują środki na jego działalność oraz ponad 130 krajów, które są beneficjentami jego działalności. Kredyty w ramach IDA są udzielane państwom, wyjątkowo nisko oprocentowane a ich spłata rozłożona na dziesięciolecia. Administrowanie działalnością IDA pozostaje w rękach zarządu IBRD, inaczej mówiąc IDA jest jedynie innym wcieleniem Banku Światowego. Podobnie jest w przypadku kolejnej agencji, którą jest Międzynarodowa Korporacja Finansowa (*International Financial Corporation*), utworzona w roku 1956, udziela ona kredytu

instytucjom sektora prywatnego w krajach słabiej rozwiniętych. Innego typu organizacją jest Wielostronna Agencja Gwarancji Inwestycji (*Multilateral Investment Guarantee Agency*), która posiada odrębny zarząd. Założona została w roku 1988, oferuje ona ubezpieczenia od ryzyka niekomercyjnego dla inwestorów pragnących zaangażować się w krajach słabiej rozwiniętych. Przez ryzyko niekomercyjne rozumie się możliwość decyzji politycznych zagrażających interesom inwestorów, takich jak: ograniczenia transferu zysków, kontrola walutowa, nieoczekiwane podwyżki podatków lub konfiskata mienia, czy wreszcie nadzwyczajne wydarzenia polityczne jak zamach stanu lub wojna domowa. Wielkie firmy wyraźnie unikają inwestowania w krajach najbiedniejszych, gdzie inwestycje zagraniczne mogłyby poważnie polepszyć sytuację gospodarczą. Oferując ubezpieczenia od niekomercyjnego ryzyka MIGA podejmuje jednocześnie działania zachęcające rządy do udzielenia własnych gwarancji dla inwestorów zagranicznych. Członkiem grupy Banku Światowego jest także Międzynarodowe Centrum Rozstrzygania Sporów Inwestycyjnych (ISCID).

Polityka Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego w okresie dwu pierwszych dekad systemu płynnych kursów walutowych oparta była na pewnym zestawie niepisanych reguł. Amerykański ekonomista John Williamson nazwał ów zbiór nieformalnych zasad konsensem waszyngtońskim. Nazwa ta nawiązywała do faktu, że nie tylko MFW i Bank Światowy mają siedziby w Washingtonie (po dwóch stronach jednej ulicy), ale zlokalizowane są tam przede wszystkim centralne agendy rządu USA, w tym sekretariat skarbu, posiadający liczne personalne oraz ideowe związki z obiema instytucjami międzynarodowymi. Koncepcja Williamsona została przedstawiona na konferencji dotyczącej problemów Ameryki łaćwińskiej i w zasadzie tylko do niej się odnosiła, wkrótce jednak termin „konsensus waszyngtoński” stał się publicystycznym określeniem polityki dwóch światowych instytucji finansowych. Zestaw polityk jakie MFW i Bank Światowy zalecały krajom latynoamerykańskim zawiera się w dziesięciu punktach obejmujących następujące rekomendacje:

1. Deficyty budżetowe powinny być ograniczone w ten sposób, aby można było uniknąć finansowania ich podatkiem inflacyjnym, wynikającym z kupowania obligacji rządowych przez banki centralne.
2. Wydatki publiczne powinny być przesunięte z dziedzin politycznie wrażliwych ku wydatkom o charakterze rozwojowym, na edukację publiczną, służbę zdrowia oraz infrastrukturę komunikacyjną.
3. Reformy podatkowe zmierzające do rozszerzenia bazy podatkowej i zmniejszenia krańcowej stopy podatkowej (stosunek przyrostu podatku do przyrostu opodatowanego dochodu).
4. Liberalizacja rynków finansowych prowadząca do ustanowienia w pełni rynkowej stopy procentowej.
5. Jednolity kurs walutowy pozwalający na zwiększenie konkurencyjności eksportu.
6. Zastąpienie ilościowych ograniczeń w handlu zagranicznym przez stawki celne, które byłyby następnie stopniowo redukowane.
7. Zniesienie barier ograniczających napływ inwestycji zagranicznych.
8. Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych.
9. Zniesienie regulacji ograniczających wejście na rynek nowych firm albo utrudniających konkurencję.
10. Ustanowienie gwarancji dla praw własności, w szczególności zachęcających do legalnej działalności pozostających w sektorze nieformalnym [Williamson 2004–2005, 196].

Zdaniem Williamsona rady te były w zasadzie słuszne w odniesieniu do Ameryki łaćńskiej, choć raczej niekompletne. Często też przyjmowano ich zbyt radykalną wersję. Podobnego typu politykę zalecano także krajom Afryki subsaharyjskiej oraz krajom Europy wschodniej po upadku komunizmu. W latach dziewięćdziesiątych przyjęto mówić o konsensusie waszyngtońskim w rozszerzającym znaczeniu obejmującym zestaw idei dominujący w instytucjach waszyngtońskich. Jak napisał Dani Rodrik: „*Stabilize, privatize, and liberalize*” became the mantra of generation of technocrats who cut their teeth in the developing world and of the political leaders they counseled [Rodrik 2006, 973]. Jak się wydaje to co potocznie nazywano „konsensem waszyngtońskim” było programem radykalniejszym od tego co Williamson uznawał za dostosowane do sytuacji w Ameryce łaćńskiej w latach osiemdziesiątych. Fala krytyki pod adresem przywódców politycznych i wielkich instytucji finansowych poczęła narastać pod koniec XX wieku. Przejawiała się zarówno w postaci ruchów społecznych, których uczestników poczęto nazywać antyglobalistami, albo alterglobalistami, jak też przybierała postać prac publicystycznych autorstwa uznanych uczonych w dziedzinie nauk społecznych. Krytycy światowego porządku finansowego wielokrotnie pokazywali, że w imię równowagi budżetowej i walki z inflacją wielokrotnie likwidowano programy pozwalające zwalczać głód, choroby zakaźne i analfabetyzm [por. Stiglitz 2005; Stiglitz 2007; Varoufakis 2015]. Gospodarka światowa jako całość wciąż znajduje się w fazie szybkiego wzrostu, który jednak jest bardzo nierównomierny. Wiele krajów potrzebuje bardziej aktywnej polityki państwa, które może i powinno inwestować w zdrowie publiczne, szkolnictwo i transport. Potrzeby rozwojowe z tym związane mogą prowadzić do długotrwałych deficytów budżetowych i handlowych. Tradycyjna polityka instytucji waszyngtońskich, domagających się „zdrowych” finansów, liberalizacji handlu i deregulacji rynku wewnętrznego pozostaje w konflikcie z celami rozwojowymi. Jak się wydaje światowy system finansowy pozostaje w stanie instytucjonalnej inercji, podobnej do tej, która paraliżuje postęp negocjacji w ramach procesu GATT/WTO. Kraje średnio i słabiej rozwinięte chętnie widziałyby aktywną politykę pieniężną prowadzoną przez instytucje waszyngtońskie. W ich interesie byłoby powołanie waluty światowej, nie będącej niczyją walutą krajową. Jednak liderzy światowi mają swoje partykularne cele. USA starają się utrzymać obecną sytuację, pozwalającą na życie ponad stan, dzięki emitowaniu głównej światowej waluty rezerwowej. Europa pogrążona jest w paraliżu decyzyjnym, nie wiedząc jak rozwiązać problemy powstałe w związku z niezbyt udanym eksperymentem jakim okazał się nowy pieniądz – euro. Rząd Chin prowadzi politykę intensywnego rozwoju i jak można sądzić przygotowuje się do przejścia w przyszłości roli emitenta głównej waluty rezerwowej świata. Japonia w obliczu osłabienia swojej pozycji w Azji stara się pogłębić swoje związki tak z USA, jak i z Unią Europejską. W tej sytuacji nie widać perspektyw uwolnienia się od niestabilności walutowej i niebezpieczeństwa kryzysów finansowych, które są trudne do uniknięcia w świecie z płynnymi kursami walutowymi.

3.4 Porozumienia światowych liderów – OECD, G7, G20, proces bazylejski

Przedstawione powyżej organizacje uniwersalne dostarczają reguł i procedur niezbędnych dla funkcjonowania rządu światowego. Jednocześnie istotne znaczenie w tym skomplikowanym systemie mają także organizacje i fora decyzyjne nie pretendujące do uniwersalności a skupiające światowych liderów. Jeśli pominiemy organizacje o wyraźnie regionalnych charakterze najważniejszymi instytucjami tego typu okazują się Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju

(OECD), grupy G7 i G20 oraz bazylejski komitet nadzoru finansowego i inne ciała z nim powiązane. Stanowią one narzędzie zbiorowej hegemonii mocarstw we współczesnym świecie. Nie wszystkie organizacje światowych liderów powstały na podstawie formalnych traktatów, jednak wszystkie służą wypracowaniu decyzji, które prowadzą do wielu formalnych porozumień i ustalenia faktycznie przestrzeganych zasad.

Historycznie najstarszą instytucją w tej grupie jest Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, która jest następczynią istniejącej wcześniej Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej. Jej powstanie wiąże się z planem Marshalla; rząd USA zaprosił wszystkie państwa europejskie na konferencję w Paryżu w kwietniu 1948, podjęto wówczas decyzję o powołaniu Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (*Organization for European Economic Cooperation*). Weszły do niej kraje europejskie z wyjątkiem Związku Sowieckiego i państw pozostających pod wpływem sowieckim, ponadto poza organizacją pozostawała także Hiszpania, przyjęta do OEEC w roku 1955. Z kolei Stany Zjednoczone i Kanada były członkami stowarzyszonymi. Zasadniczo rola OEEC polegała na administrowaniu ze strony europejskiej amerykańską pomocą płynącą w ramach planu Marshalla, który był realizowany w latach 1948–1952. Rozpoczęto także prace nad liberalizacją handlu, przyjmując w roku 1950 Kodeks Liberalizacji Handlu, rozszerzony następnie o przepływy związane z handlem usługami. OEEC była pierwszą organizacją rzeczywiście działającą na rzecz integracji gospodarczej zachodniej Europy, jednak wkrótce proces integracji został przejęty przez sześć państw, które utworzyły Europejską Wspólnotę Gospodarczą. W rezultacie liberalizacja handlu w Europie odbywała się w ramach EWG i konkurencyjnej organizacji EFTA, natomiast w roku 1960 na podstawie układu podpisanego w Paryżu dotychczasowi członkowie OEEC utworzyli nową organizację pod nazwą Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (*Organization for Economic Cooperation and Development*), w jej skład weszło osiemnaście państw europejskich²⁰, USA i Kanada. W latach sześćdziesiątych przystąpiły do niej Japonia i Finlandia a w siedemdziesiątych Australia i Nowa Zelandia. W latach dziewięćdziesiątych do OECD przyjęte zostały Meksyk, Czechy, Polska, Węgry, Korea i Słowacja a w XXI wieku jeszcze Chile, Izrael, Słowenia, Estonia, Łotwa i Litwa. W rezultacie OECD skupia dziś 36 krajów, łączy je wysoki poziom zamożności, ale także demokratyczny system polityczny. Kraje OECD są także liderami w tworzeniu i rozpowszechnianiu nowych technologii a jednocześnie z tychże krajów wypływają największe strumienie bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Nie przypadkiem więc to właśnie w ramach OECD zawarto międzynarodowe układy gwarantujące swobodę przepływów finansowych i bezpieczeństwo dla zagranicznych inwestorów [Chrabonszczewska 2005, 123–135; Latoszek, Proczek 2010, 397–430].

W roku 1961, kilka miesięcy po zawarciu układu powołującego OECD członkowie organizacji uzgodnili dwa kolejne, Kodeks Liberalizacji Przepływów Kapitałowych oraz Kodeks Liberalizacji Bieżących Transakcji Niewidzialnych. Pierwszy z nich wprowadzał zasadę wolności przepływu kapitałów pomiędzy krajami członkowskimi, przy czym kraje członkowskie wystawiały listę koncesji udzielonych pozostałym krajom oraz listę transakcji, które pozostawały pod szczególnymi regulacjami krajowymi. Drugi z kodeksów dotyczył przepływu należności za różnego rodzaju usługi pomiędzy podmiotami krajów członkowskich OECD, poniekąd rozszerzeniem tego kodeksu jest traktat GATS. Z kolei w roku 1976 OECD ogłosiła Deklarację w sprawie inwestycji międzynarodowych i przedsiębiorstw międzynarodowych. Najważniejszym jej elementem

²⁰ Były to Wielka Brytania, Irlandia, Islandia, Norwegia, Szwecja, Dania, Holandia, Belgia, Luksemburg, Republika Federalna Niemiec, Francja, Hiszpania, Portugalia, Italia, Szwajcaria, Austria, Grecja i Turcja.

był tzw. Instrument Traktowania Narodowego, gwarantujący firmom międzynarodowym w których udziały mają podmioty z krajów OECD traktowanie na równi z firmami pozostającymi własnością pomiotów krajowych. Równocześnie strony są zobowiązane poinformować pozostałych członków organizacji o wszelkich wyjątkach od tej zasady. Jednocześnie Deklaracja zawierała zalecenia tak dla rządów co do traktowania przedsiębiorstw międzynarodowych, jak też dla samych przedsiębiorstw [Latoszek, Proczek 2010, 415–420]. Waga tych regulacji jest ogromna, gdyż znakomita większość przepływów kapitałowych w świecie dokonuje się w gronie państw członkowskich OECD. Choć układy OECD dotyczące przepływów finansowych i inwestycji zagranicznych mają różną rangę dyplomatyczną w praktyce są bardzo mocnymi gwarancjami bezpieczeństwa inwestycji zagranicznych i wolności międzynarodowych transakcji finansowych. W pewnym stopniu tłumaczy to dlaczego inwestycje zagraniczne wciąż płyną przede wszystkim od bogatych do bogatych, a nawet raczej od biednych do bogatych, niż w przeciwnym kierunku.

Wydaje się, że najbardziej wpływowymi narzędziami globalnego zarządzania są obecnie nieformalne grupy G7 i G20. Powstanie i ewolucja G7 i G20, widziane z perspektywy kilkudziesięciu lat, okazują się rekonfiguracją zbiorowej hegemonii mocarstw. Początkowo jawną postacią tejeże była nade wszystko instytucja stałych członków rady bezpieczeństwa ONZ. Jednak grono to od dłuższego czasu nie pokrywa się z grupą krajów dominujących w gospodarce światowej. Rosnące problemy z utrzymaniem stabilności w sferze finansów międzynarodowych doprowadziły do wyłonienia się grupy kilku krajów utrzymujących nieformalną współpracę w dziedzinie polityki gospodarczej. Za początek grupy G7 uważa się spotkania ministrów finansów pięciu państw których waluty złożyły się na SDR, nowy międzynarodowy pieniądź ustanowiony przez MFW. Były to USA, Wielka Brytania, Francja, Republika Federalna Niemiec i Japonia. Spotkania ministrów tej piątki odbywały się począwszy od roku 1967. W roku 1975 spotkali się szefowie rządów tych państw a także premier Italii sprawującej wówczas przewodnictwo w EWG. W następnym roku zaproszono do tego grona jeszcze premiera Kanady. W ten sposób ukształtowała się grupa G7, jej przywódcy spotykają się corocznie na kilkudniowych spotkaniach. Grupa ta nie tworzy formalnej organizacji międzynarodowej, na szczytach nie dochodzi też do podpisania traktatów międzynarodowych, jednak podejmowane tam decyzje miały spory wpływ na politykę tych państw i sytuację światową [Rewizorski 2015, 174–181]. Skład G7 wynikał z politycznego układu sił w momencie powstania, łączyła ona państwa posiadające ustrój liberalnej demokracji oraz silne gospodarki rynkowe a zarazem połączone formalnymi i nieformalnymi więzami sojusznymi, uznające przywódczą rolę Stanów Zjednoczonych. Początkowo na spotkaniach przywódców G7 omawiano głównie sprawy gospodarcze, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych były to problemy wynikające z wysokiej inflacji, kryzysu zadłużeniowego i spadającego tempa wzrostu krajów rozwiniętych. Z czasem zwiększyła się rola problemów politycznych, w związku z tym zaczęto postrzegać jako problem niereprezentatywność G7 jako ośrodka światowego rządzenia. Doprowadziło to do kooptacji Rosji do grupy i przekształcenia jej w G8. Począwszy od roku 1991 przywódca rosyjski był zapraszany na część obrad, zaś od roku 1998 prezydent Rosji stał się stałym członkiem grupy. Dokonało się to w osobliwej formule, zgodnie z którą część gospodarcza obrad odbywała się w dotychczasowym składzie siedmiu państw, natomiast część polityczna z udziałem strony rosyjskiej [Rewizorski 2015]. Po wybuchu wojny na Ukrainie w roku 2014 udział Rosji w tych obradach została zawieszony, planowany szczyt G8 w Soczi odwołany. W ostatnich latach mamy w praktyce do czynienia z powrotem do regularnych spotkań w składzie siedmiu państw. Dzieje się to już jednak w kontekście funkcjonowania G20.

Geneza G7 wiąże się z problemami finansowymi lat siedemdziesiątych XX wieku, podobnie powstanie G20 powiązane jest z serią kryzysów finansowych z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych. Elity krajów G7 odczuwały potrzebę koordynacji polityki finansowej z udziałem bardziej reprezentatywnego grona krajów. Z inicjatywy krajów G7 począwszy od roku 1999 spotykali się ministrowie finansów i szefowie banków centralnych 19 krajów oraz reprezentanci Unii Europejskiej, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Można powiedzieć, że w tym kształcie grupa G20 była czymś na kształt grupy roboczej na szczeblu ministerialnym, podrzędnej wobec G7. Jednak w roku 2008 na szczycie w Waszyngtonie zebrali się szefowie rządów 19 państw oraz reprezentanci UE, dając początek spotkaniom na najwyższym szczeblu w ramach G20. Podniesienie rangi grupy G20 wiązało się z oczekiwaniem na kolektywną reakcję mocarstw na międzynarodowy kryzys finansowy. Szczyt ten i kolejne w Londynie i Pittsburgu (oba w roku 2009) opracowały zarys skoordynowanych działań antykryzysowych, w tym nowych międzynarodowych regulacji finansowych. Spotkania przywódców G20 odbywają się odąd co roku. W ten sposób została utworzona nowa instytucja światowego zarządzania, która zajmuje się planowaniem polityki makroekonomicznej w skali świata [Żabińska 2010, 102–131; Rewizorski 2015, 181–195; Liberska 2016, 23–42]. Dobór jej członków dobrze pokazuje charakter rządzenia światowego w chwili obecnej. Nie jest to po prostu grupa największych krajów świata ani też krajów posiadających największe gospodarki. G20 skupia natomiast państwa, które można uznać za liderów politycznych i gospodarczych w swoim regionie a które zarazem są postrzegane jako wiarygodny partner przez USA. Wśród 19 podmiotów Amerykę Północną reprezentują w G20 USA, Kanada i Meksyk, które zarazem tworzą ugrupowanie integracyjne NAFTA. Z Ameryki Południowej w obradach uczestniczą Brazylia i Argentyna, liderzy regionalnego wspólnego rynku MERCOSUR. Spośród krajów europejskich do G20 należą członkowie G8, czyli Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Italia i Rosja oraz pośrednio wszystkie kraje Unii Europejskiej, skoro członkiem G20 jest UE jako całość. Spośród krajów afrykańskich członkiem G20 jest jedynie Republika Południowej Afryki, natomiast spośród krajów azjatyckich: Chiny, Indie, Japonia, Indonezja, Korea (południowa), Turcja i Arabia Saudyjska. Wreszcie członkiem ugrupowania jest Australia, która jest krajem o tradycji anglosaskiej, z zarazem pozostaje silnie powiązana gospodarczo z krajami południowej Azji. Można powiedzieć, że brak w tym gronie Iranu wynika z amerykańskiej polityki izolowania tego państwa, zaś brak Polski ze względu na niskiej oceny jej znaczenia dokonanej przez rząd amerykański. Zauważmy też, że gdyby G20 gromadziła 20 krajów o największej produkcji krajowej należałoby zaprosić do tego grona także Hiszpanię i Holandię. Wyraźnie jednak G20 jest to klub regionalnych liderów akceptowalnych dla wielkich mocarstw a nie klub najbogatszych lub najludniejszych krajów.

Organizacją wspomagającą G20 w koordynowaniu polityki makroekonomicznej jest Rada Stabilności Finansowej (*Financial Stability Board*). Decyzję o jej powołaniu podjęto na szczycie G20 w Pittsburgu w roku 2009. FSB zastąpiło związane z grupą G20 Financial Stability Forum, istniejące od roku 1999. Zrzesza ona reprezentantów krajów G20 oraz dodatkowo Hongkongu, Singapuru, Hiszpanii i Szwajcarii. Kraje te delegują do jej prac reprezentantów swoich ministerstw finansów, banków centralnych i nadzorów bankowych. FSB zajmuje się wymianą informacji o prowadzonej polityce i opracowywaniem standardów w kwestiach finansowych. We wszystkich państwach rozwiniętych FSB ma swoje odpowiedniki na szczeblu krajowym. Rekomendacje Rady nie są formalnie wiążące dla państw członkowskich. W praktyce jednak ustalają standard odpowiedzialnej polityki ekonomicznej, stanowiący wzorzec nie tylko dla członków, ale dla wszystkich państw rozwiniętych i aspirujących do światowej czołówki. Głównym celem FSB jest ustanowienie przejrzystych i przewidywalnych celów polityki makroekonomicznej,

tak fiskalnej jak pieniężnej oraz jasnych reguł i procedur ostrożnościowych w sferze regulacji. Siedzibą FSB jest Bazylea w Szwajcarii, tamże bowiem znajduje się siedziba Banku Rozliczeń Międzynarodowych, będącego wspólnym bankiem banków centralnych. Dzięki temu usytuowaniu FSB stanowi łącznik pomiędzy G20 a siecią instytucji związanych z bazylejskim Bankiem Rozliczeń Międzynarodowych, tworzących tzw. proces bazylejski.

W strukturze globalnego rządzenia grupa G20 zajmuje się koordynacją polityki makroekonomicznej na najwyższym szczeblu decyzyjnym, MFW i Bank Światowy stanowią (ułomny) ekwiwalent globalnego banku centralnego, natomiast głównym światowym regulatorem rynków finansowych jest Bazylejski Komitet Nadzoru Finansowego (*Basel Committee on Banking Supervision*), działający przy Banku Rozliczeń Międzynarodowych w Bazylei (*Bank of International Settlements* – BIS). Komitet jest częścią większej struktury koordynacyjnej zbudowanej wokół BIS, który sam w sobie jest głównym narzędziem współpracy banków centralnych, zapewnia też obsługę kancelaryjną wszystkich bazylejskich ciał koordynacyjnych. Bank Rozliczeń Międzynarodowych został powołany przez największe banki centralne świata jeszcze w roku 1930. Początkowo miał służyć głównie rozliczeniom związanym z realizacją planu Dawesa. W obecnej postaci jest bankiem ułatwiającym rozliczenia pomiędzy krajowymi systemami bankowymi, jego udziałowcami jest sześćdziesiąt banków centralnych, w tym Narodowy Bank Polski [Chrabonszczewska 2005, 35–42]. Współpraca pomiędzy bankami centralnymi w ramach BIS doprowadziła do powstania sieci organów koordynacyjnych wypracowujących normy stopniowo przyjmowane w całym świecie. Można powiedzieć, że istnieje już rozgałęziony proces bazylejski, będący istotną częścią zarządzania światowego. W tym procesie Bazylejski Komitet Nadzoru Finansowego jest instytucją najszerzej znaną i zapewne najbardziej znaczącą. Nie posiada on wprawdzie formalnego zwierzchnictwa nad jakimikolwiek innymi instytucjami, w praktyce jednak posiada potężną władzę normatywną. Rekomendacje Komitetu Bazylejskiego są bowiem wdrażane w ustawodawstwie i praktyce funkcjonowania nadzoru finansowego we wszystkich krajach świata, które chcą uczestniczyć w międzynarodowym obiegu kapitału [Liberska i in. 2016, 97–114]. Komitet Bazylejski został powołany w roku 1974 przez szefów banków centralnych grupy G10 zrzeszającej kraje które w roku 1962 zawarły porozumienie dotyczące współpracy przy utrzymaniu płynności w światowym systemie finansowym *General Agreement to Borrow*. Miało ono na celu wyposażenie MFW w fundusze pożyczkowe. Krajami inicjującymi porozumienie były USA, Wielka Brytania, Francja, Holandia, Belgia, Kanada, Italia i Japonia, do których dołączyły później Republika Federalna Niemiec i Szwecja. Niestabilność finansowa łączyła się wówczas z rozszerzeniem działalności przez instytucje finansowe poza granice własnych krajów oraz powstaniem nowych instrumentów finansowych. Powstanie komitetu było próbą umiędzynarodowienia regulacji finansowych. Pierwszym porozumieniem zawartym przez komitet był tzw. Konkordat Bazylejski z roku 1975, zgodnie z którym przyjęto zasadę, że banki objęte są nadzorem zarówno w kraju macierzystym jak i w krajach w których prowadzą działalność. Najważniejszym aktem normatywnym wypracowanym przez komitet jest Bazylejskie Porozumienie Kapitałowe (*Basel Capital Accord*), którego kolejne wersje były ogłaszane w latach 1988, 2004 i 2010, nazywane są skrótowo Basel I, II i III. Porozumienia bazylejskie nie są formalnie umowami międzynarodowymi lecz rekomendacjami wydawanymi przez komitet, którego członkami są reprezentanci banków centralnych i nadzorów bankowych z 28 krajów²¹. W praktyce rekomendacje

²¹ Oprócz wymienionych członków G10 do Komitetu Bazylejskiego należą też reprezentanci banków centralnych i instytucji nadzorczych ze Szwajcarii, Hiszpanii, Luksemburga, Argentyny, Brazylii, Meksyku,

te są wprowadzane do krajowego prawodawstwa przez wiele krajów świata, w tym wszystkie kraje Unii Europejskiej. Porozumienie Kapitałowe określa podstawowe wymogi kapitałowe dla banków oraz wymogi odnoszące się do zarządzania ryzykiem. Najważniejszym postanowieniem w jego kolejnych wersjach jest obowiązek utrzymywania stosunku kapitału własnego do aktywów i zobowiązań pozabilansowych na poziomie 8%. Porozumienie w wersji Basel III stawia jednak bankom wyższe wymagania co do jakości zabezpieczeń oraz wprowadza dodatkowe fundusze ostrożnościowe oraz zaostrza wymogi dotyczące płynności instytucji finansowych i długookresowej wypłacalności. Wprowadzenie w życie wymogów Basel III przewidziano na lata 2013–2019. W rezultacie banki w krajach które przyjęły te regulacje będą miały mniej swobody w akcji kredytowej, zaś koszt kapitału wzrasta. Można jednak sądzić, że spada ryzyko wystąpienia znacznych kryzysów finansowych [Liberska 2016, 97–114]. W przypadku Polski regulacje związane z rekomendacjami Basel III wprowadzane są w znacznym stopniu za pośrednictwem regulacji w ramach Unii Europejskiej [Chrabonszczewska 2016, 173–193].

Obok Bazylejskiego Komitetu Nadzoru Finansowego istnieje kilka organizacji i ciał konsultacyjnych tworzących wspólnie szeroko pojęty proces bazylejski. Blisko związane z BCBS są organizacje nadzoru ubezpieczeniowego i nadzoru nad papierami wartościowymi i giełdami. Międzynarodowe Stowarzyszenie Kontroli Ubezpieczeń (*International Association of Insurance Supervisors* – IAIS) zrzesza 190 instytucji ze 140 krajów, jednocześnie ponad 130 innych instytucji ma statut obserwatorów przy IAIS. Zostało ono założone w roku 1994, podobnie jak BCBS działa przy bazylejskim Banku Rozliczeń Międzynarodowych [Żabińska 2010, 11–26]. Nieco inną genezę posiada Międzynarodowa Organizacja Komisji Papierów Wartościowych (*International Organization of Securities Commissions* – IOSCO), która powstała z przekształcenia stowarzyszenia komisji nadzorczych z obu kontynentów amerykańskich (powołanej w roku 1974). Komisja ta została rozwinęta w szerszą organizację w roku 1984, kiedy przystąpiło do niej kilka krajów z zachodniej Europy. Obecnie zrzesza ona ponad dwieście organizacji, są to zarówno rządowe agencje regulacyjne, ciała międzyrządowe, dobrowolne organizacje regulacyjne jak i giełdy finansowe. Siedzibą IOSCO jest Madryt jednak ściśle współpracuje ona z BCBS i IAIS. Te trzy organizacje tworzą połączone forum (*Joint Forum*) zbierające się przynajmniej cztery razy do roku. Poddaje ono analizie bieżącą sytuację na rynkach finansowych i uzgadnia rekomendacje dla ich części nadzorowane przez poszczególne komitety [Chrabonszczewska 2005; Żabińska 2010, 56–61]. W ten sposób drogą stałych konsultacji, bez podpisywania formalnych układów międzynarodowych, konstruowane są międzynarodowe standardy obejmujące wszystkie sektory najszerzej rozumianych rynków finansowych. Nieco innym aspektem systemu bazylejskiego są konsultacje najbardziej wpływowych banków centralnych dotyczące prowadzonej przez nie polityki pieniężnej. Zajmuje się tym Komitet Globalnego Systemu Finansowego (*Committee on Global Financial System*), powstał on w roku 1999 z przekształcenia istniejącego wcześniej Stałego Komitetu do spraw Walut Europejskich (*Eurocurrency Standing Committee*). Komitet Globalnego Systemu Finansowego tworzą banki centralne grupy G10, których wbrew nazwie jest dwanaście²², oraz Europejski Bank Centralny jak też osiem banków centralnych z krajów zaproszonych,

Afryki Południowej, Australii, Arabii Saudyjskiej, Turcji, Rosji, Indii, Chin, Hongkongu, Singapuru, Korei, Indonezji oraz Unii Europejskiej.

²² Są to banki centralne z USA, Kanady, Japonii, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, Luksemburga, Niemiec, Francji, Szwajcarii, Italii i Szwecji.

nie będących formalnie członkami G10²³. Celem tego komitetu jest nie tyle standaryzacja, ile przewidywalność działania uczestników systemu. Banki centralne informują się wzajemnie prowadzonej polityce i sytuacji makroekonomicznej, co pozwala na ograniczenie nieprzewidywalności i minimalizację ryzyka związanego z polityką pieniężną [Żabińska 2010, 43–48].

Powstanie i wzrost roli grupy G20 oraz szeroka akceptacja rekomendacji komitetów uczestniczących w procesie bazylejskim wydają się być częścią procesu instytucjonalizacji i pogłębienia zbiorowej hegemonii mocarstw. Te z kolei zapraszają do współpracy swych sojuszników oraz regionalnych liderów z różnych części świata. W tej sytuacji mniejsze i mniej wpływowe kraje stają się odbiorcami decyzji podjętych w klubie państw bardziej wpływowych. Wydaje się, że racjonalną polityką dla państw nie mieszczących się w elitarnych instytucjach przywódczych jest aktywne uczestnictwo w regionalnych ugrupowaniach integracyjnych i wywieranie wpływu na procesy światowe poprzez te właśnie ugrupowania integracyjne. Dobrym przykładem takich organizacji są Unia Europejska, Mercosur i ASEAN.

²³ Są to banki centralne z Chin (z osobną reprezentacją Hongkongu), Indii, Brazylii, Australii, Hiszpanii, Meksyku, Korei i Singapuru.

ROZDZIAŁ 4

ORGANIZACJE REGIONALNE

Proces rozwoju organizacji uniwersalnych uczestniczących w procesie zarządzania światowego dokonuje się jednocześnie z procesem integracji nazywanej regionalną, która obejmuje kraje jednego kontynentu lub jego znacznej części. Najdalej integracja regionalna zaszła w Europie, gdzie też najwcześniej się rozpoczęła. Nieco później podobna ewolucja dokonała się na innych kontynentach, wszędzie procesy te uległy przyspieszeniu w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Rozwój integracji regionalnej współwystępuje z powstrzymaniem postępów w pogłębianiu wielostronnej liberalizacji handlu w ramach procesu GATT/WTO, co daje się zauważyć po zawarciu traktatu w Marrakeszu. Wielostronna liberalizacja handlu jak się zdaje osiągnęła granice, których długo nie będzie można przekroczyć. Jednocześnie logika kapitalizmu domaga się dalszego integrowania rynków narodowych, co dokonuje się głównie na poziomie regionalnym. Prowadzi to do wzrostu znaczenia ugrupowań regionalnych w zarządzaniu światowym. Można też sądzić, że ewentualny postęp integracji gospodarczej na poziomie uniwersalnym stanie się możliwy kiedy najbardziej wpływowymi partnerami w przyszłych negocjacjach staną się ugrupowania regionalne.

Integracja ponadnarodowa stała się możliwa w ramach porządku jaki pojawił się po zakończeniu II wojny światowej. We wcześniejszych okresach trudno wskazać ugrupowania integracyjne których członkowie mieliby równe prawa. Istniało natomiast wiele systemów imperialnych w których mocarstwa sprawowały władzę nad terytoriami zależnymi, jak też dyktowały swą wolę formalnie suwerennym państwom klientarnym. Największymi imperiami w XX wieku były brytyjskie i francuskie, które podzieliły pomiędzy siebie znaczne części Azji i Afryki. Wśród mniejszych wyróżniało się Imperium Rosyjskie, które nie zawierało posiadłości zamorskich, lecz zajmowało zwarty obszar na ziemiach Europy i Azji. Obszar Ameryki Łacińskiej był zdominowany przez państwa formalnie suwerenne, istniały tam jednak ogromne wpływy USA oraz mocarstw europejskich. Zbyt samodzielna polityka któregoś z państw tego obszaru była nieraz karana za pomocą interwencji zbrojnej któregoś z mocarstw imperialistycznych. Stąd też początki integracji regionalnej poza Europą stały się możliwe dopiero wówczas kiedy kraje Azji i Afryki uzyskały przynajmniej formalną niepodległość zaś nadzór mocarstw nad państwami amerykańskimi uległ rozluźnieniu. To zaś przypada na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XX wieku. Wyróżnia się zwykle trzy etapy rozwoju integracji regionalnej. Pierwszy od lat pięćdziesiątych do połowy lat osiemdziesiątych, kiedy kraje Europy zachodniej zbudowały wspólny rynek, zaś kraje pozaeuropejskie rozpoczynały dopiero poważniejszą współpracę międzyrządową. Drugi etap przypada na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XX, jest to czas szybkiego pogłębiania integracji

i zawiązywania nowych ugrupowań. Wreszcie etap trzeci, rozpoczynający się pod koniec XX wieku, to czas przejścia do regionalnych unii gospodarczych, w ramach których funkcjonuje nie tylko wspólny rynek ale i wspólna polityka fiskalna i monetarna [Śledziwska 2012, 42–78; Czarny 2013, 108–124]. Można sobie wyobrazić, że procesy te mogą doprowadzić do ustalenia się systemu światowego, w którym głównymi podmiotami wpływającymi na rządzenie światowe będą regionalne federacje złożone z państw narodowych. Z jednej strony będzie to prowadziło do dalszego zmniejszenia zakresu autonomii państw narodowych, z drugiej może jednak nieco osłabić przewagę wielkich mocarstw, które obecnie zdominowały proces rządzenia światowego.

4.1 Proces integracji europejskiej

Idea jedności europejskiej ma długą historię, początkowo funkcjonowała ona pod postacią postulowanej wspólnoty ludów i państw chrześcijańskich (*Christianitas*), później pojawiły się różne bardziej świeckie koncepcje jedności politycznej, w tym projekty federacji europejskiej [por. Żarnowski 1983]. Wszakże integracja europejska jako realny proces rozpoczęła się dopiero po zakończeniu II wojny światowej. Trudno przy tym nie zauważyć, że skłócone państwa europejskie rozpełtały dwie wojny światowe, natomiast jednoczenie Europy (początkowo tylko zachodniej) rozpoczęło się z inicjatywy Stanów Zjednoczonych Ameryki. Od amerykańskiego patronatu Europa do dziś się nie uwolniła. O ile bowiem Unia Europejska skupia się na kwestiach gospodarczych, to problemy militarnego bezpieczeństwa państw europejskich są rozwiązywane w ramach Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego, w której wciąż dominują wpływy amerykańskie. Względnie niski wpływ jaki posiada Unia Europejska na sprawy światowe jest swego rodzaju luksusem. Zabezpieczona amerykańskim sojuszem UE nie musi wiele inwestować w swoje bezpieczeństwo, stąd jej bierna postawa wobec wielu problemów międzynarodowych nie przynosi Europejczykom wielu strat.

Pierwszą europejską organizacją integracyjną była Organizacja Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OEEC), założona w roku 1948 na kongresie w Paryżu. Powstała ona z inicjatywy rządu USA, który pragnął wzmocnić państwa europejskie, zagrożone przewrotem komunistycznym. Najważniejszym zadaniem OEEC było administrowanie ze strony europejskiej pomocą w ramach planu Marshalla. Obok tego OEEC odjęła działania na rzecz ułatwienia handlu pomiędzy europejskimi członkami organizacji. Służyła temu powstała w roku 1950 Europejska Unia Płatnicza (*European Payment Union*). Dzięki niej można było przezwyciężyć ograniczenia dewizowe utrudniające handel międzynarodowy. Kraje zachodniej Europy miały w okresie odbudowy powojennej ogromne problemy z utrzymaniem swych zdolności płatniczych. Opłacenie pojawiających się deficytów w obrotach z zagranicą wymagało posiadania dolara, jedynej uznawanej waluty rezerwowej. Dramatyczny brak waluty amerykańskiej był przyczyną wprowadzenia daleko idących ograniczeń dewizowych w relacjach z zagranicą. Stosunki handlowe pomiędzy krajami zachodniej Europy regulowały wówczas umowy dwustronne, w ramach których starano się stosować rozliczenia clearingowe. Powstanie Europejskiej Unii Płatniczej oznaczało przejście do clearingu wielostronnego, dokonywanego za pośrednictwem Banku Rozliczeń Międzynarodowych w Bazylei. W ramach tej procedury należności jednego kraju były używane jako zapłata za jego zobowiązania, w walucie wymiennej wypłacano jedynie nadwyżki. Rozliczenia następowały co miesiąc. W ramach Europejskiej Unii Płatniczej dokonała się intensyfikacja handlu przy

utrzymaniu sztywnych kursów i ograniczeń dewizowych. Europejska Unia Płatnicza zakończyła swą działalność w roku 1958, już w nowej sytuacji politycznej [Eichengreen 2008, 104–106].

Integracja w ramach OEEC dokonywała się w gronie 18 państw europejskich, które posiadały konstytucyjne rządy i gospodarkę rynkową oraz pozostawały w mniejszym lub większym stopniu pod protekcją Stanów Zjednoczonych. Kluczową decyzję umożliwiającą rozpoczęcie tego procesu podjęły Stany Zjednoczone. Przede wszystkim to rząd USA zdecydował, że zachodnie Niemcy będą korzystać na równych prawach z innymi Europejczykami z amerykańskiej pomocy. Aby to było możliwe potrzebna była rezygnacja z polityki dezindustrializacji Niemiec jaką prowadzono przez kilka lat po wojnie. Demontaż niemieckich fabryk skończył się dopiero w roku 1949. Decyzja władz amerykańskich miała kilka aspektów, jednym z nich był zamiar wykorzystania przemysłowego potencjału Niemiec dla rozbudowy militarnych możliwości sojuszu północnoatlantyckiego. Niemniej ważna była chęć znalezienia silnego partnera gospodarczego w Europie, który będzie konsumentem amerykańskiego eksportu a jednocześnie będzie stabilizował system walutowy oparty na dolarze [por. Varoufakis 2015, 75–109]. Bez tej fazy integracji europejskiej, kontrolowanej przez USA, niemożliwa była następna, w której kraje europejskie posiadały większą autonomię. Nową koncepcję integracyjną sformułowała dyplomacja francuska, wszakże przy wyraźnym wsparciu USA. Celem elit francuskich była integracja głębsza ale dokonująca się w węższym gronie. Istotą tej koncepcji było związanie Francji i Niemiec (Republiki Federalnej) silnymi więzami gospodarczymi, dzięki czemu gospodarczy potencjał Niemiec zostanie wykorzystany na rzecz Francji i jej sojuszników, co wzmocni także ich pozycję polityczną. Początkiem nowego etapu integracji była deklaracja francuskiego ministra spraw zagranicznych Roberta Schumana z maja 1950, który zaproponował uwspólnienie polityki przemysłowej wobec górnictwa i przemysłów ciężkich wybranych krajów zachodniej Europy. Plan Schumanna przewidywał zniesienie celi w wymianie handlowej w dziedzinie surowców kopalnych i produkcji przemysłu metalowego oraz ustanowienie ponadnarodowej Wysokiej Władzy, której państwa członkowskie cedują swoje suwerenne uprawnienia do nadzorowania tych dziedzin gospodarki. Plan ten spotkał się z dobrym przyjęciem zainteresowanych i w roku 1951 podpisano układ powołujący Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Została ona zawarta na pięćdziesiąt lat, układ wchodził w życie w roku 1952, członkami wspólnoty zostały Francja, Republika Federalna Niemiec, Italia, Holandia, Belgia i Luksemburg. Był to początek procesu, który doprowadził do powstania Unii Europejskiej [van Middelaar 2011, 171–180]. Zauważmy, że była to jedynie częściowa strefa wolnego handlu, układ ten był więc niezgodny z traktatem GATT. Ten jednak przewidywał zwolnienie sygnatariuszy z niektórych jego wymogów, jeśli zgodę wyrazi dwie trzecie stron układu. Tak właśnie się stało w przypadku EWWiS, co było możliwe tylko dzięki poparciu rządu USA. Ten zaś skłonny był poprzeć inicjatywę Francji, gdyż wiązała ona Republikę Federalną z pozostałymi krajami europejskimi, co umacniało jedność krajów Zachodu wobec ekspansjonizmu sowieckiego. Plan Schumana był od początku czymś więcej niż propozycją integracji francuskiego i niemieckiego przemysłu ciężkiego. Schuman wyraźnie zadeklarował, że jest on początkiem przyszłej europejskiej federacji, która przyniesie trwałą pokój w Europie [Schuman 2009, 93–97].

Powstanie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali było wydarzeniem, które zdeterminowało w znacznej mierze dalsze dzieje integracji europejskiej. Rozpoczęcie integracji właśnie od przemysłu ciężkiego wiązało się z ówczesnymi interesami Francji i zachodnich Niemiec. Niemcy i Belgia posiadały obfite złoża węgla, podczas gdy Francja dysponowała znacznymi pokładami rud żelaza, wszystkie posiadały huty i przemysł maszynowy. Wzajemne otwarcie krajowych

rynków prowadziło do zmniejszenia kosztów w produkcji stali, wyrobów metalowych i maszyn, dawało więc impuls rozwojowy dominującym gałęziom Francji Niemiec. Sytuacja taka wiązała jednocześnie wspólnymi interesami kapitalistów obu krajów. Wspólnota interesów gospodarczych implikuje z kolei współpracę polityczną. Utrwalenie takiej sytuacji było celem polityki francuskiej. Deklaracja Schumana ubrała te intencje w retorykę pokojową. Francuski minister zapewniał, że kraje złączone wspólnymi interesami nie będą już chciały toczyć wojen. Stąd poprzez zjednoczenie przemysłów ciężkich wiedzie droga do pokoju w Europie a przez to i na świecie. Zamysł ten okazał się całkiem słuszny a integracja w gronie sześciu krajów zachodniej Europy ogromnym sukcesem. Impuls integracyjny raz nadany tej wspólnotce prowadził do kolejnych działań wzmacniających współzależność. Działo się tak pomimo tego, że pierwotny zakres rzeczowy integracji stracił znaczenie. Większość kopalń i hut działających w obszarze EWWiS zostało zamkniętych w następnych dekadach, zaś sama EWWiS należy już do przeszłości, zgodnie z zapisem traktatu jej byt zakończył się w roku 2002. Bardziej trwałym zjawiskiem jest natomiast, funkcjonujące do dziś współdziałanie francusko-niemieckie i strzeżone zazdrośnie przywództwo tych państw w procesie integracji europejskiej. Jednocześnie oznaczało ono rugowanie wpływów brytyjskich z kontynentalnej Europy. W znacznej mierze było to winą Wielkiej Brytanii, która przywiązywała wagę do utrzymania więzi w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów (*British Commonwealth*), z czasem zresztą już bez przymiotnika „brytyjska”. Poza tym uwaga władz brytyjskich skupiona była na rozległych reformach społecznych wprowadzanych w pierwszych latach po wojnie. Rząd brytyjski, działający pod kierownictwem premiera Attlee’ego otrzymał propozycję przystąpienia do planu Schumana, jednak zdecydował się nie brać w nim udziału. Podobnie ówczesny przywódca opozycji Winston Churchill, współtworzył Ruch Europejski, domagający się federalizacji Europy, wyraźnie jednak stwierdzał, że Wielka Brytania powinna pozostać poza taką federacją. Kiedy pod koniec lat pięćdziesiątych elity brytyjskie zrozumiały swój błąd i podjęły starania o przyłączenie się do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej Brytyjczycy spotkali się ze stanowczą odmową Francji, którą rządził już prezydent de Gaulle. Dwukrotnie, w roku 1963 i 1967, prezydent Francji sprzeciwił się przystąpieniu Wielkiej Brytanii do EWG, udało się dopiero za trzecim razem w roku 1972 [van Middelaar 2011, 203–212]. Wielka Brytania była więc najpierw utrzymywana poza procesem integracji pod przywództwem francusko-niemieckim, dopuszczona zaś do EWG pozostawała zmarginalizowana w ramach wspólnoty. Długa historia sporów pomiędzy rządem brytyjskim a pozostałymi krajami członkowskimi i władzami wspólnoty przyczyniła się do fatalnej decyzji o wystąpieniu Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej podjętej w głosowaniu powszechnym z roku 2016.

Wkrótce po rozpoczęciu negocjacji w sprawie EWWiS powstał kolejny projekt integracyjny, znany jako plan Plevena. Polegał on na utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej, która miałaby powołać wspólną europejską armię. Oficjalnie został on zaproponowany przez premiera Francji Rene Plevena w październiku 1950, jednak powstał on wskutek inspiracji amerykańskiej. Rząd USA wobec wybuchu wojny koreańskiej (w czerwcu 1950 r.) postanowił wzmocnić obronę zachodniej Europy. W tym celu zaproponował powołanie armii niemieckiej w Republice Federalnej, wciąż pozostającej pod reżimem okupacyjnym. Pięć lat po zakończeniu II wojny światowej propozycja taka wzbudzała liczne obawy. Odpowiedzią Francji była propozycja aby powołać wspólną armię europejską w gronie sygnatariuszy EWWiS, podobnie też zarządzaną przez ciało międzynarodowe. Propozycja spotkała się z przychylnością dyplomacji amerykańskiej, podczas gdy brytyjska odniosła się do niej z rezerwą. Traktat o Europejskiej Wspólnotce Obronnej podpisano w roku 1952 w Paryżu. Na jego mocy miała powstać wspólna armia europejska w której

nie byłoby nawet osobnych narodowych dywizji. Nie do końca rozwiązano problem politycznej kontroli nad tą armią. Zabrakło bowiem jednego zwierzchnika armii europejskiej, który mógłby odpowiednio szybko wydawać jej rozkazy, bez długotrwałych uzgodnień międzyrządowych. To zaś wymagałoby wcześniejszego zdefiniowania wspólnej polityki zagranicznej wspólnoty i utworzenia odpowiednich instytucji. Rozpoczęto więc negocjacje nad projektem Europejskiej Wspólnoty Politycznej, która miałaby być politycznym zwierzchnikiem europejskiej armii. Była to w istocie pierwsza próba stworzenia federacji europejskiej [van Middelaar 2011]. Próba ta okazała się wysoce nieudana. Podjęto ją pod wpływem zagrożenia sowieckiego, to jednak wydało się mniejsze po śmierci Stalina i zawarciu rozejmu w wojnie koreańskiej (pierwsze wydarzenie miało miejsce 5 marca, drugie 27 lipca 1953 roku). Wpłynęło to na rezultat debaty ratyfikacyjnej we Francji, gdzie w ostatecznym głosowaniu w 1954 zdecydowano o zaniechaniu ratyfikacji traktatu paryskiego. Nie bez znaczenia dla tej decyzji był fakt, że Francja broniła wówczas swego imperium kolonialnego, w szczególności władzy nad Algierią, do czego potrzebowała swojej własnej armii. Zamiast federalizacji politycznej wspólnota sześciu państw zachodnioeuropejskich wybrała pogłębienie integracji gospodarczej.

W roku 1955 rozpoczęły się rozmowy nad projektem unii celnej przedstawionej przez dyplomację holenderską pod kierunkiem Jana Wilhelma Beyena. Propozycje Beyena zostały zaakceptowane na szczycie krajów EWWiS w Messynie w roku 1955. Wynikiem negocjacji sześciu państw było podpisanie traktatów rzymskich w roku 1957. Powoływały one dwie nowe organizacje – Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej, ich członkami były te same kraje, które podpisały układ o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali. Europejska Wspólnota Energii Atomowej odegrała mniejszą rolę niż się spodziewano, nie doszło do integracji polityki energetycznej wewnątrz wspólnoty. Z czasem każdy z krajów wybrał własną drogę rozwoju w tej dziedzinie, Francja oparła swą energetykę na elektrowniach atomowych, podczas gdy Niemcy po długich deliberacjach zrezygnowali z nich całkowicie. Europejska Wspólnota Gospodarcza stała się natomiast podstawową strukturą dalszego procesu integracyjnego. Z czasem zresztą wspólnoty europejskie poczęto utożsamiać właśnie z EWG, co ułatwiał fakt, że kilka lat po zawarciu traktatów rzymskich uwspólniono władze wszystkich trzech organizacji. Podstawową treścią traktatu o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej z roku 1957 było zawarcie unii celnej. Traktat przewidywał, że w ciągu dwunastu lat członkowie wspólnoty zniosą wszystkie cła w handlu pomiędzy sobą, ustanawiając jednocześnie jednolitą taryfę celną wobec pozostałych państw. Względnie długi okres dostosowawczy wynikał z przyjęcia dominującej wówczas w ekonomii teorii handlu zagranicznego. Zgodnie z teorią handlu międzynarodowego Heckschera – Ohlina zniesienie granic celnych pomiędzy krajami o podobnej strukturze gospodarczej przyniesie wzrost produkcji i zatrudnienia wszystkim uczestnikom unii celnej. Jednak w niektórych sektorach w których produkcja sąsiada cechuje się większą wydajnością może dojść do spadku produkcji i zatrudnienia. Inaczej mówiąc korzyści z handlu będą się koncentrować w tych gałęziach w których dany kraj ma przewagę względną, dojdzie jednak do kosztownych dostosowań w gałęziach w których takich przewag nie posiada. Traktat o EWG wszedł w życie w roku 1958, jednocześnie zakończyła swą działalność Europejska Unia Płatnicza a jej członkowie przeszli na system bezpośrednich płatności (przy zachowaniu sztywnych kursów w ramach ustaleń z Bretton Woods). Nie obyło się bez pewnych napięć na rynkach finansowych, czego efektem były dewaluacje franka i funta brytyjskiego a rewaluacja marki niemieckiej. Niemniej handel pomiędzy sześcioma członkami EWG wzrósł we wszystkich gałęziach produkcji, nie doszło natomiast do spodziewanych spadków produkcji w mniej konkurencyjnych branżach.

Unia celna w ramach EWG okazała się wielkim sukcesem o rozmiarach wyraźnie większych od spodziewanych. Zdecydowano więc o przyspieszeniu jej realizacji, którą przeprowadzono ostatecznie w ciągu dziesięciu lat, zamiast planowanych dwunastu. Przypadek ten pokazał też, że dominująca wówczas teoria ekonomiczna słabo radziła sobie z tłumaczeniem procesów integracji gospodarczej. Przyniosło to bujny rozwój badań nad międzynarodowymi relacjami gospodarczymi i powstanie wielu nowych teorii handlu zagranicznego, w tym wspomnianej już teorii handlu wewnątrzgałęziowego. W wielu ujęciach zwracano uwagę, że nieoczekiwane korzyści z unii celnej ujawnione przy okazji realizacji traktatów rzymskich wynikały z wykorzystania korzyści skali. Istniejące możliwości produkcyjne firm europejskich pozwalały bowiem zwiększyć produkcję i zarazem osiągnąć niższe koszty przeciętne. Silna konkurencja międzynarodowa nie pozwalała z kolei na osiąganie korzyści z pozycji rynkowej przez dominujące firmy. Sytuacja taka była zaś możliwa tylko w społeczeństwach zamożnych i posiadających zróżnicowane potrzeby, dzięki czemu rosnąca produkcja spotykała się z adekwatnym popytem [Zielińska-Głębocka 1998, 212–229].

Sukces unii celnej przyczynił się do przystąpienia kolejnych członków do EWG. W roku 1973 przystąpiły Wielka Brytania, Irlandia i Dania, w roku 1981 Grecja, zaś w roku 1986 Hiszpania i Portugalia. W rezultacie kolejny etap integracji EWG rozpoczęła w gronie dwunastu państw. W ramach unii celnej zniesione zostały wszelkie cła i ograniczenia administracyjne bezpośrednio dotyczące handlu zagranicznego. Przeszkodą w handlu pozostały jednak narzędzia administracyjne pośrednio oddziałujące na handel zagraniczny. Każdy z krajów członkowskich posiadał bowiem odrębne normy techniczne, jakościowe i sanitarne w odniesieniu do towarów dopuszczanych do obrotu na terenie kraju. Wszelkie manipulacje tymi normami były także środkiem pośredniego protekcjonizmu handlowego. Wejście na wyższy poziom integracji wymagało zniesienia tych ograniczeń poprzez wprowadzenie jednolitych norm, obowiązujących wszystkich członków EWG. Osiągnięcie porozumienia w tej sprawie wywołało poważny spór, w którym na czele oponentów stanęła premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher. Niechętnie ustąpiła ona na szczycie EWG w Mediolanie roku 1985, zaś w następnym roku podpisano Jednolity Akt Europejski, w którym strony zobowiązały się do wprowadzenia jednolitych norm jakościowych na terenie całej EWG, termin realizacji większości postanowień wyznaczono na rok 1992. Ten sam rok był też początkiem kolejnego etapu integracji jakim stała się Unia Gospodarcza i Walutowa. Dokonywał się on w nowych warunkach politycznych związanych z załamaniem się systemu sowieckiego.

Upadek ustroju sowieckiego miał konsekwencję w postaci akcesu krajów wschodniej Europy do EWG, nazywanej z czasem Wspólnotą Europejską a później Unią Europejską. Jakkolwiek żadna ze stron nie była gotowa aby stało się to natychmiast, to jednak złożono taką obietnicę w odniesieniu do możliwie bliskiej przyszłości. W roku 1992 zawarto traktaty stowarzyszeniowe między wspólnotami europejskimi a Polską, Czechosłowacją i Węgrami, zawierające deklarację o członkostwie w UE jako ostatecznym celu tych układów²⁴. Ponadto likwidacja wschodniemieckiej państwowości i włączenie terytorium byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Republiki Federalnej (w listopadzie 1990 r.) oznaczało także ekspansję samej EWG. Do konse-

²⁴ Rozpad Czechosłowacji w tymże roku opóźnił nieco ratyfikację tych traktatów, która dokonała się w roku 1994. Jednak podpisanie protokołów przejściowych umożliwiło wejście stowarzyszenia w życie w roku 1993. Zauważmy, że proces integracji Polski i innych krajów z Unią Europejską dokonał się w ciągu dwunastu lat.

kwencji nowej sytuacji w polityce światowej należało także przystąpienie do Unii Europejskiej trzech krajów dotychczas powstrzymujących się od tego: Szwecji, Finlandii i Austrii, które nastąpiło w roku 1995. Każdy z tych trzech krajów znajdował się na wysokim poziomie rozwoju, stąd ich integracja z krajami zachodniej Europy nie była większym problemem. Inaczej było z krajami wschodniej Europy, otwarcie ich rynków na konkurencję z silniejszymi gospodarkami krajów Europy zachodniej oznaczało, że konieczne staną się liczne i kosztowne procesy dostosowawcze. Co więcej, musiały się one dokonać w tym samym czasie kiedy kraje wschodnioeuropejskie przeżywały załamanie gospodarcze związane ze zmianą ustroju. Przyjęcie krajów wschodniej Europy oznaczało, że wspólnoty staną się bardziej różnorodne, co utrudni prowadzenie wspólnej polityki gospodarczej. Pozostawało to w sprzeczności z wolą pogłębienia integracji, jaką żywili przywódcy piętnastu krajów zachodnioeuropejskich. Tymczasem przywódcy Wspólnot Europejskich z rządami Francji i Niemiec na czele postanowili jednocześnie pogłębiać integrację i przyjmować nowych członków. Przyniosło to w rezultacie sytuację określaną niezgrabnym terminem „Europa wielu prędkości”. Kraje członkowskie w różnym stopniu uczestniczą we wspólnych politykach Unii Europejskiej.

Pogłębienie integracji krajów tworzących jednolity rynek w ramach EWG przybrało kształt unii gospodarczej i walutowej, wprowadzonej na mocy traktatu z Maastricht zawartego w roku 1992. Został on wypracowany po wielu debatach nad stabilizacją walutową wewnątrz EWG, towarzyszących niełatwym doświadczeniom z integracją walutową. Z punktu widzenia krajów tworzących unię celną stabilne relacje wymienne walut są optymalnym rozwiązaniem pozwalającym na zrównoważony rozwój handlu pomiędzy członkami unii. System z Bretton Woods zapewniał taką sytuację na poziomie światowym, choć w sposób daleki od doskonałości. Natomiast przejście do systemu kursów płynnych zrodziło potrzebę mechanizmu stabilizacyjnego na poziomie EWG. Pierwszy plan przejścia do unii walutowej opracowała komisja pod przewodnictwem premiera Luksemburga Pierre’a Wenera. Raport Wenera z roku 1969 przewidywał stopniowe utworzenie unii walutowej, zarządzanej przez system współdziałających banków centralnych EWG, unia taka miała powstać do roku 1980.

W obliczu upadku systemu stałych kursów kraje EWG zawarły w kwietniu 1972 roku porozumienie o mechanizmie stabilizacyjnym swych walut, nazywane potocznie „węże walutowym”. Do porozumienia tego przystąpiły kraje aspirujące wówczas do EWG, to jest Wielka Brytania, Norwegia i Dania a także Szwecja, która nie miała jeszcze takich zamiarów. Ustalono, że dopuszczalny przedział wahań kursów bilateralnych walutowych wynosi 4.5 %. Jednak utrzymanie w praktyce tak wąskiego przedziału okazało się niepodobieństwem. W latach siedemdziesiątych kraje zachodniej Europy poddane zostały wielu szokowym zmianom, w tym dwu kryzysom naftowym w latach 1973 i 1979, w obu przypadkach wzrost cen ropy naftowej powodował gwałtowne przyspieszenie inflacji. Bardzo różnaita była reakcja uczestników „węża” na impulsy inflacyjne, o ile Republika Federalna prowadziła konsekwentną politykę ograniczania inflacji, pozostałe kraje bardziej skłonne były do używania polityki ekspansji fiskalnej i pieniężnej. Brak dostatecznej koordynacji polityki makroekonomicznej powodował, że „wąż walutowy” nie zapewnił stabilizacji walutowej a wahania realnych kursów walutowych były bardzo silne. Potężne kłopoty rozpoczęły się już na początku funkcjonowania mechanizmu. Wielka Brytania wystąpiła z „węża walutowego” zaledwie po dwóch miesiącach od przystąpienia, Italia po dziesięciu miesiącach, Francja uczyniła to w roku 1974, by powrócić w roku następnym i ponownie wystąpić w roku 1976, wreszcie uczyniły to Norwegia i Szwecja [Eichengreen 2008, 149–157]. Mimo tych zniechęcających doświadczeń przywódcy krajów EWG zdecydowali się na ponowną

próbę integracji walutowej, zwiernając w roku 1979 układ o Europejskim Systemie Pieniężnym (*European Monetary System*). Uczestnicy systemu ustanawiali mechanizm Europejskiej Reguły Pieniężnej (*European Monetary Rule*) zgodnie z którym wzajemne wahania walut członkowskich miały nie przekraczać 2,25%, jedynie wobec liry włoskiej przedział ten miał wynosić 6%. Także nowi członkowie EWG Hiszpania, Portugalia i Grecja weszli do systemu ERM z sześcioprocentowym przedziałem wahań dla swych walut. W latach osiemdziesiątych wahania kursów walut europejskich były znacznie słabsze niż w poprzedniej dekadzie. Tylko w pewnym stopniu wynikało to z większej zgodności krajów EWG. Wspólnota skorzystała z dwóch ważnych wydarzeń światowych. Po pierwsze skończyły się gwałtowne podwyżki cen ropy naftowej, surowiec ten zaczął tanieć, jednocześnie uruchomiono jego dostawy ze złóż na Morzu Północnym, których beneficjentami było kilka krajów EWG oraz Norwegia, która zdecydowała się pozostać poza wspólnotą. Po drugie, w roku 1979 i w latach następnych USA przeprowadziły drastyczną operację antyinflacyjną, która powstrzymała tendencje inflacyjne w Ameryce, za cenę poważnego bezrobocia. Jednocześnie polityka fiskalna USA w latach osiemdziesiątych prowadziła do narastania amerykańskiego deficytu budżetowego, przyczyniając się do „bliźniaczego deficytu” w handlu zagranicznym. Korzystali z tego partnerzy handlowi USA, to jest przede wszystkim Japonia i kraje EWG. W tych względnie korzystnych warunkach przywódcy europejscy przeformowali układ o rynku jednolitym z roku 1986. Zwolennicy dalej posuniętej integracji postanowili wykorzystać ten moment historyczny do przeprowadzenia unii walutowej łączącej kraje EWG.

Z inicjatywy przewodniczącego Komisji Europejskiej Jacquesa Delorsa powstał komitet złożony z urzędników, szefów banków centralnych i ekspertów. Komitet ten opracował raport Delorsa z roku 1989 przewidujący kilkuletnią integrację systemów pieniężnych krajów EWG. Raport ten przyjęty przez Radę Europejską stał się podstawą dalszych prac nad europejską unią walutową. Doprowadziły one do zawarcia porozumienia w Maastricht w roku 1991, które następnie zostało poddane procesowi ratyfikacji. Traktat z Maastricht przewidywał zastąpienie walut członkowskich krajów EWG (zwanej teraz po prostu Wspólnotą Europejską) jednym wspólnym pieniądzem. Emisja tego pieniądza została powierzona Europejskiemu Bankowi Centralnemu, którego władze są mianowane przez przywódców Wspólnoty. Jednocześnie dotychczasowe banki centralne krajów członkowskich stawały się podporządkowanymi mu oddziałami, tworzącymi wspólnie europejski system banków centralnych. Zadania związane z emisją pieniądza, w tym decyzje dotyczące stóp procentowych zostały więc powierzone jednemu organowi władzy jakim stał się Europejski Bank Centralny [Gawlikowska-Hueckel, Zielińska-Głębocka 2004, 273–286]. Można taką sytuację nazwać centralizacją polityki pieniężnej, jednocześnie polityka fiskalna pozostała przede wszystkim na poziomie państw narodowych, albowiem budżet wspólnot europejskich wynosił jedynie 1% produktu krajów wspólnoty [por. Oręziak 2009]. Sytuacja taka może prowadzić do niespójności pomiędzy polityką fiskalną a pieniężną. Restrykcyjnej polityce pieniężnej prowadzonej przez bank centralny, której celem jest ograniczenie inflacji, mogłaby towarzyszyć ekspansywna polityka fiskalna niektórych państw, która może inflację pobudzać. Stąd też w układach z Maastricht zawarto zestaw kryteriów, które powinno spełnić każde państwo wspólnoty pragnące przyjąć wspólną walutę. Kryteria niezbędne do wstąpienia do wspólnej strefy walutowej przedstawiono dość ogólnikowo w samym traktacie, natomiast w sposób szczegółowy w dołączonym do niego protokole. Składają się na nie wymagania odnośnie kwestii pieniężnych, fiskalnych i walutowych. W sferze pieniężnej wymaga się aby kraje przyjmujące wspólną walutę utrzymywały stopę inflacji na poziomie nie wyższym o 1,5% od średniej dla trzech krajów o najbardziej stabilnym poziomie cen (czyli najniższym poziomie inflacji). Ponadto długookresowa

stopa procentowa nie powinna być wyższa niż 2% od średniej dla trzech krajów o najniższej inflacji. Kryteria fiskalne to wymóg aby deficyt budżetowy nie przekraczał 3% produktu krajowego brutto, zaś dług publiczny 60% tegoż. Wreszcie kryterium walutowe polegał na wymogu przynależności przynajmniej przez dwa lata do mechanizmu stabilizacyjnego EMR II, w ramach którego istniał dopuszczalny przedział wahań [Gawlikowska-Hueckel, Zielińska-Głębocka 2004].

Ratyfikacja traktatu z Maastricht natrafiła na spore problemy. Najpoważniejszym z nich było odrzucenie traktatu przez Danię, gdzie poddano go głosowaniu powszechnemu. Wobec tego pośpiesznie dopisano traktatu dodatkowy protokół, zezwalający Danii na wieczyste utrzymanie korony duńskiej jako własnej waluty, zaś ponowne referendum zatwierdziło traktat w roku 1993. Począwszy od roku 1994 przygotowywano praktycznie przyszłą unię, powołano m. in. Europejski Instytut Walutowy we Frankfurcie, będący załączkiem Europejskiego Banku Centralnego. Bank ten rozpoczął działalność z dniem 1 stycznia 1999, wtedy też wprowadzono nową walutę nazwaną euro, która na razie obowiązywała jedynie w obrocie bezgotówkowym. Przez trzy lata euro funkcjonowało równolegle z dotychczasowymi walutami narodowymi. Zaś z dniem 1 stycznia 2002 banknoty i monety euro zostały wprowadzone także jako pieniądź zdawkowy, zaś dawne narodowe środki obiegowe wycofane. W chwili powstania w roku 1999 unię walutową tworzyły Francja, Niemcy, Holandia, Belgia, Luksemburg, Italia, Hiszpania, Portugalia, Irlandia, Austria i Finlandia. Poza Danią także Wielka Brytania i Szwecja nie wyraziły woli przyjęcia euro, zaś Grecja została uznana za kraj nie spełniający kryteriów fiskalnych [Oręziak 2003; Gawlikowska-Hueckel, Zielińska-Głębocka 2004]. Każdy z krajów wspólnoty, które nie weszły do jedenastki założycielskiej strefy euro obrał nieco inną strategię. Paradoksalnie najbardziej zaawansowaną współpracę wybrała Dania. Kraj ten wprawdzie otrzymał wieczystą derogację, czyli wyłączenie ze strefy euro, ale jednocześnie jest uczestnikiem mechanizmu walutowego EMR II z bardzo wąskim przedziałem wahań, wynoszącym 2,5%. Dania jest obecnie jedynym krajem uczestniczącym w tym mechanizmie. Sytuacja taka nie daje w istocie większej swobody w prowadzeniu polityki pieniężnej, gdyż dla utrzymania tak wybranego przedziału wahań władze monetarne Danii zmuszone są podążać za polityką Europejskiego Banku Centralnego. Z kolei Szwecja przyjęła zobowiązanie wstąpienia do unii gospodarczej i walutowej, jednak świadomie stara się odroczyć moment jego realizacji. Służyło temu referendum w sprawie wstąpienia do strefy euro przeprowadzone we wrześniu roku 2003, w którym obywatele Szwecji opowiedzieli się przeciw rezygnacji z własnej waluty. Jak dotąd Szwecja nie przystąpiła nawet do mechanizmu stabilizacyjnego EMR II, co jest warunkiem wstępnym przystąpienia do strefy euro. Przykład Szwecji pokazuje, że w praktyce kraje Unii Europejskiej które zaakceptowały wszystkie traktaty europejskie, mogą dowolnie długo zwlekać z przystąpieniem do wspólnej waluty. Do krajów, których rządy zapowiadały przyjęcie euro w przyszłości należała także Wielka Brytania w okresie rządów premiera Blaira. Jednak wzrost niezadowolenia z uczestnictwa kraju w UE, sprawił, że przywódcy kraju przestali o tym wspominać. Planowane wystąpienie Wielkiej Brytanii z UE czyni sprawę całkowicie nieaktualną. Wreszcie Grecja została członkiem strefy euro w roku 2001, choć zdawano sobie sprawę, że raczej nie spełnia kryteriów fiskalnych traktatu. W ciągu następných kilkunastu lat Grecja doświadczyła wszelkich niedogodności jakie mogą pojawić się kiedy kryzys fiskalny występuje w warunkach braku własnej waluty.

Sytuację wokół strefy euro skomplikowało przyjęcie nowych członków Unii Europejskiej. W roku 2004 przystąpiło do niej osiem państw wschodnioeuropejskich, to jest Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Słowenia, Litwa, Łotwa i Estonia oraz Malta i Cypr, w roku 2009 Rumunia i Bułgaria, wreszcie w roku 2013 Chorwacja. Każde z nich zobowiązało się przystąpić

w przyszłości do unii walutowej, jak dotychczas uczyniły to: Słowenia, Malta, Cypr, Słowacja, Estonia, Łotwa i Litwa. Wymienione siedem państw należy do krajów niewielkich, dla których utrzymanie stabilnej polityki pieniężnej i walutowej w warunkach otwartej gospodarki stanowi wyraźną trudność. Większe kraje Europy wschodniej, w tym Polska, nie zdecydowały się przystąpić do strefy euro, choć traktaty je do tego zobowiązują. Z ich punktu widzenia nie jest bowiem jasne czy korzyści z przystąpienia do unii walutowej będą przeważać nad kosztami. Wątpliwości te są uzasadnione tym bardziej, że wiele krajów, które do unii przystąpiły odczuwa różne niekorzystne tegoż skutki. Kwestia oceny dotychczasowego przebiegu wydarzeń związanych z europejską unią walutową wymaga odpowiedzi na fundamentalne pytanie: czy Unia Europejska jest optymalną strefą walutową?

Ekonomiczna teoria optymalnej strefy walutowej powstała na bazie rozważań o roli systemu walutowego w sytuacji wystąpienia istotnych zmian makroekonomicznych. Ekonomiści używają tu zwykle pojęcia szoku popytowego lub szoku podażowego. Wielu krytyków systemu z Bretton Woods opowiadało się za systemem płynnych kursów walutowych, dowodząc, że minimalizuje on skutki szoków makroekonomicznych. Jeśli przesunięcie popytu spowoduje, że w jednym kraju wzrośnie eksport a w sąsiednim spadnie, to w pierwszym pojawi się tendencja do inflacji, w drugim wzrośnie bezrobocie. Jednak w systemie kursów zmiennych dojdzie do aprecjacji waluty krajowej w pierwszym kraju i deprecjacji w drugim. W rezultacie aprecjacja waluty doprowadzi do spadku nadwyżki eksportowej i ograniczenia inflacji w pierwszym, a deprecjacja waluty pozwoli poprawić bilans handlowy i powstrzymać wzrost bezrobocia w drugim. Odnosząc się do tych kwestii kanadyjski ekonomista Robert Mundell w swym pionierskim artykule zaproponował pojęcie optymalnego obszaru walutowego. Zwrócił przy tym uwagę, że granice państw raczej nie pokrywają się z tak pomyślanymi strefami gospodarczymi, np. niektóre regiony Kanady mogłyby tworzyć optymalne obszary walutowe z niektórymi stanami USA. Faktyczne przejście do systemu płynnych kursów w latach siedemdziesiątych XX wieku wiązało się z silną niestabilnością walutową i wieloma niekorzystnymi zjawiskami gospodarczymi. W tej sytuacji zapotrzebowanie na stabilność przy jednoczesnej niemożności powrotu do światowego systemu stałych kursów, sprawiło, że teoria optymalnego obszaru walutowego z teoretycznej ciekawostki stała się zagadnieniem praktycznym. Dyskusja wokół problematyki optymalnego obszaru walutowego doprowadziła do określenia zespołu warunków przy których grupa państw mogłaby zawiązać unię walutową odnosząc więcej korzyści niż strat. Podkreślano zwykle potrzebę podobieństwa struktury gospodarczej, zgodności faz cyklu koniunkturalnego, integracji i elastyczności rynków pracy [Zawiślińska 2008; Piłat 2017]. Jakkolwiek brak jest pełnej zgody co do listy warunków sukcesu integracji walutowej, wydaje się, że bez spełnienia przynajmniej niektórych z nich unia walutowa z zasady przyniesie bardzo różne skutki różnym jej członkom. Rozbieżność w fazie cyklu powoduje niespójność polityki pieniężnej w unii walutowej. Kiedy w jednym kraju głównym problemem jest inflacja a w innym bezrobocie, pierwszy potrzebuje restrykcyjnej, drugi zaś ekspansywnej polityki pieniężnej. Elastyczny rynek pracy może absorbować szoki makroekonomiczne, bezrobocie w jednym kraju może być zmniejszone dzięki wzrostowi popytu na pracę w sąsiednim. Kiedy jednak rynki pracy w krajach unii walutowej są słabo skoordynowane, brak możliwości prowadzenia autonomicznej polityki pieniężnej utrudnia wyjście z sytuacji. Skuteczne prowadzenie polityki pieniężnej wymaga skoordynowania polityki fiskalnej, czego wyrazem były kryteria fiskalne zawarte w traktacie z Maastricht. Z jednej strony były one niezbędne dla utworzenia unii walutowej, z drugiej mocno ograniczały one możliwości reakcji poszczególnych państw na „asymetryczne szoki” gospodarcze (czyli sytuacje w których w jednym kraju rośnie

inflacja a w drugim bezrobocie i tym podobne). Ostatecznie w roku 1999 utworzono strefę euro ze świadomością tego, że nie jest ona optymalną strefą walutową [por. Stiglitz 2017, 70–103]. Jak mówiono była to decyzja czysto polityczna, liczone na to, że faktyczne powstanie unii walutowej przyniesie efekt integracyjny, który sprawi, że z czasem kraje strefy euro rzeczywiście staną się optymalną strefą walutową.

Wydaje się, że dotychczasowe doświadczenia unii walutowej w obrębie strefy euro są co najmniej niejednoznaczne. Euro funkcjonuje jako wspólna waluta 19 krajów²⁵, należy do najważniejszych walut rezerwowych świata, jednak nie odebrało dolarowi amerykańskiemu roli głównej waluty rezerwowej. Kraje strefy euro wyraźnie dzielą się na te, które rozwijają się względnie szybko i posiadają niskie bezrobocie oraz na te ze znikomym wzrostem gospodarczym i poważnym bezrobociem. Wśród tych pierwszych unikalną sytuację posiadają Niemcy, które pełnią rolę bez wątpienia przywódczą. Wprowadzenie wspólnej waluty okazało się dla Niemiec raczej korzystne. Kraj ten bowiem jest najsilniej uprzemysłowionym krajem UE jak też największym eksporterem w tym gronie. Nadwyżka handlowa Niemiec prowadziła jednak w przeszłości do aprecjacji marki niemieckiej, co hamowało rozwój niemieckiego eksportu. Połączenie w jednej strefie walutowej nadwyżkowych Niemiec z deficytowymi krajami południa Europy, sprawiło, że deficyty tych krajów i nadwyżka Niemiec wzajemnie się znoszą. Inaczej mówiąc Niemcy nie odczuwają już istotnej tendencji aprecjacyjnej swojej waluty, gdyż kurs euro zależy od sumy bilansów handlowych członków strefy euro. W rezultacie Niemcy mogą pozostać największym eksporterem w Europie, za cenę pozostawania przez kraje południa Europy na pozycjach deficytowych. Jednocześnie te ostatnie nie mają większych możliwości stymulowania swych gospodarek przy pomocy polityki fiskalnej a już żadnych przy użyciu polityki pieniężnej. Uniemożliwiają to bowiem sztywne reguły fiskalne i pieniężne wyznaczone traktatem z Maastricht. Niektóre kraje usiłowały przeprowadzić ekspansję fiskalną łamiąc reguły unii gospodarczej i walutowej. Działania te były jednak nieskoordynowane, a w przypadku krajów słabszych gospodarczo prowadziły do dramatycznego kryzysu fiskalnego. W szczególności doświadczyła tego Grecja po roku 2008. W warunkach światowego kryzysu finansowego inwestorzy na rynkach światowych zaczęli żądać wyższego oprocentowania od greckich obligacji rządowych. Doprowadziło to do szybkiego wzrostu długu publicznego Grecji i bieżących kosztów jego obsługi. Dług ten już przed kryzysem znacznie przekraczał wysokość referencyjną według kryteriów unii walutowej. W tych warunkach rząd grecki faktycznie zbankrutował, został jednak zmuszony przez kraje UE z Niemcami na czele do przyjęcia drastycznego programu oszczędnościowego. W zamian za pożyczki pozwalające na bieżącą obsługę niespłacalnego faktycznie długu Grecja przyjęła program zawierający podwyżki podatków, redukcję wydatków, obniżki emerytur i płac, wreszcie prywatyzację majątku państwowego. Wszystko to po to aby banki krajów strefy euro odzyskały swe należności. Rezultatem takiej polityki był spadek greckiego produktu, spadek płac i wzrost bezrobocia, wszystkie te wskaźniki nieustannie pogarszały się przez siedem kolejnych lat. Reguły unii walutowej okazały się w tym przypadku pułapką. Grecja nie mogła zdewaluować własnej waluty, skoro było nią euro, na którego kurs nie miała istotnego wpływu, nie mogła obniżyć stóp procentowych, ani też posłużyć się innymi środkami polityki pieniężnej, te bowiem

²⁵ Można dodać, że euro wprowadziły jako swoją walutę krajową Czarnogóra i Kosowo. Były to jednak akty jednostronne, kraje te nie tylko nie przystąpiły oficjalnie do unii walutowej, ale nie są nawet członkami Unii Europejskiej. Ponadto na mocy umów euro jest w użyciu w europejskich państwach miniaturowych, są to: Andora, Monako, San Marino i Watykan.

pozostawały w gestii Europejskiego Banku Centralnego. Z kolei sferze polityki fiskalnej rząd Grecji został zmuszony do przyjęcia polityki wskazanej przez mocarstwa europejskie pełniące przywódczą rolę w UE. Państwa te, przede wszystkim Niemcy i Francja, jak też Komisja Europejska, kierowały się przekonaniem, że Grecja powinna ponieść surowe konsekwencje złamania reguł fiskalnych, co powinno odstraszyć inne państwa od podobnej polityki. Decyzja taka wynika z przekonania o konieczności utrzymywania raz przyjętej polityki budowania unii walutowej, bez której załame się plan przebudowy Unii Europejskiej w trwałą federację. Przekonaniu temu można przeciwstawić przypuszczenie, że projekt ten już się załamał. Upokorzenia które zafundowano Grecji skutecznie bowiem odstrasżają od przyjęcia wspólnej waluty takie kraje jak Szwecja, Polska, Węgry i Czechy, zapewne nie pozostały też bez wpływu na decyzję Brytyjczyków o opuszczeniu Unii Europejskiej. W większości z państw strefy euro stopy wzrostu gospodarczego pozostają niskie a zagrożenie stagnacją poważne. Trudno również przeczyć, że nadwyżka eksportowa Niemiec pozostaje w strukturalnym związku z deficytem południowych krajów UE. W rezultacie nieustępliwej polityki przywódców Unii proces integracji znalazł się w poważnym kryzysie a perspektywa jego regresu stała się całkiem realna.

Rozpatrując dwadzieścia lat funkcjonowania strefy euro warto zauważyć wyraźne spowolnienie wzrostu gospodarczego w jakie nastąpiło w następstwie kryzysu finansowego lat 2007–2009 [Stiglitz 2017, 104–127]. W tym kontekście podjęte przez kraje strefy euro działania wydają się raczej utrzymywać ten stan niż dawać nadzieję na istotne zmiany. Wśród przywódców Europy zwyciężyła bowiem opinia, że brak dyscypliny finansów publicznych w krajach członkowskich był główną przyczyną szybkiego rozwoju kryzysu finansowego w krajach Unii Europejskiej. Pierwszą reakcją państw członkowskich było zwiększenie wydatków i pomoc dla upadających instytucji finansowych, co doprowadziło do tego, że w roku 2009 większość państw strefy euro zostało objętych procedurą nadmiernego deficytu [Oręziak 2017, 80–84]. Jednak po przezwyciężeniu pierwszych kłopotów rozpoczęto politykę oszczędności budżetowych, wzmocnioną następnie nowymi regulacjami w ramach prawa europejskiego. Nałożyły one na kraje członkowskie większe zobowiązania dotyczące finansów publicznych. W roku 2011 wprowadzono sześć regulacji (w randze rozporządzenia lub dyrektywy) zwanych popularnie „sześciopakiem”. W wyniku tych regulacji nałożono na państwa członkowskie wymogi ustanowienia wieloletniego planowania budżetowego, przejrzystości budżetów w sektorze publicznym, obowiązek wzmocnienia nadzoru budżetowego i koordynacji polityk gospodarczych, w ramach procedury nadmiernego deficytu nałożono obowiązek jego przyspieszonego zmniejszania (o 5 % rocznie, o ile przekracza 60% PKB, ustanowiono system sankcji karnych za nieprzestrzeganie zasad paktu stabilności i wzrostu, wreszcie ustanowiono system monitorowania nierównowag makroekonomicznych w gospodarce krajów członkowskich i koordynowania działań stabilizacyjnych [Oręziak 2017, 88–94]. W roku 2011 zawarto także traktat o stabilności, koordynacji i zarządzaniu w unii gospodarczej i monetarnej, zwany potocznie paktem fiskalnym. Zawarły go kraje strefy euro oraz kilka krajów spoza niej, jednak Wielka Brytania i Republika Czeska odmówiły przystąpienia do niego. Pakt fiskalny zobowiązuje sygnatariuszy do utrzymywania równowagi sektora finansów publicznych, przy czym równowaga w rozumieniu traktatu definiowana jest jako deficyt nie większy niż 0,5 % PKB, zaś w przypadku krajów, których dług publiczny jest mniejszy niż 60 % PKB limit ten wynosi 1%. Ponadto pakt zobowiązuje państwa, których dług publiczny przekracza referencyjną wartość 60 % PKB do zmniejszania tego długu o 5% tej nadwyżki rocznie [Oręziak 2017, 94–86]. Postanowienia paktu fiskalnego obowiązują sygnatariuszy począwszy od roku 2014. Polska należy do krajów, które podpisały i ratyfikowały pakt fiskalny, jednak jego surowe reguły

zaczną obowiązywać dopiero jeśli Polska przystąpi do strefy euro. Ostatnią z nowych regulacji w ramach unii walutowej jest tzw. dwupak, który wszedł w życie w roku 2013. Składają się nań dwa rozporządzenia Rady UE wprowadzające system monitorowania i oceniania budżetów uchwalanych i realizowanych przez państwa członkowskie, co ma służyć lepszej koordynacji polityki fiskalnej [Oręziak 2017, 96–97]. W rezultacie przyjęcie tych regulacji usztywniło politykę fiskalną w obrębie strefy euro. Równowaga makroekonomiczna została zapewniona, unia walutowa została uratowana, nastąpiło zarazem spowolnienie wzrostu gospodarczego. Tymczasem jednym z celów unii walutowej było coś przeciwnego, mianowicie przyśpieszenie wzrostu gospodarczego krajów europejskich.

Kwestia wspólnej waluty europejskiej jest tylko jednym z objawów kryzysu współpracy europejskiej, wydaje się wszakże, iż najważniejszym. Sukces wspólnej waluty jest tylko częściowy, problemy wielu krajów poważne i trudne do przezwyciężenia, zaś wszystkie możliwe drogi wyjścia z sytuacji problematyczne. Można rozważyć trzy zasadnicze scenariusze rozwoju wydarzeń w najbliższych latach. Pierwszy, inercyjny polega na kontynuacji obecnej sytuacji, strefa euro posiada wspólną politykę pieniężną i jednocześnie polityka fiskalna państw członkowskich ograniczona jest przez dotychczasowe kryteria fiskalne. Pewną modyfikacją tej sytuacji byłoby powołanie wspólnego budżetu państw strefy euro, za czym opowiada się prezydent Francji Macron. Sens tego projektu zależy jednak od tego, czy w ramach takiego wspólnego budżetu można by dokonywać wydatków mających istotny wpływ na sytuację makroekonomiczną całej UE i zarazem łagodzących problemy szoków asymetrycznych (poprzez aktywną pomoc krajom najbardziej przez nie dotkniętym). Sformułowanie prawdziwie wspólnej polityki makroekonomicznej dla wszystkich krajów unii walutowej jest istotą drugiego scenariusza. Wspólna polityka makroekonomiczna polegałaby na tym, że Unia Europejska jako całość mogłaby swobodnie wybierać jaką politykę prowadzi. Mogłaby ona być zarówno ekspansywna jak i restrykcyjna, tymczasem obecne regulacje wymuszają na krajach członkowskich politykę zdecydowanie restrykcyjną. Minimalne warunki skutecznej polityki makroekonomicznej dla całej strefy euro zaproponował Joseph Stiglitz w swojej książce o europejskiej walucie [Stiglitz 2017]. Celem takiej polityki byłby dobrobyt i rozwój obywateli wspólnoty. Podstawowy program Stiglitz'a zawiera się w siedmiu punktach. Są to: (1) unia bankowa, co oznacza powołanie jednolitego nadzoru bankowego i ustanowienie jednolitych przepisów prawa bankowego; (2) uwspólnienie długu publicznego, dług ten powinna emitować cała UE, zaś gwarantować go solidarnie wszystkie państwa strefy euro, zaś rozdzielanie pożyczonych pieniędzy powinno uwzględniać potrzeby poszczególnych państw; (3) wspólny schemat polityki makroekonomicznej zawierający zarówno automatyczne stabilizatory koniunktury jak też elementy polityki dyskrecjonalnej, pierwsze mogłyby polegać m. in. na zróżnicowaniu wymagań fiskalnych w zależności od sytuacji w poszczególnych regionach, koniecznym elementem drugiego powinien być wspólny fundusz stabilizacyjny służący inwestycjom przeciwdziałającym tendencjom recesyjnym w krajach członkowskich, autor zaleca także odróżnienie budżetu konsumpcyjnego i inwestycyjnego i większe ograniczenia dla tego drugiego; (4) zdecydowana polityka wyrównywania bilansów płatniczych, nadwyżki krajów strefy euro wykazujących je w obrotach bieżących powinny być pożyczane krajom deficytowym, likwidacja nierównowag handlowych powinna być celem unijnej polityki gospodarczej; (5) polityka stabilnego wzrostu i pełnego zatrudnienia, co oznacza m. in. rezygnację ze stabilności cen jako głównego celu Europejskiego Banku Centralnego; (6) strukturalne zmiany dotyczące finansów przedsiębiorstw, prowadzące do zmniejszenia ich uzależnienia od rynków finansowych i wzrostu roli planowania długookresowego, w tym zmiany w wynagradzaniu menadżerów; (7)

harmonizacja podatków prowadząca do zmniejszenia nierówności dochodowych [Stiglitz 2017, 317–345]. Generalnie Stiglitz uważa za możliwą politykę strefy euro zorientowaną na pełne zatrudnienie i stabilny wzrost, pod warunkiem, że członkowie unii walutowej wyrzekną się swych obaw przed inflacją oraz szerszą redystrybucją przychodów fiskalnych pomiędzy krajami członkowskimi. Stanowisko Stiglitz'a wydaje się tyleż rozsądne co niemożliwe do urzeczywistnienia. Stabilność cen jest bowiem głównym postulatem europejskich kapitalistów, zaś ograniczenie transferów międzynarodowych jednoczy zarówno owych kapitalistów jak i klasy pracujące europejskich społeczeństw. Realizacja podobnego programu byłaby możliwa jedynie w przypadku rzeczywistej federalizacji Unii Europejskiej, lub też jej części. Stan daleko posuniętej nieufności w relacjach między państwami i jednoczesny kryzys zaufania społeczeństw do elit państw europejskich, pozwala przypuszczać, że scenariusz federalizacji jest dziś zupełnie nierealny. Trzecią możliwością jest kontrolowane rozwiązanie strefy euro. Jakkolwiek taka ewentualność jest odrzucana przez przywódców UE, rozważają ją poważni eksperci. Zdaniem Josepha Stiglitz'a jednym ze sposobów przezwyciężenia obecnej stagnacyjnej sytuacji (acz nie najlepszym) byłoby opuszczenie strefy euro przez Niemcy i kilka innych krajów o lepszej kondycji finansowej. Kraje te mogłyby to uczynić bez narażania się na większą niestabilność finansową. Powstałoby w ten sposób „północne euro”, umożliwiając tym samym krajom „południowego euro” prowadzenie odmiennej polityki makroekonomicznej [Stiglitz 2017]. Radykalną propozycję rozwiązania strefy euro zawiera książka autorstwa dwóch szanowanych polskich menadżerów Stefana Kawalca i Ernesta Pytlarczyka, którzy postulują stopniowy powrót do walut narodowych jako wyjście optymalne z punktu widzenia całej Europy. Największym problemem w takim wypadku byłoby narażenie walut krajów opuszczających strefę euro na silne wahania ich kursów walutowych, co mogłoby być zabójcze dla ich gospodarek. Szczególnie niebezpieczne byłoby to dla mniejszych krajów europejskich, właśnie względem na to niebezpieczeństwo sprawił, że Grecja zrezygnowała z takiego rozwiązania, pomimo jego potencjalnych zalet. Stąd też Kawalec i Pytlarczyk zaproponowali aby pierwszym krajem, który strefę euro puści były Niemcy, posiadające największą i najstabilniejszą gospodarkę [Kawalec, Pytlarczyk 2016]. Być może takie rozwiązanie byłoby racjonalne, wszelako jego przyjęcie oznaczałoby przyznanie przez politycznych przywódców Unii Europejskiej, że przyjęta przez nich droga rozwoju była błędna. W tej sytuacji najbardziej prawdopodobne jest utrzymanie obecnych zobowiązań dotyczących unii gospodarczej i walutowej, przy pewnej umiarkowanej rozbudowie wspólnej polityki fiskalnej. Nie ma bowiem wśród krajów członkowskich zgody co do sposobu wyjścia z obecnej sytuacji. Zwolennicy utworzenia z Unii Europejskiej rzeczywistego państwa federalnego nie są w stanie uzyskać na to zgody tych przywódców państw, którzy chcą utrzymać, lub nawet poszerzyć, kompetencje rządów krajów członkowskich. Jeśli można się kiedykolwiek spodziewać wyjścia z tej patowej sytuacji, to tylko wówczas jeśli jakiś kryzys przychodzący z zewnątrz zmusi kraje członkowskie do zawarcia nowych porozumień.

Problemy związane ze strefą euro pokazały złożoność problemu integracji europejskiej. Program jednoczenia krajów kontynentu europejskiego w oparciu o Unię Europejską znalazł się w poważnym kryzysie. Jednocześnie od początku tego procesu funkcjonują różne sfery integracji, w których na różne sposoby uczestniczą obecnie wszystkie kraje kontynentu, z wyjątkiem jedynie Rosji i uzależnionej od niej Białorusi. Ważnym aspektem tego procesu są relacje pomiędzy Unią Europejską a Europejską Strefą Wolnego Handlu. Traktat powołujący Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (EFTA) zawarły w roku 1960 Wielka Brytania, Norwegia, Szwecja, Dania, Szwajcaria, Austria i Portugalia. Inicjatorem tego układu był rząd brytyjski, pragnący

powetować sobie częściowo odmowę przyjęcia do EWG. W roku 1970 do ugrupowania przyłączyła się Islandia, w roku 1986 Finlandia, zaś w 1991 miniaturowe Księstwo Lichtensteinu. Tymczasem dwoje członków ETA Wielka Brytania i Dania przystąpiło w roku 1973 do EWG, później uczyniły to jeszcze Portugalia, Szwecja, Austria i Finlandia. Osłabiona EFTA była jednak zdecydowana na rozwój handlu z rosnącą w siłę EWG. W roku 1977 zniesiono bariery celne między EFTA i EWG w dziedzinie artykułów przemysłowych. Natomiast w roku 1992 podpisano traktat o utworzeniu pełnej strefy wolnego handlu pomiędzy krajami obydwu ugrupowań. Wspólna strefa wolnego handlu otrzymała nazwę Europejski Obszar Gospodarczy. W wyniku plebiscytu krajowego ratyfikacji traktatu odmówiła Szwajcaria. W rezultacie Europejski Obszar Gospodarczy tworzą kraje UE oraz Norwegia, Islandia oraz Lichtenstein, został on utworzony z wejściem w życie traktatu w roku 1994. Trzy wymienione kraje EFTA tworzą z UE strefę wolnego handlu a prócz tego uczestniczą w niektórych wspólnych politykach UE, w tym w polityce rybołówstwa, w związku z czym wpłacają pewne środki do budżetu Unii. Natomiast Szwajcaria, pozostając członkiem EFTA zawarła osobny traktat o wolnym handlu z Unią Europejską [Gawlikowska-Hueckel, Zielińska-Głębocka 2004].

Wśród pozostałych krajów należących geograficznie do Europy można odróżnić te, które posiadają perspektywę przystąpienia w przyszłości do Unii Europejskiej oraz te które wyraźnie taką możliwość odrzucają. W pierwszej grupie najdłuższą historię integracji z EWG/UE posiada Turcja. Kraj ten zawarł układ stowarzyszeniowy z EWG w roku 1963, od roku 1995 tworzy zaś z UE unię celną. Pomimo podjęcia negocjacji na temat wstąpienia Turcji do Unii Europejskiej jest bardzo wątpliwe aby nastąpiło to w najbliższych latach. Status kandydatów do pełnego członkostwa posiadają także państwa rejonu bałkańskiego: Serbia, Czarnogóra, Albania i Macedonia (znana ostatnio pod oficjalną nazwą Macedonia Północna). Można się spodziewać, że te cztery państwa staną się członkami UE w trzeciej dekadzie XXI w. Natomiast bardziej problematyczny jest status Bośni i Hercegowiny oraz Kosowa, sam byt państwowy tych terytoriów pozostaje mocno problematyczny. W roku 2014 podpisano także traktaty stowarzyszeniowe pomiędzy UE a Mołdową oraz z Ukrainą, jednak nie czyniąc tym państwom obietnicy przyjęcia do UE. W przypadku Mołdowy wiąże się to z silnymi wpływami rosyjskimi w tym kraju i nierozwiązanym problemem Naddniestrza, gdzie funkcjonuje separatystyczne państwo pod protekcją rosyjską. W przypadku Ukrainy zdecydowana wola elit politycznych tego kraju aby przyłączyć się do UE spotyka się zarówno ze sprzeciwem Rosji jak i niechęcią przywódców Unii. Przyjęcie tak dużego i zarazem raczej biednego kraju jak Ukraina do Unii Europejskiej mogłoby być istotnie dość kosztowne dla dotychczasowych członków. W tej sytuacji stan wojny we wschodniej części Ukrainy stanowi wygodny pretekst do tego aby w procesie integracji nie wychodzić poza przyjęte porozumienia. W chwili obecnej funkcjonuje traktat z roku 2014 powołujący strefę wolnego handlu pomiędzy UE a Ukrainą, po skomplikowanym procesie ratyfikacyjnym wszedł on ostatecznie w życie jesienią 2017 roku. Jedynymi krajami europejskimi nie zainteresowanymi ani przystąpieniem ani stowarzyszeniem z UE pozostają Rosja i Białoruś, należące do Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej (por. niżej).

Traktaty europejskie w obecnej postaci stwierdzają, że Unia Europejska oparta jest o wspólne wartości jakimi są prawa człowieka, demokracja, praworządność i wolności obywatelskie. Dodanie odpowiednich zapisów do traktatów europejskich było wyrazem woli przekształcenia się UE w bardziej ścisłą federację państw. Jednak jednocześnie istnieje i funkcjonuje organizacja wyspecjalizowana w ochronie tak rozumianych wartości europejskich, jest nią Rada Europy. Została ona powołana w roku 1949 na mocy traktatu zawartego w Londynie. Przystąpiły do niej wówczas

wszystkie państwa europejskie o ustroju demokratycznym, w praktyce więc członkowie Rady Europy byli jednocześnie uczestnikami ówczesnej OEEC. Po upadku systemu sowieckiego przystąpiły do niej kraje wschodniej Europy. Obecnie członkami Rady Europy jest 47 państw, obok krajów europejskich w sensie ścisłym, należą do niej Rosja, Turcja, Gruzja, Armenia i Azerbejdżan. Spośród krajów europejskich do Rady Europy nie dopuszczono jedynie Białorusi. Siedzibą organizacji jest Strasburg, gdzie usytuowane są najwyższe władze organizacji oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka. Ten ostatni zwany potocznie „Trybunałem Strasburskim” jest w istocie najbardziej wpływowym organem Rady Europy. Został powołany na mocy Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, która została podpisana w roku 1950 i weszła w życie po ratyfikacji, trzy lata później. Konwencja zawiera szeroki katalog praw, które państwa członkowskie Rady Europy zobowiązały się przestrzegać. Jednocześnie konwencja przyznaje obywatelom państw członkowskich prawo do odwołania się od sądów krajowych do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Prawo to przysługuje dopiero po wyczerpaniu trybu apelacyjnego w sądach krajowych i nie wstrzymuje wykonania prawomocnych wyroków. Jednocześnie państwa członkowskie zobowiązały się w przywoływanej konwencji do wykonania wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. W ten sposób systemy sprawiedliwości państw członkowskich zostały poddane ponadnarodowej jurysdykcji sądowej, co jest wyjątkowym rozwiązaniem, niespotykanym poza Europą [Latoszek, Proczek 2006, 361–375].

4.2 Amerykańskie procesy integracyjne

Państwa obu kontynentów amerykańskich stanowią bardzo zróżnicowaną grupę państw. Dominującą pozycję wśród nich posiadają Stany Zjednoczone, pod każdym względem potężniejsze od swych partnerów. Obok nich zamożnym państwem z długą historią przemysłowego kapitalizmu pozostaje Kanada. Z kolei Brazylia, Argentyna i Meksyk są rozległymi i ludnymi krajami, które przeszły w ostatnim okresie proces intensywnego rozwoju, połączony z procesem otwarcia na międzynarodowy handel i przepływy finansowe. Krajem mniejszym ale zaliczającym się od dłuższego czasu do średnio rozwiniętych pozostaje Chile, kraj ten ma też długą tradycję rządów demokratycznych, które w dramatyczny sposób zostały przerwane dyktaturą gen. Pinocheta (rządził w latach 1973–1990). Z kolei do uboższych krajów regionu należą kraje andyjskie: Peru, Boliwia, Ekwador, Kolumbia, wszystkie one mają za sobą burzliwą przeszłość pełną dramatycznych konfliktów społecznych i zamachów stanu. Podobną historię posiada Wenezuela, w ostatnich latach pogrążona w chaosie z powodu nieudanych eksperymentów gospodarczych. Kraje środkowoamerykańskie, leżące pomiędzy Meksykiem a Kolumbią oraz wyspy karaibskie należą do państw zarówno małych, jak i niezamożnych. Spośród nich osobliwą przeszłość posiada Kuba. Pozostawała ona długo kolonią hiszpańską, przeszła ona pod panowanie amerykańskie i w roku 1902 otrzymała formalną niepodległość. Silna zależność polityczna i gospodarcza od USA wywoływała sprzeciw Kubańczyków, co przyczyniło się do sukcesu przewrotu dokonanego przez grupę radykałów, którzy rozpoczęli wojnę partyzancką. Od 1959 Kuba jest rządzona przez ekipę rewolucjonistów, którzy dość szybko wprowadzili tam ustrój komunistyczny, wzorowany na sowieckim. Spowodowało to stanowczą reakcję rządu USA, który ogłosił całkowity bojkot Kuby, zakazując firmom amerykańskim jakichkolwiek kontaktów handlowych z Kubą. Dla kraju uprzednio żyjącego w znacznej mierze z eksportu do USA i obsługi amerykańskich turystów była

to klęska, z kolei próba gospodarczej modernizacji w stylu sowieckim skończyła się w przypadku Kuby załamaniem gospodarczym. Dopiero niepowodzenie rewolucji kubańskiej uczyniło możliwym stopniowe przywracanie Kuby do systemu państw amerykańskich, połączone z bardzo umiarkowaną liberalizacją dyktatorskiego porządku w kraju. Przypadek Kuby pokazuje główny problem większości państw amerykańskich: nie miały one możliwości wyboru drogi rozwoju niezgodnej z wolą rządu USA. Autonomia wobec potężnego sąsiada mogła przybrać co najwyżej ograniczone rozmiary. Tak było w przypadku Meksyku, który w latach trzydziestych XX w. nacjonalizował swoje zasoby ropy naftowej, wcześniej pozostające pod kontrolą firm amerykańskich. Rząd meksykański mógł przeprowadzić tą operację, dlatego, że zdecydował się wypłacić wywłaszczonym firmom odszkodowanie. Jednocześnie godził się na nieformalną hegemonię polityczną USA w obu Amerykach w ramach tego co nazywano systemem międzyamerykańskim [Dobrzycki 2002]. Kuba rzuciła wyzwanie Ameryce, nacjonalizując własność amerykańskich kapitalistów bez odszkodowania. Zapłaciła za to izolacją wśród państw amerykańskich i polityczną zależnością od Związku Sowieckiego, co skończyło się gospodarczą ruiną i skłoniło rząd kubański do częściowej restauracji kapitalizmu. Rozwój państw amerykańskich okazał się niemożliwy bez uznania hegemonii Stanów Zjednoczonych.

Rząd USA zapoczątkował proces instytucjonalnej współpracy państw amerykańskich. Na przełomie lat 1889 i 1890 odbyła się w Waszyngtonie konferencja państw amerykańskich na której ogłoszono powstanie Unii Państw Amerykańskich, która później nazywana była zwykle Unią Panamerykańską. Współpraca w ramach tego ugrupowania polegała głównie na ułatwianiu handlu, jednak bez dalej idących planów integracyjnych. Kilkakrotnie odbyły się kongresy panamerykańskie, jednak relacje międzypaństwowe w regionie miały głównie postać nieformalnej hegemonii amerykańskiej. Znacząca była także nieobecność Kanady w tym procesie, która otrzymała autonomiczny rząd federalny w roku 1867, zaś formalne uznanie swej państwowej suwerenności na mocy Statutu Westminsterkiego z roku 1931. Po II wojnie światowej nastąpiła wyraźna instytucjonalizacja współpracy międzyamerykańskiej, co wiązało się z polityką rządu USA zmierzającą do skupienia pod swoim przywództwem państw przeciwstawiających się ekspansji systemu sowieckiego. W roku 1947 państwa amerykańskie podpisały w Rio de Janeiro Międzyamerykański Traktat o Pomocy Wzajemnej zawierający zobowiązania do wzajemnej obrony i pomocy. Natomiast w roku 1948 podpisano w Bogocie traktat powołujący Organizację Państw Amerykańskich, która jest odtąd głównym forum zapewniającym porozumienie i współpracę w regionie [Chwiej 2010, 32–35]. Do Organizacji Państw Amerykańskich należą obecnie wszystkie suwerenne państwa obu kontynentów w liczbie 35. Późno, bo dopiero w roku 1990 wstąpiła do organizacji Kanada. Z kolei Kuba została wykluczona z OPA w roku 1962 i ponownie przyjęta w roku 2009.

Stany Zjednoczone Ameryki długo unikały głębszego zaangażowania się w regionalne procesy integracji gospodarczej, preferując wielostronny proces liberalizacji w ramach GATT/WTO. Zmiana tej postawy nastąpiła w krótkim czasie, w roku 1987 prezydent USA Reagan i premier Kanady Mulroney ogłosili zamiar ustanowienia pomiędzy oboma krajami strefy wolnego handlu, zaś odpowiedni traktat zawarto w początkach roku 1988. Współpraca amerykańsko-kanadyjska była czymś naturalnym. Oba kraje zaludniły się w wyniku europejskiego osadnictwa, dziedziczyły anglosaską kulturę prawną, prowadziły intensywną wymianę handlową w znacznym stopniu wolną od barier celnych. Ponadto Kanada sprowadzała większość konsumowanej żywności z USA, zaś kapitał amerykański kontrolował znaczną część przedsiębiorstw kanadyjskich. Zgodnie z dostępną wiedzą ekonomiczną integracja rynków dwóch krajów wysoko rozwiniętych

powinna przynieść wyraźne korzyści obu stronom i doprowadzić do intensyfikacji handlu pomiędzy nimi. Powstanie amerykańsko-kanadyjskiej strefy wolnego handlu było więc zwieńczeniem trwającej od dziesięcioleci spontanicznej integracji obu gospodarek. Inaczej było w przypadku Meksyku, który był krajem zacofanym, silnie uzależnionym od swego wielkiego sąsiada, 70 % meksykańskiego eksportu stanowił wywóz do USA, podobnie większość meksykańskiego importu pochodziła z tego kraju. Jednocześnie produkt na mieszkańca w Meksyku był ośmiokrotnie niższy od amerykańskiego. Rząd Meksyku przed dekadą prowadził politykę substytucji importu, czyli ograniczania dostępu zagranicznych towarów przemysłowych na własny rynek oraz inwestowania w gałęzie, które mogły rozwinąć produkcję na eksport. Polityka taka pozwalała osiągnąć wysokie stopy wzrostu w pierwszych dekadach po II wojnie światowej. Jednak w latach osiemdziesiątych stagnacja gospodarcza i wzrost zadłużenia skłoniły przywódców meksykańskich do radykalnej zmiany polityki gospodarczej. W roku 1986 Meksyk przystąpił do układu GATT i rozpoczął liberalizację przepisów dotyczących rynku wewnętrznego ułatwiającą napływ kapitału zagranicznego. Oznaczało to porzucenie polityki substytucji importu i oparcie strategii rozwoju na napływie kapitału amerykańskiego oraz integracji rynków obu krajów.

Zmiana postawy rządu meksykańskiego była w znacznej mierze efektem presji ze strony rządu USA i finansowych instytucji waszyngtońskich. Efektem tych procesów była polityczna decyzja o rozpoczęciu rokowań w sprawie strefy wolnego handlu łączącej USA, Kanadę i Meksyk, podjęta w roku 1990, przez prezydentów George'a Busha (seniora) i Carlosa Salinasa. Negocjacje rozpoczęte w roku 1991, zakończyły się zawarciem układu o powołaniu Północnoamerykańskiej Strefy Wolnego Handlu (NAFTA), który podpisano w grudniu 1992. Proces ratyfikacji tego traktatu napotkał zdecydowany opór w USA, gdzie pracownicy wielu sektorów obawiali się, że konkurencja towarów produkowanych w Meksyku zniszczy ich miejsca pracy. Po dłuższej debacie traktat NAFTA został ratyfikowany przez senat USA w listopadzie 1993 roku i wszedł w życie z początkiem roku 1994 [Latoszek, Proczek 2006]. Jednym z następstw tegoż było gwałtowne załamanie kursu meksykańskiej waluty, co było przewidywalnym skutkiem zdecydowanej amerykańskiej przewagi handlowej. Jedynie natychmiastowa pomoc rządu USA oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego pozwoliły na ustabilizowanie kursu peso meksykańskiego i uratowanie kraju od załamania gospodarczego.

Kłopoty Meksyku dobrze pokazują problemy integracji kraju słabiej rozwiniętego z większym i zaawansowanym gospodarczo sąsiadem. Układ NAFTA przewidywał stopniowe znoszenie cef bez tworzenia unii celnej a także bez wspólnych reguł dotyczących subwencji produkcyjnych (poza regułami GATT). W rezultacie produkcja rolna z Meksyku konkurowała z silnie subwencjonowaną produkcją rolnictwa Stanów Zjednoczonych. Niektóre sektory przemysłowe w USA ucierpiały także z powodu przenoszenia produkcji do Meksyku. Integracja Meksyku z północnymi sąsiadami okazała się ostatecznie korzystna dla wszystkich stron gdy idzie o efekt netto, nie obeszło się jednak bez istotnego kosztu dostosowań. Realizacja postanowień układu NAFTA nie została doprowadzona do końca. W wyniku wyborów roku 2016 w USA nastąpiła zmiana polityki, prezydent Trump nałożył liczne cła na handel z sąsiadami (w założeniu o charakterze antidumpingowym). W rezultacie podjętych negocjacji w listopadzie 2018 przywódcy trzech krajów podpisali nowy traktat pod nazwą *United States, Mexico, Canada Agreement* (USMCA), które ma w przyszłości zastąpić NAFTA. Traktat zawarto na 16 lat, oczekuje on obecnie na ratyfikację, która nie jest pewna. Traktat ten podwyższa wymagania wobec eksportu meksykańskiego do pozostałych krajów porozumienia. Dotyczą one zwłaszcza produkcji samochodów i innych środków transportu. Traktat przewiduje m. in. że przynajmniej 45% produkcji tego sektora musi być

wykonywana przez pracowników zarabiających przynajmniej 16 dolarów za godzinę. W praktyce tylko w przypadku Meksyku zmusza to pracodawców do podwyżek płac, co zmniejsza przewagę produkcyjne zakładów zlokalizowanych w Meksyku. W ramach porozumień USMCA Meksyk zobowiązał się także do przyjęcia prawodawstwa ułatwiającego przetargi zbiorowe meksykańskim pracownikom najemnym. Tego typu regulacje mają dwojakie skutki, z jednej strony poprawiają sytuację części pracowników kraju z niższymi kosztami pracy, z drugiej mogą prowadzić do zmniejszenia jego wpływów z eksportu. Ewentualne skutki wejścia w życie traktatu USMCA trudno precyzyjnie przewidzieć a przyszłość integracji gospodarczej w gronie obecnej NAFTA pozostaje niepewna.

Początkiem procesu konsekwentnej integracji krajów Ameryki Południowej było zbliżenie pomiędzy dwoma największymi krajami regionu Brazylią i Argentyną. Dokonywało się ono stopniowo począwszy od lat sześćdziesiątych, wcześniej oba kraje raczej rywalizowały o wpływy. Różniły się także postawą wobec USA, polityka Brazylii była dość konsekwentnie proamerykańska, podczas gdy Argentyna odnosiła się do USA z większą rezerwą. W latach osiemdziesiątych XX w. zarówno w Brazylii jak i w Argentynie doszło do zastąpienia dyktatur wojskowych rządami demokratycznymi, oba kraje zmagaly się także z problemami zadłużenia zagranicznego oraz wysokiej inflacji. W obu przypadkach rządy tych państw wybrały dostosowanie się do konsensusu waszyngtońskiego. Jednym z przejawów tegoż było otwarcie się na wymianę regionalną. W roku 1984 prezydenci Brazylii i Argentyny podpisali porozumienie o liberalizacji handlu, przewidujące stopniowe obniżki stawek celnych we wzajemnej wymianie. Dwa lata później zawarto porozumienie przewidujące integrację stopniową integrację gospodarczą obydwu krajów. Wreszcie w roku 1988 Brazylia i Argentyna podpisały traktat przewidujący ustanowienie wspólnego rynku w ciągu dziesięciu lat. W roku 1989 do układu przystąpił Urugwaj, zaś w roku 1991 Paragwaj. Przy tej okazji powołano formalnie nową organizację międzynarodową pod nazwą Wspólny Rynek Południa (*Mercado Commun de Sur*), znany pod skrótem MERCOSUR. Traktat założycielski podpisano w Assuncion, stolicy Paragwaju [Chwiej 2010, 51–66]. Celem MERCOSUR jest przekształcenie ugrupowania we wspólny rynek. Planowano uczynić to etapami, do końca roku 1994 miała powstać strefa wolnego handlu, zaś od 1995 r. miała funkcjonować unia celna. W praktyce negocjacje pomiędzy krajami członkowskimi okazały się znacznie trudniejsze niż zamierzano. Nie zdążono na czas zliberalizować handlu wszystkimi towarami, ogłoszona w roku 1995 unia celna okazała się niepełna, każdy kraj przedstawił obszerną listę wyjątków.

Wkrótce po ogłoszeniu unii celnej kraje MERCOSUR podjęły negocjacje handlowe z pozostałymi krajami Ameryki Południowej. W roku 1996 zawarto traktaty o ustanowieniu strefy wolnego handlu z Chile i Boliwią, zaś w roku 2003 podpisano podobne układy z Peru, Ekwadorem, Kolumbią i Wenezuelą. Ostateczne warunki liberalizacji handlu z trzema ostatnimi krajami uzgodniono dopiero w następnym roku. Układy te przewidywały wieloletnie okresy dostosawcze podczas których znoszone są cła na kolejne towary [Chwiej 2010, 155–161]. Z kolei cztery kraje: Boliwia, Peru, Ekwador i Kolumbia połączone są od 1969 układem o współpracy zwanym Paktem Andyjskim, do którego przystąpiły także Chile i Wenezuela. W roku 1993 Peru, Boliwia, Ekwador i Kolumbia utworzyły strefę wolnego handlu pod nazwą Wspólnota Andyjska, podczas gdy Chile wybrało autonomię w kształtowaniu własnej polityki celnej. Z kolei Wenezuela wybrała członkostwo w MERCOSUR, do którego została przyjęta w roku 2012. Jak na razie jednak uczestnictwo Wenezueli w integracji południowoamerykańskiej jest problematyczne, gdyż specjalne regulacje obowiązujące w Wenezueli mocno je utrudniają. Ponadto przeciągający się kryzys konstytucyjny i chaos w tym kraju sprawiły, że uczestnictwo Wenezueli

w MERCOSUR zostało zawieszono w roku 2016. Natomiast w roku 2015 porozumienie o stowarzyszeniu z MERCOSUR zawarły Gujana i Surinam. Jeśli sytuacja w Wenezueli wyjaśni się i dojdzie do stabilizacji politycznej w tym kraju będzie zapewne można mówić o realnym powstaniu strefy wolnego handlu obejmującej całą Amerykę Południową.

Zwrot w kierunku integracji gospodarczej dokonany na obu kontynentach amerykańskich przyczynił się do powstania śmiałej idei utworzenia strefy wolnego handlu obejmującej wszystkie kraje obu Ameryk. Inicjatywę taką ogłosił w roku 1990 prezydent George Bush (senior), podtrzymał ją zaś następnie prezydent Clinton. Projektowana organizacją miała nosić nazwę Strefa Wolnego Handlu Ameryk (FTAA), planowano, że powstanie do roku 2005. Rokowania na ten temat załamały się jednak w pierwszych latach XXI w., głównie na skutek sprzeciwu Brazylii. Rząd USA za kadencji prezydenta George'a Busha (juniora) zdecydował się na zawarcie układów o wolnym handlu z wybranymi państwami Ameryki Łacińskiej. W rezultacie USA tworzą strefę wolnego handlu z Chile (od 2004 r.), Salwadorem, Hondurasem, Nikaragwą, Gwatemalą (od 2006), Dominikaną, Panamą (od 2007) oraz Kostaryką (od 2009), natomiast z Kolumbią i Peru USA zawarły traktaty o wspieraniu handlu, przewidujące mniejszy zakres liberalizacji [Chwiej 2010, 136–154]. Niektóre państwa amerykańskie wyraziły zainteresowanie ideą Partnerstwa Trans-Pacyficznego (TPP), miała to być strefa wolnego handlu i swobodnych przepływów kapitałowych jednocząca państwa amerykańskie i azjatyckie. W skład projektowanej strefy miało wejść 12 państw: USA, Kanada, Meksyk, Peru, Chile, Australia, Nowa Zelandia, Japonia, Malezja, Singapur, Wietnam i Brunei. Odpowiedni traktat podpisano w roku 2015, jednak w roku 2017 prezydent Trump, zaraz po objęciu urzędu, ogłosił wycofanie się USA z układu, pozostałe państwa nie kontynuowały zaś procesu ratyfikacyjnego. W rezultacie układ ten nie wszedł w życie. Podobnie utracona została podobna inicjatywa, jaką miało być Transatlantyckie Partnerstwo Handlowe i Inwestycyjne (TTIP) łączące USA i kraje Unii Europejskiej, w tym przypadku negocjacje zostały przerwane zanim zdążono uzgodnić treść projektowanego traktatu. Jak się wydaje porzucenie przez Stany Zjednoczone polityki integracyjnej i zwrot ku protekcjonizmowi są zjawiskiem względnie trwałym.

4.3 Ugrupowania integracyjne w Azji i Afryce.

Specyfiką kontynentu azjatyckiego jest dominacja wielkich i ludnych państw, dość powiedzieć, że Chiny i Indie liczą sobie łącznie dwa miliardy siedemset milionów mieszkańców, w tych dwóch państwach mieszka więc ponad jedna trzecia ludzkiej populacji. Trzecim wielkim graczem w Azji jest Japonia, licząca sto dwadzieścia milionów mieszkańców, która wciąż pozostaje wielką potęgą przemysłową. Każdy z tych krajów uwikłany jest w rywalizację o wpływy a także w długotrwałe konflikty dyplomatyczne. W tej sytuacji większość krajów spoza trójki potęg azjatyckich wybiera albo względną izolację, albo protekcję mocarstwa spoza kontynentu. Stąd też istniejące azjatyckie ugrupowania integracyjne powstały pod wpływem USA lub Rosji. ASEAN grupuje azjatyckich sprzymierzeńców USA oraz państwa, które wybrały współpracę z Ameryką z obawy przed swymi azjatyckimi sąsiadami. Euroazjatycka Unia Gospodarcza powstała z inicjatywy Rosji i wydaje się przede wszystkim narzędziem rosyjskiej hegemonii w sferze postsowieckiej.

Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) jednoczy obecnie dziesięć państw regionu, są to Indonezja, Malezja, Singapur, Filipiny, Brunei, Tajlandia, Myanmar

(Birma), Wietnam, Laos i Kambodża. Kraje te leżą w jednym regionie geograficznym, posiadają jednak bardzo różne kultury i doświadczenia historyczne. Indonezja, Maleszja i Brunei są krajami muzułmańskimi, Myanmar, Tajlandia, Kambodża, Laos i Wietnam mają silną tradycję buddyjską, podczas gdy Filipiny są krajem chrześcijańskim, zaś Singapur społeczeństwem złożonym głównie z niezbyt religijnych Chińczyków. Indonezja pozostawała w okresie kolonialnym pod panowaniem holenderskim, Filipiny były posiadłością hiszpańską, później zaś znalazły się pod protektoratem USA, Maleszja, Singapur, Brunei i Myanmar znajdowały się pod panowaniem brytyjskim, wreszcie Wietnam, Laos i Kambodża tworzyły Indochiny Francuskie. Jedynie Tajlandia zdołała zachować w przeszłości niepodległość, przeszła też proces przyspieszonej modernizacji, choć z mniejszym sukcesem niż Japonia. Upadek reżimów kolonialnych przyniósł niepodległość krajom regionu. Trzeba ją było wywalczyć w starciu z dawnymi potęgami kolonialnymi. Walki o niepodległość okazały się dość krótkie w przypadku Indonezji i Maleszji, natomiast Wietnam przez trzydzieści lat po zakończeniu II wojny światowej cierpiał w wyniku nieustannych wojen, w które wciągnięte zostały także sąsiednie Laos i Kambodża. Geneza ASEAN wiąże się z polityką USA w okresie wojny wietnamskiej. Rząd amerykański wobec rosnących kosztów zaangażowania w wojnę w Indochinach postanowił zmobilizować do współpracy swoich sojuszników w regionie. Jeszcze w początkach lat sześćdziesiątych byli oni mocno skłóceni. Indonezja i Filipiny toczyły spory terytorialne z Maleszją, zaś Singapur stał się niepodległym państwem występując z Federacji Maleszyjskiej. Przewyciężenie tych sporów pozwoliło powołać Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej na szczycie w Bangkoku w roku 1967. Założycielami organizacji było pięć krajów: Indonezja, Maleszja, Singapur, Filipiny i Tajlandia. Początkowo ASEAN był raczej organizacją współpracy politycznej, do której silnie zachęcała dyplomacja amerykańska. W dziedzinie gospodarczej głównym obszarem współpracy było budowanie infrastruktury komunikacyjnej, łączącej kraje regionu. Upadek systemu państw komunistycznych przyspieszył rozwój ASEAN-u. W ramach sporu pomiędzy Związkiem Sowieckim a Chinami Wietnam opowiedział się po stronie ZSRR, ponadto w Laosie i Kambodży zainstalowane były rządy faktycznie podporządkowane wietnamskiemu. W tej sytuacji kraje te wybrały współpracę z sąsiadami, którzy byli zaprzyjaźnieni z dawnym przeciwnikiem wojennym, czyli Stanami Zjednoczonymi. Jeszcze w roku 1984 do ASEAN przystąpiło Brunei. W roku 1995 przyjęto Wietnam, w 1997 Laos i Myanmar, wreszcie w roku 1999 członkiem organizacji stała się Kambodża. W ten sposób powstał blok państw południowoazjatyckich, pragnących wzajemnie wspomagać swój rozwój gospodarczy nie popadając jednocześnie w zbytne uzależnienie od którejkolwiek z potęg światowych [Latoszek, Proczek 2006, 496–500].

Jednocześnie z rozszerzeniem ASEAN rozpoczął pogłębianie integracji. Na szczycie w Singapurze w roku 1992 podjęto decyzję o utworzeniu Azjatyckiej Strefy Wolnego Handlu (AFTA), do której weszły wszystkie kraje ASEAN. Począwszy od stycznia 1993 r. kraje członkowskie rozpoczęły stopniowe znoszenie celi w handlu wzajemnym. Politykę otwarcia na handel międzynarodowy przyjęto także wobec krajów trzecich. AFTA-ASEAN zawarła układy o wolnym handlu z Australią i Nową Zelandią, Japonią, Chinami, Indiami, weszły one w życie w roku 2010. Rozwój gospodarczy strefy ASEAN jest wyraźnie oparty na handlu międzynarodowym. Dziesięć krajów wybrało zdecydowane otwarcie swoich gospodarek, dzięki czemu rozwijają one produkcję przemysłową w dziedzinach, które zanikły w gospodarkach krajów najbardziej rozwiniętych. W sferze planów pozostaje natomiast wsparcie rozwoju regionu poprzez współpracę walutową. Koncepcję powołania czegoś w rodzaju regionalnego funduszu walutowego rozważano na regularnie odbywanych konsultacjach krajów ASEAN z rządami Chin, Japonii i Korei południowej. Ewentualna decyzja w tej sprawie jest jednak kwestią przyszłości.

W przeciwieństwie do dziejów ASEAN historia organizacji integracyjnych w strefie postsowieckiej jest raczej historią rozpadu niż współpracy. W roku 1991 niektóre z republik należących do ZSRR ogłosiły deklaracje niepodległości. W sierpniu tego roku po nieudanym zamachu stanu ogłoszono rozwiązanie rządzącej partii komunistycznej. Postępujący rozpad struktur państwowych znalazł kulminację w porozumieniu białowieskim z grudnia 1991 r., kiedy to przywódcy Rosji, Ukrainy i Białorusi ogłosili rozwiązanie ZSRR i utworzenie konfederacji pod nazwą Wspólnota Niepodległych Państw. Oznaczało to przejście suwerennych praw państwowych przez 15 istniejących republik związkowych byłego ZSRR. Osiem spośród z nich przystąpiło do Wspólnoty Niepodległych Państw założonej przez sygnatariuszy porozumienia białowieskiego. Uczyniły to Kazachstan, Uzbekistan, Kirgistan, Tadżykistan, Turkmenistan, Azerbejdżan i Armenia. Litwa, Łotwa i Estonia wybrały integrację ze wspólnotami europejskimi, od roku 2004 są pełnoprawnymi członkami UE. Gruzja po zamachu stanu w roku 1993 wstąpiła do Wspólnoty Niepodległych Państw, lecz wystąpiła z niej w roku 2009. W roku 1993 w Taszkencie podpisano Kartę WNP, spośród sygnatariuszy nie ratyfikowały jej Ukraina i Turkmenistan, jednak pomimo tego nadal uczestniczyły w pracach WNP. Turkmenistan jest obecnie traktowany jako państwo stowarzyszone z WNP, natomiast Ukraina formalnie wystąpiła z organizacji w roku 2018. W rezultacie WNP liczy obecnie dziewięciu pełnoprawnych członków, są nimi: Rosja, Białoruś, Mołdowa, Armenia, Azerbejdżan, Kazachstan, Uzbekistan, Tadżykistan i Kirgistan. Kraje WNP (z wyjątkiem Azerbejdżanu) oraz Ukraina układem z roku 2011 powołały do życia Strefę Wolnego Handlu Wspólnoty Niepodległych Państw. Zastąpiła ona wcześniejsze bilateralne porozumienia handlowe pomiędzy krajami WNP. Jednak wejście w życie układu stowarzyszeniowego pomiędzy Ukrainą i Unią Europejską z początkiem roku 2016 doprowadziło do usunięcia Ukrainy z tego ugrupowania. Jeszcze ściślejsze ugrupowanie integracyjne utworzyły Rosja, Białoruś i Kazachstan, na mocy układu z roku 2007 powołały one unię celną, która rozpoczęła działalność w roku 2010. W roku 2012 trzy kraje zawarły układ o powołaniu wspólnego rynku pod nazwą Eurazjatycki Obszar Gospodarczy. Wreszcie od 2015 nowe układy przekształciły go w Eurazjatycką Unię Gospodarczą. Przystąpiły do niej także Armenia i Kirgistan. Eurazjatycka Unia Gospodarcza jest wzorowana na Unii Europejskiej, posiada podobne instytucje z Komisją Eurazjatycką na czele. Istotną różnicą w stosunku do UE jest fakt, że wszystkie kraje EUG z wyjątkiem (jak się zdaje) Armenii są krajami o ustroju autorytarnym. Dość powiedzieć, że prezydent Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew rządzi swym krajem od roku 1991, zaś prezydent Białorusi Aleksandr Łukaszenka od roku 1994. Jeszcze istotniejsze jest to, że hegemoniczną pozycję we wszystkich posowieckich strukturach integracyjnych posiada Rosja. Kraj ten pod rządami prezydenta Putina stosuje brutalne formy wymuszania uległości na krajach byłego Związku Sowieckiego. Najbardziej drastycznym przykładem jest sytuacja Ukrainy, która za próbę zawarcia układu stowarzyszeniowego z Unią Europejską zapłaciła w roku 2014 utratą Krymu i wschodnich prowincji, gdzie istnieją utrzymywane przez Rosję separatystyczne państewka (Ługańsk i Donieck). Rozwój Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej wydaje się silnie uzależniony od losów jej autorytarnych przywódców. W państwach niedemokratycznych starzenie się przywódców powoduje bowiem kłopoty z sukcesją po nich. Ewentualne kryzysy sukcesyjne mogą doprowadzić do nieoczekiwanych zwrotów w polityce zagranicznej. Niewątpliwie najważniejszą kwestią tego rodzaju jest przyszłe następstwo po prezydencie Rosji. Kolejne ekipy rządzące Rosją będą musiały zdecydować czy utrzymywać dystans zarówno wobec Unii Europejskiej, jak i Chin, czy też zdecydować się na zbliżenie z którąś z tych stron.

Afryka jest kontynentem na którym procesy integracyjne rozpoczęły się najpóźniej a ich perspektywy są bardzo niepewne. Terytorium afrykańskie zostało pod koniec XIX wieku podzielone pomiędzy mocarstwa europejskie. Liderami gwałtownego wyścigu o ujarzmienie Afryki były Francja i Wielka Brytania, uczestniczyły w nim także stare państwa kolonialne Hiszpania i Portugalia, a także Niemcy, Włochy i Belgia. Po I wojnie światowej niemieckie kolonie w Afryce podzieliły między siebie Wielka Brytania, Francja i Belgia; po II wojnie światowej podobny los spotkał kolonie włoskie. W chwili zakończenia tej ostatniej wojny w Afryce były tylko dwa państwa rządzone przez rodzimą ludność. Jednym była Etiopia, stare chrześcijańskie cesarstwo, drugim Liberia, założona w latach trzydziestych XIX wieku przy pomocy USA i korzystająca z amerykańskiej protekcji. Ponadto autonomią cieszyła się Unia Południowej Afryki, mająca status dominium brytyjskiego, rządzona jedynie przez białych mieszkańców. Formalnie niepodległy był także Egipt, który jednak pozostawał pod nadzorem brytyjskim i nie prowadził samodzielnej polityki zagranicznej. Rządy kolonialne zainteresowane były głównie pozyskiwaniem bogactw naturalnych krajów afrykańskich, nie troszcząc się o rozwój miejscowych społeczeństw. Po wojnie nie planowały one szybkiego przyznania niepodległości krajom afrykańskim, jednak rosnące koszty utrzymywania reżimów kolonialnych sprawiły, że politycy europejscy zdecydowali się wycofać z bezpośredniego zarządzania krajami afrykańskimi, dbając jednak o zachowanie swoich wpływów na kontynencie. W latach pięćdziesiątych sytuacja zaczęła się szybko zmieniać. W roku 1951 Brytyjczycy przyznali niepodległość Libii, w następnym roku zmuszeni zostali do wycofania się z Egiptu, zaś w roku 1956 nacjonalizacja kanału sueskiego i nieudana próba odzyskania go pozbawiła ich resztek wpływów w tym kraju. W konsekwencji w roku 1956 niepodległość otrzymał także Sudan, będący wcześniej formalnie kondominium brytyjsko-egipskim. W tymże roku Francja uznała niepodległość Maroka i Tunezji, w 1957 Wielka Brytania przyznała ją Ghanie (dawniej znanej jako Złote Wybrzeże), w kolejnym Francja uczyniła to samo wobec Gwinei. W przełomowym roku 1960 niepodległość uzyskało czternaście kolonii francuskich na południe od Sahary²⁶, zaś spośród kolonii brytyjskich Nigeria i Somalia oraz Kongo belgijskie (przez pewien czas noszące nazwę Zair). W późniejszych latach bunt ludności afrykańskiej spowodował, że Francuzi wycofali się z Algierii (1962) a Brytyjczycy z Kenii (1963). Zwieńczeniem tego procesu było uzyskanie niepodległości przez kolonie portugalskie w roku 1975. Z wielu powodów nowopowstałe państwa afrykańskie były słabe. Brakowało kadr zdolnych do zorganizowania nowoczesnego aparatu państwowego, wszędzie szerzyła się korupcja. Nowe państwa rozsadzane były waśniami etnicznymi i brutalną walką o władzę. Liczne były przypadki zamachów stanu, wojen domowych i bezwzględnej dyktatury. Towarzyszyły temu poważne kłopoty gospodarcze. Cała Afryka przeżywała gwałtowny wzrost ludności, któremu nie towarzyszył równie szybki wzrost gospodarczy. Poważnym problemem było uzależnienie sytuacji gospodarczej od cen kilku dóbr w których produkcji kraj był wyspecjalizowany. Wahanie cen na giełdach towarowych mogły zmienić losy wielu milionów ludzi. W krajach gdzie toczyły się wojny domowe doszło do zaprzepaszczenia nawet tych osiągnięć gospodarczych, jakie udało się uzyskać w czasach kolonializmu. Stąd też podstawowym warunkiem uruchomienia integracji afrykańskiej była i pozostaje konsolidacja systemów politycznych wewnątrz istniejących państw [Czernichowski 2010, 49–94; Iliffe 2011].

²⁶ Były to: Senegal, Mali, Mauretania, Niger, Górna Wolta (Burkina Faso), Wybrzeże Kości Słoniowej, Benin, Togo, Kamerun, Czad, Republika Środkowoafrykańska, Kongo, Gabon, Madagaskar.

Nowe państwa afrykańskie chętnie opowiadały się za ideą panafryzkanizmu, czyli politycznego zjednoczenia Afryki, lub przynajmniej jej subsaharyjskiej części. W praktyce jednak integracja w skali całego kontynentu nie posunęła się zbyt daleko. W roku 1963 utworzono Organizację Jedności Afrykańskiej (OJA), do której przystąpiły 32 niepodległe kraje Afryki. Karta OJA przewidywała współpracę polityczną i gospodarczą, zapobieganie konfliktom, zwalczanie kolonializmu i dyskryminacji rasowej. W praktyce jednak OJA okazywała się bezsilna wobec większości konfliktów jakie wybuchwały w Afryce w ostatnich dziesięcioleciach. Pod koniec wieku XX w wielu państwach afrykańskich doszło do konsolidacji państwowości, demokratyzacji systemu i wygaszenia konfliktów. Ogromne znaczenie miało też zakończenie systemu *apartheidu* w Republice Południowej Afryki i objęcie władzy przez reprezentantów większości społeczeństwa (1994). Dzięki temu RPA, niewątpliwie najsilniejsza w sferze gospodarczej, stała się też politycznym liderem krajów afrykańskich. Sytuacja ta zachęciła przywódców afrykańskich do pogłębienia integracji. Służyć temu miało przekształcenie OJA w Unię Afrykańską, dokonane na mocy traktatu zawartego w roku 2001. W roku następnym Unia Afrykańska rozpoczęła działalność. Należy do niej 55 krajów afrykańskich, czyli wszystkie zaliczane do kontynentu afrykańskiego²⁷. Jej ustrój jest ściśle wzorowany na Unii Europejskiej, istnieją więc Zgromadzenie Unii, Rada Wykonawcza, Parlament Afrykański, Komisja i Trybunał Sprawiedliwości. Powołano także Afrykański Fundusz Walutowy, Afrykański Bank Centralny i Afrykański Bank Inwestycyjny, które w przyszłości mają podjąć funkcje analogiczne do ich europejskich odpowiedników [Czernichowski 2010, 111–127; Mitręga-Niestrój, Puszer, Szewczyk 2018, 24–30]. Celem Unii Afrykańskiej jest osiągnięcie poziomu integracji podobnego do tego jaki osiągnęła Unia Europejska, jednak integracja na poziomie kontynentu jest jak na razie raczej programem na przyszłość, natomiast praktyczne procesy integracyjne dokonują się w ramach licznych ugrupowań regionalnych. Powstanie Afrykańskiej Wspólnoty Gospodarczej przewidywał już traktat z Abudży zawarty w roku 1994. Wyznaczone wówczas terminy realizacji jego postanowień okazały się jednak zbyt ambitne. Szczyt Unii Afrykańskiej z roku 2015 przygotował bardziej długofalowy plan nazwany *Agenda 2063*, przewiduje on ustanowienie trwałego pokoju na całym kontynencie i wprowadzenie demokratycznych rządów we wszystkich krajach UA, powstanie afrykańskiego wspólnego rynku, wspólną politykę pieniężną i inwestycyjną. Tak zorganizowana Unia Afrykańska miałaby być poważną siłą w skali świata, aktywnie uczestniczącą w globalnym rządzeniu [Mitręga-Niestrój, Puszer, Szewczyk 2018, 45–53]. Tymczasem sytuacja w Afryce pozostaje skomplikowana, niektóre państwa afrykańskie pozostają w stanie wojny domowej (jak Libia, Somalia, Sudan Południowy), w licznych od lat utrzymują się przy władzy dyktatorzy, tam gdzie funkcjonuje demokracja jej stabilność nie zawsze wydaje się pewna. Z kolei w wielu krajach (Egipt, Algieria, Maroko, Uganda) stabilność polityczna została osiągnięta właśnie dlatego, że stłumione zostały dążenia demokratyczne. Trudno obecnie powiedzieć jakie są szanse powstania zjednoczonej politycznie i gospodarczo zintegrowanej Unii Afrykańskiej w przewidzianym terminie 2063 roku.

Istniejące w Afryce regionalne ugrupowania integracyjne tworzą skomplikowany system, albowiem większość państw afrykańskich należy do kilku organizacji integracyjnych jednocześnie, organizacje te różnią się także zakresem działania i poziomem uwspólnienia polityk

²⁷ Przez pewien czas poza Unią Afrykańską pozostawało Maroko, którego rząd protestował przeciwko przyjęciu do UA Sahary Zachodniej, która posiada rząd emigracyjny uznawany przez kraje UA, podczas gdy jej terytorium kontroluje faktycznie Maroko.

gospodarczych. Najdalej zaszła integracja krajów Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej (EAC), do której należą Kenia, Tanzania, Uganda, Ruanda i Burundi. Kraje te tworzą obecnie wspólny rynek, posiadają wspólne instytucje zarządzające [Czernichowski 2010, 161–165]. Za najstarsze ugrupowanie integracyjne uchodzi Południowoafrykańska Unia Celna (SACU), której uczestnikami są: Republika Południowej Afryki, Namibia, Botswana, Lesotho i Suazi (Eswatini) [Czernichowski 2010, 156–158]. Wszystkie kraje SACU należą także do szerszego ugrupowania jakim jest Wspólnota Rozwoju Południowej Afryki (SADC), skupiająca dwanaście krajów leżących na południe od równika. Wielu członków wymienionych organizacji jest także uczestnikami Wspólnego Rynku Afryki Wschodniej i Południowej (COMESA), który jest strefą wolnego handlu jednoczącą 19 państw afrykańskich, w tym Egipt, Sudan, Etiopię, Kongo (DRK), Kenię, Ugandę, Zimbabwe [Czernichowski 2010, 159–161]. Inną strefą wolnego handlu jest Wspólnota Gospodarcza Państw Środkowoafrykańskich (ECCAS), należy do niej 10 krajów, w tym oba państwa kongijskie, Kamerun i Angola. W Afryce zachodniej 15 państw położonych na południe od Sahary tworzy Wspólnotę Gospodarczą Państw Zachodnioafrykańskich (ECOWAS), jest ona niepełną strefą wolnego handlu. Należą do niej Nigeria, Ghana, Wybrzeże Kości Słoniowej, Mali i Senegal. Wielu jej członków jak Mali, Niger czy Sierra Leone należy do najbiedniejszych krajów Afryki [Czernichowski 2010, 1147–152]. Większość państw ECOWAS należy także do Wspólnoty Państw Sahelu i Sahary do której należy większość państw zachodniej i północnej Afryki, w tym Egipt, Sudan i Maroko. Podobnie jak ECOWAS jest to strefa wolnego handlu w fazie tworzenia, choć z racji ogromnej różnorodności członków, szanse na rzeczywistą integrację w tym gronie są oceniane bardzo sceptycznie [Czernichowski 2010, 152–156]. Wymienione organizacje mają już długą historię, większość powstała w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., zazwyczaj jednak ambitne plany integracyjne nie były realizowane w przewidzianym czasie i oczekiwanym stopniu. Jak się wydaje, właśnie niepewność co do realizacji projektów integracyjnych skłania wiele państw do uczestniczenia w kilku ugrupowaniach.

Kraje afrykańskie posiadają specjalne stosunki z Unią Europejską. Zostały one zapoczątkowane wkrótce po uzyskaniu niepodległości, kiedy to Francja namówiła swoich partnerów z EWG do udzielenia preferencji celnych swym byłym afrykańskim koloniom. W rezultacie w 1963 r. kraje EWG zawarły konwencję z Yaounde o strefie wolnego handlu z 18 krajami afrykańskimi. Zawarta na pięć lat, została odnowiona w roku 1969, tym razem objęła także niektóre z byłych kolonii brytyjskich, co wynikało z perspektywy wstąpienia Wielkiej Brytanii do EWG. Kolejna konwencja zawarta w Lome w roku 1975 obejmowała już 46 krajów, oprócz afrykańskich także małe kraje z Karaibów i Pacyfiku. Kolejne wersje konwencji z Lome były zawierane w odstępach pięcioletnich. Przewidywały one asymetryczną liberalizacji handlu, to jest kraje Afryki, Karaibów i Pacyfiku mogły utrzymać swoje bariery celne na niektóre produkty europejskie. Konwencje te wprowadzały także specjalny mechanizm stabilizacji cen towarów eksportowanych przez kraje słabiej rozwinięte, co było niezwykle ważne dla krajów silnie uzależnionych od cen jednego lub kilku z eksportowanych towarów. Po dłuższym doświadczeniu współpracy kraje UE zdecydowały się zawrzeć porozumienie o dłuższej perspektywie czasowej w roku 2000 zawarto konwencję w Cotonou, której stronami były kraje Unii Europejskiej oraz 77 państw z Afryki, Karaibów i Pacyfiku. Utrzymała ona i rozszerzyła ona dotychczasowe formy współpracy, w tym mechanizm stabilizacji cen towarów eksportowanych przez kraje słabiej rozwinięte oraz budżet pomocowy dla najbiedniejszych stron konwencji [Mazur 2013]. W ostatnich latach obok tradycyjnych związków z dawnymi mocarstwami kolonialnymi

kraje afrykańskie nawiązują bliższe relacje gospodarcze i polityczne z Chinami. Zważywszy, że większość państw afrykańskich przeżywa szybki rozwój gospodarczy, można sądzić, że rola Afryki w systemie światowego rządzenia będzie w przyszłości wzrastała. Nie sposób jednak orzec czy kontynent afrykański zostanie kiedykolwiek zjednoczony a jego przywódcy staną się zdolni do wyrażania jednej woli politycznej.

ZAKOŃCZENIE

W poprzednich rozdziałach zarysowany został proces wzrostu uporządkowania i zarazem współzależności we współczesnym świecie. Nie jest to proces którym ktoś w intencjonalny sposób steruje, nie jest też wynikiem niezmiennych i deterministycznych praw, podobnych do praw przyrody. To co proponuję nazywać logiką kapitalizmu polega tylko na tym, że rozwiązania zwiększające współzależność i współpracę w skali całej ludzkości służyły także wzrostowi dobrobytu społeczeństw ludzkich. Twierdzenie takie jest zasadną interpretacją dotychczasowych dziejów ludzkości. Warto pamiętać, że działanie logiki kapitalizmu ujawniło się dopiero w czasach nowożytnych (z europejskiego punktu widzenia), kiedy ekspansja Europy doprowadziła do powstania światowej sieci handlu. Ekspansja Europejczyków wiązała się zarówno z wojną jak i handlem. Przemoc pozwalała zdobywać przewagi handlowe. Jednak raz powstałe więzi handlowe służyły lepszemu podziałowi pracy w skali świata i przyczyniły się do uruchomienia wielkiego procesu wzrostu gospodarczego. Temu zaś procesowi nie sprzyjały ciągle wojny, co wywołało nacisk na powstanie stabilnego i praworządnego ładu międzynarodowego. Nacisk ten dokonywał się za pośrednictwem procesów politycznych uruchomionych przez wielki proces wzrostu gospodarczego. Najpierw burżuazja przy pomocy klas pracujących zakończyła rządy arystokracji i szlachty, ustanawiając rządy przedstawicielskie, następnie doszło do demokratyzacji systemów przedstawicielskich, w wyniku czego powstał dominujący dziś w świecie system liberalnej demokracji. Jednoczesne ograniczenie wojen między suwerennymi państwami, wzrost handlu międzynarodowego, znacznie szybszy od samego wzrostu gospodarczego oraz demokratyzacja systemów politycznych były charakterystyczne dla dwóch okresów historycznych. Pierwszym była era liberalna, czyli lata 1815–1914, a szczególnie ostatnie trzydziestolecie tego okresu, drugim trzydziestolecie jakie nastąpiło po upadku systemu komunistycznego we wschodniej Europie (który przyjęło się datować na rok 1989). Te dwie epoki dominacji logiki kapitalizmu rozdziela dramatyczny okres wojen światowych. Załamanie porządku liberalnego w pierwszej połowie XX wieku pokazuje, że nie ma konieczności w procesie historycznym, nie musi on być zgodny z logiką kapitalizmu.

Gwałtowny koniec ery liberalnej latem 1914 roku był początkiem trzydziestoletniego okresu wojen, rewolucji i tyranii. Studiując epokę wojen światowych czynimy to z niepokojącym przypuszczeniem, że i obecna epoka rosnącej współpracy i uporządkowania może się gwałtownie zakończyć. Pamiętając, że przyszłość jeszcze nie istnieje, stąd nic pewnego nie możemy o niej orzekać, możemy wszakże rozpatrzeć trzy główne scenariusze możliwych wydarzeń. Pierwszy polegałby na kontynuowaniu współpracy międzynarodowej, w tym ukonstytuowaniu się trwałych unii kontynentalnych, będących pośrednim ogniwem rządzenia światowego, pomiędzy państwami narodowymi a instytucjami globalnymi. Wciąż wzrastałaby ilość kwestii rozwiązywanych na szczeblu organizacji uniwersalnych. W ramach tego scenariusza musiałyby się dokonać

istotne przegrupowania, włącznie ze zmianą lidera światowej gospodarki, którym w miejsce USA staną się zapewne Chiny. Drugi scenariusz zakłada częściowy powrót do protekcyjnizmu, istotny spadek udziału wymiany międzynarodowej towarów oraz przepływów kapitałowych między krajami, przy zachowaniu pokojowych relacji pomiędzy najbardziej wpływowymi mocarstwami i ugrupowaniami regionalnymi. W tym przypadku większą odpowiedzialność za utrzymywanie porządku społecznego wzięłyby na siebie mocarstwa i międzypaństwowe organizacje regionalne. Zapewne towarzyszyłyby temu wzrost ilości napięć międzynarodowych, wszakże wzrost gospodarki światowej mógłby być utrzymany, podobnie jak system liberalnej demokracji (mniej więcej tam, gdzie i obecnie istnieje). Trzecią ewentualnością jest powrót do otwartej przemocy w relacjach międzynarodowych, regres handlu międzynarodowego a także upadek demokracji liberalnej w większości państw gdzie dotychczas dominowała. W tym przypadku można się też spodziewać gwałtownych konfliktów wewnątrz społeczeństw, jak też nawrotu tyrańskich rządów w wielu krajach. Wątpliwe jest jednak rozpętanie nowej wojny o zasięgu światowym, jej skutki byłyby zbyt niszczące dla wielkich mocarstw, nawet jeśli nie sięgnięto po broń jądrową. Można sobie natomiast wyobrazić liczne wojny o zasięgu regionalnym, w których mocarstwa dokonują interwencji w swych strefach wpływu a mniejsze państwa walczą między sobą o strategiczne terytoria.

Niezależnie od tego którą ścieżką podąży ewolucja ludzkości, w każdym z tych przypadków napotkamy pewne problemy. Najważniejszym z nich wydaje się problem granic wzrostu. Samoczynny i długotrwały wzrost gospodarczy w warunkach przemysłowego kapitalizmu jest zjawiskiem trwającym od nieco ponad dwustu lat. W ostatnich dziesięcioleciach przyspieszył on i rozpowszechnił się na kolejne części globu. Kosztem wzrostu gospodarczego jest bezpowrotne zużywanie zasobów planety, w szczególności kopalnych surowców energetycznych. Bezprzekładny wzrost dobrobytu, jaki nastąpił dzięki wzrostowi gospodarczemu nie ma więc niewzruszonych podstaw. Rozszerzenie wzrostu gospodarczego na kraje dawniej zacofane niekoniecznie jest dobrą wiadomością dla ludzkości, im szybciej się one rozwijają tym szybciej zużywamy zasoby planety. Spór o granice wzrostu rozpoczął się na nowo ponad 60 lat temu i daleki jest od rozstrzygnięcia. Wydaje się jednak, że problem kosztów wzrostu jest coraz bardziej dramatyczny, gdyż pojawiają się wciąż nowe problemy z nim związane: zanieczyszczenie biosfery, globalne ocieplenie, dramatyczny wzrost nierówności dochodowych, napięcia społeczne związane z migracjami międzynarodowymi, wreszcie potężna koncentracja ludności w wielkich i coraz bardziej dysfunkcyjnych miastach. Większość z tych problemów może zostać rozwiązana z pożytkiem dla ludzkości pod warunkiem podjęcia decyzji na poziomie światowym. To zaś trudno sobie wyobrazić bez funkcjonalnego systemu światowego rządzenia. Kontynuowanie rozbudowanej współpracy międzynarodowej i związany z tym wzrost współzależności wydaje się jedynym rozwiązaniem zgodnym z interesem ludzkości.

BIBLIOGRAFIA

- J. L. Abu-Lughod, *Europa na peryferiach. Średniowieczny system-świat w latach 1250–1350*, przeł. A. Bugaj, Kęty 2012.
- D. Acemoglu, J. A. Robinson, *Dlaczego narody przegrywają. Źródła władzy pomyślności i ubóstwa*, przeł. J. Łoziński, Poznań 2014.
- L. Ahamed, *Lord of Finance. The Bankers Who Broke the World*, New York 2009.
- D. H. Aldcroft, *From Versailles to Wall Street 1919–1929*, Harmondsworth 1987.
- D. H. Aldcroft, *The European Economy 1914–2000*, London-New York 2002.
- R. C. Allen, *The British Industrial Revolution in Global Perspective*, Cambridge 2009.
- W. Balcerak, *Liga nadziei: z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010.
- K. Barbieri, *Economic Interdependence: a Path to Peace Or Source of Interstate Conflict?*, „Journal of Peace Research”, 1996, vol. 33, no. 1.
- K. Barbieri, *The Liberal Illusion. Does Trade Promote Peace?*, Ann Arbor 2005.
- R. J. Barro, *Determinants of Economic Growth. Across-Country Empirical Study*, Cambridge (Ma)-London 1998.
- H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939: zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.
- F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wiek*, t. 3., *Czas świata*, przeł. J. i J. Strzelecki, Warszawa 1992.
- S. Broadberry, B. Gupta, *The early modern great divergence: wages, proces and economic development in Europe and Asia, 1500–1800*, „Economic History Review”, 2006, vol. LIX, no. 1, s. 2–31.
- M. E. Brown, S. M. Lynn-Jones, S. E. Miller, ed., *Debating the Democratic Peace*, Cambridge (Ma)-London 1996.
- R. Cameron, *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, przeł. H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak, Warszawa 1996.
- E. Chilimoniuk-Przeździecka, *Offshoring we współczesnej gospodarce światowej*, Warszawa 2018.
- J. Chodak, *Teorie rewolucji w naukach społecznych*, Lublin 2012.
- E. Chrabonszczewska, *Międzynarodowe organizacje finansowe*, Warszawa 2005.
- E. Chrabonszczewska, red., *Ryzyko globalizacji banków*, Warszawa 2016.
- E. Chwiej, *MERCOSUR organizacja regionalnej współpracy gospodarczej w Ameryce Południowej*, Kraków 2010.
- G. Clark, *Pożegnanie z jałmużną. Krótka historia gospodarcza świata*, przeł. J. Lang, Poznań 2014.
- E. Czarny, *Teoria i praktyka handlu wewnątrzgałęziowego*, Warszawa 2002.
- E. Czarny, *Regionalne ugrupowania integracyjne w gospodarce światowej*, Warszawa 2013.
- K. Czernichowski, *Integracja afrykańska – uwarunkowania, formy współpracy, instytucje*, Warszawa 2010.
- R. A. Dahl, *O demokracji*, przeł. M. Król, Kraków 2000.
- R. A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, przeł. P. M. Kazimierczak, Warszawa 2007.

- B. Davidson, *Spoleczna i polityczna historia Afryki w XX wieku*, przeł. B. Hlebowicz, Warszawa 2011.
- K. Dingwerth, P. Pattberg, *Global Governance as Perspective on World Politics*, „Global Governance”, 2006, vol. 12, no. 2, s. 185–203.
- W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych 1815-1945*, Warszawa 1996.
- W. Dobrzycki, *System międzyamerykański*, Warszawa 2002.
- J. Dreze, *Famine Prevention in India*, w: J. Dreze, A. Sen, A. Hussain ed., *The Political Economy of Hunger. Selected Essays*, Oxford 2004, s. 69–178.
- W. J. Dziak, *Chiny – wschodzące supermocarstwo*, Warszawa 1996.
- W. J. Dziak, J. Bayer, *Mao: zwycięstwa, nadziei, klęski*, Warszawa 2007.
- B. Eichengreen 1995, *Golden Fetters. The Gold Standard and the Great Depression 1919–1939*, New York – Oxford 1995.
- B. Eichengreen, *Globalizing Capital. A History of the International Monetary System*, 2 ed., Princeton 2008.
- B. Eichengreen, *Exorbitant Privilege. The Rise and Fall of the Dollar*, Oxford 2011.
- B. Eichengreen, J. Sachs, *Exchange Rates and Economic Recovery in the 1930s*, „Journal of Economic History”, 1985, vol. 45, no. 4, s. 925–946.
- B. Eichengreen, P. Temin, *The Gold Standard and the Great Depression*, „Contemporary European History”, 2000, vol. 9, no. 2, s. 183–207.
- A. Estevadeordal, B. Frantz, A. M. Taylor, *The Rise and Fall of World Trade, 1870-1939*, „Quarterly Journal of Economics”, 2003, vol. 118, no. 2, s. 359–407.
- S. Flejterski, red., *Współczesna ekonomika usług*, Warszawa 2005.
- J. L. Gaddis, *Strategie powstrzymywania; analiza polityki bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych w okresie zimnej wojny*, przeł. P. Ostaszewski, Warszawa 2007.
- J. Gajdar, *Anomalie wzrostu gospodarczego*, przeł. M. Jarociński, Warszawa 1999.
- J. Gallagher, R. Robinson, *The Imperialism of Free Trade*, „Economic History Review”, 1953, vol. 6, no. 1, s. 1–15.
- E. Gartzke, *The Capitalist Peace*, „American Journal of Political Science”, 2007, vol. 51, n. 1.
- K. Gawlikowska-Hueckel, A. Zielińska-Głębocka, *Integracja europejska. Od jednolitego rynku do unii walutowej*, Warszawa 2004.
- P.O. Gourinchas, O. Jeanne, *Capital Flows to Developing Countries: The Allocations Puzzle*, „Review of Economic Studies”, 2013, vol. 80, n. 4, s. 1484–1515.
- J. Gowa, *Ballots and Bullets. The Elusive Democratic Peace*, Princeton 2000.
- D. Grzybek, *Handel i pokój. Geneza i ewolucja liberalnego pacyfizmu*, Kraków 2015.
- U. Guerot, *Dlaczego Europa musi stać się republiką! Utopia polityczna*, Warszawa 2017.
- D. Held, *Global Covenant: the social democratic alternative to the Washington consensus*, Cambridge 2004.
- E. Helpman, *Understanding Global Trade*, Cambridge (Ma)-London 2011.
- A. Hochschild, *Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze o bohaterstwie w kolonialnej Afryce*, przeł. P. Tarczyński, Warszawa 2012.
- P. Huntington, *Trzecia fala demokracji*, przeł. A. Dziurdzik, Warszawa 2009.
- J. Iliffe, *Afrykanie. Dzieje kontynentu*, Kraków 2011.
- F. Ilkowski, *Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych*, Toruń 2015.
- J. I. Israel, *Radical Enlightenment. Philosophy and the Making of Modernity 1650–1750*, Oxford 2002.
- M. Jaczynowska, *Dzieje Imperium Romanum*, wyd. 2, Warszawa 1996.
- J. Joll, G. Martel, *Przyczyny wybuchu pierwszej wojny światowej*, przeł. P. K. Frankowski, Warszawa 2008.
- I. Kant, *Do wiecznego pokoju*, przeł. M. Żelazny, w: tegoż, *Pisma z filozofii historii*, Kęty 2005.
- S. Kawalec, E. Pytlarczyk, *Paradoks euro. Jak wyjść z pułapki wspólnej waluty?*, Warszawa 2016.

- J. Kieniewicz, *Historia Indii*, wyd. 3, Wrocław 2003.
- Ch. P. Kindleberger, *The World in Depression 1929-1939*, London 1973.
- Ch.P. Kindleberger, *Szałeństwo, panika, krach. Historia kryzysów finansowych*, przeł. A. Olejniczak, Warszawa 1999.
- J. Kieniewicz, *Od ekspansji do dominacji: próba teorii kolonializmu*, Warszawa 1986.
- H. Kissinger, *Dyplomacja*, przeł. S. Głębiński, G. Woźniak, I. Zych, Warszawa 2002.
- H. Kissinger, *O Chinach*, przeł. M. Komorowska, Wołowiec 2014.
- M. Kozub-Karkut, „Global governance” we współczesnej debacie o stosunkach, Warszawa 2015.
- P. R. Krugman, M. Obstfeld, *Ekonomia międzynarodowa. Teoria i polityka*, t. 1, przeł. J. J. Michałek i in., wyd. 3, Warszawa 2007.
- J. Kukułka, *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945-2000*, wyd. 4, Warszawa 2001.
- D. Landes, *Bogactwo i nędza narodów; dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, przeł. H. Jankowska, wyd. 5, Warszawa 2015.
- Z. Landau, *Plan stabilizacyjny 1927-1930: geneza, założenia, wyniki*, Warszawa 1963.
- Ch. Lange, *Histoire de l'Internationalisme*, t. I, Kristiania 1919.
- E. Latoszek, M. Proczek, *Organizacje międzynarodowe we współczesnym świecie*, wyd. 2, Warszawa 2006.
- C. Leszczyńska, *Polska polityka pieniężna i walutowa w latach 1913-1936 w systemie Gold Exchange Standard*, Warszawa 2013.
- A. Leszczyński, *Skok w nowoczesność: polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943-1980*, Warszawa 2013.
- B. Liberska, red., *Nowa globalna architektura finansowa. W stronę bezpieczniejszego sektora finansowego*, Kraków 2016.
- S. M. Lipset, *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, przeł. G. Dziurdzik-Kraśniewska, Warszawa 1995.
- R. R. Ludwikowski, *Handel międzynarodowy*, Warszawa 2006.
- A. Maddison, *The World Economy. A Millenial Perspective*, OECD 2001.
- M. Malia, *Sowiecka tragedia: historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917-1991*, przeł. M. Hułas, E. Wyzner, Warszawa 1998.
- B. G. Malkiel, *The Rejection of the Triffin Plan and the Alternative Accepted*, „Journal of Finance”, 1963, vol. 18, no. 3, s. 511-536.
- Z. Maoz, *Networks of Nations. The Evolution, Structure, and Impact of International Networks, 1816-2001*, Cambridge 2011.
- D. R. Marples, *Historia ZSRR. Od rewolucji do rozpadu*, przeł. I Scharoch, Wrocław 2011.
- G. Mazur, *Relacje Unii Europejskiej z krajami Afryki, Karaibów. Historia i perspektywy*, Warszawa 2013.
- J. Michałek, *Polityka handlowa. Mechanizmy ekonomiczne i regulacje międzynarodowe*, Warszawa 2002.
- L. van Middelaar, *Przejście do Europy. Historia pewnego początku*, przeł. R. Pucek, N. Borowska, Warszawa 2011.
- E. Mińska-Struzik, *Rozważania nad aktualnością tradycyjnej teorii handlu zagranicznego*, „Gospodarka Narodowa”, 2014, nr 1, s. 73-95.
- K. Mitręga-Niestrój, B. Puszer, Ł. Szewczyk, *Integracja regionalna w Afryce. Aspekty gospodarcze i finansowe*, Warszawa 2018.
- G. Nycz, *Promowanie demokracji w polityce zagranicznej USA po 11 września 2001 roku*, Kraków 2013.
- G. Nycz, *W poszukiwaniu equilibrium. Równowaga strategiczna i polityka bezpieczeństwa USA w latach 1945-2005*, Kraków 2016.
- J. Nye, *Konflikty międzynarodowe: wprowadzenie do teorii i historii*, przeł. M. Madej, Warszawa 2009.
- L. Oręziak, *Euro – nowy pieniądz*, wyd. 2, Warszawa 2003.

- L. Oręziak, *Finanse Unii Europejskiej*, wyd. 2, Warszawa 2009.
- L. Oręziak, red., *Reforma strefy euro po kryzysie finansowym 2007–2009 i jej konsekwencje*, Warszawa 2017.
- J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1998.
- K. Piłat, *Teoria optymalnego obszaru walutowego z perspektywy gospodarki Polski*, Łódź 2017.
- R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, przeł. T. Szafar, Warszawa 2006.
- K. Pomeranz, *The Great Divergence. China, Europe and the Making of the Modern World Economy*, Princeton 2000.
- A. Przeworski, F. Limongi, *Political Regimes and Economic Growth*, „Journal of Economic Perspectives”, 1993, vol. 7, n. 3, s. 51–69.
- M. J. Radło, *Offshoring i outsourcing. Implikacje dla gospodarki i przedsiębiorstw*, Warszawa 2013.
- M. Rewizorski, *Agora interesów. G20 i wylanianie się globalnego zarządzania*, Warszawa 2015.
- M. C. Rickfles, *A History of Modern Indonesia Since c. 1200*, London New York 2008.
- D. Rodrik, *Goodbye Washington Consensus, Hello Washington Confusion? A Review of the World Bank's „Economic Growth in the 1990s: Learning from a Decade of Reform”*, „Journal of Economic Literature”, 2006, vol. 44, no. 4, s. 973–987.
- D. Rodrik, *The Globalization Paradox. Why Global Markets, States and Democracy Can't Coexist*, New York 2012.
- W. Rodziński, *Historia Chin*, wyd. 2, Wrocław 1992.
- E. M. Rostworowski, *Historia powszechna: Wiek XVIII*, wyd. 9., Warszawa 2001.
- B. Russett, J. Oneal, *Triangulating Peace. Democracy, Interdependence, and International Organizations*, New York – London 2001.
- K. Rybiński, *Globalizacja w trzech odsłonach: offshoring – globalne nierównowagi – polityka pieniężna*, Warszawa 2007.
- J. Rymarczyk, *Biznes międzynarodowy*, Warszawa 2012.
- A. Schou, *Histoire de l'Internatioanlisme*, t. III, Oslo 1963.
- R. Schuman, *Dla Europy*, przeł. M. Krzeptowska, Kraków 2009.
- J. A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, przeł. M. Rusiński, Warszawa 1995.
- S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja i zasady działania*, Poznań 1984.
- I. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, przeł. I. Kisilowska, Warszawa 2006.
- S. J. Shaw, E. Kural Shaw, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. II 1808–1975, Warszawa 2012.
- D. Spiro, *The Insignificance of Liberal Peace*, w: M. E. Brown, S. M. Lynn-Jones, S. E. Miller, ed., *Debating the Democratic Peace*, Cambridge (Ma)-London 1996.
- J. E. Stiglitz, *Globalizacja*, przeł. H. Simbierowicz, Warszawa 2005.
- J. E. Stiglitz, *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*, przeł. A. Szeworski, Warszawa 2007.
- J. E. Stiglitz, *Euro. W jaki sposób wspólna waluta zagraża przyszłości Europy*, przeł. G. Klimont, Warszawa 2017.
- J. E. Stiglitz, B. Greenwald, *Towards A New Global Reserve System*, „Journal of Globalization and Development”, 2010, vol. 1, nr 2, s. 1–24.
- K. Śledziewska, *Regionalizm handlowy w XXI wieku. Przesłanki teoretyczne i analiza empiryczna*, Warszawa 2012.
- M. P. Timmer, A. A. Erumban, B. Los, R. Stehrer, G. J. de Vries, *Slicing Up Global Value Chains*, „Journal of Economic Perspectives”, 2014, vol. 28, n. 2, s. 99–118.
- J. Tomaszewski, Z. Landau, *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 2005.

- J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV–XVII wieku*, Warszawa 1987.
- C. Totman, *Historia Japonii*, przeł. J. Hunia, Kraków 2009.
- C. VanGrasstek, *The History and Future of the World Trade Organization*, Genewa 2013.
- Y. Varoufakis [Warufakis], *Globalny Minotaur. Europa, Ameryka i przyszłość światowej gospodarki*, przeł. J. Bednarek, Warszawa 2015.
- M. Walzer, *Spór o wojnę*, przeł. Z. Zinserling, Warszawa 2006.
- J. Williamson, *The Strange History of Washington Consensus*, „Journal of Post Keynesian Economics”, 2004–2005, vol. 27, no. 2, s. 195–206.
- K. Woods, J. Lacey, W. Murray, *Saddam's Delusions: The View From the Inside*, „Foreign Affairs”, 2006, vol. 85, no. 3, s. 2–26.
- World Investment Report 2017: Investment and Digital Economy*, UNCTAD, New York Geneva 2017.
- A. Wróbel, *Międzynarodowa wymiana usług*, Warszawa 2009.
- D. Yao, J. Whalley, *Assesing the Effects of the AMF/ATC from US and World Trade Data after its Removal*, NBER Working Paper nr 21299, 2015.
- M. Zachara, *Global governance. Ład międzynarodowy po zakończeniu stulecia Ameryki*, Kraków 2012.
- I. Zawiślińska, *Optymalny obszar walutowy. Teoria i praktyka na kontynencie amerykańskim*, Warszawa 2008.
- A. Zielińska-Głębocka, *Wprowadzenie do ekonomii międzynarodowej. Teoria handlu polityki handlowej*, Gdańsk 1998.
- H. Zins, *Kupcy i kidnaperzy: handel niewolnikami w dziejach Afryki i Ameryki*, Lublin 1999.
- H. Zins, *Historia Zimbabwe*, Warszawa 2003.
- J. Żabińska, red., *Rola międzynarodowej współpracy finansowej w tworzeniu norm i regulacji ostrożnościowych*, cz. II, Katowice 2010.
- J. Żarnowski, red., *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, Warszawa 1983.